2

DR. ALEKSANDER CZOŁOWSKI.

IKONOGRAFJA WOJENNA JANA III.

Świetne czyny wojenne i głośne zwycięstwa odnoszone przez Jana III na polach wielu bitew, a zwłaszcza zwycięstwa pod Podhajcami, Komarnem, Kałuszem, Chocimem, Lwowem, Trembowlą, Żórawnem, ukoronowane odsieczą Wiednia i bitwami pod Parkanami i Ostrzyhoniem — rozniosły sławę polskiego oręża i jego znakomitego Wodza po całej Europie, uczyniły go postacią niezwykle popularną, pełną wyjątkowego uroku.

Świat chrześcijański, oceniając Jana III po jego rycerskich czynach, widział w nim nietylko wielkiego wojownika i wodza, ale przedewszystkiem widział bicz Opatrzności w zapasach z półksiężycem, który świecił całą pełnią swego groźnego blasku i militarnej potęgi, zanim rozgrom wiedeński brzemienny zadał mu cios.

W następstwie ogólnego zainteresowania się Polską, oczy i uszy całej Europy zwracały się ku jej Królowi i śledząc pilnie rozwój wypadków, chwytały wieści z Polski idące. Nastrój ten, siłą faktów, głośnem odbijał się echem przedewszystkiem we współczesnej literaturze, w mnogich tworach pióra, jakie w różnych krajach i w różnych językach pojawiły się w tym czasie w postaci specjalnych dzieł, relacyj, opisów, pamiętników, korespondencyj i druków ulotnych o sprawach polskich, o czynach Króla - Rycerza. Zwłaszcza odsiecz wiedeńska wywołała istny potop tego rodzaju utworów [1]).

Ogół współczesny, czytając i słysząc o tych czynach, pragnął jeszcze czegoś więcej o nich, pragnął je widzieć przedstawione plastycznie w obrazach i rycinach, dających mu zarówno podobizny ich bohatera, jak i samych czynów.

---

[1]) Zestawia je praca Henryka Kadbeba. *Bibliographie zur Geschichte der beiden Türkenbelagerungen Wiens 1529 und 1683.* Wien 1876 i *Katalog Wystawy zabytków z czasów Jana III i jego wieku.* Kraków 1883.

Dzięki temu nastrojowi wśród licznych cudzoziemców, którzy wiedzeni ciekawością, spieszyli do Polski, aby przypatrzyć się jej bliżej, poznać jej władcę i jego otoczenie, nie brakowało wybitnych malarzy, rysowników i sztycharzy różnych narodowości. Jedni przybywali tu z własnej ochoty, pragnąc na miejscu pendzlem, ołówkiem lub rylcem uwiecznić rysy głośnego bohatera i jego czyny, drudzy na zaproszenie samego Króla lub jego dworu.

Tą drogą powstała współcześnie bogata ikonografja Jana III, złożona z długiego szeregu jego malowanych i sztychowanych portretów zarówno w Polsce jak i zagranicą.

Malowali je Francuzi: A. Charli, D. Chenu, A. Dieu, F. Desportes, H. Gascar; Holendrzy: A. Bloemaert, F. van Kessel; Niemcy: K. Calloth, J. Loggan, K. Netscher, M. Widmar; Włosi: M. Altamonte, J. Cervi, C. Ferri; Węgrzy: J. Kupczky; Polacy: J. Eleuter Szymonowicz - Siemiginowski, J. Rejzner, A. Stech, A. Trzycki.

Według portretów wymienionych mistrzów albo rysunków, robionych przez nich w Polsce, wychodziły równocześnie z pod rylca wybitnych i mniej wybitnych zagranicznych sztycharzy portrety Króla w wielorakich odmianach. Powstało ich mnóstwo, wydawanych bądź osobno, bądź też jako dodatki do współczesnych perjodycznych wydawnictw takich jak: *Theatrum Europaeum, Diarium Europaeum* i in.

Sztychowali je [1]):

We Francji: N. L'Armessin, N. Arnoult, D. Chenu, B. Fariat, N. Habert, K. de la Haye, F. Jollain, M. Masson, S. Thomassin.

W Holandji: C. Allardt, J. Blondeau, F. Bouttats, J. Gole, R. van der Hooghe, F. Houe, M. Heylbroeck, J. Luyken, J. van der Nypoort, H. Peeters, J. Ram, P. Schenck, P. van Somer, P. Steevens (Stephani), C. Vischer.

W Niemczech: J. A. Banner, J. Heinzelman, T. Hirschmann, B. Kilian, K. Lederwasch, J. M.

[1]) Szczegółów biograficznych do wymienionych tu mistrzów i o ich działalności artystycznej dostarczają: G. K. Nagler. *Künstler-Lexikon.* Leipzig 1835—52, 25 tomów i U. Thieme u. F. Becker. *Allgemeines Lexikon der Bildenden Künstler.* Leipzig 1907—1929, 23 tomów.

Lerch, J. Saal, J. Sandrart, P. Schenck, J. Thourneyser, J. Tscherning.

We Włoszech: C. Bagnini, N. Billy, L. Matthiolus.

W Polsce: A. Swach.

Poza pracami wymienionych artystów, większej lub mniejszej wartości, wiele innych portretów Króla i jego rodziny, wyszło anonimowo bez oznaczenia ich twórców.

Na samych tylko portretach nie kończyła się ikonografja Jana III. Osobny jej dział zajmują obrazy i ryciny, przedstawiające jego zwycięstwa, bitwy, sceny wojenne, plany warownych obozów, twierdz, oblężeń, pochodów i t. p., odnoszące się bezpośrednio do Jana III lub do jego panowania. Jedne z nich, robione według autentycznych materjałów, dostarczanych przez uczestników odnośnych wypadków, mają dla historyka wojskowości polskiej pierwszorzędną wartość współczesnych dokumentów, drugie są godne uwagi ze względów kompozycyjno-artystycznych, inne wreszcie nie mają zupełnie wartości, jako twory naiwnej zwykle fantazji różnych anonimowych mistrzów pendzla i rylca.

Działowi temu t. j. ikonografji wojennej Jana III poświęcili współcześnie swe prace:

Malarze: M. Altamonte, P. Breda (Breal), F. van Kessel, J. Martin, F. Rugendas, M. Widmar, J. Wyck.

Sztycharze: J. Bensheimer, R. de Hooghe, J. Hoffman, J. M. Lerch, J. Nypoort, J. Rubeis, J. Saal, C. Tomaszewicz, C. Vischer.

Pierwsi stworzyli szereg obrazów przeważnie wielkich rozmiarów, przedstawiających kolorystycznie bitwy i sceny wojenne, drudzy przekazali nam je w licznych sztychach, z których większość należy dziś do rzadkości.

Sam Jan III dokładał starań, aby ku chwale narodu przekazać potomności triumfy odniesionych zwycięstw. W tym celu sprowadza do Żółkwi w r. 1674 malarza holenderskiego, Ferdynanda van Kessla († 1696), a w roku 1684 włoskiego malarza, Marcina Altamontego († 1745). Pierwszemu każe malować zwycięstwo chocimskie, drugiemu odsiecz Wiednia i bitwę pod Parkanami. Wykonane przez nich obrazy olbrzymich rozmiarów zawiesza na ścianach kolegjaty żółkiewskiej, gdzie dotąd budzą podziw i wspomnienia chwały narodowej. Obrazami, przedstawiającemi swoje zwycięstwa, zdobi również komnaty

zamku żółkiewskiego. Było ich siedem, każdy cztery łokcie szeroki. Wszystkie z „expressiami batalii": pod Chocimem, Lwowem, Trembowlą, Żórawnem, Wiedniem, Parkanami i Ostrzyhomem [1]). W Wilanowie znowu na fasadzie budującego się pałacu każe umieścić płaskorzeźby, przedstawiające epizody odsieczy wiedeńskiej, dłuta prawdopodobnie Schwancera.

Za przykładem Króla zdobienie komnat obrazami jego zwycięstw staje się patrjotycznym obowiązkiem jego towarzyszów broni i wogóle możnych rodzin szlacheckich. Wiele o tem zachowało się śladów. Wiadomo, że w zamku brzeżańskim Mikołaj i Adam Sieniawscy pokrywają stropy trzech sal malowidłami, przedstawiającemi wojnę chocimską i „batalje": żórawińską i wiedeńską [2]). Podobny strop z „bataljami", w których hetman Stanisław Jabłonowski brał udział, t. j. żórawińska i wiedeńska, zdobiły jego zamek w Zawałowie. Wśród setek obrazów i portretów wspaniałego zamku Mniszchów w Laszkach Murowanych, zwracały na się uwagę obrazy: „Victoria Chocimska" i „Victoria Wiedeńska" [3]). Nie ulega wątpliwości, że podobnych „batalij", czy „victorii" Jana III, znajdowało się wiele po różnych dworach i pałacach magnackich w Polsce. Nie brakowało ich również po klasztorach i kościołach. Tak np. w katedrze ormiańskiej we Lwowie istniał do r. 1870 olbrzymi obraz, przedstawiający oblężenie Kamieńca Podolskiego przez Turków w r. 1672.

Poza Polską, w pierwszym rzędzie w Niemczech, odsiecz wiedeńska była zbyt potężnem zdarzeniem, aby wpływ jej nie odbił się na twórczości malarskiej. Nic więc dziwnego, że cały zastęp znanych i nieznanych malarzy poświęcił swą pracę na uwiecznienie wielkiego triumfu chrześcijaństwa. Z pod pendzla ich wyszedł długi szereg obrazów tego triumfu, przechowywanych do dziś z pietyzmem po zamkach b. panujących, pałacach magnackich, kościołach i muzeach.

W Polsce niestety większość batalistycznych obrazów z czasów Jana III nie dochowała się do naszych czasów. Niekonserwowane i zapomniane ulegały zniszczeniu, najczęściej w następstwie klęsk narodowych, katastrof materjalnych odnośnych

---

[1]) „Regestr Obazów znaydujących się w Zamku Żółkiewskim", rkp. z końca XVII w. w zbiorze autora.

[2]) Maurycy Maciszewski. *Zamek w Brzeżanach.* Tarnopol 1908, str. 37, 38, 43.

[3]) Inwentarz Zamku Laszeckiego A. D. 1748, rkp. w zbiorze autora.

rodzin i ruin ich siedzib. Dość wspomnieć, że słynne płótna stropowe zamku brzeżańskiego zostały w połowie XIX wieku pocięte i zużyte na worki. Zawałowski strop podzielił podobny los, a laszeckie „victorie", wywiezione do Wiśniowca, poszły na licytację i znikły bez śladu. Obraz lwowskiej, ormiańskiej katedry, wyniesiony około 1870 r. na strych, zbutwiał tam i został zużyty na szmaty. Nie wiadomo natomiast co się stało z owemi siedmiu „bataljami", które zdobiły komnaty królewskiego zamku w Żółkwi. Miały one następnie przejść do galerji obrazów króla Stanisława Augusta i w istocie takie obrazy wymienia katalog tej galerji [1]), ale po jej rozsypce, dalsze losy tych obrazów są nieznane. Być może, że uda się kiedyś je rozjaśnić bliżej, wogóle jednak nie ulega wątpliwości, że wiele innych tego rodzaju zabytków podobnemu uległo losowi, nie zostawiwszy nawet wzmianki o swem istnieniu.

Wśród sztycharzy znalazł Król pierwszorzędnych ilustratorów swej sławy wojennej. W ich rzędzie pierwsze miejsce należy się Holendrowi. Był nim Roman de Hooghe († 1708), jeden z najznakomitszych i najpłodniejszych sztycharzy holenderskich, który z wysokim artyzmem odtwarzał współczesne mu wypadki wojenne. Nie jest wykluczone, że jakiś czas przebywał w Polsce, a nawet otrzymał szlachectwo polskie. On to na podstawie wiernych i dokładnych rysunków, jakich dostarczał mu gdańszczanin, Franciszek Grata, sekretarz królewski, umiał mistrzowskim swym rylcem uwiecznić również wypadki wojenne w Polsce z lat 1672, 1673 i 1675. Zwłaszcza wykonane przez niego, między innemi, prześliczne akwaforty, przedstawiające bitwę chocimską i oblężenie Trembowli, a następnie odsiecz wiedeńską, pozostaną na zawsze pierwszorzędnemi dokumentami polskiej ikonografji wojennej. Co do dokładności, lecz nie co do artyzmu, nie ustępują mu sztycharze gdańscy: Jan Bensheimer i Izaak Saal, z których pierwszy przekazał nam piękny sztych bitwy chocimskiej, drugi oblężenie obozu żórawińskiego. Szeregowi innych nie można również odmówić wartości.

Ikonografja Jana III czeka jeszcze na opracowanie. Nie mamy dotąd dokładnego zestawienia i krytycznej oceny wszystkich współczesnych utworów pendzla, rylca lub dłuta, przedstawiających z jednej strony jego portrety, jego rodziny i osób

---

1) J. I. Kraszewski. *Wizerunki Książąt i Królów polskich.* Warszawa 1888, str. 380—1.

z nim działających, z drugiej głośne wypadki wojenne złączone z jego panowaniem.

Dotychczasowe nasze wiadomości w tym względzie są bardzo niedokładne i niekompletne. Luźne wzmianki o wielu z tych zabytków tkwią zapomniane w różnych dziełach, pismach, katalogach, wydawnictwach okolicznościowych i t. d., gdzie mozolnie trzeba je odszukiwać lub robić odkrycia rzeczy jeszcze nieznanych. Wiele cennych szczegółów dostarczają nam prace: G. Pawlikowskiego[1]), A. Rastawieckiego[2]), A. Grabowskiego[3]), S. Morawskiego[4]), J. I. Kraszewskiego[5]), W. Kalinki[6]), K. Tyszkiewicza[7]), S. Biechońskiego[8]), J. Kołaczkowskiego[9]), M. Bersona[10]) J. Łoskiego[11]), T. Ziemięckiego[12]), B. Gubrynowicza[13]), M. Gębarowicza[14]) i t. d. Sporo różnych wiodomości zawie-

---

[1]) Gwalbert Pawlikowski. *Rozprawa o rytownikach polskich w Czasopiśmie nauk. księgozb. publicz. im. Ossolińskich za r. 1829.*

[2]) Edward Rastawiecki. *Słownik malarzów polskich.* Warszawa 1850—7, 3 tomy; *Słownik rytowników polskich tudzież obcych.* Poznań, 1886.

[3]) Ambroży Grabowski. *Mozajka złożona z wiadomości starożytniczych* itd. w *Bibl. Warsz.* 1855 i *Opisanie zbioru rycin Ambr. Grabowskiego.* Tamże 1857.

[4]) Szczęsny Morawski. *Słownik malarzów polskich* w *Pamiętniku Literackim.* Lwów 1850 t. I.

[5]) Józef I. Kraszewski. *Ikonotheka* w *Tece Wileńskiej 1857—8: Catalogue d'une Collection Iconographique Polonaise.* Drezde 1865.

[6]) Ks. Walerjan Kalinka. *Opisanie zbiorów Adolfa Cichowskiego, Leonarda Chodźki i ks. Władysława Czartoryskiego (Zbiory starożytności polskich w Paryżu* w *Przeglądzie Poznańskim* t. XV z r. 1852.

[7]) Konstanty hr. Tyszkiewicz. *Pomniki rytownictwa polskiego* Wilno 1858.

[8]) Krzywda z Biechowa. *Pamiątki historyczne z czasów Jana Sobieskiego w Muzeum Rapperswylskiem w Szwajcarji* w *Bibl. Warsz.* z r. 1882 t. IV.

[9]) Juljan Kołaczkowski. *Słownik rytowników polskich. Lwów* 1874; *Pamiątki po Janie Sobieskim.* Lwów 1883.

[10]) Mathies Bersohn. *O rytownikach gdańskich.* Warszawa 1887.

[11]) Józef Łoski. *Jan Sobieski, Jego rodzina, towarzysze broni i współczesne zabytki.* Warszawa 1883.

[12]) Teodor N. Ziemięcki. *Wystawa historyczna wiedeńska w zestawieniu z wystawą zabytków z czasów Jana III i jego wieku w Krakowie.* Kraków 1884.

[13]) Bronisław Gubrynowicz. *Malarze na Dworze Jana III. Szkic historyczny.* Lwów. 1896.

[14]) Mieczysław Gębarowicz. *Młodość i Pierwsze Prace Jerzego Eleutera Szymonowicza-Siemiginowskiego.* Lwów 1925.

rają: *Sprawozdania Komisji do bad. historji sztuki w Polsce* Krak. Akademji Umiej., *Album Wilanowskie* i czasopisma: *Przyjaciel Ludu, Bibljoteka Warszawska, Tygodnik Ilustrowany, Kłosy* i inne. W rezultacie są to jednak wiadomości urywkowe, dalekie od pełnego obrazu ikonograficznego. Stosunkowo jeszcze najlepiej została zestawiona ikonografja Odsieczy Wiedeńskiej, dzięki Wystawie historycznej, urządzonej w Wiedniu w r. 1883 z okazji 200 setnej rocznicy. Daje ją *Katalog* tej wystawy opracowany starannie, ale bez opisu przedmiotów [15]).

Pragnąc przynajmniej w pewnej części przyczynić się do opracowania ikonografji Jana III, dajemy poniżej zestawienie i krytyczne opisy obrazów i rycin, które powstały współcześnie t. j. w czasie panowania Jana III lub później, ale na podstawie współczesnych materjałów, a przedstawiają bitwy i sceny wojenne, plany bitew, oblężeń, twierdz, obozów warownych, pochodów i t. d. Dajemy z nich wyłącznie tylko takie, które dla badacza wojskowości polskiej posiadają istotną wartość, bądź pod względem historycznym, topograficznym, taktycznym, fortyfikacyjnym, technicznym, kulturalnym lub militarno-kompozycyjnym. Wszystkie inne, jako fantastyczne, a tem samem bezwartościowe, albo będące nieudolnemi naśladownictwami pierwowzorów, objętych naszym spisem, pomijamy zupełnie. Tak samo nie wciągamy do niniejszego spisu również tych ikonograficzno-militarnych zabytków, które są dowolnemi kompozycjami różnych, późniejszych mistrzów XVIII i XIX wieku.

W pracy naszej nie chodzi nam o kompletny spis wszelkich utworów pendzla, pióra, ołówka czy rylca odnoszących się do ikonografji wojennej Jana III od jego czasów aż po dni nasze, ale o zwrócenie uwagi na te tylko współczesne utwory, które mają wartość dokumentów historycznych.

Takich zabytków, mniej lub więcej wartościowych, z których najstarsze zaczynają się z r. 1672, zebraliśmy siedemdziesiąt dwie sztuk, rozprószonych po różnych miejscach i zbiorach, tak polskich, jak obcych. Zestawiamy je chronologicznie według lat odnośnych wypadków w dwóch grupach: I. Obrazy, II. Ryciny.

W szczegółowych opisach każdego z nich, staramy się określać jego zasadniczą wartość, podawać wymiary, miejsce przechowania i t. d., o ile mieliśmy możność, dany obraz lub rycinę, zbadać naocznie.

---

[15] *Katalog der Historischen Ausstellung der Stadt Wien 1883.* Wien 1883.

Spis ten nie może być uważany za kompletny i dokładny. Jesteśmy przekonani, że dalsze badania nie jednym jeszcze cennym wzbogacą go przyczynkiem i uzupełnią braki w niektórych opisach.

I.

OBRAZY

1672.

1. LWÓW. — *Bł. Jan z Dukli osłania Lwów oblęgany przez Turków w r. 1672.*

Obraz olejny z końca XVII w., 1 m 39. × 98 cm, przepisywany malarzowi nadwornemu króla Jana III, Marcinowi Altamontemu.

W chmurach klęcząca postać bł. Jana z Dukli z rękami i oczami wzniesionemi ku niebu. Poniżej widok warownego Lwowa, jego Wysokiego zamku i klasztoru OO. Bernardynów. Wzgórza pod zamkiem obsadzone Turkami, którzy wypuszczają na miasto bomby. Widok miasta i jego fortyfikacyj, mimo pobieżnego traktowania ,dostarcza wielu cennych szczegółów do ówczesnego wyglądu Lwowa.

W klasztorze OO. Bernardynów we Lwowie.

1673.

2. CHOCIM. — U góry obrazu na wstędze napis: DEXTRA DOMINI PERCUSSIT INIMICUM. U dołu, w długim prostokątnym kartuszu dalszy ciąg napisu: IN EXPUGNATIS DIREPTISQUE TURCARUM AD CHOCINUM CASTRIS IBIQUE PLUSQUAM OCTOGINTA MILLIBUS BARBARORUM DELETIS ALTERO / AB OBITU MICHAELIS POLONIAE REGIS DIE VIRTUTE ET IMPERIIS JOANNIS SOBIESKI PROTUNC SUPREMI REGNI ET / CAMPI MARSCHALCI NUNC FELICITER REGNANTIS JOANNIS III A° VICTORIS DEI MDCLXXIII NOV. XI IPSO DIVI MARTINI MILI / TUM ET HEROUM PATRONI DIE.

Obraz olejny na płótnie wielkich rozmiarów, 6 m 75 cm x 5 m 35 cm. Według napisu u dołu malował go Kaestler, malarz zupełnie nieznany.

Przedstawia gloryfikację Jana Sobieskiego na tle obrazowego planu bitwy chocimskiej. Na pierwszym planie postać Jana So-



OBRAZ OLEJNY KAESTLERA (VAN KESSEL?) PRZEDSTAWIAJĄCY SZTURM CHOCIMIA.

(w kościele paraf. w Żółkwi).

bieskiego, marszałka w. kor., w naturalnej wielkości, na gniadym, galopującym na prawo koniu, w karacenie okrytej lamparcią skórą, z tarczą przewieszoną przez plecy i z buławą marszałkowską w prawej ręce. Głowa bez żadnego nakrycia, twarz malowana portretowo, zwrócona ku widzowi.

W głębi rozległe tło tworzy pole bitwy przedzielone Dniestrem. Krajobraz odtworzony wiernie, perspektywa wcale dobra, koloryt żywy i pełen prawdy, liczne szczegóły zgodne ze współczesnemi opisami.

Za Dniestrem, wśród leżących wdali lasów i pól, obok wiernie przedstawionego zamku chocimskiego i ruin spalonego Chocimia, widać silnie wałami i rowami ufortyfikowany obóz turecki, natłoczony zbrojnemi hufcami, z namiotem Husseina-paszy pośrodku i całem miastem innych namiotów wokoło.

Hufce polsko-litewskie, jazda, piechota, artylerja, otaczają ze wszech stron obóz. Jedne w pełnym ataku wdzierają się już do obozu, inne czekają hasła do boju. Z lewej strony hufce mołdawskie z hospodarem Petryczejką przechodzą na stronę polską i wspólnie uderzają na wroga.

Rozbita armja turecka, gdzie niegdzie tylko rozpaczliwy stawia opór, zresztą w największym popłochu, w ucieczce szuka ocalenia. Część jedna uchodzi do zamku lub rzuca się ze stromych, skalistych brzegów ku Dniestrowi, druga wtłacza się na most promowy, który pod naporem uciekających tłumów rozrywa się, wskutek czego tysiące znajdują śmierć w nurtach fal, pokrytych białemi turbanami tonących janczarów i spahisów.

Część armji tureckiej, która przed katastrofą przeprawiła się na lewy brzeg Dniestru, uchodzi spiesznie ku Kamieńcowi i opuszcza przedmostową redutę, unosząc co się da, lecz i z tej strony dopędzają ją, przeprawiające się przez Dniestr hufce polskie i w krwawej rzezi dopełniają pogromu.

Obraz ten, wielkiej historycznej wartości, poza postacią portretową Jana Sobieskiego, jest wierną kolorystyczną kopją, sporządzoną według pięknego sztychu Romana de Hooghe (por. XII.7), co wykazaliśmy już w roku 1905 (*Sprawozdania Komisji do badania historji sztuki w Polsce*, t. VIII, str. CCCXX). Został zamówiony przez króla Jana III i pod jego okiem wykonany w latach 1674—1679, prawdopodobnie na miejscu w Żółkwi i zawieszony w jej kolegjacie, w prezbiterjum, po prawej stronie wielkiego ołtarza. Wszystko przemawia za tem, że malował go malarz

holenderski, Ferdynand van Kessel († 1696), którego nazwisko przy późniejszych restauracjach przemalowano na Kaestler (por. *Sprawozd. Komisji do badania hist. sztuki w Polsce.* t. IX str. XLV).

W roku 1825 obraz ten był restaurowany kosztem Stanów galicyjskich przez wiedeńskiego artystę malarza, Józefa Engertha, w roku zaś 1904 przez lwowskiego art. mal., Henryka Kühna, z funduszów uchwalonych na ten cel przez sejm galicyjski. Obecny stan obrazu wymaga jak najrychlejszej, nowej, umiejętnej restauracji.

W kościele paraf. w Żółkwi. Fotografja w zbiorze autora.

3. CHOCIM. — *Bataile de Cotchim en Moldavie Gagnée par le Roy de Pologne sur 80.000 Turcs Six mois avant qu'il montat sur Le throsne. Première Campagne et première action ou le Sieur Dupont se soit trouvé.*

Obraz olejny na płótnie 1 m 25 cm × 79·5 cm.

Malował go malarz francuski, Jean Baptiste Martin, (Martin des batailles ur. 1659 † 1735), na zamówienie i według wskazówek Filipa Duponta, inżyniera artylerji króla Jana III, towarzysza jego wypraw i bojów, autora cennych pamiętników o nich, który ten obraz i szereg innych tegoż mistrza, odnoszących się do bojów polskich, w jakich brał udział, darował córce króla Jana III, Teresie Kunegundzie, elektorowej bawarskiej. Każdy z tych Dupontowskich obrazów, które do niedawna zdobiły galerję w Schleissheim, opatrzony jest objaśniającym napisem.

Kompozycją przypomina sztych chocimskiej bitwy Romana de Hooghe (por. II. Nr. 7).

W bawar. Narod. Muzeum w Monachium.

4. CHOCIM. — *Bitwa pod Chocimem.*

Obraz olejny na płótnie, bliżej mi nieznany. Był na „Wystawie Batalistycznej" w roku 1927 w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie (por. Katalog tej Wystawy Nr. 113).

Własność Józefa hr. Potockiego.

5. CHOCIM. — *Teatr zwycięstwa nad Turkami i Tatarami odniesionego pod Chocimem 1683 r. 11 Października.*

O takim obrazie „średnich rozmiarów na płótnie, przedstawiającym Chocim i jego okolice, z rozłożonemi wśród nich obozami polskim i tureckim przed rozpoczęciem wiekopomnej bitwy",

wspomina F. M. Eysmond. jako „o szacownym zabytku" w swoim opisie zbiorów *Na Zamku Wiśniowieckim* w *Kłosach* r. 1877 tom XXV str. 119. (Dalsze losy tego obrazu nie wiadome).

1 6 7 5.

6. LWÓW. — U góry na wstędze: BATTAGLIA DATA SOTTO LEOPOLI TURCO / DALL ARMI VITTORIOSE / DEL RE GIOVANNI TERZO DI POLONIA / NELL ANNO 1675.

Obraz olejny na płótnie niewiadomego, niewątpliwie włoskiego mistrza z końca XVII wieku, 2 m 22 cm × 1 m. 65 cm.

Przedstawia zwycięstwo Jana III odniesione dnia 24 sierpnia 1675 r. na polach lesienieckich pod Lwowem nad hordą tatarską Nuradyna.

Na pierwszym planie, przy zewnętrznych wałach miasta, w sąsiedztwie kościółka OO. Paulinów pod wezw. św. Piotra i Pawła (dziś cerkwi), na przedmieściu łyczakowskiem, obóz z licznemi namiotami. Namiot królewski osobno odgrodzony. Za obozem, w głębi, krawędź i stoki wzgórzy, na których zatknięte kopje z proporcami. W dali, u stóp wzgórzy, rozległa nadpełtwiańska równina, zapełniona hufcami walczących stron. Bliższe, polskie, uszykowane według chorągwi, bądź przypuszczają atak, bądź też stoją gotowe do niego, na niezliczoną zbitą czerń tatarską, zataczającą olbrzymie półkole. W głębi płonące miejscowości.

Szczegóły świadczą, że malarz obrazu znał lwowski teren i uwzględnił jego właściwości. Kompozycja zasadniczo zgodna z opisami tej bitwy, pełna życia. Koloryt żywy, całość malownicza. Obraz przedstawia szacowny zabytek wojennej ikonografji, który według wielkiego prawdopodobieństwa pochodzi z kolekcji bitew, jakiemi Jan III ozdobił komnaty żółkiewskiego zamku. Przechowywał się w rodzinie Wodzickich w Tyczynie i od nich został w r. 1912 nabyty przez Gminę m. Lwowa.

W Muzeum Narodowem im. kr. Jana III we Lwowie.

7. LWÓW. — *Bataille de Leopol dans La Rusie Noire* (sic), *ou les Sultans Galga et Nuradin, fils du Camp de Tartarie, furent defaits. Seconde action ou Le Sieur Dupont s'est trouvé.*

Obraz olejny na płótnie 1 m 25 mm x 79 cm, drugi z rzędu z cyklu Dupontowskich obrazów, pendzla J. B. Martina.

Przedstawia u dołu na lewo, przy fortyfikacjach miejskich, obóz z licznemi namiotami. Na prawo, u stóp wzgórzy, rozległa

równina, na której wre zacięta walka. Konne i piesze polskie hufce uderzają na tłumy tatarskie. W głębi płonące wioski i dwory. Kompozycją przypomina obraz opisany pod Nr. 6.

W Bawar. Narod. Muzeum w Monachjum.

8. TREMBOWLA. — Na wstędze w prawym rogu, u góry: TREMBOVLA ASSEDIATA DAL TURCO E LIBERATA DALL ARMI VITTORIOSE / DEL RE GIOVANNI TERZO / DI POLONIA / NELL ANNO 1687 (sic).

Obraz olejny, niewiadomego włoskiego malarza, z końca XVII w., 2 m 22 cm × 1 m 65 cm.

Przedstawia fakt odnoszący się do oblężenia zamku trembowelskiego w r. 1675, a nie jak mylnie podaje przytoczony napis do r. 1687. Widocznie obraz powstał nie w Polsce, lecz we Włoszech, gdzie malarz jego znał temat swej kompozycji, nie znał jednak daty jej faktu i podał tę datę dowolnie.

Pierwszy plan obrazu, u dołu, przedstawia teren pagórkowaty, przez który przedzierają się hufce polskie i atakują obwarowany u stóp zamku obóz turecki, zapełniony namiotami, wozami, zwierzętami i t. d. Część jedna, t. j. jazda usarska, pancerna i dragońska, wdziera się do obozu, z którego Turcy uchodzą w popłochu, piechota zaś polska idzie do szturmu na dalszą część obozu, osłoniętego dymem wystrzałów i pożarów. Z okopów tureckich powiewają chorągwie, a między niemi zielona chorągiew proroka.

U dołu, w prawym rogu za oddziałem usarji, Jan III na białym koniu, w bogatym niebieskim żupanie, w jasnej delji i turbanowej czapce, z pistoletem w czerwonej olstrze u boku, szablą w dłoni, wskazuje wroga. Otacza go malownicze grono podwładnych dowódców.

W środku obrazu, przy lewym jego boku, na stromej górze, zamek z palącą się wieżą, obsadzony obrońcami. Zwycięzcy docierają do bramy zamkowej.

W tyle daleki krajobraz, przecięty rzeką (Dniestrem), przez którą po moście pontonowym uciekają tłumy pohańców, uwożąc co się da. Za rzeką widok obronnego miasta (Kamieńca Podolskiego), do którego zdążają uciekający.

Wszystkie te szczegóły są fantastyczne, tak co do topografji samej Trembowli, jak i całego faktu. Wiadomo, że Turcy po dwutygodniowem, daremnem oblężeniu zamku trembowelskiego, stwierdziwszy, że armja polsko-litewska pod osobistem dowódz-

twem Króla zbliża się do Trembowli, uszli z pod niej w nocy. Żadnej podobnej bitwy nie stoczono tu wtedy. Fantastycznym jest również widok zamku trembowelskiego.

Mimo to obraz ten, jako kompozycja pełna ruchu, życia i żywego kolorytu, posiada swoją wartość, jako źródło różnych ciekawych szczegółów odnoszących się do uzbrojenia, kostjumów i t. p. Według wielkiego prawdopodobieństwa obraz ten pochodzi również z kolekcji bitew, jakie za Jana III zdobiły zamek żółkiewski. Razem z poprzednio pod Nr. 6 opisanym obrazem przechowywał się w rodzinie Wodzickich, od których został nabyty w r. 1912 przez Gminę m. Lwowa.

W Muzeum Narodowem im. kr. Jana III we Lwowie.

1 6 7 6.

9. ŻÓRAWNO — *Oblężenie obozu polskiego pod Żórawnem.*

Obraz olejny na płótnie 1 m 25 mm. x 79 cm, trzeci z rzędu z serji obrazów Dupontowskich pendzla J. B. Martina, bliżej nieznany.

W składach Galerji w Schleissheim w Bawarji.

1 6 8 3.

10. WIEDEŃ — *Odsiecz Wiedeńska 12 września 1683.*

Obraz olejny, na płótnie, olbrzymich rozmiarów 7·5 m × 11 m, pendzla Marcina Altamontego († 1745), nadwornego malarza Jana III.

Przedstawia gloryfikację Jana III na tle bitwy wiedeńskiej, w jej rozstrzygającej chwili. Na pierwszym planie, od strony lewej, Jan III, na czele chorągwi usarskich pędzących z pochylonemi kopjami, wdziera się na bułanym koniu po trupach, w obóz turecki. Król przedstawiony w naturalnej wielkości, w złocistej, klasycznej zbroi, z srebrnym szyszakiem na głowie i z buławą w ręku. Po lewej stronie królewicz Jakób, młodzian w zbroi i szyszaku. Za Królem rycerz z kopją, na której osadzone skrzydło orle, znak wodza. W powietrzu unosi się nad nim biały orzeł. Obóz turecki, zapełniony namiotami, z szkarłatnym namiotem Kara Mustafy pośrodku. Na całym obszarze wre zacięty bój. Turcy, rozbici przez nacierającą jazdę polską, uchodzą w popłochu. W głębi wśród dymu i płomieni widać Wiedeń z wieżą tumu św. Szczepana, dalej Dunaj i wzgórza Kahlenbergu. U góry unosi się geniusz trzymający wstęgę z napisem: NE QVANDO DICANT

GENTES VBI EST DEVS EORUM (113 Psal.). Pod geniuszem dwa amorki. Prawy unosi palmę zwycięstwa.

Obraz ten należy do najcelniejszych utworów pendzla M. Altamontego. Wykonany został na zamówienie Króla około 1685 r. niewątpliwie w Żółkwi. Szczegóły topograficzne i historyczne, przedstawione względnie wiernie, pseudoklasyczność natomiast kompozycji osłabia ich wartość. W roku 1825 obraz ten, największy w Polsce, był restaurowany kosztem Stanów galicyjskich przez malarza wiedeńskiego, Józefa Engertha, w roku zaś 1906 przez lwow. artystę malarza, Marcelego Harasimowicza, z funduszów uchwalonych przez Sejm galicyjski. Obecny stan obrazu wymaga jak najrychlejszej, nowej, umiejętnej restauracji.

Szkic do tego obrazu, z małemi różnicami, sygnowany: *Mar. Alto. fec 1685* posiada Instytut chórzystów w Herzogenburgu.

Reprodukowany był trzykrotnie litograficznie we Lwowie (u Pillera), a mianowicie w r. 1825 według rysunku Kazimierza Rawskiego, w r. 1845 według rysunku de Münsterfelda, a w r. 1867 nakładem ks. J. Nowakowskiego.

W kościele paraf. w Żółkwi.

11. WIEDEŃ. — W środku obrazu, na wstędze u góry: VIENNA D'AVSTRIA ASSEDIATA DA TVRCHI / ET LIBERATA DA CHRISTIANI AN. 12 SETTEM. 1683.

Obraz olejny na płótnie, 7 m x 2 m 10 cm, pendzla malarza szwajcarskiego, Melchiora Widmara († 1706). Służył jako dekoracja ścienna w pałacu Elti w Genui, gdzie go kupił prof. wiedeński, Filip Zamboni. W roku 1883 był na Wystawie Historycznej w Wiedniu, gdzie szczególniejszą na się zwracał uwagę. Od prof. Zamboniego nabył go ś. p. Władysław Łoziński, z którego zbiorami przeszedł na własność Gminy m. Lwowa. Opisany przez W. Łozińskiego w miesięczniku *Sztuka*, Lwów 1911, str. 16—19.

Obraz złożony z trzech części. Na prawo polska grupa osób, na lewo austrjacka. Obie wiąże w całość schematyczny widok oblężonego Wiednia i jego fortyfikacyj. W prawej grupie na czele król Jan III, na siwym koniu, w czapie futrzanej, z orderem św. Ducha na piersiach, w złocistym żupanie, w ponsowej delji i żółtych butach, z buławą w prawej dłoni. Twarz niewątpliwie podobna, czerstwa. Cała postać pełna dostojności. Pod stopami królewskiego, spiętego konia, zabity Turek. Za Królem świta, zło-

żona z dwóch żołnierzy polskiej łanowej piechoty, w niebieskich żupanach, z berdyszami w ręku. Za nimi dwie postacie na koniach. Jedna z nich przedstawia niewątpliwie królewicza Jakóba, druga jakiegoś z wiernych towarzyszy Króla, może Marka Matczyńskiego lub Mikołaja Sieniawskiego. Nad Królem orzeł biały, trzymający w dziobie koronę królewską, pod którą wstęga z napisem: JOANNES III REX POLONIAE.

W lewej grupie podobny układ. Na czele sztywna postać cesarza Leopolda I, na koniu z odkrytą głową, w stroju hiszpańskim, w dużej peruce. U stóp konia trup zabitego Turka. Przy cesarzu dwie piesze i dwie konne postacie, nad któremi dwugłowy orzeł z koroną i wstęgą, mającą napis: LEOPOLDUS I DEI GRATIA ROMANORVM/IMPERATOR SEMPER AVGVSTVS.

Na środkowej, węższej części płótna widok fortyfikacji Wiednia, otoczonego namiotami i strzelającemi baterjami tureckiemi.

Obraz alegoryzujący, ale mający wartość dokumentu historycznego ze względu na wierne i charakterystyczne portrety króla Jana III i królewicza Jakóba, typy żołnierzy polskiej łanowej piechoty i akcesorja kostjumowe.

W Muzeum Narodowem im. kr. Jana III we Lwowie.

12. WIEDEŃ — *Odsiecz Wiednia 12 września 1683.*

Obraz olejny na płótnie, 2 m 73 cm × 2 m 40 cm z sygnaturą malarza holenderskiego rodem z Harlemu: Joan Wyck A° 1693.

Na pierwszym planie Jan III, na ciemno bułanym koniu, w karmazynowej delji i futrzanym kołpaku. Postać Króla bardzo dobra, pejzaż dobrze traktowany, ale fantastyczny, Wiednia np. wcale nie widać. W całości rysunek poprawny, koloryt miły, ciepły. Był na Histor. Wystawie w Wiedniu w r. 1883. (por. Katalog *der Histor. Austellung der Stadt Wien* 1883 Nr. 733 i T. N. Ziemięcki, *Wystawa Histor. wiedeńska i krakowska* Kraków 1884, str. 29).

W roku 1883 był własnością prywatną Dra F. Perlepa w Wiedniu.

13. WIEDEŃ — *Odsiecz Wiednia 12 września 1683.*

Obraz olejny na płótnie, 6 m 31 cm × 2 m 50 cm, sygn.: Rugendas pinxit, a więc malowany przez współczesnego malarza batalistę z Augsburga, Jerzego Filipa Rugendasa († 1742).

Na pierwszym planie, po lewej stronie, Jan III na czele atakujących hufców, w pełnej, złocistej zbroi, na białym koniu, w pon-

sowym, aksamitnym kołpaku, obłożonym futrem, rozwianej delji i z szablą w ręku.

Kompozycyjnie, rysunkowo i kolorystycznie utwór młodocianego jeszcze artysty słaby, topograficznie i historycznie nieścisły, nie daje należytego wyobrażenia o istotnym przebiegu bitwy. Zasługuje na uwagę jedynie jako dzieło wybitnego artysty. (Por. T. N. Ziemięcki. *Wystawa Histor. wiedeńska i krakowska.* Kraków 1884 str. 29).

14. WIEDEŃ. — *Bataille de Vienne en Autriche gagnée par le roy de Pologne sur 250.000 Turcs et Tartarres 1683. Le Sieurt Dupont y Commandet Sept piesses des Canon a La pointe droitte de L'aille droitte.*

Obraz olejny na płótnie, 1 m 28 cm × 79·5 cm. Czwarty z rzędu z cyklu obrazów Dupontowskich, pendzla J. B. Martina.

Przedstawia na lewo miasto Wiedeń i jego fortyfikacje. Przed niemi obóz turecki, na prawo wojska polsko-niemieckie, uderzające na Turków wśród zaciętej walki.

W Bawar. Narodowem Muzeum w Monachium.

15. WIEDEŃ — *Odsiecz Wiednia 12 września 1683.*

Obraz z końca XVII wieku, olejny, bliżej mi nieznany. Był na „Wystawie Batalistycznej" w r. 1927 w Tow. Sztuk Pięknych w Warszawie (por. Katalog tej Wystawy Nr. 116).

Własność hr. Józefa Potockiego.

16. WIEDEŃ — *Odsiecz Wiednia 12 września 1683.*

Obraz olejny na płótnie, 1 m 67·5 cm × 2 m 39·5 cm, pendzla malarza holenderskiego, Pieter van Breda (Bredael † około r. 1690).

Przedstawia na pierwszym planie, króla Jana III, w skromnym stroju polskim, z szablą w dłoni, uderzającego od strony Kahlenbergu na czele usarskich i pancernych chorągwi na zastępy tureckie. Atak rozbija wszystko co poważa się stawiać opór na prawem skrzydle. Piechota polska goni za rozbitemi kupami wrogów, którzy uchodzą w największym popłochu wśród tumanów kurzu i kłębów dymu palących się taborów i okolicznych włości. (por. *Przyjaciel Ludu* T. VI. str. 221).

W całości kompozycja pełna życia i prawdy historycznej, zaczerpniętej z analogicznych prac sztycharskich, Romana de Hooghe.

Własność katedry w Augsburgu.

17. WIEDEŃ — *Delineacya wiekopomnej pamięci zwycięstwa z Turkami otrzymanego za powodem Naj. Pana Jana III, Króla polskiego, z korzyścią wielką wojsk chrześcijańskich i pociechą ludu r. 12.7 bris r. 1683.*

Obraz z takim podpisem, olejny, większych rozmiarów, nieznanego polskiego malarza, przechowywał się do niedawna w dolnym korytarzu klasztoru OO. Reformatów w Krakowie, jak świadczy A. Grabowski. *Mozajka z wiadomości starożytniczych* w *Bibljotece Warszawskiej* 1853. t. IV, str. 64. Według otrzymanych informacyj dzisiaj niema go już tam. Przepadł bez śladu.

18. WIEDEŃ — *Odsiecz Wiednia 12 września 1683 r.*

Współczesny obraz olejny na drzewie szkoły flamandzkiej, pendzla prawdopodobnie van Oorta.

Przedstawia szeroko rozlany Dunaj, za nim wojska polskie, nacierające na pozycje i obóz turecki, zdobywają działa. W dali mury obronne i wieże Wiednia. W górze obrazu, po jednej stronie łódź z aniołami, zwiastującemi walczącym pomoc Bożą, z drugiej zaś strony szatany i węże wiją się wśród czarnych kłębów dymu (por. *Pamiątki Historyczne w Muzeum Rapperswilskiem w Szwajcarji* w *Bibl. Warszawskiej* 1882, tom IV, str. 342).

Godny uwagi ze względu na kompozycję pełną życia i żywego kolorytu.

19. WIEDEŃ. — *La bataille de Vienne 12,7 bre 1683.*

Obraz współczesny olejny na płótnie, większych rozmiarów, niewiadomego artysty.

Przedstawia chwilę, gdy Jan III na czele swoich hufców wpada w środek obozu tureckiego i zajmuje go wśród popłochu i ucieczki wrogów (por. *Pamiątki Histor. w Muzeum Rapperswilskiem w Szwajcarji* w *Biblj. Warszawskiej*, 1882, t. IV, str. 342).

Godny uwagi ze względu na kompozycję.

W zbiorach b. Muzeum Rapperswilskiego.

20. PARKANY — *Bitwa pod Parkanami 9 października 1683.*

Obraz olejny na płótnie, odpowiadający olbrzymiemi rozmiarami 7 m 50 cm x 11 m obrazowi opisanemu pod Nr. 10 również pendzla Marcina Altamontego († 1745), nadwornego malarza Jana III.

Przedstawia chwilę rozstrzygającą zaciętej bitwy. Na pierwszym planie, od strony prawej, Jan III na czele usarji prowadzi atak na uchodzącą ku mostowi na Dunaju jazdę turecką. Król, przedstawiony w naturalnej postaci, w złocistej, klasycznej zbroi, z srebrnym szyszakiem, uwieńczonym orłem na głowie. Buławą w prawej ręce wskazuje na wroga, w lewej trzyma ozdobną tarczę. Za nim pędzi na koniu młody królewicz Jakób, również w zbroi klasycznej i w takimże szyszaku. Z prawej strony obrazu puszkarze polscy nabijają olbrzymie działa. Dołem, z wąwozu, widać głowy ciągnących piechurów z działem. W środku obrazu szeroki Dunaj. Przy nim z przedniej strony warowne, broniące się miasteczko Parkany, pod którem gromadzą się uchodzące hufce tureckie, zmierzające do przeprawy przez most pontonowy na drugi brzeg. Most rozrywają kule dział polskich ustawionych nad Dunajem. Wody jego pokrywają się mnóstwem topiących się. Tylko niektórym udaje się przeprawa czółnami i batami.

Za Dunajem, nad brzegiem, drugie warowne miasteczko, Ostrzyhom z zamkiem na górze, osłonięte dymem wystrzałów, działowych. W tle daleki krajobraz z różnemi miejscowościami.

W obłokach dwa geniusze i cztery amorki. Jeden geniusz trzyma palmę zwycięstwa i trąbę, drugi wstęgę z napisem: FLAVIT SPIRITVS TVVS ET SVBMERSI SVNT QVASI PLUMBVM IN AQVIS VEHEMENTIBVS.

Dalsze wszystkie szczegóły identyczne z obrazem tegoż mistrza, przedstawiającym „Odsiecz Wiednia" (Nr. 10).

Reprodukowany był litograficznie w r. 1867 nakładem ks. J. Nowakowskiego, opata żółkiewskiego.

W kościele paraf. w Żółkwi.

21. PARKANY — U spodu, w prawym rogu: *Bataille de Parcan en Hongrie gagnée par le Roy de Pologne sur 50.000 Cavaliers Turcs. Le Sieur Dupont commandet huit piesses de Canon du Corps de bataille.*

Obraz olejny na płótnie, 1 m 2·5 cm × 79 cm, piąty z rzędu z cyklu obrazów Dupontowskich pendzla J. B. Martina.

Przedstawia rozległą płaszczyznę, którą dzieli rzeka Dunaj. Atakujące wojska polskie wpychają do niego Turków, którzy ustępują i topią się przy zburzonym moście. Pierwotne położenie szyków bojowych obu wojsk oznaczone kwadratami, objaśniają napisy: *Ordre de bataille de l'armée chretienne. Ordre de bataille de l'armée turcs.*

W Bawar. Narodowem Muzeum w Monachium.

22. OSTRZYHOM. — *Conqueste de Strigonie en Hongrie par le Roy de Pologne 1683. Le Sieur Dupont Conduiset l'attaque apelee de St. George.*

Obraz olejny na płótnie, 1 m 2·5 cm × 79 cm, szósty z rzędu z cyklu obrazów Dupontowskich pendzla J. B. Martina.

Na przodzie obóz polski, przedzielony rzeką Dunajem od twierdzy i zamku ostrzyhomskiego, obsadzonych przez Turków. Na prawo, przed twierdzą, kolumny wojsk polskich idące do ataku.

W Bawar. Narodowem Muzeum w Monachium.

1684.

23. JAZŁOWIEC. *Oblężenie i poddanie się zamku jazłowieckiego 1684 r.*

Obraz olejny na płótnie bez napisu, 1 m 2·5 cm × 79 cm, siódmy z rzędu z obrazów Dupontowskich pendzla J. B. Martina. U spodu podpis artysty J. B. Martin 1705.

Przedstawia okolicę górzystą. W tle po prawej stronie, na górze, oblężony zamek jazłowiecki, stary i nowy. U stóp zniszczone, warowne miasteczko. Na przodzie stoi wojskowy dygnitarz, prawdopodobnie sam Dupont, z planem twierdzy w ręku, w czerwonym francuskim stroju, w jasnej peruce i czarnych kamaszach, opasany srebrną szarfą, który odprawia właśnie gońca. Za nim stoi młody pachołek z szyszakiem w ręku, wokoło zaś otacza go grono osób, w polskich i cudzoziemskich strojach. Obok nich pachołkowie trzymają osiodłane konie.

W Bawar. Narodowem Muzeum w Monachium.

1686.

24. WYPRAWA MOŁDAWSKA — U góry po prawej stronie: *Bataille de la Boukovinne en Moldavie, ou l'infanterie soutint pendant Neuf heures Contre plus de 50.000 ennemis et les bâtit... Le Sieur Dupont y C'ommandoit L'artillerie de L'aille gauche.* Na lewo drugi napis: *Fosse fait par L'armee de L'Empereur Trajan pour Marquer Les frontieres de L'empire Romain de ce Costé la S'estend des Monts Carpates jusqu'au fleuue Boristesne.*

Obraz olejny na płótnie, 1 m 2·5 cm × 79·5 cm, ósmy z rzędu z obrazów Dupontowskich, pendzla J. B. Martina.

Wśród lesistej okolicy różne sceny walk polsko-litewskich z Turkami i Tatarami. W tyle góry karpackie.

W Bawar. Narodowem Muzeum w Monachium.

II.

RYCINY

1672.

1. KAMIENIEC PODOLSKI — W lewym, dolnym rogu CAMENECVM *Ciuitas Podoliae mirando naturae in alto lapide montis instar eminentis conspicuo sita... Quam* Turcae *ingressi 29 August 1672.*

Miedzioryt, 43 cm × 30·6 cm, sygn.: Cyprianus Tomaszewicz C. C. D. D. D. Idem fecit. W lewym, górnym rogu, tarcza z koroną królewską. Na niej w środku herb województwa podolskiego; po obu jej bokach i u dołu podobizny trzech kamienieckich pieczęci: polskiej, ruskiej i ormiańskiej nacji. U spodu, w lewym rogu, w prostokątnem obramieniu, długi napis łaciński, zawierający daty o położeniu i przeszłości tej twierdzy w czasie zdobycia jej przez Turków. Pod tym napisem 48 szczegółowych objaśnień, oznaczonych bądź literami, bądź liczbami, określających położenie topograficzne starego i nowego zamku, bram, baszt, placów, kościołów, klasztorów, cerkwi, różnych budowli, młynów, mostów i szczegółów odnoszących się do tureckiego oblężenia. W dolnym, prawym rogu, tarcza z herbem Łabędź. Pod nią, w kartuszu, w sześciu wierszach łaciński, panegiryczny napis na cześć Andrzeja Trzebickiego, biskupa krakowskiego, († 1679) i dedykacyjny podpis autora, Cyprjana Tomaszewicza, który był rajcą kamienieckim i po zdobyciu tego miasta schronił się do Krakowa, gdzie otoczony opieką bisk. Trzebickiego, wykonał i wydał tę rycinę *cum Priuilegio S. R. M. ad XVI annos.*

Przedstawia ona z lotu ptaka malowniczy widok Kamieńca Podolskiego, ujętego wokoło rzeką Smotryczem. Rytowniczo rzecz słaba, ale do poznania topografji współczesnej tej warowni mająca pierwszorzędną wartość. Na niej też oparły się wszystkie widoki Kamieńca Podolskiego, jakie wkrótce potem i w XVIII wieku pojawiły się w Niemczech i Francji, wskutek jednak omyłki sztycharzy zostały odbite przewrotnie, z wyjątkiem pięknej i rzadkiej ryciny holenderskiej, wydanej w 1699 r. w Leodium przez Piotra van der Aa w jego *La Galerie Agreable du Monde*, na której surowy rylec Tomaszewicza został artystycznie uszlachetniony i ożywiony, cenne jednak jego objaśnienia zostały zredukowane tylko do pięciu.

Wszystkie w zbiorze autora.

2. KAMIENIEC PODOLSKI. — W lewym rogu, u góry: ROCHER *de Kamieniec*.

Miedzioryt, 24 cm × 17·2 cm, bez objaśnień, wykonany niewątpliwie według współczesnego odręcznego rysunku, zachowanego w archiwum Stan. Jabłonowskiego, hetmana w. kor.

Przedstawia cenny plan sytuacyjny miasta i fortyfikacji starego i nowego zamku, dołączony do dzieła: *Histoire de Stanislas Jablonowski... par Msr. de Jonsac*. A Leipsic 1774, t. II, str. 150

W zbiorze autora.

3. KAMIENIEC PODOLSKI. — W prawym rogu, u góry: KAMIENIEC *rendu par les Turcs au Grand General Jablonowski l'an 1699.*

Miedzioryt, 24 cm × 17·4 cm, z 14 francuskiemi objaśnieniami pod tytułem. Wykonany według współczesnego, odręcznego rysunku, zachowanego w archiwum Stan. Jabłonowskiego, hetmana w. kor.

Przedstawia cenny, sytuacyjny plan starego i nowego zamku i aproszy tureckich z r. 1672, dołączony do dzieła: *Histoire de Stanislas Jablonowski... par Msr. de Jonsac*. A. Leipsic 1774, t. III. str. 150.

W zbiorze autora.

4. KOMARNO. — *Bitwa pod Komarnem.*

Akwaforta, 72 cm x 45 cm, bez żadnych napisów i objaśnień co do faktu jaki przedstawia, a również bez oznaczenia autora, sztycharza lub miejsca wydania. Wykonana artystycznie, nader subtelnym rylcem, w manierze wskazującej na dzieło Romana de Hooghe.

Przedstawia krajobraz lesisty, pagórkowaty. W środku, nad stawem, warowne miasteczko, po przez które uciekają zbrojne tłumy hufców (Tatarów). Za niemi energiczny pościg konnych polskich oddziałów. Popłoch, bitwa, płonące wioski i t. d. Sądząc z krajobrazu sztych ten może przedstawiać tylko pogrom Tatarów pod Komarnem dnia 10 października 1672 roku. Kompozycyjnie i artystycznie godny uwagi.

W Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie.

5. WYPRAWA NA CZAMBUŁY. — DODECAMERON TRIUMPHANS JOANNIS III.

Akwaforta Romana de Hooghe bliżej nam nieznana. Wymienia ją ks. Walerjan Kalinka w swoim opisie *Muzeum*

Adolfa Cichowskiego w Paryżu (Przegląd Poznański r. 1852 t. XV. str. 30), jako dzieło tego mistrza „jest to, mówi, szereg zwycięstw w dwóch bardzo długich rycinach z popiersiem Jana III, wieloma rycerskiemi ozdobami i mapą województw ruskich. Na drukowanem objaśnieniu podpisał się sztycharz S. R. M. actulis servitor."

Rzadki ten sztych, odbity kilku płytami, odnosi się niewątpliwie do dwunastodniowej wyprawy Jana Sobieskiego na czambuły tatarskie w r. 1672. Zasługuje na bliższe zbadanie w zbiorach zagranicznych, w żadnym bowiem ze zbiorów polskich nie mogliśmy go odszukać. Muzeum Narodowe im. kr. Jana III we Lwowie posiada wprawdzie jedną płytę z owych płyt, ale ta nie daje wyobrażenia o całości.

6. WYPRAWA NA CZAMBUŁY. — DODECAMERON TRIUMPHANS FAVE: DOM: IANI III. POL. ETC. REG: DEINFIDELIBUS.

Miedzioryt sztycharza norymberskiego J. Sandrarta. 31 cm × 14·2 cm.

Przedstawia fantastyczny krajobraz Rusi od Lwowa po Karpaty, przecięty Dniestrem, z różnemi osadami, z których jedna tylko w środku określona jest jako Komarno. Wśród tych osad, stojących przeważnie w płomieniach, przez bagna, lasy i wzgórza, uchodzą tłumy Tatarstwa. Za niemi pędzi pościg jazdy polskiej. Na pierwszym planie, wzdłuż spodu ryciny, przedstawiona zacięta walka pościgu polskiego z pohańcami. Na czele walczących Jan Sobieski, obok niego ksiądz z krzyżem w ręku.

Jest to niewątpliwie poprzednio opisany sztych Romana de Hooghe, tutaj znacznie zmniejszony, dający atoli pewne wyobrażenie jak tamten wygląda, a zarazem świadczący, że nie ustępuje co do strony artystycznej, innym rycinom tego mistrza. Dołączony do dziełka: Des Königreichs Pohlen, Lands-Staats und Zeit-Beschreibung von Jacob Sandrart, Kupferstechern in Nürnberg. Sultzbach 1687. 16⁰. Zasługuje na uwagę ze względu na stronę kompozycyjną.

W zbiorze autora.

1673.

7. CHOCIM. — W górnym, prawym narożniku: GENUINA DELINEATIO | *intrauallorum Arcis* CHOTIMENSIS *labentisque* | *Fluvii* TYRAE *munimenta expugnati Turcarum exercitus* | CLEMENTI X | PONTIFICI MAXIMO, *ab iis ipsis offertur* | *manibus,*



SZTYCH R. DE HOOGHE'A, PRZEDSTAWIAJĄCY PLAN BITWY CHOCIMSKIEJ.

(w zbiorach Muzeum Narodowego im. Jana III we Lwowie).

quae Paterna SUAE SANCTITATIS / *animatae liberalitate tam largiter e re tormentaria / in aduersos Christiani nominis hostes, mortifera / Spergebant Semina; Vt opima exinde memora / bilis in posteritatem Victoriae consurgeret / messis, Illud vero* POLONIA *caperet / experimentum, nunquam Solidius, Suam / contra barbaros constitisse Fortu / nam, quam dum Sacris illis niteretur globis.*

W górnym, lewym narożniku, na podniesionej kotarze: EXPLICATIO NOTARUM PRINCIPALIORUM. Obok 30 łacińskich objaśnień. Między temi objaśnieniami u góry girlanda, ozdobiona bogatą armaturą. W środku jej czteropolowa tarcza z herbami Polski i Litwy i z herbem Janina. Na wstędze owijającej armaturę napis: VICIT / VIM / VIRTUS / VIRTUTI / NULLA EST / VIA. U spodu ryciny: *Sumtibus / sic /* FRANCISCI GRATAE S. R. M. *Poloniae / Secretarii.*

Akwaforta wielkiej historycznej i artystycznej wartości, 69 cm × 45 cm, sygn. R o m a n u s d e H o o g h e F e c i t.

Przedstawia obrazowy plan bitwy chocimskiej, od strony północnej, w chwili wdarcia się hufców polsko-litewskich do obwarowanego obozu tureckiego. Zacięta walka, tłumna ucieczka Turków, rzucających się ze skał lub topiących się w Dniestrze. Zamek chocimski, rozerwany most, a na pierwszym planie bój, przy szańcu przedmostowym, przedstawione żywo i plastycznie. Pozycje wojsk polsko-litewskich przed bitwą oznaczone kropkami. Topografja całej okolicy z Dniestrem, obóz turecki i jego fortyfikacje i t. d. uwidocznione dokładnie i wiernie.

Sztych ten służył następnie za wzór do wielu mniej lub więcej udatnych rycin i obrazów tej bitwy, a nadto dla medali bitych na jej pamiątkę (Por. E. R a c z y ń s k i. *Gabinet Medalów Polskich*, Wrocław 1838 t. II. Dr. 186 i 256).

W Muzeum Narod. im. kr. Jana III i w Biblj. Pawlikowskich we Lwowie.

8. C H O C I M. — Pod ramką dolną: *Plan exact des Fortifications du Château de Choczim sur le* NIESTER *avec les Forts et retranchemens de l'Armée des* TURCS *defaite en 1673 par Jean Sobieski / General en Chef des* POLONOIS *ensuite Roi de Pologne, sous le nom de* JEAN III. *Dessiné sur les lieux par* FRANÇOIS GRATA, *Secretaire de Sa Majesté et gravé par* ROM. DE HOOGE. *A Leide, chez Pierre van der Aa.* W obu górnych narożnikach, na podniesionych kotarach 30 objaśnień francuskich.

Akwaforta, 36·5 cm. × 26 cm.

Przedstawia obrazowy plan bitwy chocimskiej będący zmniejszoną, ale dokładną kopją poprzedniego sztychu Romana de Hooghe, wykonaną również przez niego samego, nie mniej artystycznie i historycznie wiernie jak tamta. Reprodukowana w zmniejszeniu w *Sprawozdaniach Komisji do badania historji sztuki w Polsce* t. IX. str. CXXIII.

Podpis przytoczony stwierdza, że rysunku oryginalnego, wykonanego na miejscu bitwy, dostarczył do tych cennych sztychów Hooghowi, Franciszek Grata, gdańszczanin i sekretarz królewski.

W Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie i w zbiorze autora.

9. CHOCIM. — Wzdłuż górnej ramki: GENUINA DELINEATIO INTRAVALLORUM ARCIS CHOTIMENSIS LABENTISQUE FLUVII TYRAE MUNIMENTA EXPUGNATI TURCARUM EXERCITUS.

Akwaforta Jakóba Sandrarta, 31 cm × 13·7 cm.

Przedstawia plan obrazowy bitwy chocimskiej, naśladujący w zmniejszeniu sztych Romana de Hooghe. Dołączona do dziełka: Des Königreichs Pohlen Lands= Staats= und Zeit=Beschreibung von Jacob Sandrart, Kupferstechern in Nürnberg. Sultzbach 1687. 16°.

W Bibl. Pawlikowskich we Lwowie i w zbiorze autora.

10. CHOCIM. — U góry wzdłuż krawędzi napisy. Na lewo łaciński: DELINEATIO INSIGNIS VICTORIAE AB EXERCITU POLONICO LITHUANICOQUE PROPE CHOCIMUM A TURCIS REPORTATAE D.XI.NOVEMB. A° MDCLXXIII. Na prawo niemiecki: Abbildung der berühmten VICTORI, welche die Königl. Polnischen u. Großfürstl. Littausche ARMEEN den Türcken bey CHOCIM aberhalten Ao 1673 11 9 ber.

Pod ryciną, w czterech kolumnach, 23 objaśnień łacińskich i tyleż niemieckich.

Miedzioryt, 41 cm × 25·8 cm. Przy ramce dolnej sygn. Ioh. Benszheimer Faciebat et Excudit.

Cenny i rzadki obrazowy plan bitwy, przedstawionej od strony zachodniej. Dokładnością i plastycznością szczegółów uzupełnia opisany plan Romana de Hooghe (pod nr. 7). U góry, w środku, widać w dali Kamieniec Podolski, a na lewo Żwaniec, oddzielony Dniestrem od pola bitwy, toczącej się na prawym jego brzegu. Z tej też strony przy Dniestrze potężny zamek chocimski. Za nim na prawo głęboki jar, za którym rozległy obóz turecki, przyparty do Dniestru i okopany zygzakowato wałem i rowem. Wał obsa-



SZTYCH BENSZHEIMERA PRZEDSTAWIAJĄCY PLAN BITWY CHOCIMSKIEJ.

(w zbiorach Bibljoteki Pawlikowskich we Lwowie).

dzony silnie ludźmi i armatami. Wewnątrz jego namiot Husseina-paszy i liczne inne. Most na czółnach łączy obóz z drugim brzegiem Dniestru, również silnie obsadzonym i umocnionym okopem przedmostowym. Drugi most przez jar łączy obóz z zamkiem chocimskim. Na prawo od obozu tureckiego drugi obóz Mołdawian i Wołochów.

Oba obozy otacza półkolem armja polsko-litewska ustawiona w szachownicę. Część hufców przypuszcza atak z dwóch stron i przez wały wdziera się do obozu. Inne hufce czekają w obwodzie, jedne z pikami t. j. piechota, drugie bez pik, t. j. dragoni. Za piechotą i dragonami chorągwie jazdy usarskiej i pancernej, uformowane w dwa szeregi, w pierwszym towarzysze, w drugim pachołkowie. Artylerja polska ostrzeliwa obóz turecki i zamek. Całość przedstawiona przejrzyście i historycznie wiernie ale nieco sztywnie.

Rycina ta, podobnie jak rycina H o o g h a, służyła następnie za podstawę do szeregu innych rycin i obrazów tej bitwy, a również do jej pamiątkowych medali (por. E. R a c z y ń s k i. *Gabinet Medalów Polskich.* Wrocław 1838, tom. II. Nr. 187, 188).

W Bibljotece Baworowskich we Lwowie.

11. C H O C I M. — U góry na wstędze: *Plan du Camp de Cotzchim.*

Miedzioryt, 34·5 cm × 18 cm, dołączony do dzieła C h a s s e p o l a. *Histoire des Grand Vizirs Mahomet Coprogli Pacha et Achmet Coprogli Pacha.* Paris 1678.

Przedstawia plan obrazowy bitwy chocimskiej od strony zachodniej. Zasadniczo naśladuje cenny plan J. B e n s z h e i m e r a, przewyższa go jednak bardziej artystyczną kompozycją niektórych szczegółów i większem ożywieniem akcji bojowej.

W zbiorze autora.

12. C H O C I M. — Gloryfikacja Jana Sobieskiego, marszałka i hetmana w. kor., na tle bitwy chocimskiej.

Akwarforta, 70·7 cm × 48·5 cm, sygn.: *Sumptibus Francisci Gratae S. R. M. Poloniae Secreatarii Pomanus de Hooghe fec. et inv. 1674.*

Jan Sobieski na koniu, z głową podgoloną, bez nakrycia, w stroju polskim, w szubie, z szablą w prawej ręce. Rząd konia bogaty z kitą między uszami. Koń wspina się na lewo. Po obu stronach, w promieniach słońca unoszą się wśród chmur alegoryczne genjusze zwycięstwa. Lewe trzymają chorągiew z herbami

Rzeczypospolitej i Janiną, prawe dmą w fanfary i trzymają wstęgę z napisem: *Invicto Principi / Ioanni III / D. G. Poloniae Regi, Magno Duci Lithuaniae, Prus,/ Mass. Et Turcarum Subactori / Rex, Dux, Miles orat, praeit, instat, vertite Turcae Agmina pro Clypeo stat Deus ecce suo.*

W tle zacięta bitwa w obozie tureckim pod zamkiem. Natarcie hufców polsko-litewskich, bój, popłoch, ucieczka Turków, przedstawione z wielką drobiazgowością i wysokim artyzmem. W dali za Dniestrem Kamieniec Podolski. Twarze walczących na przodzie, pełne wyrazu, siły i ruchu.

Rycina artystycznie i kompozycyjnie bardzo piękna i cenna dla szczegółów kostjumowych, uzbrojenia i t. d.

W Bibljotece Pawlikowskich we Lwowie.

13. C H O C I M. — Gloryfikacja Jana Sobieskiego, marszałka i hetmana w. kor., na tle bitwy chocimskiej. Pod ramką, w środku, państwowa tarcza herbowa. Po obu jej stronach napis: INVICTO PRINCIPI IOANNI III / D. G. POLONIAE REGI MAGNO DUCI LITHUANIAE / PRUS. RUS. MASS. ET TURCARUM SUBACTORI / REX, DUX MILES ORAT PRAEIT, INSTAT, VERTITE / TURCAE AGMINA PRO CLYPEO, STAT DEUS ECCE SUO.

Akwaforta, 48 cm x 41 cm, naśladująca wiernie, w zmniejszeniu analogiczny sztych R. de H o o g h e (por. Nr. 12) i niewątpliwie przez niego samego wykonana.

W Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie.

14. C H O C I M. — Gloryfikacja Jana Sobieskiego, marszałka i hetmana w. kor., na tle bitwy chocimskiej. Pod ramką podpis: JEAN III *avant* SOBIESKI, *Roi de Pologne*

Akwaforta, 36·5 cm × 26 cm, u spodu sygn. Fr. G r a t a S. R. M. P o l o n. S e c r e t. d e l i n. Wydana a L e i d e C h e z P i e r r e v a n d e r A a ok. r. 1700.

Zmniejszona, wierna kopja, sztychu R. d e H o o g h e (por. Nr. 12), wykonana niemniej artystycznie, niewątpliwie przez niego samego. Na wstędze trzymanej przez genjusza zwycięstwa napis:*A l'invicible Monarque Jean III Sobieski, par la grace de Dieu Roi de Pologne et de Pruss, Grand Duc de Lithuanie, Russie, Massovie etc. Vainqueur des Turcs.*

W Muzeum Narodowem im. kr. Jana III we Lwowie.

15. C H O C I M. — Gloryfikacja Jana Sobieskiego, marszałka i hetmana w., kor. na tle bitwy chocimskiej. U spodu wzdłuż



SZTYCH R. DE HOOGHE'A PRZEDSTAWIAJĄCY UCIECZKĘ ARMJI TURECKIEJ Z POD TREMBOWLI.

(w zbiorach Bibljoteki Pawlikowskich we Lwowie).

ramki napis: Blutige Feldschlacht der Pohlen wieder die Türcken bey Chozim unter dem Feldherrn Sobietski den 11 Tag Novembris Anno 1673 gehalt.

Akwaforta, 33 cm × 25·5 cm, wydana ok. r. 1700.

Naśladuje analogiczny sztych R. de Hooghe (por. Nr. 12), ale wykonana mniej artystycznie, z opuszczeniem postaci alegorycznych i wielu szczegółów.

W zbiorze E. Hutten-Czapskiego w Krakowie.

1675.

16. PODHAJCE. — Abbildung und ausführlicher Bericht von der Türcken Tyrannischen Blutdurstigkeit so sie in Pohlen bey Einnehmung de Stadt Batahinza an den Christen verübet im September deß 1675-sten Jahrs.

Współczesny b. rzadki, ulotny, jednostronny druk niemiecki, z przytoczonym tytułem u góry. W środku miedzioryt, 19·2 cm × 16·6 cm. Po jego bokach i u dołu relacja z objaśnieniami w czterech kolumnach.

Przedstawia rzeź miesteczka Podhajec po zdobyciu przez armię turecko-tatarską dnia 11 września 1675 r. Na przodzie scena obcinania uszu i nosa posłowi królewskiemu w obozie tureckim przez gromadę Turków w turbanach. Za nią rzeź masowa bezbronnych mieszkańców, stosy trupów, potok krwi. W głębi obozy turecki i tatarski z namiotami, płonące miasteczko i jego zamek. Godny uwagi ze względu na kompozycję.

W Muzeum Narodowem im. kr. Jana III we Lwowie.

17. TREMBOWLA. — U góry na wstędze: TREMBLOA STRENUE DEFENSA REGIS AUXILIIS LIBERATA. W obu górnych narożnikach zwisające kotary, na których napisy. Na lewej *Arx Trembloa virtute unius Capitanei cum 28 militibus 80 rusticis sclopetis et aliquot tantum falcibus... armatis* etc. Niżej: *Notarum Explicatio* (12 objaśnień). Na drugiej kotarze trzynastowierszowy rym łaciński na cześć zwycięskiego Króla z napisem *Regi De Fugatis Hostibus Ad Arcem Trembloa Triumphanti.*

Akwaforta, 70.4 cm × 47.5 cm, sygn.: Romanus de Hooghe, Sculpsit et Cecinit.

Przepiękna ta rycina, jedna z najlepszych, jakie wyszły z pod rylca Romana de Hooghe, przedstawia ucieczkę armji turecko-tatarskiej z pod Trembowli 5 października 1675 roku. W środku ryciny na cyplu wzgórzy, zamek przedstawiony wiernie z dotąd zachowanemi ruinami.

Część jego tylną wysadza wybuch miny, której założenie wskazuje cała sieć przyległych okopów, rowów i aproszy tureckich. U stóp zamku, ruiny spalonej lub częściowo płonącej jeszcze, Starej i Nowej Trembowli, przedzielonych rzeką Gniezną, przez którą po moście i grobli uchodzi w popłochu armja turecko-tatarska. Przewalają się tłumnie wojska piesze i konne, wielbłądy i tabory. Inni zwijają śpiesznie namioty lub palą je. Na czele uchodzi Ibrahim Szyszman-pasza i han Selim-Geraj. Wtyle, z za Seretu, przez wąwozy leśne śpieszą z odsieczą konne hufce polskie. Wszystko wykonane wysoce artystycznie i topograficznie wiernie, niewątpliwie według rysunku naocznego świadka, a d v i v u m, jak mówi odmienny nieco napis tejże ryciny, którą wymienia: *Pamiętnik Wystawy Starych Rycin Polskich ze zbioru Dominika Witke-Jeżewskiego,* Warszawa 1914 Nr. 278.

W Bibljotece Pawlikowskich we Lwowie.

18. T R E M B O W L A. — U góry na wstędze: *Le Siege et delivrance du Château* TREMBLOA *par Jean Sobieski, General en Chef de Polonois, ensuite Roi de Pologne sous le nom de Jean III. Dessiné sur les Lieux, par François Grata, Secretaire de Sa, Majesté et Gravé par Rom. de Hooghe.* W prawym górnym nanarożniku, na zwisającej kotarze, 12 objaśnień francuskich, w lewym, w ozdobnym bogato kartuszu, czteropolowa tarcza herbowa polsko-litewska z herbem Augusta II w środku. U spodu, pod ramką, w czterech wierszach długi, francuski opis samego faktu.

Akwaforta, 35 cm × 28·5 cm. wydana *a Leide, Chez Pierre van der Aa,* ok. r. 1700.

Zmniejszona, artystyczna kopja sztychu opisanego pod Nr. 17, stwierdzająca, że autorem rysunku wykonanego na miejscu, z którego Roman de H o o g h e wykonał oba te sztychy, był również ów rysownik bitwy chocimskiej, Franciszek G r a t a, gdańszczanin i sekretarz królewski.

W zbiorze autora.

19. P O C Z A J Ó W. — *Oblężenie Poczajowskiej Ławry przez* **Turków** *w r. 1675.*

Drzeworyt, 52 cm x 40 cm, wykonany w XVIII w. staraniem Ihumena Żeliza. Artysta nieznany.

Cerkiew i monastyr otoczone murami i ostrokołem. W około zastępy Turków. Nad cerkwią Boga Rodzica. U spodu 19 objaśnień polskich. Naiwny, ale nie bez wartości historycznej.

W Bibljotece Pawlikowskich we Lwowie.

1676.

20. ŻÓRAWNO. — DELINEATIO ET DESCRIPTIO CASTRORUM SSIMI REGIS *Poloniae nec non Turcarum Tartarorum et Moldavorum sub Oppido Żórawno A° 1676.* Napis w dolnym, lewym narożniku, w ozdobnym kartuszu, uwieńczonym armaturą z herbem Janina w środku. Pod napisem 30 szczegółowych łacińskich objaśnień w dwu kolumnach. Pod niemi skala wymiarowa.

Miedzioryt, 1 m 10 cm × 71·7 cm, sygn.: Joannes Roode delineavit S. R. M. Poloniae Architectus, Issac Saal sculpsit.

Dokładny i cenny plan oblężenia obozu polskiego z oznaczeniem jego fortyfikacyj, pozycyj obu stron, topografji okolicy i t. d.

Do odbijania tego wielkiego planu służyły trzy płyty miedziorytnicze, z których pierwszą, z tytułem i objaśnieniami, posiada Muzeum Narodowe im. kr. Jana III we Lwowie, drugą Muzeum Narod. w Warszawie, trzecia niewiadomo czy się zachowała i gdzie istnieje. Wszystkie były w połowie XIX w. w posiadaniu K. hr. Tyszkiewicza w Łohojsku, który kazał z nich zrobić nowe odbicia do swego wydawnictwa: *Pomniki Rytownictwa Krajowego,* Wilno 1858—1860.

W zbiorach Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

21. ŻÓRAWNO. — BATAGLIA *seu Acies Exercitus Poloni congressuri cum Turcis et Tartaris ad Opp. Żurawno 29 7 bris A° 1676.*

Miedzioryt, 76 cm × 36·5 cm, z takim napisem u dołu, w prawym narożniku, na kartuszowej tablicy, ozdobionej u góry bogatą armaturą. Pod napisem 27 łacińskich objaśnień, w dwu kolumnach, a pod niemi: Joannes Roode delineavit S. R. M. Poloniae Architectus — J. Saal sculpsit.

Plan figuralny zaciętej bitwy, stoczonej 29 września 1676 w czasie żórawińskiego oblężenia. Topograficznie i historycznie wierny i cenny. Płyta miedziorytnicza tego planu była w połowie XIX wieku w posiadaniu K. hr. Tyszkiewicza w Łohojsku, który kazał z niej zrobić nowe odbicia do swego wydawnictwa: *Pomniki Rytownictwa Krajowego,* Wilno 1858—1860.

W Muzeum Narodowem im. kr. Jana III we Lwowie.

22. Ż Ó R A W N O. — W lewym, dolnym narożniku: *Plan et Explication du Camp du Roi de Pologne et de celui des Turcs, Tatares et Moldaviens pres de la ville de Żurawno l'an 1676.* Pod tym napisem 29 francuskich objaśnień.

Miedzioryt, 38 cm × 25·5 cm, sygn.: J. D. Philipp geb. Sysang sc.

Piękny i dobry plan, przerobiony z planu Jana Roodego (por. Nr. 20), dołączony do dzieła: *Histoire de Stanislas Jablonowski, Castellan de Cracovie... par Msr. de Jonsac.* A Leipsic 1774. t. II. str. 46.

W zbiorze autora.

23. Ż Ó R A W N O. — W dolnym, prawym narożniku: *Ordre de Bataille de l'armée Polonoise sur le point d'en venir aux mains avec le Turcs et les Tartares aupres de la ville de Żurawno le 29 7 bre 1676.* Pod tym napisem 21 francuskich objaśnień.

Miedzioryt, 21·5 cm × 13 cm. Wykonany niewątpliwie przez tę samą sztycharkę J. D. Philipp z domu Sysang, jak poprzedni.

Piękny i dobry plan w dziele *Histoire de Stanislas Jablonowski, Castellan de Cracovie... par Msr. de Jonsac.* A Leipsic 1774. t. II. str. 46.

W zbiorze autora.

24. Ż Ó R A W N O. — Gloryfikacja Jana III na tle obozu żórawińskiego 1676. Król w całej postaci, na koniu skaczącym w prawo, w koronie osadzonej na czapie futrzanej, w obcisłem ubraniu adamaszkowem, zapiętem na pięć pętlic i w krótkim, rozpiętym kubraku z futrzanym kołnierzem. W prawej ręce szabla. Na olstrach podwójny monogram Króla. W tle z prawej strony: piękny widok obozu niewątpliwie żórawińskiego, z namiotami i szałasami. Między niemi wśród wojsk pieszych i konnych Król na koniu. Z lewej strony tła dwaj skrępowani jeńcy tureccy. Nad nimi, na pochyłym kartuszu w wieńcu laurowym napis: IOANNES SOBIESKI III / DEI G / REX POLONIAE ETC / ... SUBACTORI / Beschermer des Geloofs. Nad wieńcem scena batalistyczna. Szczyt kartusza nakryty ozdobną tarczą (Janina), wśród armatury z krzyżem.

Akwaforta, w prostokątnej, linearnej obwódce 49·2 cm × 42 cm, wykonana artystycznie, sygn. u spodu z lewej strony: P. Smith ex opde Zeedyck.

W Muzeum Narodowem (zb. D. Witke-Jeżewskiego) w Warszawie.

1 6 8 2.

25. L W Ó W. — W dolnym, lewym narożniku: PLAN *de la Fortesse de* LEOPOL *dressé par Ordre de Son Altesse Msgr. le Castelan de Cracovie, Grand General de la Couronne par Jean Berenz, Colonel au Service du Roy.*

Miedzioryt, 24 cm × cm 17 cm, z 20 francuskiemi objaśnieniami. Wykonany niewątpliwie według współczesnego, odręcznego oryginału z archiwum Stan. Jabłonowskiego, hetmana w. kor.

Piękny plan samych tylko fortyfikacyj miasta Lwowa tak starych, jak nowych ziemnych, wzniesionych w r. 1682 i w latach następnych z polecenia Jana III, a pod okiem St. Jabłonowskiego, hetmana w. kor. Z dzieła *Histoire de Stanislas Jablonowski... par Msr. Jonsac.* A Leipsic 1774, t. III, str. 97.

W Archiwum m. Lwowa.

1 6 8 3.

26. W I E D E Ń. — ACTA PROPE OBSESSAM A TURC: TART: REB. ETC. VIENNAM AUSTRIAE VERE HEROICA *elegantissime expressa per Romanum de Hooghe Amst. et cum Privil. Ordin. General. Belgii Foederati edita per Nicolaum Vischer Amstel.*

Taki tytuł posiada wydawnictwo, złożone z dziesięciu akwafort, 19·5 cm × 16 cm, każda z holenderskim i francuskim napisem.

Akwaforty te przedstawiają sceny z oblężenia i odsieczy Wiednia, zgodnie z faktami. Wszystkie były następnie wielokrotnie przekomponowywane i naśladowane. Rycina 7 oznaczona: *Ouverture du Grand Bois de Vienne et defaicte des Turcqs,* przedstawia rozpoczęcie boju przez jazdę polską, rycina 9 oznaczona: *Prise du grand Estendart et defaicte entière des Turcqs* zdobycie wielkiej chorągwi. W środku walczących Jan III.

W Muzeum XX Czartoryskich w Krakowie.

27. W I E D E Ń. — Odsiecz Wiednia 12 września 1683 r.

Akwaforta, 57 cm × 45·7 cm, z monogramem Romana d e H o o g h e i napisem w prawym rogu u dołu: *Amstelodami apud Nicolaum Vischer cum Privil. Ordin. General.*

Plan widokowy, wielkiej artystycznej i historycznej wartości, przedstawiający Wiedeń z okolicą od strony Dunaju. Daje wy-

borne wyobrażenie o jego położeniu, ówczesnym wyglądzie, fortyfikacjach, pozycjach tureckich, robotach oblężniczych, ruinach przedmieść i t. d. Na przodzie przedmieście Leopoldstadt i ucieczka wojsk tureckich. W głębi rozwinięte szyki wojsk odsieczowych przypuszczających atak. Wszystkie szczegóły wykonane mistrzowsko z drobiazgową dokładnością. Poszczególne punkty oznaczone literami i liczbami odnoszącemi się do objaśnień drukowanych osobno. Dla Polaków były objaśnienia owe również osobno drukowae w polskim języku: *W Amsterdamie u Mikołaja Fischera Roku Pańskiego 1683.* Sztych ten był następnie wielokrotnie naśladowany.

W Bibljotece Pawlikowskich we Lwowie.

28. W I E D E Ń. — Na wstędze u góry, w środku: WIENN von Türcken belagert den 4/14 (Julii) von Christen entsetz den 2/12 (Sept) Anno 1683. W prawym rogu, w kartuszu otoczonym bogatą armaturą i uwieńczonym czapką elektorską, drugi obszerniejszy tytuł: Grund=Riss / und Situation der Kayserl. / Haupt und Residentz=Statt / Wienn in Oesterreich / wie selbe von Türcken belagert und / durch Glücklich und Sieghaffte Waffe der / Christen Entsetzet worden. W prawym, dolnym rogu na wstędze 43 objaśnień. Niżej pod ramką: F o r m e d e B a t t a i l e, A n n o 1683 i m S e p t e m b e r.

Miedzioryt, 68 cm × 30·6 cm, w prawym, dolnym rogu sygn.: In Grund und Feder=Riss verfertigt, durch Daniel Suttinger Chur Sächsischen Feld Artillerie Ober Haupt Mann und Ingenieur. Mauritius Bodenehr fec. Dresden Ao 1688.

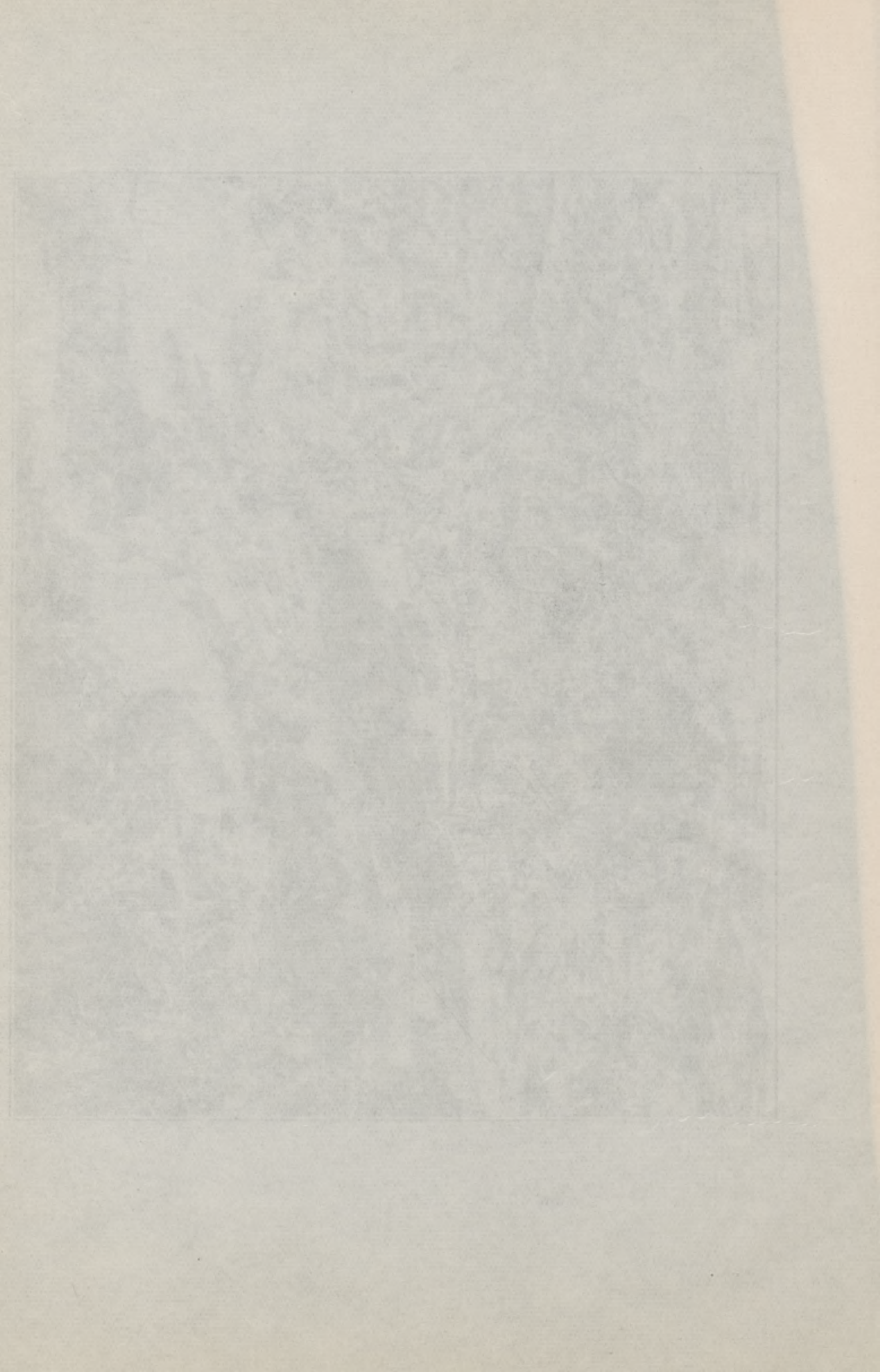
Plan topograficzno-plastyczny od Klosterneuburga do Schwechatu. W środku plan Wiednia z fortyfikacjami, ulicami i przedmieściami. Wokoło obóz turecki, pozycje oblężnicze i rowy podkopów. U stóp Kahlenbergu ustawione szyki armji sprzymierzonej. Część ich przodowa rusza do ataku ku obozowi. Topografja okolicy podana dokładnie. Plan ten, wykonany bardzo pracowicie, w oznaczonej u dołu skali, dostarcza wielu ważnych szczegółów do przebiegu tej bitwy i jako taki jest do niej jednym z najcenniejszych. Nadto u spodu mamy przedstawiony szyk bojowy sprzymierzeńców (F o r m e d e B a t t a i l e) z szczegółowemi objaśnieniami.

W Bibljotece miasta Wiednia.

29. W I E D E Ń. — ABBILDUNG DER K. HAUPT — UND RESIDENTZ — STADT WIENN, welche vom türkischen Groß=Vezier Kara



SZTYCH R. DE HOOGHE'A, PRZEDSTAWIAJĄCY BITWĘ POD WIEDNIEM.
(w zbiorach Bibljoteki Pawlikowskich we Lwowie).



Mustapha Bassa dem 14 Juli mit 200.000 Mann belägert, unaufhörlich beschossen und gestürmet, aber durch löbliche Vorsorg... die Türcken abgetriben, daß sie mit grösstem ihrem Spott die Belagerung aufheben und gäntzlich das Feld räumen müssen den 12 Septembris 1683...

Miedzioryt. 33·2 cm × 35·7 cm. sygn.: J. Nypoort et J. M. Lerch ff. cum licentia Superiorum. U góry cztery medaljonowe portrety: Leopolda I., Jana III, Elektora saskiego i Elektora bawarskiego. Pod niemi na wstędze: *Sole triumphantem Lepoldum cinge Vienna. Nam rege et Bavaro Saxone luna cadit Imperator Deo Polono, Bavaro et Saxone Viennae Turcas prostravit.*

Przedstwia obrazowo zaciętą walkę hufców sprzymierzonych, wdzierających się do obozu tureckiego. Turcy uchodzą w popłochu. W głębi widok Wiednia, Dunaju, obozu tureckiego i wzgórz Kahlenbergu, pokrytych zbrojnemi hufcami.

W Bibljotece miasta Wiednia.

30. WIEDEŃ. — U spodu, pod ramką: Eigentlicher Entwurff der Kayl. Haubt und Residentz Statt Wien in Osterreich wie selbige von dem Türcken den 14 Jul. An. 1683 belagert, durch Schickung Gottes den 12 sept. 1683 entsetzt, der Feindt aber mit grosen Schaden und Verlust seines gantzen Lagers abgetriben. Niżej 32 niemieckich objaśnień, w sześciu kolumnach. Między niemi w środku dedykacja: Leopold dem ersten Großmächtigisten Römischen Kaoser auch zu Hungarn und Behaim König, Ertzherzogen zu Oesterreich in Tiefster Underthenigtheit überraicht Jacob Hoffman. Cum Licentia Superiorum.

Miedzioryt, w prostokątnem, linearnem obramieniu, 1 m 7 cm × 75·2 cm, sygn.: In Verlegung / Jacob Hoffmanns / der löbl. Univ. Privil, Kunstführer und Kupferstecher in Wienn.

Na pierwszym planie hufce polskiej jazdy, wdzierające się do obozu tureckiego, pełnego namiotów, z którego Turcy uchodzą w popłochu. W głębi daleki krajobraz ze wzgórzami Kahlenbergu. Dunajem i planem widokowym Wiednia, który płonie częściowo razem z przedmieściami. Podkopy i roboty oblężnicze oznaczono dokładnie. U góry orzeł austrjacki trzymający wstęgę. Na niej napis wyjęty z Psalmów.

Sztych ten ze względu na kompozycję i stosunkowo wierne przedstawienie odsieczy, głównie akcji polskiej, choć artystycznie słaby, należy do cenniejszych. Był następnie wielokrotnie naśladowany, w różnych rozmiarach, z drobnemi tylko warjantami.

W Muzeum Narod. im. kr. Jana III we Lwowie.

31. W I E D E Ń. — *Vienna a Turcis obsessa & Deo Dante A Christianis eliberata.*

Miedzioryt, 43 cm x 41 cm, wydany C u m P r i u i l e g i o C a e s a r e o. S u m p t i b u s A u t h o r i s... D o m e n i c o R o s s e t t i.

Piękny i dokładny plan fortyfikacyj Wiednia, najbliższej okolicy i tureckich robót oblężniczych, z 85 objaśnieniami po obu bokach obwodowej ramki. Twórcami planu byli Bartholomeus C a m u c c i o et Leandro A m g u i s o l a.

Znajduje się w dziele: J. P. V a e l k e r e n a. *Vienna a Turcis obsessa.* Viennae 1683.

32. W I E D E Ń. — Na wstędze u dołu: VIENNA *da Turchi assediata e da Christiani liberata.*

Akwaforta, 34 cm x 24 cm, sygn: L e a n d e r A n g u i s s o l a f e c i t. D o m i n i c o R o s s e t t i s c u l p.

Przedstawia w środku plan fortyfikacji Wiednia, ostrzeliwanego i otoczonego wokoło tureckim obozem z niezliczonemi namiotami. Ze wzgórz Kahlenbergu schodzą hufce sprzymierzeńców i wdzierają się do obozu. Turcy uciekają.

W Bibljotece m. Wiednia.

33. W I E D E Ń. — Gloryfikacja Jana III na tle Wiednia i bitwy wiedeńskiej 12 września 1683 r. U spodu w trzech linjach: *Joannes III D. G. Rex Poloniarum... Exercituum Christianorum Ad Viennam Contra Turcam et Tartaros Dvctor Ac Triumphator Gloriosissimus.*

Jan III na koniu okrytym lwią skórą, w zbroji klasycznej, z lamparcią skórą na plecach, hełmie ozdobionym orłem, trzyma w prawym ręku laskę dowódcy. Przy siodle buława hetmańska. Koń wspina się na prawo. U nóg jego trofea: chorągiew Mahometa, turban, tarcza i dziryt. W tle usarja atakująca uchodzących janczarów. Wdali widok Wiednia z tumem św. Szczepana.

Miedzioryt, 61 cm × 44·5 cm, z sygnaturą w lewym rogu: H u m i l l. S u b d i t u s G e o r g i u s E l e u t e u r I n w e n i t d e l i n e a v i t. Po drugiej stronie C. d e l a H a y e s c u l p. e t e x e u d i t V a r s o v i a e.

Godny uwagi jako kompozycja nadwornego malarza Jerzego E l e u t e r a S z y m o n o w i c z a - S i e m i g i n o w s k i e g o.

W Bibljotece Baworowskich we Lwowie.

34. W I E D E Ń. — U góry, w lewym rogu: *Delivrance de Vienne par l'Armée Polonoise l' An 1683 12 7 bre.* Z 13 francuskiemi objaśnieniami pod tym napisem.

Miedzioryt, 34 cm × 23·7 cm, d e s i n é e p a r Mr. d e B o y I n g e n i e u r d a n s l e R e g i m e n t d u G r a n d G e n e r a l J a b l o n o w s k i.

Plan topograficzno-sytuacyjny, uwagi godny, w dziele: *Histoire de Stanislau Jablonowski... par Msr. de Jonsac.* A Leipsic 1774 t. II. str. 132.

W zbiorze autora.

35. O S T R Z Y H O M. — U spodu, w lewym rogu: PLAN *de la Ville de* STRIGONIE *et de la Forteresse* PARCAN. Z 22 francuskiemi objaśnieniami pod dolną ramką.

Miedzioryt, 24 cm × 17·7 cm, g r a v e p a r J. D. P h i l i p p n é e S y s a n g.

Piękny i cenny plan sytuacyjny twierdzy Parkany i miasteczka Ostrzyhomia z zamkiem. W dziele: *Histoire de Stanislas Jablonowski... par Msr. de Jonsac.* A. Leipsic 1774 t. II. str. 136.

W zbiorze autora.

36. O S T R Z Y H O M. — U spodu, w ozdobnym kartuszu, po lewej stronie: EXPLICATION *de la Victoire de* STRIGONIE *remportée sur les Turcs par S M. S. le Roi de Pologne Jean III le 9 Octobre 1683.* Z francuskiemi objaśnieniami w tymże kartuszu.

Miedzioryt, 24·5 cm × 17·5 cm, wykonany niewątpliwie według współczesnego oryginału, sporządzonego przez wspomnianego (por. Nr. 34) B o y a, inżyniera St. Jabłonowskiego, hetmana w. kor.

Piękny i uwagi godny plan bitwy pod Parkanami w dziele: *Histoire de Stanislaus Jablonowski... par Msr. de Jonsac.* A Leipsic 1774 t. II. str. 136.

W zbiorze autora.

1 6 8 4.

37. M O Ł D A W J A. — Na wstędze trzymanej przez geniusza zwycięstwa, w lewym górnym rogu: Eigentlicher Entwurff des Cossackischen Einfalls im die Tartarey unter dem tapfern Pohln. Generalen Kuniki mit Zuziehen der Wallachen und Moldauer.

W prawym rogu podobny geniusz z fanfarą, trzymający wstęgę z dalszym napisem: Wie auch Abbildung der herrlichen Victori besagter Christlicher Armee wider die Türcken zu End des 1683 und Anfang des 1684 Jahrs. U spodu w czterech kolumnach szczegółowe niemieckie objaśnienia.

Miedzioryt, 32 cm × 36·2 cm, sygn.: J. Nypoortet J. M. Lerch f f.

Przedstawia schematycznie dywersyjną wyprawę na Mołdawję, hetmana zaporozkiego, Kunickiego, podjętą w porozumieniu z Janem III w zimie 1683-4. Rycina ta świadczy o wrażeniu i zainteresowaniu, jakie wywołała ta wyprawa w ówczesnym świecie chrześcijańskim. Była kilkakrotnie naśladowana w zmniejszonych wydaniach.

W Bibljotece Pawlikowskich we Lwowie.

38. KAMIENIEC PODOLSKI. — KAMIENIEC *Totius* CHRISTIANITATIS *quondam non Postponendum Propugnaculum.* Po lewej stronie: Explicatio Notarum z 13 łacińskiemi objaśnieniami.

Współczesny rysunek, wykonany piórem, 47 cm x 71 cm. Twórcą jego był niewątpliwie inżynier, uczestniczący (Jacobus Rubeis?) w wyprawie króla Jana III na odzyskanie Kamieńca w r. 1684.

Na przodzie widok starego zamku kamienieckiego i jego przodowego umocnienia, czyli zamku nowego, z wszystkiemi fortyfikacyjnemi, bardzo cennemi szczegółami. Za zamkiem widok mostu na filarach, a za nim plan plastyczno-sytuacyjny miasta. Jego ulice, place i kompleksy zabudowań oznaczone tylko linjami.

W zbiorze autora.

39. KAMIENIEC PODOLSKI. — U góry na wstędze: KAMIENIEC. *Serenissimo Jacobo Poloniae Principi | Magnorum Virtutum Patris Regis Inuictissimi etc | Imitatori Studiosissimo.* Niżej środka przy obu bokach ryciny, ozdobne kartusze. Na lewym: Explicatio Notarum z 13 łacińskiemi objaśnieniami, na drugim: Spiegatione delle Note z 13 włoskiemi. W odcinku dolnym, wzdłuż ramki, długi napis w czterech linjach zaczynający się: *Camenecum pulgo Kameniec, urbs est Episcopalis Regni Poloniae etc...*

Miedzioryt, 22 cm x 32 cm, sygn: In. Jacobus de Rubeis formis Roma ad Templum Maria de Pace

cum Priuilegio Summi Pont. Chti Die XX Julii MDCLXXXIV.

Wykonany artystycznie przez wymienionego sztycharza, niewątpliwie, według poprzedniego oryginalnego rysuku. Powtórzył go on wiernie, jedynie sztafaż zamku ożywił dodaniem żołnierzy i dział na murach.

W Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie.

1685.

40. GLORYFIKACJA JANA III na tle sceny batalistycznej z napisem na wstędze u góry: LEVEN *en* DADEN *van* IOHANNES SOBIETZKI *de* III KONING *van* POLEN.

Miedzioryt, 15 cm × 19·5 cm, tworzący kartę tytułową holenderskiego dzieła wydanego przez Van der Linde. Amsterdam by Joanen Timotheus ten Hoorn. Joan Bouman en A. Dirkse Oossaan 1685.

Jan III na koniu w prawo, w stroju polskim, w szubie, z szablą w prawej ręce. W tle utarczka jazdy polskiej z kawalerją i piechotą turecką. Kompozycja malownicza, pełna ruchu. Postać Króla przypomina kompozycję Romana de Hooghe.

W Muzeum Narodowem im. kr. Jana III we Lwowie.

1687.

41. GDAŃSK. — W ozdobnym kartuszu w lewym, dolnym rogu: DANTZIG IN PLANO. ANNO 1687.

Miedzioryt, 59·6 cm × 51·2 cm, sygn.: Peter Willer Archit. Civ. Del.

W dolnej części przedstawiony plan miasta, jego fortyfikacyj, dzielnic, placów, ulic, kościołów, ważniejszych budowli, bram i t. d. z 63 niem. objaśnieniami. W górnej części widok miasta w obrębie wałów. Oba wykonane starannie i dokładnie, posiadają pierwszorzędną wartość do poznania współczesnej topografji tego miasta i systemu jego obwarowań.

Znajduje się również w dziele: Curicke. *Beschreibung der Stadt Danzig. 1687.*

W zbiorze autora.

1 6 8 9.

42. CHWASTÓW. — U góry, pod ramką: PLAN *de la Ville de* CHWASTOW, w lewym zaś rogu: EXPLICATION, z 8 francuskiemi objaśnieniami.

Miedzioryt, 24 cm × 17·3 cm.

Plan uwagi godny fortyfikacji miasteczka Chwastowa na Ukrainie. W dziele: *Histoire de Stanislas Jablonowski... par Msr. de Jonsac*. A Leipsic 1774 t. III. p. 65.

W zbiorze autora.

1 6 9 2.

43. OKOPY ŚW. TRÓJCY. — Na wstędze, w górnym, prawym rogu: *Fort de St. Trinite erige S. A. M. de Jablonowski Castelan de Cracovie et Gr. General de l'Armée en 1692.*

Miedzioryt, 31 x 24 cm., wykonany z współczesnego, odręcznego oryginału zachowanego w archiwum St. Jabłonowskiego, hetmana w. kor. W lewym, dolnym rogu skala pomiarowa. Bez objaśnień.

Piękny i dokładny plan głośnej twierdzy, zbudowanej w r. 1692 przy ujściu Zbrucza do Dniestru dla stałego blokowania Kamieńca Podolskiego. W dziele: *Histoire de Stanislas Jablonowski... par Msr. de Jonsac*. A Leipsic 1774 t. III, str. 82.

W zbiorze autora.

44. OKOPY ŚW. TRÓJCY. — *Plan de retrechements de la St. Trinite baties l'Année MDCLXCII.*

Rysunek, 50 cm x 37 cm, wykonany bardzo starannie kolorami, opatrzony francuskiemi objaśnieniami.

Cenny i dokładny plan fortyfikacji tejże twierdzy i wewnętrznych jej zabudowań dla załogi.

Król. Archiwum Wojny w Sztokholmie.

45. OKOPY ŚW. TRÓJCY. — *Plan du fort Sainte Trinite au Okop.*

Rysunek piórkowy, 56 cm x 43 cm, bez objaśnień.

Cenny plan fortyfikacji tejże twierdzy z przyległą okolicą.

Król. Archiwum Wojny w Sztokholmie.

1 6 9 3.

46. SZANIEC PANNY MARJI. — Na wstędze, w lewym, dolnym rogu: *Fort de St. Vierge erigé par S. A. M. de Jablonowski Castelan de Cracovie et Gr. General de l'Armée en 1690.*

Miedzioryt, 32 cm × 22·5 cm, wykonany z współczesnego odręcznego oryginału, zachowanego w archiwum St. Jabłonowskiego, hetmana w. kor.

Piękny i dokładny plan fortyfikacyj fortu, wzniesionego, nie w r. 1690, ale w 1693, przy ujściu Seretu do Dniestru, dla strzeżenia przepraw przez tę rzekę. W dziele: *Histoire de Stanislas Jablonowski... par Msr. de Jonsac.* A Leipsic 1774, t. III, str. 70.

W zbiorze autora.

1 6 9 5.

47. LWÓW. — W lewym, górnym rogu: PLAN *de la* VILLE *de* LEOPOL *réformé par le Sieur* DESRAUX *selon les Ordres de Mgr le Grand General assiegée par une armèe Turque en 1695.* Bez objaśnień.

Miedzioryt, 24 cm × 17·5 cm, wykonany z współczesnego, odręcznego oryginału, zachowanego w archiwum St. Jabłonowskiego, hetmana w. kor.

Piękny plan samych fortyfikacyj miasta, starych i projektowanych, w czasie groźnego najazdu tatarskiego na Lwów dnia 11 lutego 1695. Z dzieła: *Histoire de Stanislas Jablonowski ... par Msr. de Jonsac.* A Leipsic 1774 t. III. str. 97.

W Archiwum m. Lwowa.

48. BUSK. — W dolnym, lewym rogu: PLAN *de la* VILLE BUKSKO *fortifiee contre les Turcs et Tartares, Gouvernement de son Altesse* (St. Jabłonowskiego). Bez objaśnień.

Miedzioryt, 24 cm x 17·7 cm, wykonany z współczesnego, odręcznego oryginału, zachowanego w archiwum St. Jabłonowskiego, hetmana w. kor.

Plan sytuacyjny miasteczka Buska i projektowanych jego fortyfikacyj wśród moczarów rzeczki Pełtwi. W dziele: *Histoire de Stanislas Jablonowski ... par Msr. de Jonsac.* A Leipsic 1774 t. III., str. 145.

W zbiorze autora.

1693.

40. [illegible] W lewym dolnym rogu: *Fort de St. Trinite erige par S. A. M. de Jablonowski Castelan de Cracovie et General de l'Armée en 1690.*

Miedzioryt, 32 cm × 22·5 cm, wykonany z współczesnego, od ręcznego oryginału, zachowanego w archiwum St. Jabłonowskiego, hetmana w. kor.

Piękny i dokładny plan fortyfikacyj fortu, wzniesionego, nie w r. 1690, ale w 1695, przy ujściu Seretu do Dniestru, dla strzeżenia przepraw przez tę rzekę. W dziele: *Histoire de Stanislas Jablonowski... par Msr. de Jonsac. A Leipsic* 1774, t. III, str. 70.

W zbiorze autora.

1695.

42. Lwów. W lewym górnym rogu: PLAN de la VILLE de LEOPOL fortifiée par le Sieur DESRAUX selon les Ordres de Mgr le Grand Général assiégée par une armée Turque en 1695. Bez objaśnień.

Miedzioryt, 24 cm × 17·5 cm, wykonany z współczesnego od ręcznego oryginału, zachowanego w archiwum St. Jabłonowskiego, hetmana w. kor.

Piękny plan samych fortyfikacyj miasta, starych i projektowanych, w czasie groźnego najazdu tatarskiego na Lwów dnia 11 lutego 1695. Z dzieła: *Histoire de Stanislas Jablonowski ... par Msr. de Jonsac. A Leipsic* 1774, t. III, str. 97.

W Archiwum m. Lwowa.

43. Busk. W dolnym lewym rogu: PLAN de la VILLE BUSKO *fortifiée contre les Turcs et Tartares, Gouvernement de son Altesse* (St. Jabłonowskiego). Bez objaśnień.

Miedzioryt, 24 cm x 17·7 cm, wykonany z współczesnego od ręcznego oryginału, zachowanego w archiwum St. Jabłonowskiego, hetmana w. kor.

Plan sytuacyjny miasteczka Buska i projektowanych jego fortyfikacyj wśród moczarów rzeczki Pełtwi. W dziele: *Histoire de Stanislas Jablonowski ... par Msr. de Jonsac. A Leipsic* 1774, t. III., str. 145.

W zbiorze autora.

MJR. DYPL. ROMAN UMIASTOWSKI.

PLANY WYPRAWY NAPOLEONA DO INDYJ.

Przez lat dziesięć marzy Napoleon o wyprawie do Indyj. Czyta Plutarcha i rozmyśla nad wstąpieniem w ślady Aleksandra Macedońskiego. Rozważa, jakby ciosami miecza wskrzesić dawne francuskie cesarstwo Indyj, imperjum Dupleixa, tak nieopatrznie z rąk wypuszczone i wydane na łup kramarzom angielskim[1]).

Myśl o wyprawie, wcielenia w czyn marzenia dawno w duszy piastowanego, zarysowuje się wyraźnie w umyśle pełnego ambicyj Wodza w r. 1797, gdy usunięty przez dyrektorjat z Paryża rzuca projekt podboju Egiptu. Idzie tam, żeby jak niegdyś Cezar w Galji znaleźć sławę — lud powinien o nim pamiętać.

Egipt jest krajem, z którego wyszedł największy wódz starożytności, Aleksander Macedoński i dotarł do Indusu; Egipt stać się może podstawą, z której legje rewolucji francuskiej wyruszą w drogę do Indyj zaatakować Anglję.

Rozkaz dyrektorjatu z 12 kwietnia 1798 r., którym generał Napoleon Bonaparte otrzymuje nieograniczoną władzę dyktatora zawiera również zlecenie i obowiązek „zawładnięcia Maltą, Egiptem i wypędzenia Anglików ze wszystkich ich posiadłości na Wschodzie“[2]).

---

[1]) Francuskie cesarstwo indyjskie trwało w latach 1697—1763. Walczył o nie Bourdonnais i Dupleix. Po wycofaniu się tego ostatniego Anglicy odebrali Francuzom kolejno ich zdobycze kolonjalne indyjskie, czem naogół mało we Francji się przejmowano, nie doceniając znaczenia tego faktu. Idea wyprawy na Indje, wyprawy odwetowej, chociaż prawdopodobnie samodzielnie powzięta przez Napoleona, nie była nowa. Ludwikowi XVI przedstawiono również plany wyprawy, mającej cel podobny. Istnieją: *Tableaux religieux et politique de l'Indostan ou précis historique, des révolutions de l'Inde suivi de deux mémoires à Louis XVI en 1781, par l'auteur de cet ouvrage contenant un plan pour anéantir la puissance anglaise dans l'Inde etc. Par M-r C. XXX Paris MDCCC III.* Następnie zwracał się z prośbą o pomoc Francji Tippu Sahib, sułtan Mysory w r. 1787, lecz bez rezultatu.

[2]) Myśl o zawładnięciu Egiptem i przebiciu kanału przez Suez, co później urzeczywistnił genjusz francuski, była popularna we Francji pod koniec XVIII w. R o u x G. *Les origines de l'expédition d'Egypte,* mówi: „Monarchja dą-

Że wyprawa do Egiptu pociąga za sobą groźbę dla Indyj angielskich, nie wątpili sami Anglicy, zwłaszcza gdy wpadli na ślad korespondencji prowadzonej przez sułtana Mysory z Francją.

Dwa rodzaje dróg prowadzą do Indyj. Jedna morzem i niejedna lądem.

Droga morska. Myśli o niej Napoleon, chcąc napaść na Indje z Malabarskiego czy też z Koromandelskiego wybrzeża. Myśli o niej, gdyż inna droga, prócz morskiej, nie jest jeszcze znana. Czekają tam na niego naturalni sprzymierzeńcy: władcy indyjscy — walczący z jarzmem brytyjskiem. Rozporządza flotą — jeszcze nie nadszedł dzień Abukiru.

Kiedy zaś klęska pod Abukirem staje się faktem i Anglicy całkowicie opanowują morze, wówczas w roku 1800 rozmawia Napoleon z Pawłem I o marszu do Indyj drogą lądową przez Rosję. Armja sprzymierzona, korpusy Masseny i Knoringa, ma się zebrać na południowo-wschodnim brzegu Kaspji i wyruszyć wzdłuż bastjonu Afganistanu nad Indus. Już niecierpliwy Paweł I wydaje rozkaz marszu i ataman dońskich kozaków Orłow rusza z wojskiem w daleką drogę. Śmierć Pawła i niepokoje w Europie odsuwają projekt wyprawy w cień.

Lecz nie uspokaja się młodzieńcze marzenie wielkiego Wodza. Na dalekim wschodnim horyzoncie widzi olbrzymi półwysep, odcięty od pnia lądowego nurtami Indusu i Gangesu. Indus i Ganges — dwie wielkie rzeki. Jazda francuska nad nimi, piechota francuska u ich ujścia! — to chwała dla zwycięzcy, a rozprucie kieszeni kupców londyjskich. Anglja jest silna handlem. Najpotężniejszy nerw tego handlu, to droga morska do Indyj. Na tej drodze i temu handlowi szkodzić należy, rozumuje Napoleon [1]).

żyła wielokrotnie do wykonania planu penetracji azjatyckiej". Myśl tę między innemi wyraził Leibniz w liście do Ludwika XIV, mówiąc: „kto trzyma Egipt trzyma brzegi i wyspy oceanu Indyjskiego".

[1]) Pogląd ten miał już swoją przeszłość we Francji. Cytata z raportu kontradmirała Kerguelena z 2 floreala roku II, o którym mówimy na str. 12, dostatecznie świadczy o tem. „Mówię i powtarzam od trzech lat, że jedynym sposobem wojowania z potęgami morskiemi jest niszczenie ich handlu przez powiększenie ilości naszych fregat i korwet na morzu. Mówię, że nie trzeba się wdawać w regularne bitwy, ponieważ nasi generałowie nie są taktykami i nasi kapitanowie są przeważnie bez zdolności i wreszcie, że nasze magazyny, obdarte ze wszystkiego, nic nie dostarczają dla naprawy. Mówię, że trzeba mieć w Breście i Tulonie zawsze mocną eskadrę w rezerwie, ażeby wykorzystać niepowodzenie nieprzyjaciela, zmusić go do zbrojeń kosztownych i trudnych i że wystarczyłoby tylko wydzielić z tych eskadr obserwacyjnych dywizje lekkie,

To też, gdy nazajutrz po podpisaniu pokoju w Amiens, wiosną 1803 r. wysyła generała Decaena z oficjalną misją wzięcia w posiadania faktoryj wracanych Francji, poleca mu jednocześnie zbadanie i znalezienie środków dla szkodzenia i zwalczania handlu Kompanji Indyj Wschodnich.

Gdy Decaen przybył pod Pondichery na Koromandelskim brzegu, wojna z Anglją była już ogłoszona i generał z wielkim trudem uniknął rąk angielskich, uciekając na Ile de France [1]). Tam się umocnił i urządzał polowania na statki angielskie, biorąc niekiedy cenną zdobycz. Ile de France stała się, według określenia Cesarza. — pierwszym szczeblem w handlu metropolji z zatoką Perską i Indjami. Mogła ona pewnego dnia wesprzeć operację poważniejszą. A w roku następnym taka się zarysowuje. Gdy Cesarz planuje wielki desant na wyspy brytyjskie, gdy ma tam rzucić 150.000 armję i sądzi, że posiada dostatecznie wielkie siły morskie, aby się zmierzyć z eskadrami brytyjskiemi, wówczas zamierza wysłać 30.000 korpus z Brestu wprost do Indyj [2]). Lecz, gdy ze stosu marzeń zaczyna wybierać rzeczy realne, widzi, że podobna ekspedycja jednocześnie z akcją desantową przeciwko Wielkiej Brytanji nie da się uskutecznić, chociaż pozornie daje ona niemal pewność, że Anglicy zagrożeni w Europie nie zdobędą się na wysłanie jednocześnie posiłków dla Kompanji Wschodnio-Indyjskiej.

Raz zrodzona myśl opanowania Indyj, nie opuszcza Cesarza. Przeniknięty jest jak cała rewolucja, z której się wyłonił. jako

złożone z dwóch okrętów linjowych. dwóch fregat i jednej korwety. dla przerywania i niszczenia handlu nieprzyjaciela. stacjonując te dywizje lekkie w ten sposób, żeby żaden statek nieprzyjacielski nie mógł uniknąć naszych rąk, idąc do Indyj bądź zpowrotem. Ten rodzaj wojny, bez dużego rozlewu krwi, przeciwnie otworzy dla Republiki źródło obfite bogactw i majątku...

W położeniu, w jakiem my jesteśmy jedyny sposób wojny — to atakować handel nieprzyjaciela. Oświadczam, że tak należy czynić zwłaszcza na morzach Indyjskich. gdzie Anglicy zbierają każdego roku plon 300 miljonów. Tam nasze ciosy będą najpewniejsze i najlepiej skierowane.

Anglicy, czując jak ważne jest posiadanie tych okolic, zabrali nam wszystkie nasze faktorje na brzegach Malabaru i Koromandelu, jak i w Bengalu".

Duplomb Ch. *Ile de France. Geographie*, Paris 1927.

[1]) Wyspa Ile de France — dzisiaj nazywa się Mauritius w grupie Maskarenów, 280 km. na wschod od Madagaskaru.

[2]) W tym okresie idea wyprawy do Indyj jest popularna. Świadczą o tem projekty różnych autorów przesyłane Napoleonowi. Cytuje je Driault. *La politique orientale de Napoléon*. Paris 1904.

bóg wojny — wzorami rzymskiemi. Mieczem w pochodach wykrzesał swą sławę i zdobył trofea wodza. Konsul, dyktator, wreszcie imperator. Lecz imperjum na wzór rzymski wymaga podboju świata, stworzenia w cieniu orłów wojennych jednego mocarstwa na ziemi. Już nie wystarczy okole morza Śródziemnego. Imperator ma Aix-la-Chapelle, marzy o Konstantynopolu i Wschodzie, Egipcie, Indjach.

Miażdży mocarstwa Europy. Rozrzuca je jednem pchnięciem. Blokuje Anglję. Anglję niedostępną dla jego potęgi lądowej. Napoleon jest mocarzem lądu, imperatorem jednego kontynentu. Obraca się w ciasnych granicach Europy. Jest podobny w tworzeniu swego państwa do wszystkich wielkich wodzów starożytności i średniowiecza — podobny do Aleksandra Wielkiego czy też Czyngiza. Jest ich epigonem. Władztwo swe zdobywa nogami żołnierzy. Rytm ich marszu głosi chwałę wojenną wodza. Rytm marszu, lecz nie trzaskanie żagli na wichrze. Cesarz nie opanował morza.

Blokuje Anglję na lądzie, a ona nawzajem zamyka mu drogi morskie i eskadry angielskie majaczeją, jak wieczne czujki, na horyzoncie brzegów francuskich [1].

Bonaparte myśli o wyprawie do Indyj morzem tylko przelotnie. Natomiast plany wyprawy lądem, gdzie tak pewnie czuje się i gdzie wierzy, że przezwycięży wszelkie przeszkody — są znacznie obfitsze w następstwa.

Po niedojściu do skutku wyprawy wspólnej z Pawłem I — narzuca się z nią jego następcy. Być może, chce skierować uwagę Rosji na Wschód, poróżnić ją z Kompanją Indyj Wschodnich, z Wielką Brytanją. Nieobliczalny w swem manjactwie car Paweł jest mu kombatantem, lecz następca jego chłodno traktuje tę myśl. Dyskutuje teoretycznie, lecz zmienia front, gdy przychodzi do urzeczywistnienia planu. Anglja je zboże rosyjskie — jeszcze nie ma karmiących ją dominjów. Poco tracić dobrego klienta? Rosja więcej zyskuje w przymierzu z Wielką Brytanją, niż wygra w wojnie z nią. Wówczas Napoleon stara się obejść bez Rosji, a pójść na Wschód.

Stara się stworzyć pomost, przez który przejdzie na daleki półwysep. Podnieca Turcję i Persję, pcha je przeciw Rosji, z myślą o wyprawie samodzielnej, bądź znów na spółkę z pogodzoną Rosją. Prowadzi ożywioną akcję dyplomatyczną na Wschodzie. Seba-

[1] I ci właśnie Anglicy, władcy oceanów, urzeczywistnią ideał państwa światowego, imperjum obejmującego kontynenty.

stiani siedzi w Turcji, Gardane w Persji. W 1807 r. Konstantynopol i Teheran zajmują myśli Cesarza w obozie w Finkenstein.

Począwszy od roku 1798 kilkakrotnie wraca do swej myśli podboju Indyj — w roku 1798, 1800—1801, 1804, 1807—1808, 1809. Rozstaje się z nią wreszcie, gdy okazuje się, że jeden kontynent europejski pochłania całość jego sił i uwagi, że polityka dynastyczna nie pozwala się odrywać dla czynów śmiałych, lecz dalekich w przestrzeni, że wojna z Austrją, niepowodzenia ciężkiego roku w Hiszpanji, przygotowania do wojny z Rosją, wreszcie pochód na Moskwę — absorbują siły Francji. Na morzu panowanie Anglji uniemożliwia wykorzystanie tej drogi najłatwiejszej i najwygodniejszej, jak dzisiaj wiemy, i jedynie wtenczas możliwej.

Czy wyprawa do Indyj miała widoki powodzenia? — postaramy się dać odpowiedź na to pytanie, badając kolejno sytuację, siły i środki przeciwników, oraz teatr spodziewanej wojny i dostępy do niego.

W każdym razie wyprawa do Indyj była akcją na terenie podrzędnym, której Pierwszy Konsul czy Cesarz mógł poświęcić jedynie część swoich sił. O udaniu się do Indyj we własnej osobie nie mogło być mowy. Egipt był już zadaleki przy ówczesnych środkach komunikacji i musiał go Bonaparte opuścić, aby się udać do Francji, zostawiając armję na łup kapitulacji. Tem więcej niemożliwą rzeczą było dla Cesarza, zajętego osadzaniem swych krewniaków i powinowatych na tronach Europy, oddalenie się na czas dłuższy od swej zasadniczej podstawy działań — Francji. Wyprawa do Indyj wymagała co najmniej roku. Był to długi okres czasu w owych latach, kiedy płomień wojny prawie nie zagasał.

Liczyć się przytem należało, że największe nawet powodzenie na teatrze działań bardzo odległym i podrzędnym jak Indje — nie wywarłoby w istocie wielkiego wpływu na sytuację europejską. Potęgi Anglji nie stanowiły strzępy terytorjów na odległym półwyspie, ani monopol handlowy i polityczny tam posiadany — bynajmniej. Potęgą Anglji było panowanie na morzu.

Odebranie Anglikom Indyj doprowadziłoby do bankructwa wiele firm handlowych, zubożyłoby kilka dziesiątków czy setek obywateli londyńskich, poderwałoby przemysł tkacki na wyspach — lecz nie byłoby ruiną potęgi angielskiej. Z tego też względu zamiar wyprawy należy uważać za ryzykowny, rezultat nie opłaciłby olbrzymich wydatków. 35.000 wojska wiele znaczyło

w tym czasie w Europie. To też gdy Cesarz przystąpił do realizacji projektu — widzimy go zajętego ścisłem badaniem zagadnienia. Wypadki niezależne od niego przerwały pracę przygotowawczą i w ten sposób uniknął niewątpliwie klęski, jakaby go spotkała w razie wysłania wyprawy. Klęski zgotowanej przez żywioły, czy przez nieprzyjaciela. „Bóg czuwał, rzekł admirał Brueys, że nie spotkano floty Nelsona w czasie przeprawy przez morze Śródziemne do Egiptu" [1]), lecz czy podobny cud zdarzyłby się również w dalekiej drodze do Indyj?

SYTUACJA W INDJACH.

Pewność i upór, z jakiemi w przeciągu dziesięciu lat wraca Bonaparte do swej myśli o wyprawie, stwierdzają, że istniały przyczyny, że znane mu były fakty, które pozwalały wierzyć w jej powodzenie.

Wiarę tę zdobywa w niepewnem położeniu Anglików w Indjach. Zdobycze Kompanji Indyj Wschodnich są jeszcze świeżej daty. Dopiero co uporało się „szanowne towarzystwo" [2]) z rywalami: wygryzło Francuzów i Portugalczyków. Lecz bynajmniej jeszcze cały półwysep nie jest w rękach Kompanji. Należą do niej, jak widać na załączonej mapce, tylko skraje. Istnieje w Indjach rzesza niepodległych władców, dalekich od myśli pójścia w jarzmo brytyjskie. — w ich rękach jest środek i północ kraju, równającego się co do rozległości połowie Europy. Wpływ francuski na niejednym dworze jest bardzo silny. Oficerowie francuscy niejednokrotnie organizują armje tubylcze, wyćwiczone na sposób europejski. Dowodzą niemi. Remon zorganizował w Haiderabadzie w 1796 — 1797 r. wojsko złożone z 14.000 piechoty, 2 szwadronów jazdy i 30 dział, wojsko w którem znajdowało się 30 oficerów Francuzów [3]). „Szło ono do walki ze sztandarami francuskiej rewolucji, powiewającemi nad jego głowami, na guzikach zaś miało wyciśniętą czapkę fygijską" [4]).

---

[1]) Lacour-Gayet C. *La traversée de la Méditerranée en 1798 par l'armée navale de Brueys. Communications et mémoires Académie de Marine.* T. II. Paris 1923, 45-59.

[2]) Warren de E. *L'Inde anglais avant et après l'insurection.* Paryż 1857.

[3]) Barchou de Penhöen. *Histoire de la conquete et de la fondation de l'Empire anglais dans l'Inde.* Paryż 1841.

[4]) Ten szczegół podaje Rouir w znanej ogólnie, choć pełnej błędów, pracy — tłumaczenie rosyjskie. Rouir — *Anglo-ruskoje sopierniczestwo w Azji w XIX stoletji.* Moskwa 1924.

PENDŻAB
RADZPUTANA
SIND
ZWIĄZEK MARUTÓW
Surate
Kalkuta
Bombay
NIZAMAT DEKANU
CIRKAT
Yanaon
ZATOKA BENGALSKA
MYSORA
KARNATIK
Madras
Pondichery
Mahe
MALABAR
CEYLON

POSIADŁOŚCI INDYJSKIE FRANCJI ZA ADMINISTRACJI DUPLEIXA

Posiadłości angielskie
Posiadłości Kompanji Francuskiej
Sprzymierzeńcy Kompanji Francuskiej
Niepodległe państwa tuziemne

DELHI
RADŻPUTANA
SIND
BENGAL
MARACI
Bombay (1662)
HAIDERABAD
ZATOKA BENGALSKA
Goa (P)
1800
Madras (1640)
Pondicheri (F)
Mahe (F)
Karikal (F)
CEYLON

Posiadłości angielskie w Indjach

Nabytki od 1763 do 1792 r.
" " 1792 do 1815 r.
Niepodległe państwa

Głośny w Europie ze swej zaciekłej walki z Anglikami i bohaterskiej śmierci na murach Seripangtamu sułtan Mysory, Tippu Sahib, również przy pomocy Francuzów tworzy armję z 48.000 piechoty, z której 8.000 bardzo dobrze wyćwiczonej, 24.000 jazdy nieregularnej i 150 dział [1]).

Potężny związek Maratów, obejmujący różne księstwa leżące w środku półwyspu, miał w 1803 — 1805 latach wojsko zorganizowane przez Perrona, francuskiego oficera — marynarza z armji przedrewolucyjnej i sabaudskiego awanturnika Byani, składające się z 43.000 piechoty, 464 dział i kilkudziesięciu tysięcy nieregularnej jazdy. Władca Gholkaru ze związku Maratów zebrał wojsko stotysięczne.

Wszystkie te wojska biorą udział w walce z Kompanją Indyj Wschodnich. Z nią walczy i ginie wreszcie Tippu Sahib, z nią walczą Maraci, władca Gholkaru i Sindhu: — okres od 1780 do 1818 r. upływa w ciągłych wojnach na półwyspie. Jakakolwiek armja europejska, zjawiająca się na brzegach indyjskich, znajdzie we wnętrzu kraju niewątpliwych sprzymierzeńców. Najbardziej do tego jest powołana armja francuska, bo niedość, że na Francję są w tych latach zwrócone oczy całego świata, ale jednocześnie „w umysłach ludzi, którzy kierują losami Indyj zajmuje ona to miejsce, które później zajęła Rosja" [2]). Rządy brytyjskich kupców są znienawidzone. Rozpalenie ogólnego powstania przeciw nim jest kwestją zjawienia się żagli fracuskich, czy innych wrogich Anglji, na horyzoncie brzegów indyjskich.

Awanturnicy, bądź emisarjusze Napoleona podsycają wrzenie przeciw Anglikom, przyrzekając rychłe nadejście wojsk francuskich, w co zresztą wierzy szczerze sam Napoleon. Będąc w Egipcie, z Kairu prowadzi korespondencję z sułtanem Mysory Tippu Sahibem, który się w swoim czasie nawet wpisał do klubu republikanów, jako obywatel Tippon. Plan francuski jest z zapałem przyjęty prawie przez wszystkich władców Dekanu [3]). Lecz obiecane wojsko francuskie nie nadeszło i książęta indyjscy, którzy nie zdobyli się na wspólne wystąpienie, zostali kolejno zmiażdżeni

---

[1]) B a r c h o u. op. cit.

[2]) *L'offensive de Bonaparte contre l'Angleterre. Revue militaire francaise,* 1926.

[3]) Obraz stosunków w Indjach jest zarysowany w szeregu prac, jak cytowanego wyżej W a r r e n a, B a r c h o u de P o n h ö e n, następnie z nowszych R o b e r t s a P. E. *History of British India under the company and the crown.* Oxford 1921.

przez Anglików. Sułtan Mysory ginie śmiercią walecznych. Nizam Haiderabadu jest zmuszony rozpuścić swe zaciągi, a maraccy władcy Sindhu i Gholkaru ugiąć się w jarzmo brytyjskie.

Korpusowi francuskiemu, lądującemu na brzegu Malabarskim czy Koromandelskim, może się przeciwstawić armja Indyj Wschodnich. Liczy ona, według obliczenia Magolona, konsula francuskiego w Egipcie, nie więcej jak 15 — 20.000 żołnierzy i „wystarczy 15.000 Francuzów z Tippu Sahibem, aby ich wypędzić".[1]) Jakże to wojsko potężnej Kompanji wygląda? W czasach Napoleona, „wegetuje ono jeszcze w początkach taktyki linjowej Fryderyka Wielkiego". Przewrót dokonany przez armję rewolucyjną jest mu obcy, nawet go nie dotknął. Cechami działalności bojowej tej armji jest „pozycyjny system, krańcowa nieruchomość, sposób formowania wojska w linję".[2]) Zwycięstwa angielskie w walkach z Indusami objaśnić można przewagą ich organizacji i wyszkolenia. Lecz dla armji rewolucyjnej Pierwszego Konsula czy Cesarza przeciwnik o podobnym charakterze jest łatwym łupem.

Następnie armja Kompanji Indyj Wschodnich jest rozrzucona. Koncentracja jej w określonym rejonie była rzeczą trudną, wobec olbrzymich przestrzeni i wrogo nastrojonej ludności. Z chwilą wylądowania korpusu ekspedycyjnego armja indyjska znalazłaby się pomiędzy dwoma ogniami. Bez rezerw dla zabezpieczenia tyłów i dla utrzymania ludności w spokoju musiałaby wydzielać oddziały. Działania jej miałyby charakter działań w kraju wrogim. „Władca nasz jest wrogiem naszym" — oto hasło ujarzmionych ludów Indyj.[3]) Pierwsze niepowodzenie w zderzeniu z korpusem ekspedycyjnym przesądzałoby jej niechybną klęskę — oto pogląd współczesnych.

Sama armja składała się z elementów niepewnych. Stosunki pomiędzy Anglikami i tubylcami jak zawsze w niej były przykre i nieznośne.

Powiększenie zaś armji na pewien dłuższy okres zagrożenia było rzeczą niemożliwą, gdyż pochłaniała ona wówczas lwią część

---

[1]) Cytuje według D r i a u l t a. *La politique orientale de Napoléon* — powołującego się na nieznane mi *Correspondance de Perse.*

[2]) B a r c h o u d e P o n h ö e n. *Indja pod anglijskim władyczestwom.*

[3]) W a r r e n E. *L'Inde anglaise en 1843:* istnieje również tłum. ros., wyszło w Moskwie w 1845 r.

dochodów indyjskich. Powiększenie groziło utratą zysków, a Kompanja jest zrzeszeniem handlowem, dbałem o swoją kieszeń [1]).

Wyjaśnić należy, że wszelkie podboje kolonjalne w okresie napoleońskim nie miały jeszcze na celu podboju terytorjalnego i politycznego, a raczej morski i handlowy, rozwijający się na wybrzeżach, mało przenikający w głąb i dający przy minimalnych kosztach maksymalną korzyść. Dzisiaj kolonje są dla państw rezerwoarem, gdzie da się ulokować nadmiar ludności, wówczas zagadnienie przeludnienia jeszcze nie trapiło nikogo. Stąd też kolonje nieopłacające się porzucono z lekkiem sercem.

Niepewne położenie kompanji brytyjskiej w Indjach w okresie napoleońskim z przyczyn przez nas wymienionych skłania do przypuszczenia, że rzeczywiście ekspedycja francuska z chwilą dotarcia do brzegów półwyspu miała wielkie szanse powodzenia. Przytem korpus ekspedycyjny mógłby być względnie niewielki — przeciwnikiem jego nie byłyby Indje. „Mieszkańcy ich — mówi Kleif, człowiek który ugruntował panowanie brytyjskie na półwyspie, — nie przywiązują się do żadnej władzy, słuchają tego, kto im się wydaje silniejszym, ale nie uważają siebie za oręż jego siły" [2]). Przeciwnikiem korpusu byłaby tylko rozrzucona armja angielska, występująca do boju częściami. Dowódca korpusu ekspedycyjnego, działając zaczepnie, nie dozwoliłby jej sięześrodkować. Następnie korpus ekspedycyjny zostałby znakomicie wzmocniony wojskiem władców, prowadzących walkę z Anglikami.

Świadomość rzeczywistego stanu rzeczy, wyrażona przez Kleifa aforyzmem, że „Indje zawsze będą należały do państwa, które będzie miało tam więcej wojska europejskiego" [3]) — podsycała i żywiła nadzieję Bonapartego i powodowała, że do planu raz zamierzonego powraca przy każdej okazji [4]). Trudnością w jego wy-

---

[1]) Biornstern E. *Britanskaja imperja w Indji.* Moskwa 1897.

[2]) Warren. *L'Inde anglais.*

[3]) ib.

[4]) W kilkanaście lat potem położenie w Indjach było takie same, tylko zasięg Anglików doszedł już do Himalajów. Francuz Warren, służący dłuższy okres czasu jako oficer w armji indyjskiej, w ten sposób charakteryzuje stan rzeczy: „Genjusz Anglji jest genjuszem zawiści, nigdy nie śpiącym. Teraz usadowił się u stóp Himalajów. Wsparty na tych niedostępnych twierdzach, bez przerwy wypatruje uważnie olbrzymi ląd leżący u jego nóg i gdy tylko zbiera się chmura, gdy tylko pierwszy wiew wiatru wróży silny wicher, wnet rozlega się grom jego działa, wodny słup jest rozbity, a jego bryzgi mieszają się z pyłem tej ziemi, której zagrażał spustoszeniem.

konaniu była odległość. Bonaparte nie rozporządzał dostatecznemi środkami dla jej pokonania.

WYPRAWA MORZEM.

Droga morska do Indyj wiedzie wokół Afryki. Długość jej ponad 10.000 mil morskich. Kanał Suezu jeszcze nie istnieje.

W czasach Napoleona flota żaglowa musiała płynąć szlakiem Vasco de Gamy, — czepiając się prawie brzegów Czarnego Kontynentu, obchodziła zbliska przylądek Zielony i przylądek Dobrej Nadziei, przechodziła cieśninę Mozambicką i dopiero w pobliżu równika wykręcała na wschód od Indyj. Na tej drodze żaglowce miały prądy przyjazne tylko do zatoki Gwinejskiej, dalej napotykały na prądy przeciwne przy opłynięciu Afryki, na prąd Bengueli przy zachodnim brzegu i silny Mozambicki w cieśninie, między Madagaskarem i kontynentem.

W czasach Napoleona żegluga odbywała się jeszcze na podstawie doświadczenia i przyzwyczajeń. Dopiero w połowie XIX wieku po raz pierwszy wyjaśniono teorję wiatrów i wykreślono drogi dla żaglowców, narysowano dla nich mapy. Wówczas drogi statków żaglowych skróciły się znacznie w czasie chociaż wzrosła ilość przebytych mil morskich. Dzisiaj też żaglowce, płynąc do Afryki, podchodzą prawie pod brzeg Ameryki południowej, skąd prąd brazylijski i wiatr zachodni wynoszą je na ocean Indyjski, zdala omijając południowy cypel Afryki. Dzisiaj żeglarz wie, w jakim czasie i gdzie są strefy ciszy. W początku XIX w. była to rzecz zupełnie nieznana.

Przewóz większego korpusu wojsk na odległość Europa — Indje w czasach Napoleona był rzeczą bardziej niż wątpliwą. Transport podobny miałby do pokonania — nie biorąc nawet pod uwagę eskadr angielskich, które nie pozostałyby bierne, poważne przeszkody natury technicznej.

Lecz jeżeliby drugi tej samej siły tytan zjawił się nad brzegami Indusu i zacząłby podkopywać władztwo Anglji, to położenie jej zmieniłoby się zupełnie. Samo zderzenie się dwóch tytanów wywołałoby burzę. Wtedy podniosłyby się wichry.

„Zupełnie nie wątpimy w prawdę tego cośmy rzekli, osądzając elementy, tworzące władzę anglo-indyjską. W tym samym dniu, kiedy dla walki z nią na brzegach Indusu zjawi się wojsko, równe temu, którem ona może rozporządzać w początkach walki — w tym samym dniu wybije godzina jej losu".

W a r r e n. *Indja pod anglijskim władyczestwom.*

Normalnie na przejazd do Indyj pojedyńczy żaglowiec wtedy wymagał 4 — 6 i więcej miesięcy czasu. Przy dużej flocie szybkość musiałaby być zastosowana do okrętu posuwającego się najwolniej, a więc byłaby znacznie mniejsza.

Następnie kwestja zaopatrzenia korpusu ekspedycyjnego. Musiałby on zabrać ze sobą zapas żywności na całą podróż, gdyż po drodze mógłby ewentualnie odnowić jedynie zapasy świeżej wody, przybijając w którymkolwiek miejscu do brzegów niegościnnej Afryki, lecz nie do przylądku Dobrej Nadziei, bo ten już jest w rękach Anglików, którzy go niedawno odebrali Holendrom. Jedynym punktem, leżącym na szlaku wyprawy, którym władali Francuzi była wysepka Ile de France.[1])

Zaopatrzenie zaś w żywność na okres kilku miesięczny załogi statku, nie mówiąc o transportach żonierzy, było wtenczas rzeczą trudną. Nie znano konserw i chłodni. Żywność wieziono w stanie świeżym i przy każdej dłużej trwającej podróży — skorbut dziesiątkował załogi. A droga była daleka. W dwa i pół miesiąca gdy żeglarze, jadący z Europy do Azji, dostrzegli południowy kraniec Afryki — wynik uważano za doskonały. A była to ledwie połowa drogi.

Transport dużego korpusu wojska, liczącego kilkanaście tysięcy ludzi, z Europy do Indyj, należy uważać za rzecz możliwą do

---

[1]) Ile de France odkryta przez Tristana de C u n i z a w 1506 r. Opuszczoną przez Holendrów zajęli Francuzi w 1715 roku.

W 1788 r. Encasteaux, gubernator wyspy, żądał 2—3 pułków, coby wystarczyło, ażeby „zwalczyć Anglików w Indjach i zachować Ile de France". Tak samo żądał vice-admirał Saint-Felix w 1791 r. W 1793 Boyer Fonfrede (żyrondysta) pisał, że Ile de France jest kluczem mórz indyjskich i że jej zaniedbanie dałoby Anglji „łatwo nałożyć okowy na ocean Indyjski". Wreszcie znakomity żeglarz, kontradmirał Kerguelen, dowódca sił morskich w Indjach, po smutnych dniach, 9, 10 i 13 prairiala, gdy flota francuska poniosła dotkliwą klęskę, wzywał Komitet Ocalenia Publicznego, aby się zajął wyspą, o której lord Chatham mówił „Dopóki Francuzi będą mieli Ile de France, dopóty Anglicy nie będą panami Indyj".

Kerguelen sądził, że z utraceniem wyspy „umieszczonej pośrodku mórz indyjskich Francuzi będą również nazawsze wygnani, wypędzeni, wyścigani z Azji i nie będą mogli płynąć wokół przylądka Dobrej Nadziei". Natomiast wyspa umocniona pozwoli im „odzyskać pewnego dnia prawa i zagrabione ziemie indyjskie".

Po sześciu miesiącach na wyspę wysłano 2.500 ludzi, co było niedostateczne wobec sił angielskich na oceanie Indyjskim.

Nieszczęśliwa kolonja pozostawiona sama sobie kapitulowała 3.XII.1810 r. Walczyło tam 2.366 Francuzów podczas 150 dni przeciw 26.590 Anglików (D u p l o m b Ch. *Ile de France).*

wykonania nietylko w okresie Napoleona, lecz wogóle w całym okresie, poprzedzającym żeglugę parową. tylko w warunkach wyjątkowych.

Wszelkie przewozy morskie wykonane w średniowieczu były nieliczne. Dokonywała je garść ludzi. Żaden ze zdobywców amerykańskich, Kortez w Meksyku, czy Pizarro w Peru nie ma ich ponad kilkuset.

Desanty na żaglowcach mogły być planowane w większych rozmiarach jedynie na bliskie lądy.

Następnie. nawet przy pomyślnem rozwiązaniu sprawy transportu — wyprawa do Indyj musiałaby się liczyć ze swoją długą linją komunikacyjną, która byłaby bezwątpienia zerwana. Eskadry angielskie, nawet przepuściwszy transporty z wojskiem, nie dozwoliłyby jednak na komunikację między Francją i Indjami. Czy w tych warunkach korpus ekspedycyjny, pozostawiony swoim własnym siłom, mógłby prowadzić walkę? — Czy nie czekałby go los ekspedycji egipskiej — to jest kapitulacja? Nawet uzyskawszy zwycięstwo nad Anglikami w Indjach, byłby nadal odcięty od kraju. Chcąc tego uniknąć należało zniszczyć flotę angielską. Lecz wtedy Anglja byłaby na łasce Francji i wyprawa do Indyj byłaby niepotrzebna. Z natury rzeczy były one teatrem podrzędnym. Wyprawa egipska przecież czegoś nauczyła Bonapartego.

Plan wyprawy morskiej do Indyj wokół Afryki ze względów technicznych przedstawiał się więc nierealnie. Przelotnie też zajął Napoleona [1]).

[1]) Dla zobrazowania trudności. z jakiemi spotkałby się transport kilkunasto-tysięcznego korpusu do Indyj, zacytujemy przykład dwóch przewozów dokonanych przez Napoleona morzem, to jest do Egiptu i na San Domingo.

Na przebycie 345 mil morskich, dzielących Tulon od Aleksandrji, zużyto 44 dni.

Eskadra wypłynęła z Tulonu w składzie 13 okrętów linjowych. 6 fregat i 1 korwety, oraz 35 mniejszych okrętów.

Przewożono ogółem 38.000 ludzi czyli mniej więcej tyle, ile projektowano wysłać do Indyj rozmieszczonych na 280 transportowcach oraz okrętach wojennych. (Cytuję według Lacour Gayeta, *La Traversée de la Mediteranée en 1789 par l'armée navale de Bruyes).*

Flota wojenna liczyła 13.000 marynarzy a handlowa 3.000 marynarzy, ogółem więc z przewożonem wojskiem 54.000 ludzi na 335 żaglowcach.

335 żaglowców! Wódz naczelny wierzył, jak mało kto w swą gwiazdę, jeżeli odważył się z tym olbrzymim, ciężkim aparatem na przebycie morza. Czyż nie był „człowiekiem przeznaczenia", jak w dwa lata później orzekł pobity Melas pod Marengo. Przejazd przez m. Śródziemne był to cud. Inaczej

Oprócz drogi morskiej istniała jeszcze droga kombinowana. Dla wykorzystania jej trzeba było posiadać Egipt, jako podstawę dalszej akcji. Z Egiptu ta droga wiodła przez morze Czerwone

---

go określić niepodobna. Eskadra Nelsona gnała za nim, mijała go, spotykała, znajdowała się raz w odległości 40 mil i podczas tych 44 dni nie dostrzegła go.

Napoleon podczas przeprawy był w doskonałym humorze czytał Homera, Ossiana, Rousseau.

Ale zawodowcy (les gens du métier) nie podzielali tej pogody. Sam Brueys, mimo swej przesądnej wiary w Bonapartego, wykazywał żywy niepokój, którego nie ukrywał przed sekretarzem generała. „Podczas przejazdu, zwłaszcza między Maltą i Aleksandrją — mówi Bourrienne, sekretarz Napoleona — rozmawiałem często z dzielnym i nieszczęśliwym admirałem Brueys. Nadchodzące od czasu do czasu wiadomości zwiększały jego niepokój. Żalił się gorzko na organizację floty, przepełnienie okrętów linjowych i fregat a zwłaszcza statku admiralskiego Orient, na wielką ilość transportowców, złe uzbrojenie okrętów linjowych, słabą obsadę załóg. Zapewniał mnie, że trzeba było mieć dużo odwagi, żeby się podjąć prowadzenia floty tak źle wyekwipowanej i oświadczył mi kilkakrotnie, że w razie spotkania z nieprzyjacielem za nic nie ręczy. Przepełnienie statków i wielka ilość bagaży cywilnych i wojskowych, jakie ze sobą wzięto i które każdy starał się ocalić, krępowały i opóźniały pracę załogi. W wypadku ataku, nawet przez mniej liczną eskadrę, zamieszanie i nieporządek między tyloma ludźmi doprowadziłyby do niechybnej katastrofy. Jeżeli pokazałoby się dziesięć okrętów angielskich, admirał nie mógł gwarantować pomyślnego rozwiązania. Uważał zwycięstwo za niemożliwe. Bóg czuwał, mówił z ulgą, że przeszliśmy nie napotkawszy Anglików".

Jedna burzliwa noc zupełnie rozdzieliła transportowce od floty wojennej. Trzeba było 24 godzin na ponowne połączenie się.

Na przebycie 343 mil zużył Napoleon 44 dni, wlokąc się transportami. Ileżby czasu płynął do Indyj, posuwając się w takiem tempie? — Lata całe. Do Indyj wszak ponad 10.000 mil. Gdyby nawet posiadał okręty, pod względem szybkości dorównujące eskadrze angielskiej, to Nelson w pościgu, śpiesząc się, przebył w ciągu 70 dni, (z którego pięć zużył w Syrakuzach na zaopatrzenie się) 1437 mil, czyli przeciętnie 22 mile dziennie.

Przykład transportu 113 półbrygady na San Domingo w 1802 roku wykazuje również trudności, związane z transportem w tych czasach. Zaraz po wyruszeniu karawany 13 statków rozpędziła burza Dwa wróciły do Liworno. trzy znalazły się w kanale Piombino (między lądem a Elbą), jeden rozbił się w bliskości San Vicenzo, przyczem dwie trzecie żołnierzy zatonęło. Reszta okrętów dopiero na czwarty dzień znalazła się między Balearami a Hiszpanją. Powtórna burza zapędziła okręty w pobliże Gibraltaru, skąd zawinęły skołatane do Malagi po 13 dniach żeglugi. Po miesiącu, 23 lipca flotylla wypłynęła stamtąd i 12 sierpnia z Kadyksu rozpoczęła się właściwa przeprawa przez Atlantyk, która trwała aż do 12 października, kiedy to dobito do San Domingo. Zużyto dwa miesiące czasu na przebycie 3.300 mil morskich.

W czasie trwania tej żeglugi, według pamiętnika płk. Andrzeja Wierzbickiego (ogłoszonego przez Artura Oppmana w zbiorze *Na san Domingo. Obrazy i wspomnienia*, Warszawa, 1917) około 20 sierpnia, pod stopniem 24-ym

i cieśninę Bab-el-Mandeb na ocean Indyjski. Do przeszkód na tym szlaku należało zaliczyć — trudność zebrania dostatecznej ilości okrętów na morzu Czerwonem dla przewiezienia korpusu ekspedycyjnego; następnie trudność żeglugi i brak wiatrów pomyślnych na morzu Czerwonem, wąskiej długiej szyi, ciągnącej się między pustynnemi, rozpalonemi brzegami. Będąc w Egipcie. Napoleon rozmyśla o użyciu tej drogi, a prawdopodobnie i przedtem. Bóg przyszłego Cesarza ustrzegł go przed możnością jej wykorzystania, a dał ją w ręce jego nieprzyjaciołom. Mianowicie. dla zgniecenia Pierwszego Konsula w Egipcie idą dla korpusu ekspedycyjnego Abercromby posiłki z Indyj. Droga wydaje się bliska. Z Bombaju przez Aden do Suezu tylko 3.000 mil morskich.

W swych uwagach o kampanji w Egipcie i w Syrji surowo osądza ten czyn Napoleon, tem samem osądzając swój plan pierwotny. Cytujemy te uwagi dosłownie[1]).

„Rozkazy ministra angielskiego (nakazujące wymarsz) przybyły do Indyj w końcu stycznia 1801 r. (wysłane z Londynu w październiku 1800 r.). Dowódcą dywizji (ekspedycyjnej) został wyznaczony generał Baird. Składała się ona z 6.500 ludzi, oficerów

---

i minut kilkanaście szerokości, taka cisza nastąpiła na morzu „iż okręty zdawały się stać na czystem zwierciadle. Nie mogąc odgadnąć jak długo ta cisza trwać będzie, rozkazano dozorcom żywności stan zapasów złożyć, pozmniejszano porcje jadła a tembardziej wody. Ta zaś już się psuć zaczynała. Koloru żółtego, odrażającego zapachu, napełniona robactwem. Chcąc jej używać, musiano ją węglami czyścić i pomimo tego, nie dawano więcej na osobę bez różnicy stopnia jak po jednej kwarcie na dzień. Męczarnia pragnienia przy upałach, które do 40 stopni Reaumura dochodziły, spowodowała choroby i śmiertelność na okrętach naszych rozszerzać się zaczęła. Żołnierze w morze wyskakując, w pływaniu ochłodzenia szukali, co jednak smutne za sobą nieraz pociągało skutki. Kilku żołnierzy postradaliśmy z powodu, iż oddaliwszy się zanadto od okrętów, gdy podostawali kurczu, pomimo prędkiego ratunku, w głębinach morskich śmierć znaleźli; inni zaś od rekinów i wilków morskich, towarzyszących zwykle okrętom, pożarci zostali. Nie mogąc przez żaden sposób zabronić kąpania się w morzu, przeznaczono godziny do kąpieli, w czasie których wykomenderowano straż: ta śrutem strzelając w morze, morskie odstraszała potwory.

Dnia 1 września podniósł się wiatr od wschodu, a okręty nasze przy rozpiętych żaglach z największą szybkością słone wody pruć zaczęły. Odtąd przy sprzyjających nam żywiołach bez najmniejszej płynęliśmy przeszkody".

Przewóz 114 brygady trwał dłużej. Wyjazd nastąpił z Genui 4 lutego. Jeden tylko okręt *la Fougueux* dobił 11 marca do San Domingo. Pozostałe o 20 dni później.

[1]) *Correspondance de Napoléon*, t. XXX. *Campagnes d'Egypte et de Syrie*, Str. 159. Następnie t. XXX, str. 166.

podoficerów i żołnierzy, w czem było 220 jeźdźców i 120 artylerzystów; pozostali, piechota. (Poza tem 1.200 ludzi było wziętych z garnizonu z przylądka Dobrej Nadziei — razem 7.700 ludzi). Dywizja przybyła do cieśniny Bab-el-Mandeb w miesiącu kwietniu; muson południowy już przeszedł, zaczął się północny [1]). Niemożliwą rzeczą było płynąć w górę po morzu Czerwonem. Zarzucono wreszcie kotwicę w porcie Djeddah w dniu 8 czerwca. Tam otrzymano wiadomość o wylądowaniu generała Abercromby i bitwie 21 marca. Generał Baird, nie będąc w stanie dotrzeć do Suezu, postanowił wylądować w Qoseyr, który osiągnął rzeczywiście 20 lipca, w miesiąc po oddaniu (przez Francuzów) Kairu. Zebrawszy 5.000 wielbłądów dla przebycia pustyni, przybył do Qnech 1 sierpnia. Tam władował dywizję (na statki) na Nilu i przetransportował w dziesięć dni do Kairu. Wojska wypoczęły na wyspie Roudah, następnie ponownie popłynęły Nilem i w trzy dni przybyły 5 września do Rosette [2]). Dywizja była wtedy zredukowana do 6.000 ludzi, mając 200 zmarłych, 400 dezerterów i 1.100 chorych. Kair kapitulował 25 czerwca i Aleksandrja 2 września. Korpus ten więc nie był użyteczny, chociaż kosztował wiele złota skarbiec Kompanji Indyjskiej. Jeżeliby generał Belliard trzymał się dłużej w Kairze, generał Baird nie byłby mógł tak łatwo zebrać środków transportowych, ażeby się udać z Qoseyr do Nilu, ponieważ trzeba było całego wpływu, jaki wywierał na wielkim wezyrze fakt posiadania Kairu, ażeby otrzymać tak wielką ilość wielbłądów.

Jeżeliby ta dywizja przeszła przez Gibraltar, przybyłaby ona do Abukiru dwa miesiące wcześniej i mniej zmęczona. Oddziały te mogłyby się znaleźć w cieśninie Bab-el-Mandeb w miesiącu styczniu 1801 r., lecz należało rozkazy z Londynu wysłać w lipcu lub sierpniu 1800 r. Wiatry południowe, które panują podczas zimy, zaniosłoby dywizje w 15 czy 20 dni do Suezu. Tu wojsko miałoby wielką trudność do przezwyciężenia — to jest przejście pustyni. Przytem nie mogłyby one zebrać niezbędnych środków transportowych, jeżeliby Francuzi byli panami Kairu".

W rezultacie, całej przytoczonej wyżej historji, dochodzi Napoleon do wniosku, że „należało armję Hindostanu pozostawić w spokoju nad Gangesem. Żadna dywersja nie mogła być wykonana przez morze Czerwone".

[1]) A więc przeciwny kierunkowi transportu.

[2]) Rosette — nad morzem Śródziemnem, na zachodnim brzegu delty Nilu.

Temi słowami pisze również wyrok na swój plan pierwotny dotarcia tą drogą do Indyj [1]) i na rezolucję Dyrektorjatu, aby po zdobyciu Malty i Egiptu, idąc dalej tą drogą (czy też przez Syrję szlakiem Aleksandra) „wypędzić Anglików ze wszystkich ich posiadłości na Wschodzie".

Transport dywizji generała Bairda, odbyty w warunkach na jakie nie mógł sobie pozwolić Napoleon, gdyż generał angielski nie miał przeciw sobie ludzi-wrogów, a tylko żywioł, zakończył się dość smutnie. I cóż zgnębiło dywizję indyjską? — Czy droga przez pustynię. Bynajmniej. 150 kilometrów, dzielące Qoseyr od załomu Nilu. przebyto łatwo. Dywizję zgnębiła walka z musonem i upałem morza Czerwonego. Na przebycie 1.800 kilometrów od cieśniny Bab-el-Mandeb do Qoseyr zużyto prawie cztery miesiące czasu.

Powyższy przykład jaskrawo wskazuje, że transporty na dalszą metę na żaglowcach mogły się udać tylko w ściśle określonych porach roku i w określonych szerokościach geograficznych, bo na stały, całoroczny ruch na morzu niepodobna liczyć. Tem samem z rąk wodza usuwał się w większości wypadków czynnik zaskoczenia, przeciwnie jego flota, unieruchomiona przez ciszę morską, lub skołatana przez burzę, byłaby skazana na zdziesiątkowanie. Żywioł zwyciężył „niezwyciężoną armadę" Hiszpanów i żywioł zniszczył flotę mongolską, idącą na podbój Japonji. Dzisiaj jest inaczej. Parowce idą do Indyj przez kanał Suezki w 23 dni, a wokół Afryki w 40 dni. Prądy i wiatry nie są dla nich przeszkodą.

[1]) Hołduje w tym względzie ogólnie natenczas przyjętym poglądom. Sądzono, że przez Egipt linja komunikacyjna skróci się przeszło trzykrotnie w stosunku do szlaku wokół Afryki. Nawet powaga w dziedzinie spraw morskich, wielki zwycięzca, Nelson mówił „Jeżeli Francuzi wejdą w porozumienie z Tippu Sahibem i urządzą bazę morską w Suezie, mogą osiągnąć w tym sezonie, w okresie trzech tygodni, brzeg Malabaru i nasze posiadłości w Indjach będą w wielkiem niebezpieczeństwie". Anglja nie posłałaby floty na tak odległy obszar wojenny. Jeszcze dzisiaj niektórzy pisarze francuscy twierdzą, że koncepcja Napoleona dotarcia do Indyj tą drogą była słuszna i usprawiedliwiły ją fakty. Tak twierdzi cytowany przez nas powyżej anonim w *Revue militaire francaise* pisząc, że „ten pochód był z pewnością możliwy do wykonania i można powiedzieć, rozważając całokształt, że przedsięwzięte zadanie nie miało w sobie nic, coby zdawało się być niemożliwem do spełnienia. Była to sprawa do zrealizowania, o ile użytoby dostatecznych środków".

Przykładem może służyć wojna przedsięwzięta przez Solimana Wspaniałego przeciw Portugalczykom w XVI wieku.

Cytowany przez nas sąd Bonapartego, oparty na doświadczeniu z generałem Bairdem, stanowczo temu przeczy.

Ocean Indyjski okazał się niedostępny dla Napoleona. Nie panował nad morzem. Nie posiadał sił zbrojnych morskich, które byłyby w stanie unieszkodliwić nieprzyjaciela i tem samem nie był w możności wykonać transportu wojsk. O tem zaś, aby transport podobny uszedł uwadze nieprzyjaciela, trudno nawet marzyć.

Flota angielska, blokująca Francję, była czujna. Wysyłkę każdej fregaty z jakiemkolwiek zleceniem otaczał Cesarz jak największym sekretem. Naprzykład w 1807 r. ma miejsce podobny fakt gdy jest planowane wysłanie broni dla Persji. Myśl o wyprawie już lądowej, zaopatrzonej jednak z morza zajmuje Cesarza i 22-go kwietnia pisze do wice-admirała Decrèsie: „siedem okrętów, które są w Brest, mają być w stanie gotowości do wszelkiego rodzaju (ekspedycji) nawet udania się do Indyj". Rzecz ta nie doszła do skutku.[1])

PLANY WYPRAWY LĄDEM.

Niepowodzenie pierwszego projektu udania się z podstawy egipskiej morzem do Indyj, potwierdzonej w następstwie smutnym przykładem dywizji indyjskiej, po klęsce pod Abukirem i opuszczeniu Egiptu przez szczątki korpusu ekspedycyjnego, kieruje myśl Napoleona na drogi lądowe. Trudności na nich są dla niego jeszcze mniej znane, aniżeli na drogach morskich. Dla ówczesnej Europy drogi lądowe do Indyj toną całkowicie w mrokach tajemniczości.

Ekspedycja do Indyj nie może być jednak czysto lądowa. Są do wyboru dwie drogi. Na każdej z nich trzeba dokonać przewozów. Pierwsza wiedzie morzem Śródziemnem do brzegów syryjskich i dalej lądem. Już raz z tamtego brzegu Napoleon zawrócił. Druga prowadzi przez kraje Europy Środkowej i Rosję, przez morze Czarne i Kaspijskie do Persji, skąd dalej lądem.

Myśl Cesarza błąka się po obydwóch tych drogach i wraca ku nim uparcie. Będąc w przymierzu z Rosją — marzy o dotarciu z północy do Indyj przez stepy i góry Azji. Poróżniony z carem Aleksandrem bada drogę bardziej południową, na której wycisnęły ślady kopyta legendarnego Bucefała.

PROJEKT WYPRAWY PRZEZ ROSJĘ 1800 R.

Pierwszy Konsul w zamiarze podboju Indyj wspólnie z Rosją prowadzi pertraktacje z Pawłem I. Prowadzi je przez dłuższy czas

[1]) *Corresp. de Nap.*, t. XV.

w najgłębszej tajemnicy i do dzisiaj nie są one dokładnie znane, są w nich rzeczy niezupełnie zrozumiałe. Wyprawa przy współudziale Rosji pcha ją ku wodom oceanu Indyjskiego. Myśl ta dla Rosji nie jest nowa, błąka się po gabinetach carów od pierwszych powodzeń oręża rosyjskiego na Kaukazie i w Azji Środkowej. A i wcześniej nie brak wśród władców Rosji marzycieli, śniących o Indjach.

W osobie Pawła I znajduje Napoleon gorącego sprzymierzeńca swej myśli. „Carskij samodur“ łatwo zapalny oszałamia się myślą dotarcia do „Indji dalekiej“. Myśl ta go nie opuszcza. I trudno nam dzisiaj powiedzieć, nie mogąc ustalić chronologji faktów, kto kogo podniecał do najazdu: czy Napoleon Pawła I, czy też odwrotnie. Niecierpliwość Cara jest tak wielka, że nie doczekawszy się końca pertraktacyj, wysyła korpus Orłowa w „sekretnuju ekspedicju“, co świadczy, że on jest bardziej zainteresowany.

Na wodza wyprawy pragnął Car mieć Massenę, przejęty uwielbieniem dla zwycięzcy zurychskiego. Armja reńska Moreau miała wydzielić korpus pod jego dowództwem.

Istnieje projekt ekspedycji do Indji z r. 1800 przypisywany Napoleonowi. Podajemy go w całości[1]) wraz z uwagami Cesarza i cara Pawła.

PROJEKT PIERWSZEGO KONSULA BONAPARTEGO (?).

Cel wyprawy.

Wypędzić Anglików z Hindostanu i uwolnić tę piękną i bogatą krainę od brytyjskiego jarzma. Otworzyć dla przemysłu i handlu kulturalnych europejskich nacyj, a szczególnie Francji nowe drogi. Taki jest cel wyprawy, godny aby uwiecznił pierwszy rok XIX wieku i władców, projektujących to korzystne przedsięwzięcie.

Państwa mające brać udział w wyprawie.

Republika francuska i cesarz rosyjski przez wysłanie na brzegi Indusu armji siedemdziesięciotysięcznej. Cesarz niemiecki

[1]) Podajemy go według tekstu ogłoszonego z aktów Archiwum Sztabu Gen. Ros. przez ppłk. Sztabu Generalnego Batorskiego w artykule *Projekt ekspedicji w Indju predłożenyj Napoleonom Bonaparte imperatoru Pawlu I i Aleksandru I w 1800 i w 1807* — 1808 g. g., umieszczonym w czasopiśmie *Sbornik geograficzeskich, topograficzeskich i statisticzeskich materjałow po Azji* — 1886 r. Francuscy badacze Napoleona nic o tym projekcie nie wspominają. Nie zna go Driault, piszący o wschodniej polityce Napoleona.

przez przepuszczenie wojsk francuskich i dopomożenie im do spłynięcia Dunajem, aż do ujścia tej rzeki do morza Czarnego.

Ześrodkowanie w Astrachaniu 35-tysięcznej armji rosyjskiej i przewóz do Astrabadu.

Kiedy projekt będzie ostatecznie przyjęty cesarz Paweł nakaże skoncentrować w Astrachaniu 35-tysięczną armję, t. j. 25 tysięcy regularnych wojsk i 10-tysięcy Kozaków.

Korpus ten zostanie natychmiast załadowany na okręty i wysłany do Astrabadu, który będzie główną kwaterą armji sprzymierzonej. Tam będą urządzone wszystkie magazyny — wojskowe i żywnościowe i Astrabad stanie się środkiem łączności pomiędzy Hindostanem, Francją i Rosją.

Droga, którą będzie szła armja francuska, dla dotarcia od brzegów Dunaju do brzegów Indusu.

Armja reńska wydzieli 35-tysięczny korpus — ze wszystkich rodzajów broni.

Wojska te będą załadowane na statki na Dunaju i spłyną wdół po rzece aż do ujścia. Po przybyciu do Pontus Euxinus (morza Czarnego) przesiądą się na transportowce [1]), dostarczone przez Rosję, przepłyną morza Czarne i Azowskie i wylądują na brzeg w Taganrogu.

Następnie korpus ten pójdzie wzdłuż brzegu Donu do kozackiego miasteczka Piati - Izbianka.

Osiągnąwszy ten punkt. armja przeprawi się przez Don i pójdzie lądem do Carycyna, położonego na prawym brzegu Wołgi.

Tu siądzie na statki i spłynie wdół do Astrachania, skąd statkami kupieckiemi przepłynie morze Kaspijskie przez całą jego długość i przybędzie do perskiego miasta Astrabadu.

Wówczas Francuzi połączą się z Rosjanami i armja ruszy w pochód, — przejdzie przez Herat, Ferrach i Kandabar i wkrótce dojdzie do prawego brzegu Indusu.

---

[1]) Rosja posiadała w 1799 — 1880 r. na Czarnym Morzu 38 dużych i 141 małych statków na wiosłach.

Przybliżony czas trwania marszu armji francuskiej

Na spłynięcie Dunajem aż do ujścia	20	dni.
Od ujścia Dunaju do Taganrogu	16	„
„ Taganrogu do Piati - Izbianka	20	„
„ Piati - Izbianka do Carycyna	4	„
„ Carycyna do Astrachania	5	„
„ Astrachania do Astrabadu	10	„
„ Astrabadu do brzegów Indusu	45	„
Razem	120	dni.

W ten sposób armja francuska zużyje 4 miesiące dla dojścia od brzegów Dunaju do brzegów Indusu. Lecz żeby niczego nie zwiększać, przypuszcza się, że podróż ta będzie trwała pięć miesięcy.

Jeżeli więc armja wyjdzie w początku maja 1801 r. (według starego stylu) w takim razie powinna dojść do swego celu pod koniec września.

Należy zauważyć, że połowę drogi odbywa się wodą, a połowę lądem.

Środki ekspedycji.

Armja francuska przy naładowaniu na statki na Dunaju powinna wziąć ze sobą działa polowe i jaszcze. Nie weźmie ze sobą żadnego sprzętu potrzebnego dla rozlokowania wojsk w obozie.

Kawalerja, wojska lekkie i artylerja nie wezmą koni, a tylko siodła, rzędy, juki i t. d.

Armja mieć będzie sucharów na miesiąc.

Armję poprzedzą komisarze, którzy przygotują i wyznaczą etapy wszędzie, gdzie to będzie potrzeba. Po przybyciu do ujścia Dunaju armja przesiądzie się na statki, przygotowane przez Rosję i zaopatrzone w prowiant na 15 czy 20 dni.

W tym czasie wojska będą się ładować, komisarze i oficerowie sztabu generalnego wyruszą drogą lądową, pocztą, jedni do Taganrogu i Carycyna, drudzy do Astrabadu.

Komisarze wysłani do Taganrogu umówią się z komisarzami rosyjskimi co do podziału na etapy (drogi) marszu armji od Taganrogu do Piati - Izbianki, i co do zebrania koni i wozów, niezbędnych dla przewozu artylerji i bagażów. Ci sami komisarze umówią się z komisarzami posłanemi do Carycyna co do zgroma-

dzenia statków niezbędnych do przeprawy przez Don, który w tym miejscu jest nieco szerszy od Sekwany pod Paryżem. Komisarze posłani do Carycyna zatroszczą się zawczasu, aby:

1. zebrać w trzech czy czterech punktach, między Donem i Wołgą, wszystkie przedmioty, niezbędne dla rozlokowania wojsk obozem, a także zapasy inżynieryjne niezbędne dla armji w czasie marszu,
2. zebrać pod Carycynem dostateczną ilość okrętów dla przewiezienia armji francuskiej do Astrachania. Komisarze posłani do Astrachania będą mieli w pogotowiu okręty z 15-dniowym zapasem prowiantu dla przyjęcia armji.

Armja, przybywszy do Astrabadu, znajdzie w nim następujące przedmioty, zebrane i przygotowane przez komisarzy obydwu rządów:

1) Zapasy wojenne wszelkiego rodzaju i artylerję ciężką. Zapasy te mogą być wzięte z arsenałów: astrachańskiego, kazańskiego i saratowskiego, które mają ich poddostatkiem. Następnie konie dla artylerji i zapasów amunicyjnych armji sprzymierzonej.
2) Wozy i konie dla przewozu ciężarów.
3) Konie wierzchowe dla kawalerji francuskiej i wojsk lekkich. Konie te mogą być kupione między Donem i Wołgą u kozaków i Kałmuków. Znajdują się tam w obfitości — bardzo dobre konie do służby w tych krajach, które staną się teatrem działań wojennych i ceny koni są tam niższe niż gdzieindziej.
4) Cały sprzęt obozowy niezbędny dla armji francuskiej w czasie marszu do brzegów Indusu i dalej.
5) Magazyny z suknem, płótnem, rękawiczkami, skarpetkami, butami, trzewikami i t. d. — wszystkie te przedmioty znajdują się w obfitości w Rosji i są tańsze aniżeli w innych krajach Europy. Rząd francuski może zawrzeć umowę o dostarczenie ich z dyrektorem kolonji sareptskiej, położonej o 30 wiorst od Carycyna, na prawym brzegu Wołgi. Główny zarząd tej kolonji ewangelickiej, znanej jako najbogatszej, najbardziej przemysłowej, i punktualnej w dotrzymywaniu swych zobowiązań, znajduje się w Saksonji. Tam należy uzyskać zlecenia, ażeby kolonja sareptska podjęła się dostawy przedmiotów potrzebnych dla armji.

6) Aptekę zaopatrzoną w lekarstwa. Może ją dostarczyć kolonja sareptska, gdzie oddawna egzystuje apteka, współzawodnicząca z carską moskiewską w różnorodności i doskonałości lekarstw.

7) Magazyny z ryżem, grochem, mąką, kaszą, słoniną, masłem, winem, wódką i t. d.

8) Stada bydła i owiec. Groch, mąka, kasza, słonina i masło będą otrzymywane w Rosji. Pozostałe przedmioty są w obfitości w Persji.

9) Magazyny z furażem, z owsem i jęczmieniem. Owies będzie zgromadzony w Astrachaniu, jęczmień można nabyć w tych miejscowościach, przez które będzie szła wyprawa.

MARSZ ARMJI SPRZYMIERZONEJ OD ASTRABADU DO BRZEGÓW INDUSU. ŚRODKI ZABEZPIECZENIA POWODZENIA WYPRAWY.

Przed wylądowaniem wojsk rosyjskich w Astrabadzie, będą wysłani komisarze obydwóch rządów do wszystkich chanów i małych despotów tych krajów, przez które armja musi przejść, żeby zawiadomić ich: — Że armja dwóch najpotężniejszych w świecie narodów musi przejść przez ich kraje, chcąc dojść do Indusu, lecz jedynym celem tej wyprawy jest wypędzenie z Hindostanu Anglików, którzy ujarzmili te piękne okolice, niegdyś tak sławne, potężne, bogate i przemysłowe.

Że straszne położenie ujarzmienia, nieszczęścia i niewolnictwa, pod któremi obecnie jęczą narody Hindostanu, wzbudziło żywe współczucie Rosji i Francji, wskutek czego te dwa rządy zdecydowały się połączyć swe siły dla oswobodzenia Indyj od despotycznego jarzma Anglików.

Że władcy i narody tych państw, przez które przejść zamierza armja sprzymierzona, nie mają się czego obawiać, a przeciwnie wezwani są do współdziałania wszelkiemi środkami dla powodzenia tej sprawy, i że ta ekspedycja wskutek tych przyczyn jest tak sprawiedliwa, jak właśnie była niesprawiedliwa ekspedycja Aleksandra (Macedońskiego), pragnącego podbić cały świat.

Że armja sprzymierzona nie będzie żądać kontrybucji.

Że wszystko będzie kupować tylko z wolnej ręki i płacić gotowym groszem.

Że armja ta będzie utrzymana w najsurowszej karności.

Że wiara, prawa, zwyczaje, obyczaje, własność i kobiety będą szanowane i t. p.

Po takiej deklaracji i przy uczynkach szczerych i sprawiedliwych, niema wątpliwości, że chany i inni drobni władcy dadzą wolne przejścia przez swoje kraje. Zresztą znajdują się oni w wiecznych kłótniach między sobą i nie są w stanie stawić silnego oporu.

Przy rosyjskich i francuskich komisarzach będą się znajdować inżynierowie, którzy narysują mapę topograficzną tych krajów, przez które powinna przejść armja. Na mapach tych zaznaczą miejsca na obozy, rzeki, przez które trzeba będzie się przeprawić, miasta, w których pobliżu armja będzie zmuszona przechodzić i miejsca, gdzie przewóz artylerji albo bagażów może napotkać na jakiekolwiek trudności; wskażą sposób pokonania tych trudności. Ci sami komisarze zawrą umowy z chanami, książętami i oddzielnemi jednostkami na dostawę prowiantu, wozów; zażądają w tym celu zakładników.

Z chwilą przyjścia pierwszej francuskiej dywizji do Astrabadu, pierwsza rosyjska dywizja powinna ruszyć w drogę. Inne dywizje armji sprzymierzonej pójdą za nią eszelonami w odległości 25 wiorst jedna za drugą. Dywizje będą utrzymywać łączność między sobą przy pomocy niewielkich oddziałów kozackich.

Oddział 4—5.000 kozaków z częścią lekkiej regularnej jazdy stworzy straż przednią; za nimi bezpośrednio powinny iść pontony. Ta straż przednia będzie budować mosty na rzekach, bronić dostępu do nich i zabezpieczać armje w wypadku zdrady albo jakiegoś innego zdarzenia.

Rząd francuski nakaże wydać dowódcy ekspedycji różnego rodzaju broń z fabryki wersalskiej, a mianowicie: karabiny, pistolety, szable i t. p. Wazy porcelanowe i inne przedmioty sewrskiego wyrobu, kieszonkowe i duże zegary lepszych rzemieślników paryskich, dobre zwierciadła, najdroższe sukna francuskie różnych kolorów: purpurowe, malinowe, zielone i błękitne, ulubione w Azji, a szczególnie w Persji, adamaszki i aksamity złote i srebrne jedwabie liońskie, gobeliny i t. p. i t. p.

Przedmioty te, rozdane z sensem władcom tych krajów, zręcznie i grzecznie, jak to umieją Francuzi — dadzą tym narodom

pojęcie o szczodrobliwości, przemyśle i sile narodu frnacuskiego oraz zapoczątkują nową gałęź handlu.

Wybrani uczeni i różnego rodzaju artyści powinni przyjąć udział w tej słynnej ekspedycji. Rząd zaopatrzy ich w najlepsze mapy i książki o krajach, przez które będzie przechodzić armja sprzymierzona.

Aeronauci i pyrotechnicy będą bardzo pożądani.

Przed wyjściem z Astrabadu, dla dania mieszkańcom pojęcia o Rosji i Francji, dobrze będzie wydać w tym mieście kilka wspaniałych festynów, połączonych z wojskową paradą, jak to się czyni w Paryżu dla upamiętnienia wielkich wydarzeń.

Urządziwszy się w ten sposób, można nie wątpić o powodzeniu ekspedycji — ale powodzenie jej będzie zależało od zdolności oddania się i odwagi dowódców, którym obydwa rządy powierzą całkowicie zadanie.

Natychmiast po dojściu przez armję sprzymierzoną do brzegów Indusu powinny się rozpocząć działania wojenne.

Należy zauważyć, że z monet europejskich są w użyciu u Persów i Indusów — dukaty holenderskie, weneckie i węgierskie, rosyjskie imperjały i ruble.

* * *

Na projekcie Napoleon Bonaparte zrobił następujące uwagi:

„1. Czy jest dostateczna ilość okrętów dla przewozu Dunajem 35-tysięcznej armji aż do ujścia tej rzeki?

„2. Sułtan turecki nie zgodzi się na żeglugę francuskiej armji po Dunaju; sprzeciwi się ładowaniu jej na okręty w portach tureckich.

„3. Czy na Czarnem morzu jest dostateczna ilość okrętów dla przewozu i czy rozporządza Paweł I niezbędną ilością okrętów?

„4. Czy korpus po wyjściu z Dunaju na Czarne morze nie ulegnie napadowi brytyjskiej eskadry admirała Keyta, który, gdy usłyszy o ekspedycji, przejdzie przez Dardanele i dostanie się na Czarne morze z zamiarem przeszkadzania wyjścia armji francuskiej z Dunaju i zniszczenia jej.

„5. Jakim sposobem armja sprzymierzona, skoncentrowana w Astrabadzie, może dojść do Indyj, przez kraje dzikie, pozbawione zasobów i zrobić 1500 wiorst.

W odpowiedzi na te uwagi Paweł I daje następujące wyjaśnienia.

„1. Myślę, że będzie łatwo zabrać niezbędną ilość okrętów; w przeciwnym wypadku armja dojdzie lądem do Brailowa, portu znajdującego się w księstwie wołoskiem, a stąd do Galacu, drugiego portu na tej rzece w Mołdawji; tam armja siądzie na okręty wysłane przez Rosję i popłynie dalej.

„2. Paweł I zmusi Portę uczynić to wszystko co zechce. Jego duże siły zmuszą sułtana szanować jego wolę.

„3. Imperator rosyjski może zebrać w swoich czarnomorskich portach powyżej 300 okrętów różnej wielkości;[1]) wszystkim jest wiadomo jak zwiększyła się rosyjska czarnomorska flota handlowa.

„4. Jeżeli Keyt będzie zamierzał przejść przez cieśninę dardanelską i Turcy przeciw temu nie zaprotestują, to Paweł I sprzeciwi się temu. W tym celu posiada środki, daleko potężniejsze, aniżeli o nich myślą.

„5. Okolice te nie są dzikie i bezpłodne; droga jest otwarta i uczęszczana od dawnych czasów; karawany dochodzą w czasie 35 — 40 dni od brzegów Indusu do Astrabadu. Ziemia tam zupełnie nie pokryta, jak w Arabji i na Libanie piaskami lotnemi, lecz przeciwnie na każdym kroku zraszają ją rzeki; furażu w tych okolicach poddostatkiem; ryż rodzi się w obfitości i jest głównym pożywieniem ludności tych krajów; byków, owiec i dziczyzny mnóstwo; owoce różnorodne i nadzwyczajne.

Jedyną zasadniczą uwagę można uczynić — to długi okres trwania marszu, ale z tego powodu nie powinno się odrzucać projektu; armja rosyjska i francuska pragną sławy, są one waleczne, cierpliwe, niestrudzone; męstwo ich i mądrość a również wytrwałość dowódców zwyciężą wszelkie przeszkody.

Jeden wypadek historyczny popiera ten wywód.

„W 1739 — 1740 latach Nadir Szach, czyli Tomas-Kuli-chan, wyszedł z Delhi z liczną armją w pochód przeciw Persji i do brzegów morza Kaspijskiego; przeszedł przez Kandahar, Ferrach, Herat i Meszed i przybył do Astrabadu; w tym czasie miasta te były większe, chociaż teraz utraciły one wiele ze swego blasku, lecz większą część jego zachowały.

„Co uczyniła w 1739 — 1740 latach armja całkiem azjatycka (tem wyraża się w zupełności jej znaczenie), to bez wątpliwości mogą wykonać teraz armje rosyjska i francuska.

---

[1]) Nie licząc kupieckich okrętów — wojskowych było 179.

„Wyżej wspomniane miasta tworzą węzły komunikacyjne między Hindostanem. Rosją i Francją; niezbędną rzeczą jest urządzenie wojennej poczty, używając do tego celu kozaków, najbardziej się nadających do podobnej służby“.

Czytając projekt, nazwany przez historyka rosyjskiego „projektem Pierwszego Konsula“, nie można się oprzeć pewnemu zdziwieniu. Czyni on raczej wrażenie projektu Pawła I przedstawionego Napoleonowi. Pierwsze uwagi na nim należą do strony francuskiej. Pierwszy Konsul ma poważne wątpliwości, które stara się rozwiać uporczywie Paweł, przekonany o sile Rosji, o łatwości z jaką zgnieść potrafi wszelkie przeszkody, by zmusić do posłuszeństwa sułtana Turcji.

Znając charakter Pawła i jego upór, mający cechy maniactwa, trudno się tembardziej pozbyć myśli, że projekt należy do strony rosyjskiej.

Następnie sam tekst planu. Język jego jest daleki od zwartości i jasności stylu napoleońskiego. Data przy określaniu czasu trwania marszu jest podana według starego stylu (tego z pewnością nie uczynił Francuz)[1]). Autor planu jest dobrze poinformowany o zawartości arsenałów Astrachańskiego, Kazańskiego i Saratowskiego. Zna szczegóły z życia wewnętrznego Rosji, wie o kolonji sareptskiej, wie gdzie nabyć konie dla jazdy, zna szerokość Donu. Autor używa zwrotów naiwnych np. „niema wątpliwości“, że zwrócenie się komisarzy do chanów perskich odniesie doskonały skutek. Podobna naiwność zdradza, że autor planu jest człowiekiem słabo wyrobionym politycznie albo, że mu bardzo zależy na przekonaniu tego, komu plan podsuwa.

Poza tem projektodawca wykazuje kurtuazję w stosunku do Francuzów — we wstępie mówi, że drogi handlowe otworzą się przedewszystkiem „dla Francji“ (w piśmie do Orłowa car Paweł nakazuje, aby po zawojowaniu Indyj „zwrócił ich handel“ ku Rosji), następnie, że dary chanom będą rozdzielone „ze zręcznością właściwą Francuzom“, wreszcie, że przodem pójdzie dywizja rosyjska. Następnie określa ściślej rodzaj wojsk rosyjskich. Tego nie może czynić strona francuska. Projektowanie wysłania wraz z armją „uczonych i wszelkiego rodzaju artystów“, jest wzorowaniem się na niedawnej wyprawie egipskiej. Nie pisałby

---

[1]) Być może uczynił to B a t o r s k i, choć to rzecz więcej niż wątpliwa. Nie mając w ręce oryginału, — nie możemy tego szczegółu wyjaśnić.

o tem Napoleon, lecz pisze Rosjanin, starający się przekonać Pierwszego Konsula.

Ogólny sens planu, styl jego i osobliwości oraz uwagi obydwu stron skłaniają nas do wniosku, że „Projekt" jest niesłusznie przypisywany Napoleonowi. Być może, myśl jego początkowa została przez Cara ujęta w formie „projektu", który z powodów dzisiaj niewiadomych został przypisany Pierwszemu Konsulowi.

Utwierdza nas w tej myśli dalszy los planu. Brak na kontynencie spokoju, niezbędnego dla wyprawy do Indyj, uniemożliwia ją Napoleonowi.

Wtedy sam Paweł porywa się do najazdu na Indje. Zerwanie stosunków z Anglją nastąpiło w końcu 1800 r., a 12 stycznia (st. st.) następnego roku odręcznem pismem car Paweł nakazuje atamanowi kozaków dońskich, hr. Orłowi, wyjść z Orenburga w pochód „po sekretnej ekspedycji", to jest zdobyć Indje. „Anglików, którzy tam posiadają faktorje zniszczyć, ujarzmionych władców oswobodzić i kraj ten poddać Rosji, tak, jak teraz jest poddany Anglikom. Handel skierować ku nam"[1]). Próba Orłowa skończyła się smutnie. Już po wyjściu w lutym z nad Donu mrozy i zawieje śnieżne nie dozwoliły na regularny marsz oddziałów. Wczesne roztopy i puszczanie lodów na rzekach zmusiło do zmian nieprzewidzianych w marszrucie, wobec czego kozacy po kilka dni nie otrzymywali zaopatrzenia. Wołga puściła w marcu i podczas przeprawy część pułku Denisowa zarwała się na lodzie, ledwie wyratowano ludzi. Mimo tych trudności szczęśliwie przeprawiono się przez Wołgę, o czem 18 marca Orłow meldował. W Saratowskiej gubernji trafiono na nieurodzaj i zaopatrzenie przedstawiało się bardzo źle, rzucano też konie. Na szczęście dla kozaków, niedaleko za Orenburgiem otrzymali wiadomość o śmierci Pawła i rozkaz nowego Cara powrotu do domu. Tak się skończył pochód do „darowanych" im Indyj. Jeszcze jedna okoliczność potwierdza nasz wywód o autorze projektu. Mianowicie, gdy

---

[1]) Raskolnikow F. *Rossija i Afganistan (Istoriczeskij oczerk) Nowyj Wostok* 1923 — „a ziemlu priwiesti Rossiji w tu że zawisimost w kakoj ona była u Angliczan i torg obratit k nam". — Do jakiego stopnia nie wyobrażano sobie w owym czasie trudności związanych z dotarciem do Indyj, świadczy kilka zdań z drugiego listu Cara do Orłowa: „...idźcie od Indusu na Ganges i na Anglików. Mimochodem zapewnijcie Bucharę, żeby się Chińczykom nie dostała i w Chiwie oswobodźcie naszych jeńców..." Te szczegóły również u Rutticha P. A. *Afganskij wopros*, Petersburg 1905, częściowo u Sniesarewa *Afganistan*. Moskwa 1924.

w r. 1807 Napoleon myśli poważnie o wyprawie do Indyj, wówczas prowadzi na szeroką skalę badanie terenu, wysyła specjalną misję rozpoznawczą. Niema tego w 1800 r. Car działa, jak proponuje plan — to jest idzie naoślep.

Gdy zapytamy się, czy było rzeczą możliwą wykonanie wyprawy do Indyj w myśl planu — to dzisiaj krótko możemy z całą pewnością odpowiedzieć — że nie. Plan, a raczej szkic, gdyż trudno go inaczej nazwać, jest oparty na przypuszczeniach lub danych bałamutnych. Autor jego niema pojęcia o drodze, która go czeka. Czas trwania marszu jest źle obliczony. Dla przejścia od Astrabadu do Indusu liczy tylko 45 dni. Tymczasem droga ta ma 2000 km. czyli wymaga, licząc 25 kilometrów dziennie, 80 przemarszów, do czego dochodzi jeszcze co trzeci dzień odpoczynek, czyli samo przejście od Astrabadu do Indusu zajęłoby w pomyślnych warunkach 4 miesiące. Droga od Renu do morza Czarnego również obrachowana za skąpo i przejście w 120 dni korpusu reńskiego do Indusu jest oczywistą fantazją.

Autor projektu przyjmuje, że korpus francuski będzie przewieziony przez morze Czarne, a cała armja sprzymierzona przez morze Kaspijskie. W pierwszym wypadku rzecz możliwa do uskutecznienia, lecz przewóz przez Kaspję był niewykonalny.

W kilka lat potem, bo w roku 1805, na morzu Kaspijskiem było wszystkiego 23 statki, na które można było załadować 8 kompanij piechoty z 40 działami, razem 35 oficerów, 1310 ludzi. W tych warunkach przewóz 70 tysięcznej armji trwałby długo i nie dałby się zgóry obliczyć w okresie, gdy żaglowce zależały od łaski wiatrów.

Nikłość floty kaspijskiej czyni zarazem zupełnie iluzoryczną myśl stworzenia z Astrabadu — bazy wyjściowej i zgromadzenia tam olbrzymich ilości prowiantu, broni, ciężkich dział i amunicji, jak również stałe zaopatrywanie tej bazy. Na podobny koncept zdobyć się mógł tylko ten, kto w późniejszych uwagach wierzy w swoją nieledwie wszechpotęgę, t. j. Paweł, który wierzy, że „zmusi Portę uczynić to wszystko, co zechce". A jeżeli Keyt przepłynie z flotą angielską Dardanele, to on „sprzeciwi się temu", więc pobije Keyta, bo „ma środki daleko potężniejsze, niż o nich myślą". Oczywiście łgarstwo. Autor z projektu wyklucza rekwizycję w pustynnych krajach, przez które będzie przechodzić armja, czyli trzebaby założyć dla niej magazyny na przestrzeni 2000 km. Pomysł już niedorzeczny i trudno tę niedorzeczność

przypisać trzeźwej głowie Pierwszego Konsula, którego podstawą sądów była właśnie „realność rzeczy".

Co się tyczy liczby wojsk — niewiadomo, jakie względy rządziły autorem. Była ona aż nadto dostateczna, aby nawet przy dużych stratach w czasie przemarszu zmierzyć się z nieprzyjacielem w Indjach, o ile armja ta przeszłaby przez wąwozy Afganistanu i pustynię indyjską. Do dzisiaj droga ta nie należy do dobrych [1]).

Tak więc rozstrząsając całość „projektu", przypisywanego przez autorów rosyjskich Napoleonowi, musimy orzec, że nie był on wykonalny i że twórcą jego nie był Napoleon.

Jeszcze jeden fakt utwierdza nas w tem mniemaniu. Oto wiadomo, że projekt planu wyprawy Bonapartego do Indyj został przywieziony do Petersburga przez jego adjutanta. Duroca, 25 maja 1801 r. Car Paweł już nie żył od dwóch miesięcy. Plan przywieziony przez Duroca był więc inny, lecz tekstu jego nie znamy. Car Aleksander przeszedł nad nim do porządku dziennego.

PLANY WYPRAWY W 1807 — 1808 R.

Podjęcie przez Napoleona planu wyprawy po raz czwarty było wynikiem ukształtowania się sytuacji pomyślnej nie w Indjach, lecz na drodze do nich. Cesarz, który marzy, żeby stać się imperatorem, zajmuje się Wschodem. W pewnej chwili zarysowuje się przed nim możliwość stworzenia jednolitego bloku państw związanych przymierzem, pomostu, przez który przejdzie do Indyj.

---

[1]) Wiedzie ona w dużej mierze przez okolice bezwodne i bezludne. Drzewo opałowe jest tam rzadkością. Opis drogi od Kaspji do Indusu ukazał się niedawno w literaturze polskiej (M. Schmidt. *On his majestys service.* Warszawa 1925). Na str. 200 czytamy tam: „Droga, po której jechaliśmy, była wojennym traktem, po którym szły karawany z Indyj z amunicją i prowiantem dla wojsk kwaterujących w Persji. Była ona literalnie usiana szkieletami i poszarpanemi przez szakale trupami wielbłądów. Chcąc sobie zdać sprawę z ilości tych nieszczęśliwych, pomordowanych przez nieumiejętne obchodzenie się zwierząt, począłem liczyć trupy i przez jedną godzinę jazdy narachowałem ich 200 sztuk. Do godziny 5 pędziliśmy bez odpoczynku pośród tego cmentarzyska wielbłądów". Armja sojusznicza francusko - rosyjska również nie umiałaby się obchodzić z wielbłądami. Wątpliwe, czy dla tak wielkiej armji możliwe było zebranie potrzebnej ilości wielbłądów. Musiałaby się na nie złożyć cała Persja.

Indje zaś uważa za czułe miejsce Anglji, no i dostępne dla potęgi kontynentalnej. Wierzy, że „wojska francuskie jeszcze nie zdążą dojść do Europy, jak Anglja zadrży i upadnie na kolana przed kontynentem (l a m e t t r a i t a g e n o u x)[1]". Tak marzy mocarz lądowy. Sądzi, że owładnąwszy Indjami — zwycięstwo nad Anglją ma w rękach. Pewność ta jest problematyczna. Aby się do nich dostać trzeba mieć możność swobodnej żeglugi po morzu. Aby tę osiągnąć — trzeba zniszczyć flotę angielską. A wtedy i Anglja jest pobita — wyprawa do Indyj jest zbyteczna.

Zajęcie się przez Napoleona Wschodem, w miarę zarysowujących się tam wydarzeń, daje mu żywszą nadzieję urzeczywistnienia wyprawy. W Turcji prowadzi ożywioną akcję dyplomatyczną. Ma pewność, że przejdzie przez jej terytorjum. Persja sama się do niego zwraca. Napoleon wówczas poważnie przez agentów i posłów bada kwestję możliwości wyprawy.

Szach perski, Fetch Ali, szuka u Cesarza pomocy przeciw Rosji, która odebrała mu Gruzję, zdobytą przez Persów w 1795 r. na Herakljuszu, protegowanym rosyjskim. Poraz pierwszy polityka carów sięgnęła wtedy poza góry Kaukazu. Persja, widząc postępy wojsk cara na drodze do oceanu Indyjskiego, uczuła się zagrożoną w swej niepodległości. Opór Persów trwał dość długo, gdyż Rosja działała słabo, zajęta w Europie zachodniej, wchodząc w skład trzeciej koalicji przeciw Napoleonowi.

Persja, czując grożące jej niebezpieczeństwo, zwraca się już przedtem o pomoc do wielkorządcy Indyj, lorda Minta. Warunki, które przywozi do Teheranu jego poseł, sir John Malcolm, są jednak nie do przyjęcia. Anglicy żądają wzamian za pomoc portów zatoki Perskiej i wyspy Kharek[2]). Wymagania wydają się Persom przesadne, zwłaszcza, że widzą Rosję łączącą się z Anglją przeciw Francji. Wobec tego Szach zwraca się w grudniu 1804 r. do Cesarza. Sława wielkiego zdobywcy na Wschodzie jest nie mniejsza aniżeli w Europie. Szach zawiadamia Napoleona, że z wiosną 1805 r. — wojska jego idą podbijać Rosję i jeżeli Francuzi uczynią to samo, wówczas spotkają Persów. Jest w tym wschodnia przesada, lecz Fetch Ali buduje duże nadzieje na przyjaźni Francji i wartość swoją, jako sprzymierzeńca, okazuje w świetle jaknajlepszem. Wierzy łatwowiernie, że Napoleon

---

[1]) Tak pisze w liście do Aleksandra I w lutym 1808 r.

[2]) W zatoce Perskiej panuje nad portem Bender—Buszir, głównym porcie zatoki.

zdobędzie na Turcji Syrję, co dozwoli mu odebrać Bagdad i Irak Arabi — żyzne ziemie Mezopotamji, na które z zazdrością patrzą oczy górali perskich.

Pragnienia perskie były dla Napoleona rzeczą obojętną. Miał ważniejsze zajęcia niż odzyskiwać dla Szacha Gruzję i Bagdad. Studjował jednak z zaciekawieniem raporty komersanta francuskiego, Escalona, wykazujące, że przymierze z Persją może poważnie zaszkodzić interesom angielskim w Indjach.

Persja jest dla Napoleona, jak i dla całego ówczesnego świata — państwem, o którem wiadomość czerpie się z historji starożytnej. Nie dając natychmiastowej odpowiedzi Szachowi, wysyła do Persji kilka misyj różnemi drogami, aby zebrać wiadomości o niej i utrzymuje stałe stosunki z Teheranem.

W 1805 r. wyjeżdża tłómacz z wyprawy egipskiej, Amadeusz Jaubert, i adjutant Romien. Jadą różnemi drogami. Romien przybył pierwszy przez Syrję, jadąc na Alep i Mosul i znalazł się w Teheranie w październiku, lecz wkrótce tam zmarł. Jaubert jechał przez Trebizondę. Schwytany po drodze przez jednego z baszów przesiedział osiem miesięcy pod podłogą w zamku Bayerid [1]).

Uwolniony po zwycięstwie pod Austerlitz dotarł do Teheranu w czerwcu 1806 r., przyjęty tam gorąco. „Niechaj Pan powie, polecił mu Szach, że wszystko, co dotyczy spraw Bonapartego jest również pierwszą sprawą Feth-Ali szacha i że dziedzic tronu Khosroesów wraz ze swym narodem i wojskiem mają w niego oczy utkwione, jak Arab pustyni w gwiazdę, zwiastującą przyjście dnia".

Po Jaubercie reprezentował Francję w Teheranie konsul Jouanin, później kapitan inżynierji Bontemps, który przebywając jakiś czas w obozie Abas Mirzy, następcy tronu, udzielił mu rad wojskowych.

Bontempsa zastąpił siostrzeniec Talleyranda, la Blanche, wysłany z Konstantynopola przez Sebastjaniego. W rozmowach Szach wyraził wobec niego gotowość marszu do Indyj, jeżeli taka wola Napoleona. Głównie jednak Szacha interesowała Rosja, przechodząca przez Kaukaz i w głębi Rosji chciał spotkać się z Napoleonem. Dla przyspieszenia realizacji tego marzenia wysyła do Pol-

[1]) Los Pana Amadeusza Jauberta nie był słodki. Więzienie było ciężkie. Wydał swoje wspomnienia, Jaubert Amadée. *Voyage en Perse en 1905 — 1806.* Część ich jest drukowana po polsku w zbiorach Szymanowskiego. *Podróże po Persji,* wydanych w Wilnie w 1853 r.

ski nadzwyczajnego posła, Mirzę Riza — chana, który znalazł Cesarza zdecydowanego na sojusz z Persją. Mogła ona wykonać dywersję na tyły rosyjskie. W tym czasie Persom sprzyja pewne nawet powodzenie. Posunęli się naprzód w Chorasanie aż po Oxus (Syr Darję), zdobyli Merw „i podbili kraj cały aż po granice Indyj“ oraz zajęli Tyflis [1]).

Rosjanie zajęci w Europie, chcąc mieć spokój w Azji, zaproponowali Szachowi zgodę. Ten jednak odmówił, uzależniając zawarcie pokoju od stanowiska Francji, z którą się czuje związany.

3 kwietnia zawiadamia Napoleon Szacha o swojem zwycięstwie nad Rosjanami i życzy sobie, aby Persowie występowali przeciw nim zaczepnie.

Tymczasem przybył Jaubert i zdał w kwaterze cesarskiej w Finkenstein relację ze swej misji. W Persji, według Jauberta, panuje porządek. Armja, złożona z różnych szczepów, jest liczna i bitna. Rosjanie od trzech lat niewiele zdziałali, nie mogą wziąć Eriwanu, który ma mizerne fortyfikacje. Persowie mają słabe stosunki z Azją Środkową i Indjami. W Persji jest wielu Indusów, wszyscy oni nienawidzą Anglików. Szach wierzy, że po pomyślnem zakończeniu wojny z Rosją „nic mu nie przeszkodzi zdobyć na Anglikach dziedzictwo zagarnięte dzieciom Timura (to jest Indje) — to co Persowie czynili tyle razy mogą uczynić jeszcze raz“.

Wobec takiego sprawozdania Jauberta Napoleon przyjmuje posła Szacha jaknajlepiej. Następuje zawarcie traktatu z Persją. Na większość punktów obie strony, potrzebujące się wzajemnie, zgodziły się chętnie. Cesarz planuje wielką kampanję przeciw Rosji, zapowiadającą się na dłuższy okres czasu. Turcja uczyni dywersję na Dunaju i Cesarz widzi chętnie wzmocnione swe odległe prawe skrzydło przez dywersję perską na Kaukazie. Wojska tam zaangażowane o tyleż zmniejszą siły, które Aleksander I będzie mógł rzucić przeciw niemu.

Traktatem w Finkenstein Napoleon gwarantuje Persji integralność jej dawnego terytorjum, uznaje Gruzję, jako do niej należącą i zobowiązuje się uczynić wszelkie kroki, aby zmusić Rosję do ewakuacji z poza Kaukazu. Następnie Francja zobowiązuje się dostarczyć Szachowi broni, dział, karabinów z bagnetami, oraz przysyłać oficerów artylerji, piechoty i inżynierji „dla umocnienia twierdz, zorganizowania artylerji i piechoty perskiej podług zasad sztuki wojennej europejskiej“.

---

[1]) *Monitor* z 2 kwietnia.

Szach natomiast zrywa z Anglikami, wypowiada im wojnę, zagarnia towary Kompanji Indyjskiej, znajdujące się w portach perskich, tem samem wchodzi w skład blokady kontynentalnej. Szach zobowiązuje się użyć całego swego wpływu, aby podnieść Afganów i inne ludy Kandaharu i skłonić je do napadów na terytorja angielskie w tym samym celu. Eskadry francuskie, przybijające do portów zatoki Perskiej, powinny tam znaleźć wszelkie ułatwienia i pomoc.

Jeżeli Cesarz wyśle armję przeciw Indjom — wówczas specjalna konwencja wskaże drogi, któremi ma ona iść, środki żywności i transportu i oddziały pomocnicze, które ma Szach dostarczyć.

Traktat interesuje się więc więcej Indjami, aniżeli Rosją. Napoleon chce, jak z tego wynika, wykorzystać Persję przedewszystkiem dla niepokojenia Anglików. Tymczasem Szacha interesowała przedewszystkiem Rosja ze względu na Gruzję.

Na zawiadomienie Napoleona o zawarciu traktatu (20 kwietnia) Szach odpowiedział ze zwykłą azjatycką przesadą, nazywając go „Cudem naszych dni, władcą, nad którym czuwa gwiazda Saturna, Marsem pola bitew, który ma słońce za oko, a którego Wenus jest głosem i Merkury genjuszem, księżyc — koroną, książęciem, który podniósł sztandar wielkości i siedzi na tronie najwyższej potęgi, lwem lasów męstwa i bohaterstwa, wielorybem oceanu nauki i mądrości i t. p.“.

W tym samym czasie przyjmowano w Teheranie misję wojskową angielską. Wiozła ze sobą podarunki, a te warto otrzymywać z każdych rąk.

Jeszcze przed zawarciem traktatu dla torowania drogi przyszłej wyprawie postanawia Cesarz wysłać do Teheranu nadzwyczajną ambasadę. Posłem wyznacza jednego ze swych adjutantów, gen. Gardane, z rozkazem wyruszenia w drogę w dniu 20 kwietnia. Przybycie Mirzy - Riza - chana opóźnia jego wyjazd.

12 kwietnia pisze Napoleon do Talleyranda o naznaczenie Gardana ministrem pełnomocnym w Persji i poleca księciu Benewentu przygotowanie listów uwierzytelniających i zredagowanie odpowiedniej instrukcji [1]).

27 kwietnia Cesarz zaznacza, że chce tą instrukcję przej-

---

[1]) List ten Cesarza i instrukcja Talleyranda przejrzana przez Cesarza są w *Corresp. de Napoleon* z dn. 12.IV, 25.IV i 10.V.

rzeć. Ukazuje się ona z datą 10 maja w Finkenstein. Rozpoczyna się zleceniem gen. Gardanowi pośpiechu w akcji.

Zadaniem misji jest dostarczyć wiadomości ogólnych o kraju, o którym nie istnieją żadne wiadomości pozytywne.

Rosja jest nieprzyjacielem Persji, zajęła jej Gruzję i zagraża najpiękniejszym prowincjom Persji. „Generał Gardane, — mówi instrukcja, podtrzymywać będzie nieprzyjaźń Persji w stosunku do Rosjan i podniecać ją do nowych wysiłków... Trzeba, żeby Persowie uczynili poważną dywersję na granicach rosyjskich i wykorzystali chwilę, gdy Rosja osłabi armję kaukazką, wysyłając część jej do Europy dla odzyskania prowincyj perskich, odebranych zbrojnie, bądź przez intrygi...

W interesie Turcji i Persji jest powstrzymać posuwanie się Rosji ku południowi, lecz Persja ma jeszcze inne zadanie — zatrzymać posuwanie się Anglików w Indjach.

Dzisiaj Persja ściśniona jest pomiędzy Rosją i posiadłościami angielskiemi. Im bardziej te posiadłości rozciągają się ku granicom Persji, tem bardziej powinna się ona obawiać ich powiększenia. Pewnego dnia Persja będzie narażona na to, że stanie się, — jak północ Indyj, prowincją angielską, jeżeli nie postara się, przewidując niebezpieczeństwo, szkodzić Anglji, popierając wszelkie działania Francji przeciw niej.

Persja jest rozważana przez Francję z dwóch względów: — jako nieprzyjaciel naturalny Rosji i jako kraj dla przejścia ekspedycji do Indyj.

Ze względu na ten podwójny cel do poselstwa generała Gardane są przydzieleni liczni oficerowie inżynierji i artylerji. Należy ich użyć do wyszkolenia sił zbrojnych Persji, ażeby uczynić je jaknajstraszniejszemi dla Rosji.

Następnie oficerowie ci będą czynili badania, rozpoznania i notatki, dozwalające poznać przeszkody, które znajdzie wyprawa przy przejściu i jaką drogą powinna ona dążyć do Indyj, czy wychodząc z Alepu, czy też z jednego z portów zatoki Perskiej. Przypuszcza się, że w pierwszym wypadku ekspedycja francuska za pozwoleniem Porty wylądowałaby w Aleksandrecie, a w drugim wypadku opłynęłaby przylądek Dobrej Nadziei i wylądowałaby przy wejściu do zatoki Perskiej. Należy poznać, jakie będą w pierwszym i w drugim wypadku drogi od miejsca wylądowania aż do Indyj, jakie będą trudności; czy wyprawa znajdzie dostateczne środki transportu, jakiego rodzaju; czy drogi dozwolą

na przewóz artylerji i w wypadku przeszkód, jakie znajdzie środki, aby ich uniknąć albo przezwyciężyć: czy znajdzie w obfitości żywność a zwłaszcza wodę. W drugim wypadku, jakie będą najdogodniejsze porty do wylądowania; do których z nich będą mogły wejść okręty trzypokładowe, okręty o 80 działach i okręty o 74; w których z nich można będzie ustawić baterje dla schronienia okrętów przed atakami eskadry nieprzyjacielskiej; w których z nich wreszcie eskadra znajdzie wodę i żywność za cenę złota.

Wreszcie należy zbadać, czy znajdzie się dostateczna ilość koni dla remontu jazdy i artylerji.

Dodani generałowi Gardane oficerowie „przebiegną drogi, zbadają twierdze, odwiedzą porty perskie, nietylko nad zatoką Perską, lecz także na morzu Kaspijskiem, narysują mapy i po czterech miesiącach pobytu Gardane wyśle notatki dokładne i wiarogodne o różnych objektach tych rozpoznań".

„Oficerowie ci będą również pożyteczni, zapoznając Persów ze sztuką wojskową Europy i pomagając im w zbudowaniu nowych dział dla obrony twierdz".

Następnie instrukcja upoważnia gen. Gardane do zawarcia konwencji na dostarczenie Persji broni i instruktorów. Dalej znów instrukcja wraca do sprawy indyjskiej i mówi: „W wypadku ekspedycji 20.000 Francuzów do Indyj należałoby wiedzieć, jaką liczbę wojska posiłkowego dołączy Persja do tej Armji. Trzeba również dowiedzieć się, jaka pora roku będzie sprzyjająca dla przemarszu lądem".

Misja gen. Gardane ma jednak szerszy zakres działania. „Powinien on się skomunikować z Marattami i wyszkolić ile się się da uzupełnienia, które wyprawa może znaleźć w Indjach. Wiele się zmieniło na tym półwyspie podczas dziesięciu lat, co jest mało wiadome w Europie. Nic nie będzie pożyteczniejszego, jak zebrać wszystkie wiadomości i nawiązać tam kontakty".

Pomiędzy listem do księcia Benewentu a instrukcją istnieją różnice. Po redakcji Talleyranda i prawdopodobnej korekcie Napoleona, niektóre szczegóły zostały opuszczone, bądź zmienione.

W liście jest mowa o 40.000 armji francuskiej, przeznaczonej do wyprawy „do Wielkich Indyj, która będzie popierana przez Portę i Persję", w instrukcji ta cyfra zmalała do 20.000.

Instrukcja krótko ujmuje zadania polityczne misji, kładąc nacisk na stronę wojskową zagadnienia. Inaczej list Napoleona,

w którym poleca misji „skłonić Persję do nieprzepuszczania depesz, kurjerów angielskich i przeszkadzania wszelkiemi środkami w handlu Kompanji Angielskiej w Indjach". Ma następnie misja porozumieć się z wyspą Ile de France, z ambasadorem w Konstantynopolu i „zacieśnić węzły między Persją i Portą". O tem instrukcja nie wspomina.

List do Talleyranda kończy Napoleon następującą uwagą: „Rozumie Pan, jak interesujące jest dla mnie przymierze z Persją. Jeżeli ona jest rozsądna, jak się wydaje, to jest rzeczą możliwą wysłać w październiku do Persji eskadrę z 1.500 ludźmi. z oficerami i podoficerami, czyniąc tem olbrzymią dywersję Rosji. W tym sensie niech Pan rozmawia z posłem, mówiąc mu. że wyślę kadrę korpusu 10—12.000, którą wypełnią w Persji żołnierzami. Korpus ten będzie za dwa miesiące w stanie bić się z Rosjanami. Gardane jest bardzo zdolny, nietylko jako organizator, lecz także jako dowódca korpusu. Proszę sobie wyobrazić przestrach, jaki opanuje Anglików i Rosjan, w trzy miesiące po zjawieniu się tego korpusu w Persji".

Odmiany w instrukcji są prawdopodobnie rezultatem zawarcia w międzyczasie traktatu z Persją, do którego weszły niektóre punkty z listu Napoleona i tem samem Talleyrand uważał za zbyteczne podawać je powtórnie Gardanowi.

Misja Gardana, według pisma Napoleona, instrukcji Talleyranda i ustnych domówień ma: podnieść Persów do działań zaczepnych przeciw Rosji, utrzymać ich w zgodzie z Portą, utworzyć flotę na Kaspji. Poza tem zbadać drogę handlową przez Aleksandrettę, Alep, Bagdad, zapoznać się z potęgą Wahabitów w Arabji i zbadać ich usposobienie wobec Francji — „co może interesować przyszłość Egiptu". Dalej zbadać całą Persję, wyjaśnić Szachowi grozę niebezpieczeństwa angielskiego, wejść w stosunki z Maratami.

Jednem słowem zadanie Gardena jest to zadanie straży przedniej.

Podarki dla Szacha i broń mają być przewiezione morzem do jednego z portów perskich. Napoleon rozważa jednocześnie projekt posłania kadry oficerkiej i podoficerskiej dla korpusu, złożonego z Persów. 22 kwietnia w tym sensie pisze do wice-admirała Decrés [1]) „Proszę Pana zbadać i zrobić notatkę o wysłaniu

[1]) *Correspondence de Napoleon* 22.IV. 1807 r.

do Persji 4.000 piechoty, 10.000 karabinów i 50 dział, które pragnie mieć Szach. Kiedy można by wysłać i kiedy mogą tam wylądować? Będzie to kadra, która postawi na nogi 80.000 jazdy (perskiej) i która sprawi Rosjanom dużą dywersję. Mówię Panu w sekrecie, że wysyłam posła nadzwyczajnego, generała Gardane, z oficerami artylerji i inżynierji".

Meldunków wice-admirała w tej sprawie nie znamy. W każdym razie przesyłka dział i piechoty nie doszła do skutku.

Nastąpił pokój tylżycki i okres zbliżenia się do Rosji. W początku 1808 r., kiedy Napoleon czyni Aleksandrowi ofertę na podział Europy (w liście z lutego), mówi zarazem o planie wyprawy do Indyj. „Armja francusko-rosyjska, a częściowo może i austrjacka, skierowana przez Konstantynopol do Azji, nie zdąży jeszcze dojść do Eufratu, jak Anglja zadrży i klęknie przed kontynentem. Ja mocno stoję w Dalmacji, Wasza Cesarska Mość na Dunaju. W miesiąc po dojściu do skutku naszej umowy armja może być nad Bosforem. Uderzenie odezwie się w Indjach i Anglja będzie ujarzmiona". „Na 1 maja nasze wojska mogą być w Azji..., wtedy Anglicy, zagrożeni w Indjach, wygnani z Libanu, zostaną zmiażdżeni ciężarem wypadków, któremi będzie przesycona atmosfera".

W celu omówienia warunków wspólnej akcji, Napoleon chciał się widzieć z Aleksandrem. Car odpowiedział na ten list, zasadniczo zgadzając się na projekt Bonapartego i pisał „proponuję jedną armję dla pochodu do Indyj, a drugą z zadaniem współdziałania przy zajęciu nadmorskich punktów Małej Azji. Jednocześnie nakazuję dowódcom floty być do rozporządzenia Waszej Cesarskiej Mości".

Listy obu cesarzów pełne są serdecznych zapewnień i propozycja Napoleona a odpowiedzi Aleksandra mają cechy szczerości. Zjazd w Erfurcie nastąpił dopiero we wrześniu. Czy mówiono tam o wyprawie do Indyj — nie wiadomo. W każdym razie rok 1808 miał się ku końcowi i należało ją przenieść na 1809, kiedy to do kłopotów hiszpańskich dołączyła się wojna z Austrją.

Na tem urywa się ostatni ślad dyplomatycznych usiłowań Napoleona przedostania się do Indyj z pomocą Rosji.

Pozostawał jeszcze Gardane[1]). Wyjechał z Warszawy

[1]) Opis jego misji, niezwykłej na owe czasy, zachował się w kilku pamiętnikach. Między innemi brat generała i członek Misji Ange Gardane

8 czerwca, w Konstantynopolu ostatecznie zorganizował swą misję i dopiero w początku grudnia dotarł do Teheranu. Daje to pojęcie o tempie podróży. Gardane wysłany do Persji, dla dopomożenia wojskom Szacha i wywołania dywersji w stosunku do Rosji, dał co mógł z siebie. Działalność jego była w sprzeczności z polityką przymierza francusko-rosyjskiego, co tłumaczy się przez trudność komunikacji z Europą, jak również przez myśl, że właściwie zajmowanie Rosji na Kaukazie nawet w tym okresie było na rękę Napoleonowi. Osłabiało to siły Cara, działające przeciw Turcji.

Generał Gardane był pierwszym Europejczykiem, który poznał Persję. Starania jego o wciągnięcie Teheranu do akcji na Indje nie powiodły się, niemniej zaniepokoiły Anglików. W połowie 1808 r. Sebastjani został zmuszony przez okoliczności i chorobę opuścić Konstantynopol, a wówczas misja Gardana zawisła w powietrzu. Z tą chwilą rola jej była skończona. Wielki pomost kontynentalny od Europy do Indyj był już zresztą potrzaskany.

Gardane, zapoznawszy się na miejscu z warunkami, w obszernych raportach nakreślił plan i możliwości wyprawy.

Za podstawę wyprawy uważał Generał Syrję, gdzie należało założyć główną kwaterę i mieć w swych rękach wyspę Cypr, Aleppo i Birom albo Biredżyk, znajdujący się w odległości 35 mil od Aleppo nad Eufratem.

Stąd proponował marsz wzdłuż Eufratu, po którym mogły płynąć zapasy i materjały wojskowe.

Od Bagdadu możnaby posuwać się dalej dwoma drogami: południową i północną.

Południową wprost na wschód, na Kermanszach, Ispahan i Yezd, następnie przez pustynię, aż do Sindhu w Indjach. Ewentualnie nawet Eufratem aż do ujścia, skąd na Szyraz i Yezd. Droga ta była niedogodna dla artylerji i taborów i Anglicy mogli rzucić w tym kierunku oddziały ze strony zatoki Perskiej.

Droga północna wiodła przez Hamadan, Chorassan i Herat. Pochód z Aleppo do Indusu wymagał 6—7 miesięcy.

Istniała, według Gardana, również możliwość przeprawy przez morze Czarne, które jest spokojne od wiosennego porów-

ogłosił. *Journal d'un voyage dans la Turquie, d'Asie et la Perse.* Poza tem ogólne opracowanie wydał c-te Alfred de Gardane. *Mission du géneral Gardane en Perse sous le premier empire.* Paris 1865.

nania dnia z nocą do października. Od brzegów tureckich należałoby odpłynąć w końcu marca i przybić do Trapezundu. Część armji możnaby skierować na Erzerum, Hamadan Yezd ?) i Herat, a drugą na Tebryz, Teheran, Herat. Od Trapezundu do Indusu 5—6 miesięcy drogi.

Po rozpatrzeniu się dłuższem Gardane doszedł do wniosku, że z Persji prowadzą dwie drogi: północna na Herat i Kandahar, oraz południowa przez pustynię Mekranu (szlakiem powrotu Aleksandra Macedońskiego) do ujścia Indusu. Główne siły powinny iść drogą północną, a część pomocniczych azjatyckich z kilku tysięcznym oddziałem francuskim, południową, trudniejszą.

W razie przymierza z Rosjanami założyliby oni bazę zaopatrzenia w Astrabadzie, nad morzem Kaspijskiem, co byłoby cenną rzeczą.

Korpus ekspedycyjny powinien się składać z piechoty, lekkiej artylerji i dragonów uzbrojonych w karabin z bagnetem. Na każdego żołnierza, czy też dwóch, należy dać jedno zwierzę juczne i ciepłe płaszcze, bo noce są chłodne.

Począwszy od Heratu przez Afganistan droga będzie znacznie łatwiejsza przez Kabul, Peszawar. Nad Indusem napotka się plemiona wrogie Anglikom, które dostarczą oddziałów. Gubernator wyspy Ile de France (Decaen) mógłby wejść w porozumienie z dowódcą korpusu ekspedycyjnego i część wojska, złożonego z Arabów a obsadzonych kadrą europejską, przerzucić jako desant na północ od Bombaju, wówczas kiedy główne siły dojdą do Indusu. Ewantualnie Decaen zamiast nich mógłby przerzucić kilkanaście tysięcy kreolów z Ile de France.

Korpus ekspedycyjny nacierałby więc z północy; część jego z armją perską od zachodu, z nad ujścia Indusu, a ponadto desant szedłby od Bombaju. Wojska te, wzmocnione oddziałami tuziemców, okrążyłyby Anglików i postawiłyby ich w trudnem położeniu co do obrony Delhi, które atakowanoby głównemi siłami od strony Kandaharu. Ta akcja zmusiłaby Anglików do rozrzucenia sił, a jednocześnie sprzyjałaby powstaniu Hindusów. Książę Sindhu opowiadał się sprzymierzeńcem Francuzów. Sikhowie byli w stanie wojny z nimi, mogli zgromadzić do 30.000 jazdy. Wygnany z tronu afgańskiego książę Darab Mirza prosił Persję i Francję o pomoc, zapewniając o wsparciu licznych partyzantów w swoim kraju. Szach, chcący powtórzyć raz jeszcze

ten czyn, który jego przodkowie niejednokrotnie wykonywali, płonął chęcią maszerowania na Delhi i zgniecenia „nędznego narodu kupców“.

Tak tedy w oczach wysłańca Napoleona roztwierał się skarbiec możliwości. Wystarczyło żeby zjawiła się armja francuska, a wszyscy zgromadzą się wokół niej i Anglicy w Indjach zostaną zmiażdżeni.

Ale dlatego należało, żeby conajmniej armja francuska znalazła się w Indjach!

Rzeczywistość rozwiała złudy i zadała kłam marzeniom. Szach zrozumiał, że obietnice francuskie są niewykonalne. Rosja ponowiła ofensywę na Kaukazie, zajęła Erywań i Nachiczewań. Anglicy działali w zatoce Perskiej i przenikali od Bagdadu. Gardane był bezsilny. Misja angielska z darami zbliżała się do Teheranu i 13 lutego 1809 r. najdalej na wschód wysłany minister pełnomocny Bonapartego wyjeżdża na zawsze z Teheranu. Fantastyczny plan wyprawy do Indyj zostaje ostatecznie pogrzebany.

Dzisiaj, znając lepiej od Gardana ląd azjatycki, możemy odpowiedzieć na pytanie czy wyprawa według jego planu mogła liczyć na powodzenie?

Otóż według wszelkiego prawdopodobieństwa akcja w samych Indjach mogłaby się powieść, lecz marsz pieszy ku Indjom z Europy należy uważać za niewykonalny. Droga południowa przez pustynię Persji i Beludżystanu do Indusu, jest nie do przejścia dla armji. Droga północna wiedzie przez Kurdystan zaludniony przez bitne szczepy, obojętne w stosunku do Anglików, następnie przez północ Persji i Afganistan. W terminie podanym przez Gardana mogły nią przejść pojedyńcze karawany, lecz nie armja. Pójście drogą najazdów perskich na Indje nie było możliwe do powtórzenia przez wojsko europejskie, piechotę z artylerją, nie przywykłe do klimatu i mające inną skalę wymagań życiowych.

Nawet w razie powodzenia wyprawa indyjska podzieliłaby los egipskiej, to jest zostałaby odcięta od swej podstawy — dalekiej Francji. Tego nie rozumiał Napoleon, oddając się złudzeniu, że potęgę Anglji stanowią Indje. Było zaś nią, jak wiadomo, panowanie nad morzem.

MISCELLANEA

PROBLEMY ORGANIZACYJNO-WOJSKOWE Z CZASÓW WOJNY MOSKIEWSKIEJ ZYGMUNTA III.

MATERJAŁY I ROZWAŻANIA TYMCZASOWE

Wojskowość polska za czasów Zygmunta III przechodzi gwałtowne przesilenie wewnętrzne, łączące się z przemianami w całym organizmie państwowym. Fermenty owe uwidaczniają się w paroksyzmach wstrząśnień potężnych, podważających ustrój cały. Trudno rozstrzygać, czy była to ewolucja polityczna stanu szlacheckiego, jego potęgi wyradzającej się w anarchję, czy też było i głębsze podłoże społeczne w rozrodzeniu się i rozbujaniu warstwy panującej, szukającej ujścia dla nadmiaru swej energji. W każdym razie ferment dochodzi do stopnia wrzenia w sejmie inkwizycyjnym, a potem w rokoszu Zebrzydowskiego. Po klęsce pod Guzowem burzliwe elementy wylały się w Samozwańszczyźnie za granice państwa. Tam w zamęcie „smuty" moskiewskiej znalazła anarchja zrodzona w rokoszu pole do działania i pomyślne warunki rozwoju. W obozie drugiego Samozwańca, gdzie gromadziły się dawne duchy rokoszowe, rozwydrzenie i swawola kondotjerskich hufców dochodzi do szczytu. Rycerstwo przywyka do pochlebstw, do narzucania swym panom własnej woli. Zatraca się poczucie jakichkolwiek wartości moralnych i autorytetów, co jawnie okazało się w pertraktacjach z królem, gdy przyszło do kolizji interesów wojsk fałszywego Dymitra i Rzeczypospolitej. Sprawa ta, która tak oburzała Żółkiewskiego, załatwiona została *via facti* przez upadek Impostora i ofensywę Szujskich, zagrażającą bezpieczeństwu stron obu. Ale te rozkładcze pierwiastki nie ustąpiły, gdy chorągwie weszły w służbę królewską. Owszem bunty ich były powodem niejednego niepowodzenia oręża polskiego w Moskwie. Odczuł to doskonale Gąsiewski, musząc politykować w stolicy, aby z tą hałastrą dojść do ładu. Zdarzały się kłótnie i sedycje, a służbę trzeba było wypraszać.

Klasyczny świadek z tego czasu, *Marchocki*, sam wspomina, że na kole, omawiając konieczność uzyskania należnego żołdu, domagał się, by wojnę kończyć i gdy król nie chce dać syna na tron carski, to trzeba zrobić carem jakiego bojara, byle zapłacił czego żądają. Dowód to kapitalny rozwydrzenia soł-

dateski polskiej w Moskwie, która arogowała sobie prawo decydowania w najdonioślejszych sprawach publicznych, gdy w grę wchodził ich interes [1]). Słusznie też powiada, oburzony na bezczelne postulaty żołnierskie autor współczesnej broszury: „Konjuracja dopomina się zapłaty niepodobnej za to, co Ojczyźnie nigdy nie zasłużyła, tylko sobie zmyślonym panom, co jej ani sejmem uniwersalnym ani konwokacją osobną na tę służbę nie posyłano, a sama szła, tworzyła sobie Pany Cary tyle, ile jej było potrzeba, którym dostawała państwa".[2])

Obok jednak tego swawoleństwa żołnierskiego, które, trzeba przyznać, przeważnie słusznie domagało się swych „krwawych" zasług, wina spada na skarb królewski, gdyż król, wybierając się na wojnę moskiewską bez aprobaty sejmu, nie miał środków dostatecznych na prowadzenie wojny, która na dobitek przedłużała się niepomiernie. Rosły wprawdzie widoki na korzyści polityczne dla państwa i dynastji, ale równocześnie wzmagały się kolosalne należytości wojsku, tem bardziej, że przejąwszy na służbę roty tuszyńskie Sapiehy i Rożyńskiego, trzeba było zdecydować się na pokrycie wygórowanych długów, jakie oddziałom tym był winien skarb moskiewski. A dla utrzymania się na tronie carskim i w zdobytych ziemiach, koniecznem było zachowanie tych wojsk w Moskwie. Tymczasem „kazna" carska była wyczerpana przez Szujskiego i rządy później bojarskie, a Polska nie chciała dawać pieniędzy, uważając wojnę moskiewską za prywatny interes króla. To też nie było czem płacić żołnierzom. Tak lekkomyślność króla w rozpoczynaniu nieprzygotowanej należycie wojny i krótkowzroczność szlachty w braku zrozumienia interesu kraju przyczyniły się walnie do wywołania konfederacji, a potem do jej rozrostu i rozpasania. „Nędza, niedostatki, niepłaca ich pobuntowała" — powiada hetman Żółkiewski w liście do kanclerza litewskiego Sapiehy [3]).

Zamysły konfederackie zaczęły się już w r. 1611, ale dopiero w styczniu 1612 zawiązali „stoliczanie i sapieżyńcy" konfederację, a z wiosną runęli z powrotem do kraju. Oddziały Sapieżyńców osiadły pod Pobiedzińskim w Brześciu Litewskim, konfederaci stołeczni Cieklińskiego ulokowali się na Rusi, gdzie były najbogatsze królewszczyzny. Z wiosną następnego roku przybył związek wojsk, które pod wodzą Potockich oblęgały Smoleńsk. Marszałek ich, Silnicki, poprowadził ich do Bydgoszczy, skąd dali się we znaki Wielkopolsce i Prusom królewskim.

---

[1]) Marchocki M. *Historja wojny moskiewskiej.* Poznań 1841 r., s. 109—110

[2]) Rembowski. *Konfederacja i rokosz.* Warszawa 1896 r., wyd. II, przytaczamy tu tekst broszury p. t. *Comparacja Rokoszu z Conjuracją*, s. 440—441.

[3]) Marchocki op. c., s. 163. Żółkiewski do Lwa Sapiehy, z obozu pod Tatarzyskami, 8.IX.1612, Rps. Bibl. Jagiell. nr. 3596. T. V, nr. 13, kopja

Jeszcze później (1614) wypowiedzieli posłuszeństwo żołnierze chorągwi inflanckich Chodkiewicza i odeszli na Litwę [1]).

Wkroczenie zbuntowanych wojsk, ich gwałty i rabunki wywołały powszechne przerażenie zwłaszcza, że właśnie (1612) król wybierał się do Moskwy. Ubolewano nad losem Ojczyzny, oburzano się na wygórowane żądania i niebywałe pretensje: „jedne przeciwko prawu, drugie przeciwko zwyczajom dawnym, cum praejudicio inszych, a niektóre i z contemptem Pańskim" [2]). Szukano środków zaradczych i ratunku, ale ten mógł przyjść tylko z sejmu, bo ten jedynie był w możności wydobycia podatków na zapłacenie zaległego żołdu. Dopiero więc po powrocie króla można było zwołać sejmiki i sejm walny do Warszawy, by uwolnić kraj od tej egipskiej plagi. Ale tymczasem grasowało żołnierstwo po całej Rzeczypospolitej, hulając i grabiąc bezkarnie.

Katastrofa swawoli konfederackiej wywołała rozgłośne echo w opinji publicznej, która niepokoiła się o los państwa wobec panoszącego się zamętu. Odezwało się przedewszystkiem duchowieństwo, srogo poszkodowane w swych dobrach, uderzając w uczucia religijne i grożąc karami kościelnemi. Wszystkie te broszury, a kilka ich dotarło do naszej wiadomości, piętnują gwałty i rabunki rozpasanego żołdactwa, niesprawiedliwe i wygórowane żądania, fałszywe zestawienie komputów („aż nawet i Piotrowiny wskrzesiwszy"), przyjmowanie takich, co Moskwy wcale nie widzieli i t. d. Niedwuznacznie wskazywano na braterstwo rokoszu z konfederacją. Podejrzewano wprost inicjatywę dawnej opozycji, że podżegano do wypowiedzenia posłuszeństwa. „Nie poco innego wyciągnęli do tej Moskwy, jedno aby naleźli miejsce extra Regnum do skupienia się znowu popierać owego wymyślonego rokoszu". Szukano na to sposobów zaradczych, nawoływano żołnierzy do opamiętania się i do złagodzenia warunków, jak i do skrupulatnego wyrachowania należytości, potrącenia wybranych nieprawnie stacyj i opłat i t. d. [3]).

---

[1]) O zawiązaniu konfederacji zob. Hirschberg. *Maryna Mniszchówna*. Lwów 1906, s. 314. ss.; Prochaska A. *Hetman Stanisław Żółkiewski*, Warszawa, 1927 r., s. 132. ss.; *Pamiętnik Samuela Maszkiewicza* u Niemcewicza, *Zbiór Pamiętników*, Warszawa, 1822—1833, T. V, s. 293—301. W marcu 1614 wyraża król ubolewanie hetmanowi, że wojsko inflanckie zeszło na włość, Zygmunt III do Chodkiewicza, Warszawa, 16.III.1614, Rps. Akad. Um. nr. 356 k. 30, oryginał.

[2]) X. Jakób Zadzik do X. Szymona Rudnickiego, biskupa warmińskiego, Smoleńsk 10.X.1612. Rps. Czartoryskich, nr. 1640, 139—141, oryg.

[3]) Broszury polemiczne z powodu konfederacji podaje Estreicher, T. XXVI, s. 416; por. też Rembowski, op. c., 440, Rps. Czartoryskich, nr. 1644, s. 218, oraz w obronie konfederatów *Passo żołnierzów Oboyga Narodów w Stolicy Moskiewskiey*, druk współczesny. Sprawie konfederacji wojskowej i związanych z nią komplikacyj politycznych poświęcamy osobny rozdział w rozprawie, omawiającej stosunki polsko-moskiewskie w latach 1613—1616.

Potężne wstrząśnienie wewnętrzne wywołane konfederacją, jako następstwem bezpośredniem nieszczęsnej wojny moskiewskiej, zwróciło uwagę na konieczność zreformowania systemu wojowania i organizacji wojskowej, aby zapobiec na przyszłość podobnym katastrofom. Przyczyniały się tu i inne zagadnienia również z wojną moskiewską związane, na podobnem tle i o podobnym charakterze. Mamy na myśli swawolę kozacką, która w czasie tym przybrała kolosalne rozmiary, wywracając z gruntu porządek państwowy w południowych województwach. Tu niebezpieczeństwo wzmagało się z powodu wypraw kozackich na Morze Czarne, powodując odwetowe najazdy tatarskie i grozę wojny z sułtanem. Łączyły się z tem anarchiczne w swym charakterze chadzki „panów zięciów Mohiłowych" na Mołdawję. Identyczne zjawisko do ukraińskiej kozaczyzny, które jednak zaważyło na losach Polski dopiero w kilka lat później, ale źródło swe i uzasadnienie miało także w chaosie wschodnim — to byli Lisowczycy.

Nic więc dziwnego, że spokojny hreczkosiej szlachecki, trapiony do żywego licentia militari, pragnie ująć wojsko w karby dyscypliny, aby nie narażać siebie i kraju na niebezpieczeństwa wewnętrznego zamętu. Wysilały się sejmiki i sejmy w dyskusjach, laudach i konstytucjach nad sposobami poskromienia skutecznego żołnierskiej swawoli. Głowiły się nad tem najtęższe głowy współczesne, statyści i wodzowie.

Sejm surowo zakazał królowi podnoszenia wojen bez zezwolenia stanów, sejmiki przystępują do tworzenia wojsk powiatowych w tej nadziei, że oddziały te bardziej od szlachty zależne mniej będą skłonne do buntów i swawoli; konstytucja 1613 r. (sejm ordynacyjny) postanawiała powołać żołnierza z województw „aby na potym ciężary i zaległości na Rzeczpospolitą przez konfederacje żołnierskie nie przychodziły".[1])

Nawet Chodkiewicz nie sprzeciwiał się temu sposobowi uratowania sprawy. Oto jego wywody w liście do Lwa Sapiehy [2]): „Aggrawować ojczyznę dalszym zaciągiem nie radzę, odbiegać jej też nie życzę: inter utrunque, jeśli dadzą śrzodek jaki do zadzierżenia bez urazy sławy narodu naszego, z chęcią przypadnę nań, podając go głębszemu Wmm. Pna uważeniu. A iż potrzebują, aby rotmistrze powiatowi byli, ledwie bym i sam nie wolał, raczej by i płaca pewniejsza i wojsko nie tak porywcze do confederacji i odbiegania wodza swego było..." Upominał się jednak surowo, aby uszanowano prerogatywy władzy hetmańskiej i aby szafunek w odbieraniu rotmistrzów jemu był zosta-

---

[1]) *Vol. Leg.* T. III, s. 80.

[2]) J. K. Chodkiewicz do Lwa Sapiehy, Bychów, 24.XI.1613, Rps. Czartoryskich, nr. 3236, s. 313, oryginał.

wiony [1]), bo ustawa wzmiankowana wybór rotmistrza oddawała szlachcie na rokach ziemskich lub grodzkich. Sejm grudniowy 1613 r. (ekstraordynaryjny) polecał na Litwie, wybrać 4 elektów na sejmikach deputackich, z których król jednemu miał dać list przypowiedni [2]). Przytem niejednokrotnie wojska te zależne były od swych mocodawców i kierowano je nie tam, gdzie zachodziła największa potrzeba, ale zachowywano nieraz dla obrony bliższych stref, osłabiając w ten sposób ogólną wartość zbrojnego wysiłku państwa. Ten sam hetman litewski niedługo później w 1614 r. utyskiwał, że „na gotowości potędze powiatowej schodzi barzo piszę, proszę, miecze, ognie, pęta, żony, dzieci i insze c h a r i t a t e s przed oczy kładę, ale więcej w nich huku, niż rzeczy, więcej słów niż siły [3]).

Drugim sposobem, który forsowali zwolennicy dawnych zasad i szlacheckich swobód było okazowanie. Konstytucje tego czasu przypominają kilkakrotnie o tym obowiązku wszystkiego rycerstwa. I tak sejm lutowy 1613 r. naznaczył okazowanie na 3 września, sejm zaś 1616 r. w różnych terminach dla ziem i województw koronnych i litewskich, „dla prędszej gotowości przeciwko każdemu nieprzyjacielowi okazowanie potrzebne rozumiejąc" [4]). Nie pogardzał niem i Żółkiewski, widząc w tem, zwłaszcza dla województw wschodnich, sposób pociągnięcia szerokich mas do obrony kraju przed poganami i zaprawienia ich do Marsowego dzieła. Król jednak obawiał się, aby te okazowania nie dały sposobności do nowego rokoszu, nie popierał tej idei, owszem, o ile możności starał się instytucję tę ograniczyć, słusznie zresztą, nie wierząc w wartość pospolitego ruszenia dla celów wojennych [5]).

Ze strony obozu królewskiego pojawiały się i inne pomysły, aby ograniczyć zaciąg swoich a dać przewagę najemnikom obcym. „dali nam P. Bóg wyniść z tej toni — utyskuje ks. Zadzik w dobie największego rozognienia konfederacji — i żołnierza tego uspokoić, możemy p e r p e t u a m s a n c i r e l e g e m, nie wojować narodem swoim, który i poganina przechodzi ciężkością, a powolnością z nim się nie zrówna. Wierzę w to, że obcy każdy człek uczyniłby to nietylko na prośbę Pana

---

[1]) Tenże do szlachty żmudzkiej, Lachowicze, 23.I.1614, Rps. Bibl. Ord. Zam. nr. 960, s. 161, kopja.

[2]) *Vol. Leg.* T. III, s. 122. Sejm ten podwyższył poprzednią uchwałę co do żołdu dla usarza z 15 na 18 zł., a dla kozaka z 12 na 15 zł.

[3]) Chodkiewicz do Lwa Sapiehy, Bychów, 4.IX.1613, Rps. Czartoryskich, nr. 3236, s. 305—307, oryginał. Obszerniejsze umotywowanie i określenie organizacji żołnierza powiatowego nastąpiło na sejmie 1619 r. *Vol. Leg.* T. III, s. 169.

[4]) *Vol. Leg.* T. III, s. 101, 136; podobnie w 1619 r. i b i d., s. 170.

[5]) Pamiętnik Zbigniewa Ossolińskiego, pod r. 1614 z powodu okazowania województwa sandomierskiego, s. 43.

swego ale i wodza. żeby go nie odbiegał w takim razie"[1]). Ale znakomity dyplomata i statysta nie zwrócił uwagi, że żołnierz obcy był naogół biorąc droższy i, że niezawsze nadawał się do typu tych wojen, jakie musiała prowadzić Polska, gdyż do wojny ze wschodnimi sąsiadami konieczna była jazda polska i ta tylko mogła dać sobie radę z Tatarami czy szyszami moskiewskimi.

W związku z tem przesileniem pomyślano także o reorganizacji stałych sił zbrojnych jakie stróżowały na kresach ukrainnych, a mianowicie o wojsku kwarcianem, zwłaszcza. że stan jego pozostawiał wiele do życzenia i że na niem odbiły się te paroksyzmy swawoli i zamętu, charakterystyczne dla tego okresu czasu.

Żołnierz kwarciany zdawna, bo od czasów Zygmunta Augusta był ochroną kresów od napadów tatarskich, potem stanowił poważny hamulec na swawolę kozacką, gdy się zbyt rozzuchwaliła za pierwszego Wazy. Były te chorągwie szkołą rycerską dla szlachty, stąd wywodzili się najdzielniejsi rotmistrze i wodzowie, jacy zasłynęli na polach Kłuszyna, Chocimia i Beresteczka. To też na wojsko to patrzono zawsze ze szczerem zainteresowaniem i niepokoiło wszystkich, gdy widziano, że psuje się tam porządek, że nie pełnią chorągwie należycie służby, że żołnierz więcej rabuje, niż słucha swych przełożonych.

Znaczenie tej garści wojska zależało od tego czy się ich umiało zażyć odpowiednio. Oceniał to słusznie hetman Żółkiewski i nawoływał, by trzymać te oddziały razem między trzema szlakami, którędy zwykli chodzić Tatarzy na Ruś. Radził więc skupić kwartę w Winnicy, by stąd patrzeć można było na wszystkie drogi pohańca[2]). Wtedy to nawet mimo szczupłość sił, a przewagi Tatarów stanowią chorągwie kwarciane poważny hamulec, bo sam han wyruszając w głąb kraju nie zechce ich pozostawić za sobą. A dodać należy, że zbiegający się ochotnicy wzmacniają nieraz kilkakrotnie liczbę wojsk królewskich. Tak było w 1606 r. nad Udyczem, kiedy hetman miał tylko 1100 ludzi a w chwili boju liczył już ponad 10.000[3]).

Ale gdy taka była wartość wojska kwarcianego dla obrony ziem ukrainnych, nie dziw. że zwracano uwagę na ich stan i na postępowanie. To też już wcześnie pojawiają się konstytucje

---

[1]) Cytowany wyżej list Zadzika z 10.X.1612.

[2]) Podajemy niżej w całości uwagi Żółkiewskiego „O chowaniu wojska kwarcianego". W mowie swej na sejmie 1609 r. 20.I, powiada hetman według relacji gdańskiej: „dasz Kriegsvolck daselbest haltten sollte, ubi est ingruens periculum, nemblichen kegen drei Paszen, da die Tatteren pflegen durchzuzihen! Icčpkin, Archiv. für slav Philologie, T. XXI, s. 140.

[3]) Bitwa udycka odbyła się 28.I.1606, por. Prohaska, op. c., s. 49.

normujące zachowanie się żołnierza, zwłaszcza wobec ludności, aby nie był ciężarem dla tych okolic, gdzie mu wyznaczono leże. Początkowo wojsko miało prawo stawać we wszystkich dobrach bez wyjątku. Później wyjęto z pod tego obowiązku majętności szlacheckie, obarczając nim tylko królewszczyzny i dobra duchowne. (Konstytucja r. 1591). Określano szczegółowo juryzdykcję hetmańską i forum dla ewentualnych apelacyj. Starano się ustawami zagwarantować disciplinam militarem. Ale były to próżne wysiłki. Robak anarchji szlacheckiej toczył całe ciało Rzeczypospolitej, nie omijał też i wojska, które przecież było kość z kości i krew ze krwi szlachty. Psuje się też karność, bunty i sedycje żołnierskie stają się chlebem codziennym, gwałty i rabunki, gdy płaca nieregularnie dochodzi, są nieodłącznem zjawiskiem życia wojskowego.[1]) Żołnierz żyje ze stacyj wyciąganych z dobr duchownych i królewskich, choć wielu starostów możniejszych usuwa się od tego obowiązku. Ale co gorsza nadużywają tego przywileju, biorąc ad luxum non ad necessitatem. Posyłają nawet do domu, łupią komory i obory i tak „siebie bogacą, a chłopki nędzą" [2]). Nie pomogą zastrzeżenia, że leże wyznaczać może tylko hetman, że żywność wojsko musi sobie kupować, gdy rzeczywistość życia narzucała inne formy: bezprawie. To też *Artykuły hetmańskie* z r. 1609 stały się martwą literą, podobnie równoczesny *Porządek około zachowania żołnierza.* Ferment konfederacki doprawił reszty. Wojsko kwarciane w 1613 r., gdy kresom groziła nawała pogańska, wywołana wyprawą Stefana Potockiego na Wołosczczyznę, odmówiło posłuszeństwa. Żalił się hetman kanclerzowi litewskiemu na swą bezbronność. „By beło wojsko kwarciane, którem zbuntowane zastał, chciało czynić powinność swoję, przyczyniłoby mu się strachu. Nie mogę i do tego czasu rectificować tych żołnierzów. Upór głupi, bez przyczyny, zawzięty jest między nimi.[3])

Zawiniła tu zapewne ostra konstytucja sejmowa w lutym 1613 r. piętnująca gwałty żołnierskie i przywracająca pełną surowość juryzdykcji hetmańskiej, cum facultate iudicandi vitae et necis contra delinquentes. I żołd wyznaczany kwarcianym był zbyt niski, ustalał bowiem normę jeszcze z czasów Batorego [4]). Szlachta obradująca na

[1]) Konstytucje sejmowe z lat 1590, 1591„ 1593, 1601, wreszcie znane *Artykuły hetmańskie* z r. 1609, por. *Vol. Leg.* T. II, s. 308, 330, 343, 388, 463 i 478 ss. O tych skargach na wojsko kwarciane mówi w swym *Dialogu o obronie Ukrainy* X. Wojciech Kicki, Dobromil, 1615. (Estreicher, T. XIX, s. 242). Do egzemplarza tego rzadkiego druku nie zdołałem dotrzeć.

[2]) Memorjał Pruchnickiego Żołnierz kwarciany na Podolu podajemy niżej w całości.

[3]) Żółkiewski do Lwa Sapiehy, z obozu nad Silniczą, 29.X.1613, Rps. Bibl. Jagiell. nr. 3596, T. V, nr. 20.

[4]) *Vol. Leg.* T. III, s. 80—81.

sejmie, rozgoryczona na gwałty i nadużycia konfederatów, starała się surowością, za daleko idącą, poskromić żołnierzy.

Rezultat nie dał na siebie długo czekać. Zaraz w latach następnych słyszymy skargi, że żołnierz kwarciany został rozpuszczony „nie bez obrażenia granicy i bezpieczeństwa koronnego" — upomina się sejmik wiszeński województwa ruskiego [1]). Sam hetman był zrozpaczony, bo nikt nie chciał brać przypowiednich listów na służbę. „Nie wiem jako tam u WKMci — pisze do króla — u mnie nikt się dotąd nie ozwał i owszem dokądem posyłał, deklarują się, że w tę niewolą i zatrudnienie, póki nie będą moderowane konstytucje, podawać się nie chcą" [2]).

W tem położeniu rzeczy w sprawie obrony Ukrainy leży geneza tego projektu Żółkiewskiego „o chowaniu żołnierza kwarcianego", jaki został przedłożony na sejmie 1616 r. [3]). Hetman który tyle lat spędził na stróżowaniu kresów zżył się z tym żołnierzem, znał nawskróś jego wady i potrzeby, zdawał sobie dobrze sprawę z wartości tej stałej choć niewielkiej siły zbrojnej, czuwającej u wrót Rzeczypospolitej. Zdanie swoje przedstawił sejmującym stanom, wyszczególniając sposoby utrzymania wojska kwarcianego w ryzach i na takim poziomie, aby odgrywało rolę nieprzebytej zapory dla napadów pogańskich.

Zdaniem sędziwego wodza wystarczy 2.000 jazdy, w tem po połowie usarzy i kozaków z niewielkiem przyczynieniem piechoty lub jazdy, jeżeli wystarczy z tych 200.000 zł., które wyciągnąć można z kwarty [4]). Główne zaś zagadnienie stanowi sprawa wyżywienia wojska, aby nie było zmuszone rabować. Proponuje więc, aby stworzyć urząd prowiant - majstra dla tego wojska, któryby za połowę należytości zakupował żywność i po-

---

[1]) Instrukcja sejmiku wiszeńskiego, posłom na sejm warszawski, 12.III.1616. Akta Grodzkie i Ziemskie. T. XX, s. 153.

[2]) Żółkiewski do Króla, Żółkiew, 23 VI.1616. Rps. Bibl. Jagiell. nr. 3596, T. II, k. 46 v. — 47, kopja, Maciej Leśniowski, podkomorzy bełski donosi Tomaszowi Zamojskiemu, że hetman tłumaczy niechęć do służby w kwarcie „dla pozwów na trybunał. Przyszło do tego, że książęta Zbarascy pozwali byli na trybunał JMP. hetmana ex officio..." Ibidem, k. 138. Prochaska, op. c., s. 142, 118. Sprawa egzemcyj sądowych dla wojska była stale aktualna i pojawia się raz po raz w źródłach tego czasu. Por. do tego *Vol. Leg.* T. II, s. 309, 331, 389 i t. d. Mówi o tem Żółkiewski w swej mowie na sejmie 1616, Rps. Bibl. Jagiell., nr. 102 s. 517, ss. oraz Rps. Biblj. Kórn. nr. 325, s. 1—20.

[3]) Zob. niżej. Traktat Żółkiewskiego.

[4]) Dochód z kwarty wahał się bardzo silnie, od 71.998 zł. w r. 1570 do maksymalnej cyfry 360.138 zł. w r. 1619. W r. 1614 doszedł do wysokości 181.256 zł., a w r. 1617 do sumy 255.407 zł. Kwota tedy podana przez Żółkiewskiego była realna. I tak jeszcze w r. 1624 wpłynęło kwarty 204.514 zł. a w r. poprzednim preliminowano w skrypcie ad Archivum o obronie Ukrainy kwotę 210.000 zł. Górski, l. c. 375, wspomniany akt z r. 1623 Rps. Ossol., nr. 475, s. 264. U Górskiego znajdujemy także obliczenie liczby wojska kwarcianego, która waha się około liczby 2.000 ludzi, dochodząc za Władysława IV w latach 1643 i 1646 do 4.200 głów. Ibidem, s. 374—375.

tem sprzedawał ją wojsku. Szczegółowe przepisy musiałyby unormować ceny produktów — to podaje projekt hetmański na końcu — oraz zagwarantować, żeby żołnierz nie sprzedawał na targu tej żywności. Ustala też Żółkiewski wysokość żołdu na 20 zł. na kwartał dla usarza a 15 dla kozaka. Obawia się bowiem zbytniego obciążenia dla państwa, gdyby za wysoko była wyśrubowana zapłata dla wojska. Prawda, że wojna moskiewska spowodowała tu przewrót wyciskając nadmierne stawki, które dochodziły do sumy 60 zł. na konia. Ale gdy konwokacja wileńska 1614 r. naznaczyła żołd usarzowi 30 zł. król się temu sprzeciwił, a Chodkiewicz sam na własną rękę ograniczył do 25 zł. Nie tu jednak miejsce na rozpatrywanie tego problemu, w każdym razie hetman koronny był w tej sprawie bardzo ostrożny i nie podnosił zbytnio żołdu [1]).

Dobrze umotywowany wniosek hetmana nie zyskał poparcia na sejmie i nie wszedł do konstytucyj. Słabą jego stroną było, że wymagał od skarbu płatności gotówkowej i w tem tylko nie był realny, bo poza tem szczegóły projektu zasługują na uznanie. Ale skarb zawsze pusty i opieszały nie był zdolny do regularnego wypłacania żołdu na czas i to nie rokowało nadziei realizacji projektu. Przytem powiedzmy odrazu, że opinja publiczna wolała załatwić tę bolączkę, zwalając ją na odpowiedzialność właśnie hetmanów, domagając się kategorycznie ostrego karania nadużyć. bo „hetman sam przy wojsku będąc, disciplinam militarem w dawną rezę wprawić i może... Hetmański dozór i groza, rotmistrzów przy rotach obecność, poruczników sprawa i pilność, wszytkich mierność potrzebne". Tak zapatrywali się na wojsko kwarciane ci, co najbliżej z niem się na Rusi stykali. I choć żądali także wypłacenia żołdu, to nacisk główny kładli na obowiązki hetmańskie.

Oba te głosy: Żółkiewskiego i współczesny traktat, jeśli nie z ręki to z otoczenia arcybiskupa lwowskiego Pruchnickiego pochodzący, podajemy dla ilustracji położenia wojska kwarcianego w czasie wojny moskiewskiej i burzącej się pożogi turecko-tatarskiej. Dodajmy odrazu, że i potem nie zmieniły się stosunki dla wojska kwarcianego, do ładu jakiegoś nie doprowadzono, bo skarb zawsze zawodził, a swawola dawała się we znaki i rozzuchwaliło się żołnierstwo. Aż do końca istnienia tych oddziałów w r. 1648, powtarzać się będą skargi na gwałty chorągwi, co zamiast obroną są ciężarem dla kresów ukrainnych, a z drugiej utyskują żołnierze na surowość praw i konstytucyj, które utrudniają im służbę orężną.

---

[1]) Sprawę żołdu dla wojska zestawia Górski. *Wojsko kwarciane*. *Niwa*, 1892, s. 362.

O CHOWANIU ŻOŁNIERZA KWARCIANEGO P. ŻÓŁKIEWSKIEGO HETMANA.

TRAKTAT NA SEJMIE ANNO 1616.[1])

Podawają się sposoby tak wedle opisania Constitucyiey, jako i wedle rozmaitego ludzkiego rozumienia rozne strony chowania żołnierza kwarcianego. Ten żołnierz z dawnych praw i zwyczajów powinien być na Ukrainie, i potrzeba żeby był, tak dla zasłony Rzplitej od Tatar, jako i dla postrachu, i hamowania swej woli kozackiej, która wysoką górę podnosi. Ale nadewszystko dla zabiegania incursiom tatarskim, gdyż to jawna, ile jedno kiedy tego żołnierza, choć jakożkolwiek niewielka liczba na Ukrainie była, nigdy Tatarowie nie mieli tej śmiałości, żeby mieli w głąb w państwach Rzptej pustoszenie czynić, tego żołnierza wtył za sobą zostawować. Kiedykolwiek żołnierz na Ukrainie w gotowości był, nigdy go Tatarowie nie doruszyli i całe były od plądrowania ruskie kraje. Życzyliśmy tej sczęśliwości (s) państwom ukrainnym, żeby ich nieprzyjaciel nie najeżdżał. Naprzód tego potrzeba, żebychmy się Tatarom iścili w starodawnych pactach, w dawaniu upominków zwykłych, za które też oni zasługowali królom polskim. Są tego przykłady w kroinikach (s), i w pamięci ludzkiej. Służyć i teraz nie odmawiają się, i owszem się ofiarują. Alias, jeśli non stabimus veteribus pactis, hostilia czynią, i czynić niewątpliwie będą. A te upominki możem składnym winnym odprawić, żebychmy ich duszami ludzkimi nie odpłacali. Bo co mówim o składnym żydowskim, tedy to nie wystarczy. Żydzi mogliby się na kontentacją kozacką obrócić, żeby ich w porządek wprawić. Chodziaż (s) będziem się iścili w paktach, przedsię niemasz komu, ufać: temu narodowi, który ni sieje, ni orze, szablą jedno sławy i dobyczy nabywa. Choćby sam car za wzięciem zwykłych upominków na wojnę nie szedł i wojsko wielkie zahamował, przedsięż jednak, od drobniejszych incursyiey, nie byłyby nigdy wolne pograniczne kraje. I zatym to ordinatum praesidium wojska kwarcianego jest od starszych postanowione, w prawiech opisane, a prawie może być Reip. multis nominibus dogodne, nie tylko na drobne wojska tatarskie, ale też i na więtsze, zgromadniejsze. Byle jedno w dobrym porządku było chowane, szczytem zasłony będzie od niebezpieczeństwa tatarskiego, a wewnątrz swoim nie będzie ciężkie, ani przykre. Szkołą będzie rycerską ćwiczenie własne młodych szlachciców, gdy tym sposobem, jako się niżej pisze, porządek będzie koło niego zawarty.

Naprzód trzeba, żeby wojsko przechodzeniem tam i sam w ciągnieniu nie czyniło przykrości ludziom, nie przychodziło się po włości, oprócz ruszenia się przeciwko nieprzyjacielowi, żeby zawżdy stało przy Ukrainie zimą i latem w kupie jednej, albo wedle czasu potrzeby, według zdania hetmańskiego.

Stać ma przy szlakach, tam gdzie szlaki najbliżej siebie kolanem przyszły, bo inaczej, jeśliby przy jednym szlaku stanąć — drugiego się oddalić, będzie to nieprzyjaciel wiedział, bo łacno mu wiedzieć i uderzy innym szlakiem — a iż nieprzyjaciel prędszy niż nasze wojsko nadspieje. Uczyńmyż myśli swojej dosyć, odwróćmy go, i nic nie pocznìem, jeśli mu w oko nie zajdziem, albo wtył za nim nie pojdziem.

---

[1]) Traktat ów znany Górskiemu (l. c. s. 375) stanowi część mowy hetmana na sejmie, na którym omawiano sprawę wojny moskiewskiej i obrony przeciw Turkom na Ukrainie Wtedy wystąpił Żółkiewski ze swym projektem uporządkowania organizacji kwarty jako stałego wojska do obrony ziem wschodnich. Tekst sam publikujemy z Rpsu Czartoryskich, nr. 1644, s. 62—144. Mowa zaś cytowana wyżej, uw. 22; por. też Prochaska, op. c., s. 147—144.

Wojsko to, ile może być, dobrze żeby było co największe, bo ludzi na ludzie potrzeba. Wedle tego, jako teraz jest status — z pieniędzy kwarcianych ad minus 1.000, konnych, husarzów drugi 1.000., kozaków także 1.000. A te tym sposobem: gdy na żołd husarzom — po złotych 20, wynidzie na nie cum salaris rotmistrzów na jednę ćwierć 26.000; kozakom dawszy po złotych 15 wynidzie na nie 16.000, te obiedwie summy złączywszy uczyni jeden kwartał — złotych 31.000 (s), a na cztyry kwartały uczyni to 148.000. 15 wynidzie na nie 16.000. Te obiedwie summy złączywszy uczyni to 148.000. Kwarty zaś jest, którą Kurfirz (s) Je. Mść z Prus dawać powinien citra vel ultra 2.000.000, a może się i lustracjami przyczyniać i tym też kiedy nie będą z niej ujmować komu nie należy, zaczym może się więcej przyczynić tego żołnierza nizli jako się położyło. Bo co się położyło na te dwa tysiąca żołnierzów, nie dochodzi spełna pułtorakroć sto tysięcy, a zostaje jakoby 30.000, z której piechocie kamienieckiej i spiskiej płacą.

Extraordynaryjne zaś wydatki[1]:

Salaria Je Mści pana podskarbiego, panów deputatów, odwoz (s) salaria zwyczajne urzędników wojennych: hetmana i pisarza polnego, strażnika, obożnego, rotmistrzow nad wybrańcy, na strzelby prowadzenie, prochy, kule, puszkarze, jednak gdy nie będą ujmować od kwarty (co komu ani z prawa, ani z zwyczaju należy) nie wynidzie 50.000 na rozchod i może się jescze nad te dwa 1.000 więcej konnego przyczynić żołnierza. A mając przytym wojsku wybrańce, kto będzie czuło Rzptej pilnował, może sobie za pomocą Bożą dobrze począć, że się nie tylko drobniejszym utarczkom da odpor. ale i więtsze wojska i sam nawet car tatarsky musi na to respectować.

Ukrainni ludzie zwyczajni i chętni są przeciwko temu nieprzyjacielowi; miał Kętymer Murza powinny carski, kilkanaście tysięcy wojska, lat temu siedm, albo ośm, jam niemiał tylko 1.000 żołnierzow, przed się łaską Bożą — nie wziął pociechy, gromion, pierzchał, uciekał. Co tego za przyczyna 1.100 ona koni żołnierzow nie dowiodłaby tego była, ale że ta trocha, co ich było, żołnierzow w kupie byli, (jako ono mowią do gotowej kłody łacno ogień niecić). Mając powod, zbiegło się do tych żołnierzow we trzech dniach do 10.000 koni, tak iż ich zrownało się niemal liczbą z wojskiem tatarskim i łuk położył Cantymer Murza (s), potym i sam mało o włos w ręku nie był, samodwunast z pogromu tego do Biłagrodu ledwo uszedł[2].

Roku przeszłego, kiedy car tatarski wszedł z państwa Rzptej porwali się byli nasi ukraincy między inszymi Bosy starosta berszadski Je Mści Pana Krajczego, i Pana Koniuszego[3]), iż nie było powodu do wojska Rzptej, zatym też dali pokoj[4]). A iż o to idzie, jakim sposobem do skutku to chodzenie żołnierzow przywieść, o tym nimasz wątpliwości, że loco intermedis gdzie szlaki najbliżej k sobie przyszły, trzeba żeby wojsko stało z przyczyny zwyż wspomnionej.

Zostaje questia, jakoby mu dostało żywności, żeby bez skwirku i płaczu ludzkiego. Żołd mianowałem husarzom po złotych 20, a kozakom po złotych 15. Słyszę, że niektorzy mowią, żeby dać żołd po złotych 30 żeby żołnierz z targu żył. Ale na to powiadam, Jch Mści PPwie ukrainni niech się do mnie tym nie urażają, nie może to być, żeby żołnierz z targu żył. Mogłoby to być, kiedyby nie podnosili precia rerum, kiedyby tak przedawali, jako bywa w targu, kiedy żołnierza na Ukrainie niemasz, ale skoro żołnierz na Ukrainę przyjdzie, zaraz in duplo, triplo, quadruplo nizli jako było cenę rzeczom podnoszą, nie tylko ten żołd trzydzieści złotych, ale i więcej nie wystarczy. Zysku, pożytku z żołnierza chcą więtszego, niżby go mieli w Gdańsku, kiedy będzie żołnierzowi capitale, musi co dać, to dać, żeby

---

[1]) Górski, l. c., s. 375.
[2]) Prochaska, op. c. s. 49.
[3]) Jerzy i Krzysztof Zbarascy.
[4]) Żółkiewski miał tu na myśli napady tatarskie 1613 r., Prochaska, op c. 113, 115.

siebie pożywić, i konia nie umorzyć. A iż to tak jest, że cenę nad zwyczajną słuszność podnoszą łacno tu o tym oczynić (s) scrutinium. Są w kole u Ich Mściów Panow Posłow panowie ukrainni, są te osoby, które żołnierzką sługowywali, może się od nich sprawa wziąć.

Lecz ja tak rozumiem, że to nie jest e Republ., iżby wysoko żołd nie miał być podnoszon. Strzegli się tego nasi przodkowie i nam się strzeć potrzeba, na niedostatek nasz patrząc, skarbu pospolitego ścisłości, żebychmy żołdu żołnierskiego nie wynosili. Za przodkow naszych bywał po 5 po 6 złotych [1]) żołd, ja go pamiętam po 8. Taka była ratio za przodkow naszych. Najdzie się to w starych prawiech, że tam gdzie wojska legały dioyie (s) przyległe ratowały wojska dodawaniem podług ustawy, żywności [2]). Podniozszy (s) wojsku żołd, wieleż będzie wojska? Ni straż, ni wojsko. Ale nadewszystko podniozszy temu kwarcianemu wojsku wysoko żołd, to też tak wojsko każde będzie chciało. Przyjdzie na nas (daj Boże nie przychodziła) trudna jaka z potężnym nieprzyjacielem sprawa, będzie trzeba wielkiego wojska, jakoż i sufficiemus, żebyśmy je za wyniesieniem żołdu mogli chować i dla tego iterum atque iterum upominam, że nie jest e Republ. żołd wysoko podnosić. I tego żołdu ja kładę dosyć na nasz wielki niedostatek. Musi się czasem i potrzebie dogadzać, że się tak wielki żołd postępuje. Wszystkie rzeczy podniosły się, jako złoto, srebro, w więtszą cenę, za tym też żołnierzki żołd podnosi, jednak nie życzyłbym żeby się miał wyżej podnosić.

Ten takowy żołd, który ja wspominam, jako nam padła zgoda Ich Mściow PPw Senatorow i PPw Deputatow z koła poselskiego wysłanych, rozumiem że może wygodzić, że Ich Mciom PPm Obywatelom krajow ruskich nic nie będzie obciązliwego, i żołnierz, kiedy będzie skromnie żył, a trzeba, żeby skromnie żył, może się mniej wychować.

Szukaliśmy to takich, to owakich sposobów około chowania tych żołnierzow, natworzylichmy tych Constitucyj, ktore same niepodobieństwo poznosi, sprobujmy tego sposobu, ktory się podaje. Nie mam z swej głowy, mam z przykładow — nie wadzi, co się gdzie dobrego choć obcego widzi i nam imitować. Ile wiemy z historji, niegdziej nie był porządek wojenny, jako u Rzymian. Znak tego porządku, że byli świat przez to samo opanowali. Jakiż był u Rzymian porządek? Strony sposobiania wojska żywności, był urząd przy wojscze magister annonae, który mając w ręku publiczne pieniądze wojsku żywność obmyślał i subministrował. Ale co po tak dalekich zastarzałych documentach? Patrzyć co przed oczyma. Weźmy przedsię o wojskach tureckich, ktorych z porządku nie ganię. Dokuczyli dobrze światu. I zaliż tam nie pędzą stady baranow, wołow, bowołow na kuchnie cesarskie? Niepotrzeba żołnierzowi rozjeżdżać się w picowaniu, w kuchni cesarskiej kupi sobie, czym się nakarmi. Na wierzbladach (s) wożą jęczmiony, orkisze, komu potrzeba. Ale i w inszych wojskach wszędy. Prowentowej stronie u cesarza nieboszczyka Rodolia (s) w węgierskich wojskach, azaż nie tymże sposobem przez prowentowego maistra wojsko żywnością opatrowano, poszacowano nie dla żołdu żywność, poczemu funt chleba, mięsa, miara owsa i innych potrzeby? Czemuż my też, co gdzie indziej dobrego robią, abo i teraz jest, nie mamy wziąć przedsię, a przynajmniej i sprobować? Mamy do tego dobry sposob. Niech też u nas będzie maister ktożkolwiek, komu to Je Kr. Mść i rząd poruczy, niech mu będą dane do rąk pieniądze, ktore służą na zapłatę czwartego kwartału, to jest, jakom wspomniał, trzydzieści i siedm tysięcy, niechże ten będzie przy wojsku obmyślając wojsku żywność. A żebym objaśnił ad specificata swoje rozumienie, wojsku najsłuszniej stać, jakom wspomniał, między szlaki. Winnice niedaleko. Niechże ten prowent maister ma w Winnicy do spichlerzowże te pieniądze Rzptej. które do rąk wezmie, niech skupuje żywność, taką ustawą, na którą roku przeszłego zgodzilichmy się byli. Żołnierz niech sobie po nie do spichlerza posyła. Po tejże sumie jako ustawa, co wezmie — płaci. I tak zasięż one pieniądze wrocą się w zad do skarbu i będą wczas na zapłacenie czwartego kwartału tym sposobem. Nie trzeba będzie pacholikom po wsiach czatować, nie będą mieli sposobu ludziom złości

[1]) Por. wyżej uw. 25 i w tekście.
[2]) O tem samem mówi memorjał Pruchnickiego, por. niżej.

wyrządzać na oczu hetmańskich. W zgodzie, porządku będą żyć, nie będą się po przystawstwach rozjeżdżać, żadnej sprawy z poddanymi szlacheckimi nie będą mieć. W kupie zawżdy, za wszelaką naglą potrzebą do służby Rzptej gotowi będą. Jest obiectia, może kto rzec, i żywność tania zda się jakoby wedle ustawy. A iż ja twierdzę że nie tania ta ustawa bywa, tak i targi na Ukrainie, kiedy na Ukrainie żołnierza niemasz. Ale niech tak będzie, że kto mowi że tania i zatym inducuie, że żołnierz może zbytecznie rej od prowentowego maistra chcieć do domu odsyłać przedawać, lecz jest na to — oblig spisać, jako może wielę żołnierz żywności potrzebował na sto koni, na ćwierć lata i na cały rok. Kiedy to wezmie, czyni z porachunku, może się tym słusznie wychować, więcej niech się nie upomina i nie dawać mu. Będzie się zatym skromił, nie będzie zbytecznie żył i sług, koni zbytecznych nie będzie chował. Nauczy się frugalitatem, parsimoniam, w szkole rycerskiej, w dobrym przystojnym ćwiczeniu bedzie żył. Jest i ustawa, jest i spisek, jako wiele żywności na jeden koń, a choćby na sto koni, na żołnierza na ćwierć przyjdzie, kto będzie potrzebował. Z Ich Mściami Pany Posłami, i Pany Senatorami rad communikuję przytym, kiedy będzie temu czas. To tylko trzeba będzie upatrzyć, żeby do szpichlerza prowent maistrowi z przyległych, choć też odleglejszych włości, oddana była żywność za pieniądze wedle uchwały sejmowej. Ale jeśli się to Constitucyją nie objaśni i nie owaruje, nie będzie ze wszytkiego nic. A toć jest, co dla dobrego porządku w miałkiej głowie swej miałem meditowanego ku dobremu Rzptej i ochronie od niebezpieczeństw krajów tamtych ruskich, kijowskich, wołyńskich, bracławskich i podolskich.

Żywność na jednę ćwierć — na jednego konia: [1]

Owsa trzecinnikow [2]	6	Trzecinnik	po gs	8
Żyta półtrzecinnika	1	Trzecinnik	po gs	25
Pszenice ćwierć	1	Ćwierć	po gs	26
Jagieł półtrzecinnika	1	Trzecinnik	po gs	40
Grochu ćwierć	1	Ćwierć	po gs	40
Jęczmienia trzecinnik	1	Trzecinnik	po gs	20
Tatarki trzecinnik	1	Trzecinnik	po gs	12
Siana wozów sześć	6	Wóz	po gs	5
Baranów trzy	3	Baran	po gs	16
Jagniąt	3	Jagnię	po gs	8
Półpołcia mięsa	1	Połeć	po gs	30
Gęsi	13	Geś	po gs	1 1/2
Kurów	26	Kur	po gs	1
Masła kwart	6	Kwarta	po gs	2
Syrow	13	Syr	po gs	1

Dla sto koni przyjdzie na ćwierć roku:

Owsa trzecinnikow	600	Siana wozow	600
Żyta trzecinników	300	Baranów	300
Pszenice trzecinnikow	25	Jagniąt	300
Jagieł trzecinnikow	50	Połci słoniny	50
Grochu trzecinnikow	25	Gęsi	130
Jęczmienia trzecinnikow	100	Kurow	2600
Tatarki trzecinnikow	100	Masła kwart	600
		Sera	1300

---

[1]) *Vol. Leg.* T. II, s. 482, ceny żywności ustalone w artykułach hetmańskich 1609 r.

[2]) Trzecinnik miara sypna na Podolu, objętość od 120 — 220 litrów. Sochaniewicz. *Miary i ceny produktów rolnych na Podolu w XVI w.*, *Lud.* T. VIII. 1929, s. 145 — 166.

ŻOŁNIERZ KWARCIANY NA PODOLU.[1])

Służył przedtym po zł. 6. Za królów Augusta i Henrika (s) po zł. 9, zawsze go było 4.000 koni, a łupiestwa przedsię żadnego. Król Stephan (s) żołdu im podniósł płacąc po zł. 15, a zbroje mieć kazał i rusznice krótkie.

Acz pancerze i tarcze tejże były ceny, której i zbroje na ten czas, jeno że te magis expeditum faciunt militem.

Konie także miewali dobre jako i teraz i owszem więtszy w nich bywał przy popisiech brak.

Leże miewało wszytko wojsko przy Ukrainie. Teraz tam koni po 1.000 po wszytkiej Rusi rozłożona. (s).

Nie było też distinctionem żadnej majętności, szlacheckiej, duchownych, królewskich dóbr.

Gdzie rocie której leża przypadła, żeby tylko jedna blisko drugiej zostawała, hetman listem naznaczał.

Ani się zbraniał żaden pozwolić w majętnosci swojej żołnierzowi leże.

Sam rozum ukazował każdemu, iż zarówno onera Reipublicae ponosić winniśmy, jednako wszytcy mając obronę.

Szkody się też nie bał żaden. Baczny był żołnirz (s), cnotliw, wiedział powinność swoję. Boga się bał, ale i hetmana, bo karał. Na przystastwie każdy swoim, miał jako honorarium, stacjej sobie od poddanych złożonej trochę, skoro stanął.

Tą żył jako mógł najdłużej skromnie, kiedy tej nie stało, kazał sobie dać, czego miał potrzebę, ale już na pieniądze. Miał on tego regestr, poddani drugi. Skoro pieniądze żołnierzowi dano, płacił wedle ustaw i to wszytko

I owszem żadnemu pieniędzy nie dano aż qwith (s) z swojego przystawstwa ukazał.

Skoro ten rząd prze swawolą żołnirza zniesion et per coniventiam hetmana nic się dobrego nie dzieje.

Cięższy żołnirze poddanym jęli być. Możniejszy zatym leż po swoich dobrach zabronili im.

Szlachta, że się im odjąć nie mogła, do Panów nic o to mówicz nie śmiała: zwalili z siebie ciężar na dobra królewskie i duchowne.

Ano jako jednęż obronę mamy, ex aequo inne Reipubl. onera ponosim, tak i tym ciężarem mielibyśmy się podzielić.

Więc siła jeszcze pp. starostow roty mają, którzy żołnirza ani tychże swoich rot w starostwach mieć nie chcą.

Zaczym więtszy już innym JKM. dzierżawcom i wioskom duchownym, albo kościelnym ciężar od nich.

Przyczyny tego te najwiętsze. Towarzysz na 5 koni rozumie, że mu piąci wsi w przystawstwo mało.

Ztamtąd żyje dostatkiem, bankietuje, częstuje, wszytko czyni i bierze ad luxum non ad necessitatem.

Chce ztamtąd i konie mieć dobre, rynsztunek od srebra, szaty slug salariis odprawę i czego jeno potrzeba.

Poszle drugi i do domu który ten ma: jałowic, owiec, zboża, miodow, wełny i co komu wezmie albo wydrze.

Bawią inni przy sobie niepotrzebne z czeladką, końmi, którzy praetextu żołnirskiej służby, zbyt łupią.

Nieprzestają na tym, aby wziąć samę żywność, ale w obuchu powiedają, że naidzie wszytko.

Obuch ubogiemu zhukanemu chłopkowi ukazawszy, powie leda pacholik, że w niem cielę, pieprz, kuropatwa, miód, wino.

---

[1]) Rps. Ossolineum nr. 167, k. 56. Rękopis powyższy był własnością arcybiskupa lwowskiego, Jana Andrzeja Pruchnickiego. Tem samem pismem zapisane są w nim relacje z sejmów 1611, 1613, 1615. Pruchnicki zaś od r. 1614 zasiadał na katedrze we Lwowie, a i przedtem jako biskup kamieniecki od r. 1607 był w stosunkach z hetmanem koronnym. Żob. Siarczyński. *Obraz wieku Zygmunta* III. T. II, s. 106.

Biorą i z komór, nie jeno z obór, że czego zamilczę gorszego. Chłopkowie zatym utrapieni, zubożeni, zhukani, ledwo chcą orać i rolą, ręce prawie opuścili.

A co mu po wszytkim, kiedy to wie, że cokolwiek ma, nie jego: weźmie mu, co kto chce. Żałosna barzo.

Constitucją też opisano cenę zbóż, et in genus żywności dla żołnirza, a rzeczy tych quantitatem ani wspomniano.

Bierze sobie zatem wszytkiego, ile chce, a przedaje drożej i tak siebie bogaci, a chłopki nędzi

I tak sposobem tym, jako mu żołd wszytek zostać może w cale, tak i ten ma zysk z przedaże drugi.

Ano żołnirz na własnym żołdzie przestawać, bić się z nieprzyjacielem nie gospodarować, obronę być wszytkim nie ciężarem. Constitucją zatrzymać go in officio! Niepodobna. Silent leges inter arma. Nie każdy też czytacz (s) umie albo chce. Hetmański dozor a groza, rotmistrzów przy rotach obecność, poruczników sprawa i pilność, wszytkich mierność potrzebne. Przydam i baczenie przy bogobojności towarzystwa, które trzymałyby pacholiki in officio

Krótko mówiąc: hetman sam przy wojsku będąc, disciplinam militarem w dawną rezę wprawić ma i może.

Ten za karaniem srogim i karnością wszytko ma sprawić, aby poddanych ubogich nie trapili, nie bili; nie brali im z komór, gwałtów nie czynili.

Nie brali ani wołów na żywność, ani jałowic tak wiele, koni, sposobem żadnym, ani podwodami je nędzili.

Dosyć im wziąć barana, owcę, jagnię, gęś, kura, kokosz i rzeczy do żywności równiejsze.

Żyto na chleb, jęczmień na słody, owies i siano dla koni i to wedle samej potrzeby wszytkiego.

Płacić jednak i to kazać, gdyż niewiele przyjdzie za wszytko wedle ustawy płacąc żołnirskiej.

Bo póki żołnirz nie za pieniądze żyć będzie, pomiernym nie będzie nigdy, szkody zatym będą niezmierne.

Podał: *Kazimierz Tyszkowski.*

RELACJA DYMITRA WIŚNIOWIECKIEGO Z KAMPANJI 1676

Drukowana poniżej relacja o kampanji 1676 r. stanowi uzupełnienie tych przyczynków źródłowych do r. 1676, jakie umieszczone zostały w poprzednim zeszycie *Przeglądu Historyczno-Wojskowego*. Jest to kopja z pierwszej połowy XVIII w., znajdująca się wśród papierów, zbieranych przez Dymitra Ludwika Lasockiego, miecznika zakroczymskiego, starostę radzikowskiego, a obecnie przechowywanych w zbiorach Bibljoteki Ordynacji Zamoyskiej (rps. nr. 1222). Tom ów zawiera różne pisma, a nawet i druki z lat 1674—1734, głównie jednak z czasów Augusta Mocnego. Sama relacja tworzy osobną całość, pisana jest początkowo b. starannie, później pośpiesznie i dość niedbale. W nauce była znaną od czasów płk. Górskiego, który przedewszystkiem na niej oparł swój szkic p. t. *Kr. Jan III pod Żórawnem 1676 r. Bibl. Warszawska*, 1896, III, str. 69—86. Z wszelkiem prawdopodobieństwem miał ją w ręku Korzon, choć w swych *Dziejach wojen i wojskowości* t. II nie wykazuje jej wśród źródeł do kampanji 1676 r.

Relacja pochodzi stanowczo od samego hetmana Wiśniowieckiego; świadczą o tem ponad wszelką wątpliwość te ścisłe i do-

kładne informacje, które podaje, a które mógł posiadać tylko człowiek, stojący jaknajbliżej kierowniczych sfer politycznych i wojskowych (np. dane o liczbie i rozkładzie wojska, uchwalonego przez sejm koronacyjny, o składzie partji Zbrożka i Rzewuskiego, ruchach wojsk itd.). Zredagowana jest w tonie b. rzeczowym z wyłącznem prawie ograniczeniem się do spraw ściśle wojskowych.

Co do czasu powstania relacji, to pewnem jest, że spisaną została już po wyprawie, może na sejm 1677 r. Przy opracowywaniu jej wydaje się, iż oparto się naprzód na urzędowych materjałach, jakie musiały być w kancelarji hetmańskiej (np. urzędowy komput, uniwersały, zapewne raporty oficerów i t. d.); później z chwilą wyruszenia z pod Lwowa wobec szczegółowości opisu czyniono zapewne zapiski, ale chyba nie codzień, por. np. pomięszanie wydarzeń w dniach 26—27 września.

W przypiskach podane są wyjaśnienia co do osób i miejscowości (mniej znanych), ponadto możliwe do ustalenia informacje liczbowe.

RELACJA WSZYTKICH TRANSAKCIEJ OD SEJMU CORONATIONIS KRÓLA JM. DO ZEJŚCIA Z POLA KRÓLA JM. I WOJSKA JKM., NAPISANA Z WOLI KS. JMP. W-DY BEŁSKIEGO, HETMANA W. K. [DYMITRA WIŚNIOWIECKIEGO].

Na sejmie coronationis jaka umówiona jest obrona Rzptej, jakie wynalezione do poparcia wojny sposoby, jakie do zawarcia pokoju pozwolone śrzodki, każdemu wiadomo.

A naprzód visum media szukać pacis, zwłaszcza gdy hospodar jm. multański ozwał się z swoją do medjacjej gotowością i przez posła swego opowiedział i namienił, że cesarz turecki skłonny do pokoju. Posłany tedy do niego p. Karwowski, rotmistrz JKM., aby wyrozumiał, coby za sposoby do zawarcia honestae et utilis Reipcae pacis hospodar jm. miał. A przed nim jeszcze w tejże materjej do ks. siedmigrodzkiego, gdy się i on z medjacją odzywał, wysłany był p. Giza[1], którzy, zatrzymani aż do pory wojennej, co sprawili, eventus pokazał.

Ku poparciu zaś wojny namówione przyczynienie wojska i uchwalony komput stipendiari militis: usarzów koni 2.920, pancernych koni 10.020, wołoskich 2.930, arkabuzerjej koni 600, piechoty 16.100, dragonji 4.650, sołtysów 1.000, zaporozców 4.000 któremu zaraz wojsku uchwalona zapłata ex subsidio charitativo, czworga pogłównego na nowe dwie ćwierci, na wypłacenie zaś dawnych zasług uchwalony inny podatek, t. j. szelężne i inne podatki. In supplementum do pieniężnego (s) żołnierza placuit wyprawa piechot, których miało być 18.000. Z osobna W. Ks. Lit. pieniężnego wojska obiecało wystawić 12.000, wyprawy pieszej 6.000[2]). Wysłany do cara moskiewskiego p. Czechrowski, aby po-

---

[1]) Instrukcja dla J. K. Gizy, podstolego owruckiego, Żółkiew, 22.XII.1675, rps. Bibl. Ord Zamoyskich (cyt. BOZ) nr. 1787, k. 202—205, kopja; instrukcja dla J. Karwowskiego, cześnika podolskiego, Kraków, 8.III.1676, ib, k. 212, bruljon.

[2]) W sumie zatem 78.220 (obliczenia Górskiego l. c. str. 70—71 niedokładne); cyfry wojsk koronnych odpowiadają najdokładniej pozycjom, jakie podaje urzędowy „Komput wojsk JKM. i Rzptej Koronnych, uchwalony na sejmie szczęśliwej koronaciej JKM. in a° 1676“, oryg. z podpisem i pieczęcią hetmana w. k. D. Wiśniowieckiego, Arch. Gł. Warsz. Skarb. Wojsk. Oddz. 86 nr. 61

przysiężonych i tak wiele razy powtórzonemi obietnicami utwierdzonych posiłków się upominał i cara jm. zagrzał przeciwko pospolitemu krwie chrześcijańskiej rozlewcy. A że najliczniejsze wojska bez nieprzyjaciela sam głód wojuje często, naznaczony generał - prowiant - magister, p. Tauba, któremu wyliczono 100.000 na prowianty, aby nietylko piechoty w obozie miały żywność, ale żeby z tychże prowiantów opatrzone były fortece zawczasu in omniem casum: Białocerkiew (s), Pawołocz, Berdyczów, Kalnik, Nimierów (s), Bar, Międzybóż, Brzeżany, Załośce, Trembowla, Jazłowiec, które same miały hostilem tempestatem sistere. Continuatio także fortyfikacjej Lwowa przed się wzięta, której attendencią i pilny dozór wziął na się jmp. w-da ruski [1]).

Zaraz po sejmie wyszły ordynanse od Ks. jmp. w-dy bełskiego, aby się pod Szczerzec wojska kupiły, ale że niektóre sejmiki relationis irritowali sancita sejmowe, a zatem i uchwalone podatki albo nierychło, albo niezupełnie wydane, dlatego i za powtórnymi gorącymi uniwersałami nieprędko spieszyły wojska, a osobliwie piesze i nowozaciążni usarze. O takowej uchwale obrony Rzptej gdy przyszła wiadomość do Stambułu, wielce się pogaństwo zatrwożyło, że na głowę wszytkich etiam invitos wyganiano na wojnę. Wyszedł Imbrahim basza [2]), zmarły sardar, z wojskami ku Dunajowi, gdzie długo stojąc, a na tę stronę nie śmiejąc się przeprawiać, pókiby nie miał wiadomości o ruszeniu hana Krymskiego [3]), któremu częste emiry przy kaftanach i podarunkach posyłał; tandem przeszedł Dunaj i umarł pod akcję [4]), po jego śmierci dana komenda generalna wszytkich wojsk ottomańskich i plenipotencia tak na stanowienie pokoju i jako na prowadzenie wojny Imbrahim Szajtan paszy [5]), ale i ten oglądając się na nierychłe hana z Krymu wyjście, a naszych wojsk wielkich spodziewając się, oporem ku Cecorze ciągnął, Wołochom i Multanom mosty na Dniestrze pod Chocimem budować rozkazawszy. Temi czasy wypadł był thorak (s) niemały Tatarów, którzy włość koło Bohuszowa i Rohatyna [6]) splądrowali: powracających jmp. Dimidecki [7]), rotmistrz JKM., na tym tam pasie zostający, wespół z Kozakami napadłszy, pod Uściem [8]) znacznie pogromił, jasyr odbił i ich niemało trupem położywszy, wiele znacznych zimawszy, ichm pp. hetmanom oddał.

Ks. jmp. w-da bełski, pilne oko na wszytkie strony mając, chcąc i Złoty Szlak i Czarny, schodzący się z Kuczmaniem, od zabiegów tatarskich zastąpić i włości zasłonić, inito z jmp. w-dą ruskim, kollegą swoim, consilio, wszytkie levioris armaturae chorągwie, t. j. pancerne ordynował, a naprzód jmp. Rzewuskiego, s-tę chełmskiego, pod Tarnopol, t. j. z pułkami Ks. jm. hetmana kor., jmp. w-dy sieradzkiego [9]), jmp. w-dy podlaskiego [10]), ks. jmp. w-dy bracławskiego [11]), p. kasztelana podlaskiego [12]), jmp. kaszte-

---

[1]) Stanisław Jabłonowski, hetman pol. kor., świeżo mianowany na sejmie koronacyjnym.

[2]) Ibrahim Szyszman (t. j. Tłuścioch), namiestnik Bośni.

[3]) Selim Girej.

[4]) Zmarł 10.VII.1676 „z choroby jakiejsi wnętrznej, którą chciał leczyć winem" (wiadomości z Warszawy, 9.VIII.1676, rps Muz. XX Czartoryskich (cyt. Czart.) nr. 421, k. 133), czy też wprost z powodu pijaństwa (Król do Mich. Paca, hetmana w. lit., za Roszenicami, 13.VIII.1676, Hurmuzaki Documente, Supl. II, vol. III (1900), 116 sq.

[5]) Pasza Damaszku.

[6]) Bohuszów lub Bouszów — wieś pow. rohatyńskiego nad Lipą o 10 km. od Halicza; Rohatyn — miasteczko nad Gniłą Lipą o 68 km. na płd. wschód od Lwowa.

[7]) Andrzej Dymidecki; miał chorągiew pancerną w pułku G. Silnickiego, kaszt. kamienieckiego. Arch. Gł. Warsz. Skarb. Wojsk. Oddz. 85, nr. 103.

[8]) Uście (Biskupie) nad Dniestrem.

[9]) Szczęsnego Potockiego.

[10]) Wacława Leszczyńskiego.

[11]) Konst. Wiśniowieckiego, brata Dymitra, hetmana w. k.

[12]) Karola Łużeckiego.

lana kamienieckiego [1]), jmp. chorążego kor. [2]); a jmp. Zbrożka, strażnika wojskowego, także w kilku pułkach w Pokucie pod Stanisławów posłał, t. j. z pułkami JKM., jmp. w-dy ruskiego, jmp. w-dy kijowskiego [3]), jmp. marszałka nadw. kor. [4]), jmp. strażnika wojskowego [5]). Dał i ordynanse do fortec, o których mniej rozumiano, aby się bronić mogły, aby za zbliżeniem się nieprzyjaciela do Dniestru ustąpili komendanci także z żołnierzami, jako i z ludem pospolitym, jako też z Czortkowa, Jagielnice, Buczacza i, aby ci ludzie w Jazłowiec byli weszli, ks. jm. komendantom i n i u n x i t. Zwiedział nieprzyjaciel o tej gotowości i apparacie i nieochotnie ku Cecorze brał się. Z Wołoch i n t e r e a Uraz Murza w kilka tysięcy białogrodzkich Tatarów przyprowadził niemało prowiantu do Kamieńca, a nie chcąc bez obłowu powracać, wypadł na Wołyń, gdzie koło Dubna i Ołyki niemało jasyru nabrawszy, obciążony powracał; o którym p. s-ta chełmski wiadomość wziąwszy, dniem i nocą za nim poszedł i dogoniwszy pod Zasławiem, na rozświciu uderzywszy na nich, rozgromił i jasyr znaczny odbił i, wielu z nich trupa położywszy, więźniów niemało wyprowadził. Pod tenże czas jmp. strażnik wojskowy posłał na podjazd p. Totomira, porucznika p. s-ty rzeczyckiego [6]), który napadłszy na szlak świeży kilkadziesiąt koni, idących na Bezbaz [? sic] za nimi tropem poszedł i napadłszy w pewnej dolinie konie pasących, zniósł, jednych trupem położył, drugich powiązał.

I n t e r e a dany ordynans p. Zbrożkowi, strażnikowi wojskowemu, aby most turecki, na Dniestrze zbudowany, zniósł, czego on, rozegnawszy Tatarów i Wołoszą, którzy p r o c u s t o d i a mostu byli, g l o r i o s e dokazał e t m a g n a c e l e r i t a t e opędziwszy Kamieniec, wypadających z Kamieńca Turków i Lipków nastrzelawszy i naciąwszy, m a g n o t e r r o r e i m p l e v i t c a s t r a t u r c i c a tak, że Szejtan Ibrahim pasza, który od Cecory już ku Dniestrowi ciągnął, zastanowić się i ledwie nie cofnąć musiał. Dopiero gdy Tatarowie języka mu przywiedli i on się z języków informował, że uchwała owa sejmowa do skutku nie przyszła, że wojska zgoła niemasz, że województwa, nie wiem q u i b u s e t q u o r u m a r t i b u s zawiedzione, bajkę za fundament wziąwszy, jakoby już z Turkami pokój był zawarty, a te wybory i podatki Rzplitej przeciwko Kurfisztowi brandeburskiemu pod imieniem wojny tureckiej obracać się miały, ani dymowych wypraw nie wysłali, ani podatków prędko i zupełnie wydali, czem bezbronną Rzptą uczynili. Za tą wiadomością. zwłaszcza że już i han z ordami nadciągnął był i wszytkie ordy (z Sirkiem i Zaporożem mir postanowiwszy) s e c u r e okrom jed-

[1]) Gabrjela Silnickiego.

[2]) Hieronima Lubomirskiego, kawalera maltańskiego.

[3]) Andrzeja Potockiego.

[4]) Mikołaja Sieniawskiego.

[5]) W przybliżeniu (ponieważ po zwinięciu wielu chorągwi po 1.XI.1676 r. poza chorągwiami wołoskiemi przynależność innych do pułków wyjątkowo udało się ustalić) obliczyć można siły tych partji według rachunków wypłacanego żołdu na 1.VIII.1676 (Arch. Gł. Warsz. Skarb. Wojsk. Oddz. 86, nr. 63).

Rzewuski miał pułki; hetmana w. k. (wliczywszy chorągiew wołoską, zwiniętą po 1.XI.1676 i odliczywszy chorągwie Warszyckiego i Zamoyskiego, niebiorące udziału w działaniach wojennych) — koni 771; w-dy sieradzkiego — koni 466; w-dy podlaskiego — koni 439; w-dy bracławskiego — koni 354; kaszt. podlaskiego — koni 171; kaszt. kamienieckiego — koni 323; chorążego kor. — koni 520; razem 3044.

Zbrożek miał pułki: królewski (pod Polanowskim) — koni 2.213; w-dy ruskiego, hetmana pol. kor. — koni 1555; w-dy kijowskiego — koni 348; marszałka nadw. kor. — koni 583 (z chor. wołoską Bogusza); swój — koni 405; razem — koni 5104. Pozatem wliczyć chyba należy tu i chorągwie, pozostawione przez Zbrożka w Stanisławowie, a zwinięte po 1.XI, t. j. Grudzińskiego, Gomolińskiego, Tokarzewskiego i hospodara Konstantego, razem koni 221.

[6]) Jan Rzeczycki, miał chorągiew kozacką w pułku Stan. Jabłonowskiego, hetmana pol. kor., Arch. Gł. Warsz. Skarb. Wojsk. Oddz. 85, nr. 109 i Oddz. 86 nr. 63.

nego w Krymie zostawionego Adzi-Gireja Sołtana na wojnę wyprowadził, śmiele ruszył Szejtan Ibrahim ku Dniestrowi, do którego już przyszedł; poprzedza go ks. jmp. w-da bełski legacią i listami, obiecując, że wprędce do traktowania około pożądanego z obudwu stron pokoju pp. komisarze nasi przybędą, tymczasem aby armisticium było i ab utrinque hostilitas cessare mogła, żądając. Na co gdy on nie pozwolił et arma Pokuciowi ostentabat, provisum fortecy stanisławowskiej, do której posłany p. Denemark z regimentem jm. ks. biskupa krakowskiego [1]), jmp. w-dy sieradzkiego, jmp. w-dy kijowskiego, ks. jmp. podkanclerzego i hetmana W. Ks. Lit. [2]) i z regimentem wyprawy dymowej w-dztwa ruskiego i z piechotą łanową tegoż w-dztwa pod jmp. Rozwadowskim [3]).

Z zaporoskimi pułkami, pod Semenem i Barabaszem będącymi, którym jako i onym Kozakom wszytkim Król JM. de proprio peculio i barwę dać kazał i zapłatę ordynował. w tej fortecy stanisławowskiej zostawił p. strażnik wojskowy kilka konnych chorągwi: p. s-ty nowomiejskiego [4]), p. w-dzica rawskiego [5]), p. Gomolińskiego, p. Tokarzewskiego, hospodara jm. multańskiego [6]).

Ale Szejtan stanąwszy Imbrahim nad Dniestrem, a kazawszy Multanom tumultuario opere dla samych piechot na Dniestrze most robić, wszedł z wojskami tureckiemi i tatarskiemi w Podole. I zaraz primo impetu Czortków i Jagielnice wziął, z których ludzie, którzy nie słuchali ordynansu i nie ustąpili, cura et labore p. Karwowskiego hospodarowi multańskiemu darowani; pomknął się potem ku Jazłowcu, gdzie niedługo bawiąc, solo terrore animum komendanta zwojowawszy, do poddania się przymusił i zamek zrujnował, eadem tempestate involvit Buczacz, Uście, Jesopol, Bohuszowiec [7]), Czerlenicze(?), Halicz i insze zameczki. Już był ks. jmp. w-da bełski do Szczerca pode Lwów wojsko sprowadził, gdzie też i p. s-ta chełmski i p. Zbrożek z swojemi partjami, nie mogąc temi kawałkami rozlaną wszędy nawalność zatamować, ściągnieni. Przybył tamże jmp. w-da wileński [8]) z częścią wojska lit.: tym czasem gdy się nikt z pp. senatorów komisjej traktatu z tym nieprzyjacielem podjąć nie chciał, lubo od Króla JM. różni żądani, wszyscy się wymawiali, ks. jmp. w-da bełski własną krew swoją, rodzonego swego, ks. jmp. w-dę bracławskiego, amori et integritati patriae immolando, na tę niebezpieczną funkcją ofiarował, któremu Król JM. przydał socium laboris jmp. podkomorzego włodzimierskiego [9]), jmp. Karczewskiego, podczaszego sanockiego, oboźnego wojskowego, jmp. Kobyłeckiego podczaszego mielnickiego, jmp. Telefusa, jmp. Dąbrowskiego, jmp Jana Karwowskiego, dawszy przedtem znać, że komisarze do Brzeżan jadą, żeby tamże proporcionalna zastawa turecka i tatarska

---

[1]) Andrzeja Trzebickiego.

[2]) Michała Kazimierza Radziwiłła, szwagra Sobieskiego.

[3]) Siła tego oddziału tak się przedstawia: regiment biskupa Trzebickiego normalnie liczył 400 ludzi; Według rachunków skarbowo-wojskowych na 1.VIII.1676 (Arch. Gł. Warsz. Skarb.-Wojsk. Oddz. 86 nr. 65), regiment w-dy sieradzkiego liczył 332 ludzi, w-dy kijowskiego — 383, hetmana pol. lit. — 283. Denemark miał regiment dragoński (który chyba z nim był) — koni 218; co do wyprawy dymowej i piechoty łanowej w-dztwa ruskiego — ściślejsze dane nie są mi znane.

[4]) Kozacka Stanisława Opalińskiego z pułku hetmana pol. kor.; 1.VIII.1676 było koni 67. — Arch. Gł. Warsz. Skarb. Wojsk. Oddz. 85 nr. 109.

[5]) Kozacka, Kazimierza Grudzińskiego; na 1.VIII.1676 było koni 54. Arch. Gł. Warsz. Skarb.-Wojsk. Oddz. 86 nr. 65 (błędnie w-dy rawskiego; był nim wtedy nie Grudziński, ale J. W. Lipski).

[6]) Według Arch. Gł. Warsz., ib. na 1.VIII.1676 chorągiew pancerna Aleksandra Garwolińskiego miała liczyć koni 91: kozacka Jana Wład. Tokarzewskiego — 35; pancerna hospodara Konstantego — 37.

[7]) Bohuszowce lub Bohuszówka — wieś pow. uszyckiego.

[8]) Michał Pac, hetman w. lit.

[9]) Jerzego Wielhorskiego.

była przysłana, skąd gdy tam stanął brat rodzony samego paszy, Murtecza bej, szwagier hański i inni znaczni Turcy i Tatarowie, pp. komisarze nasi ruszyli się do obozu tureckiego. Interea, kiedy nie dbając na idących komisarzów, poganin in vastitatem wszytko obracał, na wszytkie strony krwawą i ognistą procellam wylewając, uczyniwszy kilka razy consilium wojenne Król JM. z ichmpp. hetmanami obojga narodów i starszyzną wojskową, ruszył się z Żółkwi in persona i do wojska pode Lwów przyszedł 17 Septembris, a widząc, że nie była ratio sistendae tantae hostilitatis tylko obiectu armorum, lubo nie było wojska kor. — lit. —[1]), nie mogąc tak wielkiego spustoszenia prowincji znieść, ruszył się sam in persona 19 Septembris z wojskiem, wydawszy gorące uniwersały do wojska, jeszcze in visceribus Reipcae zostającego, aby jako najprędzej za nim pospieszało, zostawiwszy ordynans jmp. w-dzie sieradzkiemu, aby pokiby nie nadciągnął ks. jmp. podkanclerzy i hetman pol. W. Ks. Lit., kupił wojsko, któreby w posiłkach potem przyjść mogło; a stanąwszy z wojskiem i tam obóz założywszy, za powzięciem wiadomości, że Szejtan Imbrahim pasza po zburzonym Haliczu nad Dniestrem stojąc, okoliczne zameczki i wsi per emissarios wojsk tureckich i tatarskich szeroko palił i rujnował i blisko Wojniłow, Bukaczowce, Zawadka[2]) i insze feralibus ignibus świecili, których zamki dzierżali się jeszcze, misertus Król JM. ludzi niewinnych i ginącego pospólstwa, zniósłszy się z ichm. pp. hetmanami, ruszył się kilką godzin przede dniem (zostawiwszy piechoty i ciężary pod Żórawnem) z komunikiem ku Wojniłowu, a pod Dolhe[3]) przyszedłszy, ordynował jmp. chorążego kor. w chorągwi ośmnastu, aby dotarł do Wojniłowa, w pół mila odległego, gdzie się wielkie pożogi zarzyły. Równo prawie ze dniem przychodząc do Wojniłowa, p. chorąży napadł na czatę tatarską, którą zniósłszy i wielu języków nabrawszy, posłał Królowi JM. tę wiadomość z nimi, że dwa czy trzy tysiące Turków zamku wojniłowskiego dobywają, prosząc Króla JM. o posiłki, których interea nie czekając, na niespodzianych napadłszy i skonfudowawszy, trupem położył, więźniów ze dwieście wziął, ostatek rozproszył. Rzuciło się za nimi w pogoń wojsko i prawie jmp. chorążego kor., rozbiegłszy się za pogaństwem po lasach, bez obrony zostawili. Tymczasem posłany od Króla JM. p. podczaszy sieradzki[4]) we 14 chorągwi jmp. chorążemu w posiłku, luctabatur z przeprawami. Zaczem jmp. chorąży inter angustias zostawiony, bo wiedział, że tak dobrze dmuchnąwszy w ul wielki, rój szerszeniów miał wypadać z tureckiego i tatarskiego obozów, które w mila tylko były, a zatem i on involvi tempestate spodziewał się, z drugiej strony odchodząc, rozpuszczonych certae cladi relinquere conscientiosum videbatur. Posyłając tedy tę wiadomość Królowi JM., o posiłki prosił jako najprędsze. Ordynans naprzód Król JM. posłał prędki, aby odwodem schodził, za ordynansem jmp. Strzałkowskiego[5]) w dziesiąci: sześciu polskich, a czterech petyorskich chorągwiach posłał, kędy tenże jmp. Strzałkowski znaczny szwank odniósł, dawszy tedy p. chorąży odwód p. Atanazemu Miaczyńskiemu, pułkownikowi JKM., gdy już wielkie zastępy tatarskie i tureckie z synami hańskimi i z dworem wszytkim jego sypać się poczęły, sprawnie schodził. Przejął potem odwód jmp. podczaszy sieradzki, a po nim potem jmp. Strzałkowski, gdzie na trudnych barzo przeprawach, gdy tantam tempestatem sustinere tantilla manus vix potuit, przyszło im uronić nieco towarzystwa

---

[1]) Luki w tekście; w tej kwestji por. *Przegl. Hist. Wojsk. II*, 51 nota.

[2]) Wojniłów — miasteczko nad rz. Siwką ze szczątkami wałów i okopów i śladami obozu tureckiego; Bukaszowce lub Pukaszowce — wieś o 6 klm. od Halicza; Zawadka — wieś nad Bołochówką o 12 klm. na płd.-zach. od Kałusza.

[3]) Dolha — wieś o 9 klm. na płc. zach. od Wojniłowa.

[4]) Andrzej Modrzejewski, vel Modrzewski, jeden z najwybitniejszych wyższych oficerów polskich.

[5]) Łowczy lwowski, miał chorągiew kozacką w pułku Szczęsnego Potockiego, w-dy sieradzkiego, Arch. Gł. Warsz. Skarb.-Wojsk. Oddz. 85, nr. 105 i Oddz. 86 nr. 63.

i pacholików, dostało się w niewolę pod ten czas i kilku poruczników, mianowiele ks. jmp. w-dy wołyńskiego[1]) p. Kaznowski, jmp. stolnika bełskiego[2]) p. Cieszkowski, p. Jeżowski, rotmistrz JKM., i inni. Interim Król JM. sprawił wojsko pod Dołhem, płoty i chałupy dragonją i lekkiemi działkami asekurował, komunika polskiego we trzy linie mocno uszykował. Fortropem komendował (s) jmp. Zbrożek, strażnik wojskowy, corpus trzymał ks. jmp. w-da bełski, prawe skrzydło jmp. w-da ruski, lewe jmp. w-da wołyński[3]). Trzecia linia w rezerwie i czwarta była. Czekał Król JM. i harcami zabawiał, pokiby go więcy z za przeprawki ku nam nie przyszło. A że się nieprzyjaciel dzielił, jedni przeciwko szykowi naszemu prosto, drudzy poza wsiu (s), gdzie synowie hańscy od lewego skrzydła naszego w szyku blisko już nam zaglądali, dał Król JM. ordynans, aby na tych, co przeciwko szykom się cisnęli, jmp. strażnik wojskowy z pułkami strażnikowskimi skoczył, na tych zaś, co poza wsiu, aby jmp. kasztelan kamieniecki uderzył. Pomknęli się zaraz i wszytkie szyki nasze, ale potem, gdyż zaraz nieprzyjaciel sprośny tył podał, stanęli prędko. Jmp. w-da ruski tylko poszedł aż za przeprawy, na których wielką klęską w nieprzyjacielu uczynił, brata rodzonego Murteczy beja, co w Brzezaniech w zastawie zostawał, Ale beja, wziął żywcem i wielu znacznych Tatarów z Kapikułu, z dworu hańskiego, i Turków, bo i tych niemało z Tatarami było, nabrał. Tego dnia właśnie pp. komisarze nasi stanęli byli w obozie tureckim i audiencją mieć mieli, ale gdy o klęsce pod Wojniłowem dano znać, trwogą skonfudowany pasza distulit. Interea, że wieczór następował, ruszył Król JM. wojsko do obozu, które, ledwie z pogoni obróciło, i ku obozowi ruszyło w kopyto prawie odwodu naszego, który trzymał jmp. Wronowski[4]) instabat nam pod Żórawno konwojując. Kazano całą noc i sequentibus diebus zaciągać obroków i żywności z okolicznych wiosek, poki nam ich ordy tatarskie nie przerznęli i popalili. Nazajutrz, gdy się okryte góry pogaństwem za rzeką Świecą pokazały, wyprowadził Król JM. w pole wojsko, należycie uszykował, otaborowawszy obóz, póki wały nie stanęły, naznaczone reduty w szyku, koło których zaraz, jako koło cirkumwalacjej piechoty i konni robić poczęli. Nieprzyjaciel jednak, cały dzień na jednej rekognoscencjej strawiwszy, okoliczne wioski funestis znosił incendiis i ku wieczorowi schodzić z pola począł i za Świecę powrócił. Nazajutrz, t. j. 26 Septembris gęściej już góry nieprzyjaciel okrył i Tatarowie poczęli się niżej spuszczać, dlatego i wojsko nasze wróciło się do szyku, ale i ten dzień in spectaculo strawił nieprzyjaciel. Tego dnia z jmp. oboźnym kor.[5]) weszło ze dwa tysiące ludzi tak konnych, jako i pieszych, o co się niesłychanie han gniewał na swoich Tatarów, że go przepuścili; ku wieczorowi swoim sposobem powrócił nieprzyjaciel. Dopiero w niedzielę, t. j. 27 ledwie już nie wszytkie nieprzyjacielskie zastępy w oczach nam stanęli i góry i niskie między łozami brzegi, nad Świecą leżące, od mostu począwszy, daleko zagęścili i już się byli poczęli Tatarowie w nasze pole napierać. Co postrzegłszy Król JM., że nam chcieli barzo blisko w szyki zazierać, z jednej strony komenderował jmp. Miączyńskiego, z drugiej p. Wronowskiego, z trzeciej p. chorążego łomżyńskiego[6]), z czwartej jmp. Zbrożka, strażnika wojskowego, z dobremi partjami, aby ich specie harcu ściągnąwszy bliżej, razem zewsząd bić mogli. Successit non infeliciter ta impreza, bo nieprzyjaciel za Świecę przegnany wiele trupów i języków swoich zostawił[7]).

---

[1]) Ks. Czartoryski M.

[2]) Mikołaj Sierakowski, miał chorągiew kozacką w pułku hetmana pol. kor., Jabłonowskiego. Arch. Gł. Warsz. Skarb. Wojsk. Oddz. 86 nr. 63.

[3]) Błąd pisarza lub kopisty — skrzydłem tem dowodził M. Pac, w-da wileński, hetman w. lit. — por. djarjusz Paca, 24.IX, *Przegl. Hist.-Wojsk.*, II (1930), 152.

[4]) Porucznik królewskiej pancernej chorągwi.

[5]) Stan. Koniecpolski.

[6]) Zygm. Zbierzchowski.

[7]) Błędnie wypadki sobotnie rozbite na sobotę i niedzielę — w niedzielę walk nie było — por. *Przegl. Hist. Wojsk.* II, 55—56 i ntoa.

W dzień św. Michała wielkimi tłumami Tatarowie w pole wyszli et, ut ad terrorem większy swój szyk pokazać mogli, wszystkie muły i wielbłądy między szyki pomieszali. Ruszył Król Jm. i wojsko nasze do szyku w pole i, stanąwszy przy fortelu przy wałach między redutami z wielką ochotą czekał, aby dał był nieprzyjaciel pole, ale i wtenczas cały dzień na presencie strawili. Sami Tatarowie gęsto pod szyki podpadali, ale ich nieźle armata nasza z pola zmiatała. Gdy ku wieczorowi eadem, qua venerunt, via schodzić poczęli, chcąc im Król Jm. zganić ono próżnowanie, naprzód, kilka dział więc zbliżywszy ku nim, zmieszał ich nieźle, a potem z ks. jmp. hetmanem w., szyki od wałów ruszywszy, chciał extrema acie szarpnąć. Co Tatarowie i Turcy postrzegłszy, że szyk od wałów się umknął, chcieli tył obiec, ale prawem skrzydłem jmp. w-da ruski komendując i pilne oko na nich mając, dobrze ich z redut armatą spędzał i sam się ku nim sporo ruszył, jmp. Polanowski [1]) zaś tam, gdzie się szyki odstępując rozjęły były, aby nieprzyjacielowi pas między szyki otwarty nie był, gdy szkwadron p. Wilczkowskiego zwodzi, na tym tam placu sobie assistentem, p. Tarnowskiego, towarzysza roty usarskiej Króla Jm., z janczarki kulą postrzelonego, postradał. Na lewem skrzydle, które owe tłumy pogańskie schodzące mijały, z harcow naprzód wielki się bój zaczął; postrzegł prędko Król Jm. periculum harcownika naszego, o którym gdy dał znać jmp. w-dzie wileńskiemu, bo to na jego skrzydle się działo, dał kilka chorągwi tak Tatarów — Lipków, także i petyorskich, ale gdy ani te wytrzymać impetu nieprzyjacielskiego mogły, ordynował Król Jm. z jednej strony kozaków zaporoskich, z drugiej p. generała Żebrowskiego, z regimentem, którzy im dobrze zmacali boków; ruszył ks. jmp. w-da bełski z kilką chorągwi i przyszłoby było do walnej bitwy, gdyby był cokolwiek dzień potwrał, aleć i tak dobrze i potężnie się zwarli. Leciały gęsto kule i strzały nieprzyjacielskie, od których też i p. Ulanicki, godny towarzysz roty usarskiej Księcia Jm. poległ, i koło Króla Jm. gęsto ten grad padał i kilku przy boku jego uderzył. Zniesiony tandem nieprzyjaciel tył podał, którego nasze wojsko, siekąc i strzelając, aż za Swiecę przegnało. Dali znać nazajutrz pp. komisarze że w pogaństwie taka była trwoga, że na koniach całą noc stali, sprobowawszy cnoty i odwagi polskiej. Nie chcąc jednak Turcy tego pokazować, kazali hanowi opowiedzieć ichmpp. komisarzom, aby Królowi Jm. oznajmili (co i sołtanom inszym nakazano), że han i sołtani za wielki disgust to sobie poczytają, że ich przyjaźnią zgardziwszy, chłopa tureckiego, hospodara multańskiego, do medjacjej Król Jm. zażywał; dlaczego Turcy i medjacjej nie przyjmują i o pokoju więcej nie myślą, chyba że go szablą sobie napiszą, na co się i gotują. Poznał Król Jm. ich sztuki, zaczem napisał list do ichmpp. komisarzów, aby paszy i Turkom powiedzieli, że tu Król Jm. nie po co inszego przyszedł, tylko aby ten potop krwie niewinnej i bezbronnej (bo dotąd tylko z gminem bezbronnym i prostem pospólstwem wojowali i wsi nieobronne palili) szablą zatamował: i wiele już dni minęło jako w polu codzień czeka, zawsze gotów z nimi w polu się rozprawić, byle przyszli, a w ostatku jeżeliby zaraz nie traktowali o pokoju, tedy aby ichmpp. komisarzów do Brzeżan odesłali, a swoją zastawę odebrali.

Pisany i do hana list, w którym mu Król Jm. dawał znać, że dlatego za mediatora niewzięty han, że się tak rok uskarżał, iż go ta medjacja u Porty w wielkie podała suspicie; nie chcąc tedy przyjacielowi dawnemu żadnej inwidicj u cesarza tureckiego jednać, musiał opuścić onego mediatio. Jeżeli jednak do pokoju poczciwego i pożytecznego Rzptej dopomóc chciał, aby był pewny wdzięczności należytej i nagrody. Co zrozumiawszy, Turcy pilnie baterje na wielkie działa robić poczęli, nocą to sporządzając, a cicho dzień trwając. Tego dnia chciał Król Jm. taborem uderzyć na nieprzyjaciela, ale ta impreza rozbita praetextu, że Polacy taborem sprawić się nie umieją. A że Tatarowie poczęli nas wkoło opędzać, wszytkie tyły i boki obozowe wałami i szańcami opatrzone, miasteczko osadzone i cokolwiek infirmum było.

[1]) Chorąży sanocki, porucznik królewskiej husarskiej chorągwi, dowódca pułku królewskiego.

dobrze obwarowane, w czem insigniter ichmpp. hetmani obojga narodów collaborant infatigabiliter in omnem partem intenti.

Die 2 Octobris dokończywszy Turcy baterej (s) swoich, ozwali się burzącą armatą i kartanami do obozu naszego tak gęsto, że rzadki namiot, żeby go nie zmacano; zaczem na lewem skrzydle, gdzie zrazu ta tempestas densius depluebat, przyszło się chorągwiom wałami, co potem po wszytkim obozie subsecutum, zasłaniać, aby i sami i konie, których niemała clades być poczęła, zasłonę jakąkolwiek miały. Co dzień tedy bez przestanku strzelając, a coraz to bliżej baterjami do nas się zbliżając, piorunami tymi chciał się nam nadprzykrzyć nieprzyjaciel. Król Jm. zaś po kilka razy resoluty zażyć życzył i sortii na działa nieprzyjacielskie uczynić intendebat, ale qui tutiora providebant, tę imprezę differre suaserant, ażby się bliżej nieprzyjaciel był przymknął. Nie milczała i nasza armata, lubo mole et numero impar, i większy nierównie efekt w nieprzyjacielu, niż ich w nas czyniła. Codzień także harcownik nasz z Turkami i Tatarami miał zabawkę i do znacznych utarczek przychodziło, ale osobliwie we czwartek, 8 octobris, kiedy Król Jm., gdy tak blisko pod obozem Tatarowie się położyli i ustawicznie infestowali, chcąc im to zganić bezpieczeństwo, zataiwszy p. strażnika wojskowego ze dwunastą chorągwi w dąbrowie nad Dniestrem, wziął przed się pogańską tę obmierzić resolucią. Wielkimi się byli tłumami na to tam miejsce nacisnęli i ostatek wiszaru, którym się podjezdki nasze żywiły, z wiatru zapalili, a potem zasadzki w łozach nad Dniestrem zostawiwszy, jakoby schodzić poczęli. O których wziąwszy wiadomość, Król Jm. i zrazu na prawem skrzydle bywszy, jmp. w-dzie ruskiemu pułku jego i inne tego skrzydła chorągwie kozackie szykiem w dolinie między dąbrowa a obozem postawić zlecił, p. Polanowskiemu z kozackiemi pułku swego chorągwiami w posiłku być kazał, potem sam do szańcu, który był nad Dniestrem pod komendą jmp. generała Łąckiego, pojachawszy, temuż p. generałowi Łąckiemu kozaków i żołdatów wziąć i złożone, utajone tatarskie zasadzki wystrzelać rozkazał. Co gdy szczęśliwie uczynił p. generał Łącki i one colluvies w pole wyparował, kazał Król Jm. p. strażnikowi i p. Miączyńskiemu, pułkownikowi (były tam i z wojska W. Ks. Lit. komenderowane chorągwie) na nieprzyjaciela skoczyć, sam Król Jm. tam obecny i Ks. jmp. w-da bełski invicto animo ochoty i serca potykającym się dodawając. Tam, gdy chorążego jednego wołoskiego zabito i chorągiew Tatarowie porwawszy, Imbrahim paszy odnieśli, udając, jakoby już w taborze naszym zniesionym wzięto, Turcy i wszyscy Tatarowie, cokolwiek ich w obozie było, tłumem się w onę dolinę rzucili, na jmp. w-dę ruskiego nastąpili, JKM. od obozu oderżnęli. O czem przestrzeżony Król Jm. kazał p. strażnikowi odwodem się ku szańcowi zemknąć i na świeże muszkiety nieprzyjaciela nawodzić, a sam Król Jm., czem prędzej mógł, per circuitus do obozu, a potem w pole pospieszył. Wielką nawałnością jmp. w-da pressus, ale non oppressus, lubo go ze dwieście chorągwi pogańskich wielkim tłumem nacisnęło i wręcz potykać się przyszło; tamże i Kara-Mechmet pasza [1]) w rękę cięty i wiele innych nasieczonych i nastrzelanych Turków zostało. Sam jmp. w-da ruski trzech towarzystwa swego, t. j. pp. Dobraczyńskiego, Zaleskiego, Orzechowskiego, także i z innych chorągwi kilku towarzystwa na placu zostawiwszy, znaczną odwagą swoją i męstwem rycerstwa tak wielką potęgę gloriose wytrzymał. Interea jmp. w-da wileński począł był usarje i kopijne wojsko w pole wyprowadzać, gdyż też i Król Jm. był obecny, ale że już i noc następowała i Turcy, postrzegłszy kopije, schodzić poczęli do obozu swego, z wielką szkodą pogańską ten się dzień skończył, bo i armata nasza gęstą w samą prawie ich ciżbę biła i ręczna konnych strzelba i szabla nieprzestajnie kilka godzin pracowała. Naszego trupa nad dwadzieścia nie padło, nie było więcej nad trzydzieści chorągwi naszych i to niecałych, bo po połowie przy wałach zostawało, które wszytką potencią pogańską na sobie wytrzymali i złamać się nie dały; tego dnia pokazała się zbliska mnogość turecka i tatarska

---

[1]) Wśród paszów, wymienionych w traktacie żórawińskim, był Mechmet, pasza Bośni, i Mechmet, pasza Adanji.

i przyznaliśmy, co nam językowie powiadali, dotąd nie dowierzając, że Turków przechodziło ośmdziesiąt tysięcy, a Tatarów sto trzydzieści tysięcy, kiedy jedno wojsko tak wielkie nieprzejrzane w polu było, drugie w baterjach, co nas attakowało, trzecie, co obozu na milę rozciągłego pilnowało. Rozgniewany tą klęską nieprzyjaciel kazał całą noc baterje podnosić, z których skoro świt gęsto zagrzmiał, na flejtuchy kartany nabijając, wszytkich prawie kątów obozu naszego dotknął. Tego dnia godny żołnierz i pilny officer, p. generał Żebrowski, zabity, t. j. 9 Octobris. Codzień tedy od świtu aż do nocy gęsto z dział bili, granaty i wielkie (bo 170 funtów) bomby rzucali, a w nocy się approszowali do nas. Tak gęstem strzelaniem zhukani niektórzy w obozie naszym, lubo jeszcze ani głodu nie było (bo bydeł i mięs niemało i niedrogo było i nieruszane zamkowe spichlerze, peculio Króla Jm. zakupione, z których na piechoty żywność rozdawano) niesłychanie desperackie listy do Polski do swoich pisali, co się im ledwie śnić mogło, którymi nieprzyjacielowi, gdy ich przejęto, niesłychanie serca przybywało. To prawda, że koło podjezdków już bieda była, bo nas Tatarowie zewsząd opasawszy, ktokolwiek się po trawę lubo po siano dębowe z obozu wychylił, zaraz brali, że ledwie na strzelanie z muszkietu konie wygnać się mogło i ustawiczna utarczka o nich była. Dlatego chciał Król Jm., aby wszystkie podjezdki do Żurowa, mila od obozu, wyprawione były, gdzie dostatkiem paszy było, w obozie się zostać musiały. Nie mając tedy Król Jm. nadzieje sukursu ode Lwowa, ani od p. Łaźnińskiego i od Hohola za niedojściem ordynansów posłanych, ani p. Dinemarka (s) ani Barabasza i Semena z Stanisławowa, bo się tym przez tak gęste ordy niepodobna było, rozkazał przez ichmpp. komisarzów, że już mogli poznać, co umie cnota i odwaga polska, kiedy kilka tylko chorągwi bez usarji i bez piechot, bez ostatka wojska taki odpór dali wszytkiej ich potenciej. Sami sołtani, podsyłając pod obóz nasz, prosili, aby się rozmówić z naszymi mogli. Przyjeżdżał kilka razy Świnkazy, z p. podstolim lubelskim[1]) widzieć się i rozmówić chcąc, czego mu pozwolono. Na którym on rozhoworze przyjaźnią swoją i Rzptej życzliwością, że chleb, prawi, bywszy tu z ojcem swoim, Suffankazy agą, on jadał, popisował się i imieniem sołtan Gałgi spieszny pokój perswadował. Posłany do Nuradyn sołtana p. obersztер Greben i p. Druszkiewic[2]), alec te ich rozhowory na to były, że nas w rzeczy przestrzegając, wielką potencią turecką i nieubłaganym gniewem ich grozili. Przez całe tedy dni te cicho z obu stron okrom grzmiącej bez przestanku armaty było, na każdą noc tem bliżej Turcy approszowali się, że i do zniesienia, splantowania niektórych redut polnych naszych przyjść musiało. Król Jm. i ichm., pp. hetmani wielką pilność we dnie i w nocy około wałów mieli, których nietylko piechoty, ale i konni ustawicznie strzegli, przy wałach nocowali i prawie ustawicznie obecni byli. Nie kazano i harcownikowi naszemu w pole wypadać, z dział tylko, z muszkietów, z fuzji, z któremi ochocze towarzystwo za wały wy*ch*odziło, kiedy się cisnęli pod obóz Tatarowie, spędzano ich. To silentium nasze na to było, aby się bliżej do nas approszowali, za których zbliżeniem łatwiejsza sortia na ich armatę wypaść mogła, a dlatego miejsc cieśniejszych, w którychby nas Tatarowie nie mogli od obozu przerznąć; i już d. 17 Octobris konkludował był Król Jm. ex consilio bellico wycieczkę uczynić, do której wielka ochota w wojsku była, z pod każdej chorągwi ultro po kilku, z pod drugich po kilkunastu towarzystwa z tą się ochotą odzywali: ofiarował się i p. Ciński rotmistrz JKM., prowadzić ochocze towarzystwo i cum desiderio naznaczonego czasu oczekiwali. Ale i tę imprezę, która (jako potem constavit z języków) gloriose cessisset, nimia niektórych cautella dissipavit to consilium, którzy rozumieli i udawali, że jeszcze (które tylko na przestrzał z janczarki były baterje pogańskie) na tysiąc kroków odległe były, zaczem obawiali się, żeby nas wyciekających ordy nie zamieszały były. To milczenie nasze barzo podejrzane było nieprzyjacielowi

---

[1]) Zbign. Bliszkowski.

[2]) Stan. Druszkiewicz, stolnik parnawski, miał 1674—1675 rotę pancerną w pułku Stan. Jabłonowskiego, Arch. Gł. Warsz Skarb.-Wojsk. Oddz. 85 nr. 109.

i obawiał się, żeby albo sukurs nam jaki nie szedł, albo fortelu jakiego niespodziewanego nie zażyliśmy; armata też nasza niesłychanie ich raziła, a osobliwie potrwożeni byli granatami, które generał Kącki, ichże własne pogaszone w naszym obozie pozbierawszy, znalazłszy c a s u moździerz w zamku żórawińskim, kilka razy c u m e f f e c t u do nich rzucił: zatem wiedząc przedtem, żeśmy moździerzów nie mieli, a potem od nas rzucone granaty obaczywszy, rozumieli, że nam świeże posiłki przyszły i z nimi armata nowa, przez co na Tatarow barzo się gniewali, że nam, jako rozumieli, przepuścili ten sukurs, którym niesłychanie trwożyli się; aleć i deszczow, ktore spore bywać były poczęły, stojąc między rzekami bystremi i do zebrania wodą prędkiemi, na samych nizinach wielce obawiali się i consilia nowe i n c a s u zebrania wod już byli formowali. Przysłali tedy do Króla Jm., a r m i s t i c i u m ofiarując. Die 14 O c t o b r i s ku wieczorowi umilkła armata z obu stron, ale nazajutrz gdy ordy się poczęły w czambuły rozchodzić, obawiając się Jmbrahim Szajtan, aby go samego nie zostawili, kazał skoro swit bić z dział dlatego, aby się powracały ordy, i tem się ichm pp. komisarzom, gdy z nim oto ekspostulowali, wymierzał. Jakoż Tatarowie przez wszystek czas wojny i po traktatach n o v o e t i n a u d i t o e x e m p l o czambuły zatrzymali i chyba o kilka mil, urywczo i ukradkiem wybiegali Przez te dni traktatu pełno Tatarow cisnęło się pod nasz oboz, co postrzegłszy Turcy, obawiając się, żeby Tatarowie nie dali jakiej przyczyny do rozerwania pokoju uczynionego, paszowie sami jeździli i Tatarow kijami od wałow naszych odganiać kazali. T a n d e m po wielu kontrowersjach i długim targu, przy obecności 12 paszów, w traktacie specyfikowanych, stanął traktat. przy którego dokończeniu żądali, aby zaraz z nimi szedł goniec nasz, dając znać o wielkim pośle, bez niego żadną miarą ruszyć się nie chcieli. Naznaczony tedy i posłany do nich jmp. podczaszy sieradzki: zaraz tegoż dnia ruszyli się Turcy za Swiecę, na ruszeniu sam Szejtan pasza i n c o g n i t o objeżdżał obóz nasz, przypatrując się ostrożności i cirkumwallaciej naszego obozu. Wyjachał też i Król Jm. i między baterje tureckie wjachał, gdzie jeszcze armatę układano, namioty rozbierano, wielbłądy i muły juczono. Tam wiele trupów pogańskich widzieliśmy różnie porażonych, których pacholikowie luźni z ziemie powykopywali i poobnażali, widzieliśmy wielkie barzo obozowisko tureckie, kul porzuconych wielkie gromady i dział mniejszych kilka. Nazajutrz i han się ruszył tymże ślakiem z ordami i Swiecę przeszedł. Król Jm. w niemałej liczbie konnych i jezdnych stanął nad Swiecą i tam z rąk multańskiego hospodara odbierał jasyr, w niektórych miastach i zamkach naszych pobrany; było tego o m n i s s t a t u s, s e x u s e t a e t a t i s na 12 tysięcy; wydano ich z taborami tak, że na kilka tysięcy parowolnych wozów ciagnęło się. I ta była pierwsza egzekucia punktów traktatu. Objeżdżał potem i koczowisko tatarskie Krol Jm., na milę wzdłuż i wszerz rozciągnione. I n t e r i m przyszły listy ze Lwowa, w których pisano, jako Moskwa Czeheryn wzieli i jako Doroszenka z sobą za Dniepr prowadzili, o czem Król Jm. Szajtan paszy i hanowi dał wiadomość, ale oni zrazu wiary temu dać nie chcieli, czyli też mogli o tem przedtem wiedzieć, lecz bojąc się podobno, abyśmy postanowionego traktatu nie odstapili, uporną niewiarą śmiało nam wybić z głowy chcieli. Przyszła i ta wiadomość ze Lwowa, jako wiele wojska się ściagało, jako proch staraniem i cugami Królowej Jm. ze Gdańska pospieszyły (s), ale to już wszytko było po czasie.

Sporządziwszy t a n d e m wszytko, Krol Jm. trupy chrześcijańskie, które albo na placu od nieprzyjaciela albo od biedy w obozie i niewoli pogańskiej polegli. dawszy na to pieniądze, pogrześć rozkazawszy, ruszył się z pod Żórawna, tam P. Bogu podziękowawszy tak za obranie nowo Ojca św., jako że nas zdrowo P. Bog wyprowadził. ruszył się ku domowi. Ichmpp. hetmani, dysposycią około przywinienia wojska jako i lokowania pozostałego, stosując się a d s e n a t u s c o n s i l i u m, przy boku JKM. odprawionem, uczyniwszy i konsistencie chorągwiom ponaznaczawszy, wojsko z obozu puścili, a sami na dystrybutę h i b e r n o r u m do Lwowa nakierowali.

Podał: *JANUSZ WOLIŃSKI.*

PRZYCZYNKI DO UMOCNIENIA I OBRONY WARSZAWY W POWSTANIU KOŚCIUSZKOWSKIEM.

Do zagadnienia najmniej zbadanego w powstaniu kościuszkowskiem należy organizacja i rozwój inżynierji wojskowej oraz rola, jaka jej przypadła w udziale przy umacnianiu Warszawy [1]), zwłaszcza w okresie poprzedzającym pierwsze oblężenie stolicy.

Po zwycięskich walkach w Warszawie 17 i 18 kwietnia do najważniejszych, a jednocześnie najpilniejszych zadań Rady Zastępczej Tymczasowej należało umocnienie Warszawy, do którego istotnie przystąpiono niezwłocznie przy pomocy pomyślnie rozwijającego się korpusu inżynierów koronnych [2]).

Już bowiem 21 kwietnia Rada Wojenna zaleciła przydzielić 24 konie dla oficerów, konduktorów i podoficerów „inżynierskich, dysponowanych do rozpoznania okolic Warszawy", a następnego dnia wydała ordynans płk. Sierakowskiemu [3]), dotyczący niezwłocznego wysłania oficerów i konduktorów „w celu ułożenia planu do fortyfikacji zewnętrznej stolicy" [4]).

Organizacja obrony stolicy w pierwszych tygodniach po wybuchu powstania w Warszawie, aczkolwiek urządzana była w imieniu Kościuszki, faktycznie jednak prowadzona była samodzielnie [5]).

Odpowiedzialny za losy Warszawy i jej umocnień był w tym okresie gen. Mokronowski, komendant Księstwa Mazowieckiego, który z polecenia Rady Zastępczej Tymczasowej i w porozumieniu z Radą Wojenną przystąpił energicznie do umocnienia stolicy, powierzając płk. Sierakowskiemu opracowanie szczegółowego planu prac fortyfikacyjnych.

---

[1]) Zagadnienia te będą omówione szerzej w pracy *Zarys historji korpusów inżynierów w epoce Stanisława Augusta*, tu zamieszczam tylko najważniejsze dane, niezbędne do wyjaśnienia genezy podanych niżej przyczynków źródłowych.

[2]) W pierwszym miesiącu po wybuchu powstania w Warszawie powiększenie korp. inż. kor. posunęło się znacznie naprzód. Gdy 20.IV.1794 r. liczył on zaledwie 54 ludzi, 29.V stan liczebny korp. wynosił 220. Por. Giergielewicz. *Organizacja korpusów inżynierów za Stanisława Augusta. Przegląd Wojskowo-Techniczny*. Lipiec — wrzesień, październik 1927.

[3]) Komendantowi korp. inż. kor.

[4]) Archiwum Obrony Warszawy (cyt. A. O. W.), Dziennik Rady Wojennej. Materjały te pochodzą prawie wyłącznie ze zbiorów ś. p. Henryka Mańkowskiego z Winnogóry. Ze zbiorów tych złożonych w Uniwersytecie Poznańskim pozwolił mi łaskawie korzystać prof. dr. Adam Skałkowski, za co w tem miejscu składam mu podziękowanie.

[5]) Mokronowski bowiem pierwszą instrukcję Kościuszki otrzymał dopiero 1.V, która podobnie jak następne (nprz. 3 i 14.V) były zbyt ogólnikowe co do urządzenia obrony stolicy i nie wpłynęły na przebieg prac fortyfikacyjnych. Jedna z nich nprz. cytowana przez Korzona, była następująca: „Wziąść środki jak najdzielniejsze ku zapewnieniu bezpieczeństwa i obronie Warszawy". *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*. Warszawa, 1897. T. VI, 139.

Ze względu jednak na doniosłą rolę jaką przypisywano umocnieniu stolicy, opracowanie planu umocnień, mających w znacznej mierze decydować o wyborze systemu obrony, budziło jak największe zainteresowanie. Świadczyć o tem mogą przedewszystkiem samorzutnie zgłaszane projekty i memorjały, dotyczące obrony Warszawy i Pragi.

Oprócz bowiem, przedstawionego w pierwszych dniach po zwycięskich walkach w Warszawie, projektu ppłk. Zawadzkiego p. t. „Myśli... względem urządzenia obrony Warszawy i innych stosownych widoków" [1]) przy końcu kwietnia lub na początku maja został przedłożony Radzie Wojennej „Projekt obrony miasta Warszawy i Pragi" Komarzewskiego, jednego z wybitniejszych generałów epoki stanisławowskiej [2]).

Projekt ten, oprócz cennego niewątpliwie przyczynku do poznania zakresu wykształcenia samego autora, któremu, jak zobaczymy następnie, nieobca była również sztuka fortyfikacyjna, stanowi przedewszystkiem pierwszorzędny materjał do obrony Warszawy. Łączy się on bowiem ściśle z niezmiernie interesującym memorjałem płk. Sierakowskiego, zawierającym, według jego określenia, zwłaszcza „odpowiedź", dotyczącą powyższego projektu, niemniej jednak pozwalającym jednocześnie zapoznać się z zalecanym przez niego systemem obrony.

Projekt Komarzewskiego, omawiając środki zaradcze, mające ochronić Warszawę od bombardowania, decydujące znaczenie przypisywał przedewszystkiem redutom, wzniesienie których w liczbie 15 zalecał „wkoło warszawskich i praskich okopów", widząc w nich „sposób jedyny oddalenia przez czas długi nieprzyjaciela od okopów".

Z ostrą krytyką tego projektu wystąpił Sierakowski, wybitny inżynier wojskowy i jeden z najlepszych znawców fortyfikacji epoki stanisławowskiej, przedstawiając 13 maja Radzie Wojennej „Odpowiedź na projekt obrony miasta Warszawy i Pragi" [3]),

[1]) Projekt ten rozpatrywany na sesji Rady Wojennej 24.IV jest nam niestety nieznany. A. O. W. Dziennik Rady Wojennej.

[2]) Postacią Komarzewskiego i oceną jego działalności, jako „ampliowanego przy boku J. K. Mci" zajmowało się szereg historyków, których sądy jednak są dość rozbieżne. Por.: Bartoszewicz. *Znakomici mężowie polscy z XVIII w.* Petersburg 1856. T. II; Kalinka. *Sejm Czteroletni.* Kraków 1880. T. I, 138 i n., 255 i n.; Korzon. *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta.* Warszawa 1897. T. IV, 295—304. Z wyjątkiem Korzona, który poddaje bezstronnej ocenie działalność Komarzewskiego, Kalinka przecenia jego zasługi w dziedzinie organizacji armji, Bartoszewicz zaś przypisuje mu zbyt dużą władzę, która rzekomo „była nawet dla hetmanów niebezpieczna" (op. cit. 345).

Wszyscy natomiast stwierdzają nieprzeciętne jego zdolności i posiadane wykształcenie ogólne i wojskowe. Zakres jego zainteresowań był istotnie rozległy; studjował m. in. minerologję, zapoznawał się z wynalazkami i ulepszeniami wprowadzanemi w artylerji i wojskach technicznych, oraz sam był autorem szeregu prac. Por. Estreicher II, 411.

[3]) Projekt Komarzewskiego oraz „odpowiedź" Sierakowskiego są dokumentami oryginalnemi. Znajdują się one w wspomnianem A. O. W. (teka z miesiąca maja) gdy kopje ich i minuty w Bibljotece Uniw. Warsz. (cyt. B. U. W.) Pol. F. IV, Nr. 259, f. 272—77.

napisaną z dużem zacięciem polemicznem i przekonywującemi argumentami, zwalczającemi skutecznie projekt Komarzewskiego, mający charakter wybitnie teoretyczny i mało odpowiadający warunkom rzeczywistości i jej potrzebom. W treściwej, przejrzyście ułożonej „odpowiedzi" wymownie ostrzega przed projektowanym systemem obrony stolicy, uważając go za wadliwy i niemożliwy do zrealizowania.

Załogi bowiem redut, którym Komarzewski wyznaczał decydującą rolę w obronie stolicy, liczyć miały zaledwie 3.000 ludzi i 30 armat.

Szczupłe te siły, pozbawione poza tem rezerw, mogły być łatwo odcięte przez nieprzyjaciela, „przez co Warszawa, jak podkreślał z naciskiem Sierakowski, zamiast większej z nich obrony, stanie się mniej obronną".

Oceniając, podobnie jak Komarzewski, znaczenie redut, wykazuje jednak zasadnicze błędy, dotyczące ich budowy, licząc się jednocześnie z wielkiemi trudnościami i z tem co w danych warunkach mogło być uskutecznione.

„Nie można myśleć, pisze Sierakowski, o działach zewnętrznych i innem jakiem wzmocnieniu, nie dokończywszy wprzód tego co nagle okoliczności wymagają".

Zdanie powyższe charakteryzuje wymownie Sierakowskiego, ukazując jego umysł praktyczny, niezależny, pozwalający mu dostosować teorję do warunków rzeczywistości, w przeciwstawieniu do Komarzewskiego, który oparł swój projekt wyłącznie na zasadach teorji.

Niemniej doniosłą wartość dla badacza powstania kościuszkowskiego posiadają raporty Sierakowskiego, dotyczące prawie, że nieznanych szczegółów z dziedziny fortyfikacji stolicy w 1794 r.

W raporcie z dn. 24 maja [1]) w odpowiedzi na rozkaz gen. Mokronowskiego „ściągający się do linij okopów warszawskich", daje sprawozdanie z przebiegu prac fortyfikacyjnych, wykonanych pod jego kierownictwem przez oficerów inżynierji.

Raport ten jest tem bardziej cenny i godny specjalnej uwagi, ponieważ do tego zagadnienia daje się dotkliwie odczuwać brak źródeł; pamiętniki zaś dotyczące 1794 r., przeważnie skąpe i nieścisłe co do spraw wojskowych, nie wspominają prawie zupełnie o roli Sierakowskiego, jako inżyniera wojskowego i autora planu obrony stolicy, podając jedynie luźne i rozbieżne wzmianki o pracach fortyfikacyjnych wykonanych pod jego kierownictwem.

W raporcie tym a właściwie projekcie, podobnie jak w „odpowiedzi" udzielonej Komarzewskiemu, ideą przewodnią planu Sierakowskego było urządzenie „obrony bocznej wałów warszawskich" oraz zbudowanie jak najszybsze bastjonów i bateryj, ze względu na to, że w myśl pierwotnego planu i zaleceń jego, obrona Warszawy miała być powierzona prawie wyłącznie ludowi i artylerji.

---

[1]) B. U. W. Pol. F. IV. Nr. 259 f. 278. „Raport powinny".

Uskutecznienie powyższych robót uważał Sierakowski za najpilniejsze zadanie korpusu inżynierów.

Po ich ukończeniu zamierzał dopiero przystąpić do budowy „oszańcowań wewnętrznych“, które, jak uzasadniał, „powinny być otwarte od miasta, aby w przypadku gdy będą wzięte, nie mogły przeciwko nam służyć“.

Szczegółowego planu umocnienia Warszawy, opracowanego przez Sierakowskiego i zatwierdzonego przez Kościuszkę, nie znamy.

Sądzić jednak należy, że zasadniczo odpowiadał on systemowi obrony zalecanej przez Sierakowskiego, zwłaszcza, że znaczna część projektowanych przez niego robót fortyfikacyjnych została już uskuteczniona.

Na zmianę bowiem planu, względnie na przeprowadzenie w nim poważniejszych modyfikacyj nie było zresztą czasu, gdyż został on zatwierdzony przez Kościuszkę prawdopodobnie dopiero w drugiej połowie czerwca.

Za hipotezą tą przemawia m. in. instrukcja Kościuszki przesłana gen. Orłowskiemu 20 czerwca z obozu pod Warką, w której wyraźnie podkreślał, że do „ufortyfikowania“ Warszawy posiadał Orłowski „dosyć zdatnych bardzo oficerów, którzy rozkazy jego uskutecznić i całe dzieło podług podanego planu dokończyć potrafią [1]).

Drugim ważkim argumentem, stwierdzającym w znacznej mierze słuszność powyższej hipotezy, jest memorjał gen. Sierakowskiego [2]) z 23 czerwca p. t. „Wyszczególnienie co jeszcze powinno być zrobionego około okopów warszawskich“ [3]), uzupełniający poprzednie jego projekty, a zwłaszcza zatwierdzony przez Kościuszkę plan umocnienia stolicy.

Memorjał ten, podobnie jak omówione wyżej projekty, odznacza się sumiennością i dokładnością opracowania, stanowiąc jednocześnie cenny przyczynek do obrony stolicy, a zwłaszcza do zapoznania się z ówczesnym systemem stosowanych umocnień.

Z wielu cennych uzupełnień, zawartych w tym memorjale, na uwagę zasługuje zwłaszcza projektowane przez Sierakowskiego „okopanie“ Pragi.

Trudne to zadanie zalecał powierzyć mjr. Gawłowskiemu, który, stosownie do ogólnego planu i specjalnych dyrektyw Sierakowskiego, obowiązany był opracować szczegóły umocnień, przyjmując jednocześnie pełną odpowiedzialność za ich wykonanie.

---

[1]) *Rozkazy Kościuszki do generała Orłowskiego w roku 1794 skierowane.* Wydane przez S k a ł k o w s k i e g o, Poznań 1925, 8.

[2]) 14.V.1794 został Sierakowski mianowany generał-majorem. (B. U. W. Ms. 210 „Korespondencja polska 1794“. „Rang i national lista sztabs i oberoficerów korpusu inżynierów koronnych jak się znajduje 28 maja 1794“).

3) A. O. W., minuta zaś własnoręcznie pisana przez Sierakowskiego znajduje się w B. U. W. Pol F. IV. Nr. 259. f. 279. Na marginesie rysunki okopów.

Wymienione materjały, podane w dosłownem ich brzmieniu i o ile zdołałem ustalić, dotychczas nigdzie nieogłoszone, posiadają duże znaczenie do okresu poprzedzającego pierwsze oblężenie Warszawy, oświetlając szczegóły prac fortyfikacyjnych oraz rolę inżynierji wojskowej, która pod osobistem kierownictwem Sierakowskiego odegrała wybitną rolę w obronie stolicy.

PROJEKT OBRONY MIASTA WARSZAWY I PRAGI.

Bez uprzedzenia o sobie samym, bez chęci szukania jakiejkolwiek chluby, pełniąc jedynie powinności obywatela, podaję niniejsze myśli do Prześwietnej Rady Wojennej.

Warszawa, najdroższy teraz dla całego kraju objekt, dwoma sposobami wzięta być może: głodem i bombardowaniem. Pierwszemu zaradzić można przez wysyłanie komend, tudzież wystawienie obronnych posterunków w Zakroczymiu, Serocku, Nowym Dworze i wielu innych tym podobnych pozycjach.

Drugi. Warszawa może oddalać: oddalając nieprzyjaciela od okopów swoich, które to okopy nawet podług ostatniej planty zmocnione długo ataku nieprzyjacielskiego nie wytrzymają, z przyczyn następujących:

1-o. Najlepsi w Europie indzinierowie są w tem przekonaniu, iż najmocniejsza forteca, utraciwszy swoją drogę ukrytą (chemin couvert) musi być wzięta, chociaż korpus fortecy, otoczony silnemi bastjonami, ma przed sobą donośną i obronną fosę. W okopach warszawskich nie widzę ani chemin couvert, ani obronnej fosy, ani wysokich murowanych bastjonów.

2-o. Żadna forteca w Europie nie jest tak rozległa, jak sa warszawskie okopy z Pragą. Strassbourg i Metz, mniej nierównie rozległe, potrzebują każda z nich do 30.000 ludzi do obrony. Stąd jasno widać, że do osadzenia okopów wkoło Warszawy i Pragi nierównie więcej potrzeba ludzi, niż populacja Warszawy i Pragi dostarczyć może. Tego zaś wyciągać po Najwyższej Zwierzchności nie należy, ażeby zbyt znaczna część wojska polowego trudniła operacje kompanij zostając w Warszawie.

3-o. Przypuszczam na moment tak znaczną liczbę ludzi, że całe okopy dostatecznie osadzone będą. Cóż wynika wczasie ataku? Oto najprzód nieprzyjaciel gdy przypuści z dziesiątek ataków fałszywych na pół godziny przed świtem lud, niewzwyczajony do takowych przypadków, weźmie każdy z nich za prawdziwy Na każdem miejscu dadzą się słyszeć głosy wołające o pomoc, głosy powiększające niebezpieczeństwo więcej razy tysiąc niż będzie w istocie i lud wpadnie w pomieszanie, a tymczasem nieprzyjaciel, wprawny w takie przypadki, dwoma lub trzema silnemi kolumnami uderzy w miejsca sobie z układu wiadome, wnijdzie w okopy i tam usypie baterje, skąd zacznie rzucać na miasto bomby, grenady (s), czerwone kule, ogniste kagańce e. t.c.

Najwiekszem zaś byłoby dla miasta niebezpieczeństwem gdyby okopy praskie były wzięte, ponieważ wtedy nieprzyjaciel usypałby baterje nad brzegiem Wisły i z nich burzyłby i palił najdroższa część Warszawy jako-to: Stare Miasto, Kollegjatę, Zamek, Krakowskie Przedmieście e. t. c.

Z tych więc, tak w mniemaniu moim, ważnych powodów biorę śmiałość proponować Prześwietnej Radzie Wojennej sposób jedyny oddalenia przez czas długi nieprzyjaciela od okopów, przez wysypanie redut wkoło warszawskich i praskich okopów, nie w dalszej odległości jak o strzelenie armatne od okopów, ażeby nieprzyjaciel nie mógł tych redut atakować z tyłu.

Pierwsza reduta niech będzie za rogatkami Szuleckiemi [1]) położona tak, żeby ostrzelać mogła lewy brzeg Wisły i wzgórek Mokotowski. Druga na wzgórku Mokotowskim do ostrzelania równiny Czerniakowskiej i pola od Koszyk [2]).

Inne reduty wkoło aż do prochowni, tudzież od prochowni do koszar Gwardji Pieszej Koronnej, niech będą w odległości jedna od drugiej o 1.500 kroków. Na Kępie Wiślanej potrzebna jest jedna reduta dla ostrzelania prawego brzegu brzegu Wisły. Ta będzie protegowana od reduty za koszarami Gwardji Pieszej Koronnej i od reduty za Pragę, na trakcie od Tarkomina (s) [3]). Od tej ostatniej reduty tarkomińskiej, idąc około Zwierzeńca (s) Targówskiego, gdzie wzgórek powinien być osadzony, reduta od reduty podobnież o 1.500 kroków wysypane być mają aż do traktu od Kaczego Dołu [4]).

Przy moście w Warszawie potrzebne są dwie flesze [5]) do bronienia mostu, ostrzelania lewego brzegu Wisły, protegowania retyrady z Pragi.

Każda z tych redut będzie donośną, mając wewnętrznie dyagonalnej kroków 60, a ściany 40. W takowej proporcji reduta umieścić może w sobie 300 ludzi we dwa szeregi. Ale że te reduty nie mogą być atakowane z tyłu z racji okopów, przeto 200 ludzi na jedną redutę jest liczba dostateczna do obrony. W każdej zatem reducie po ludzi 200, multyplikowane przez redut, jak sądzę na pamięć, 15 czyni ludzi 3.000 i armat 30, po dwie na jedną rachując. Każda reduta niech ma grubości parapetu [6]) stóp 12 i fosę palisadowaną tak głęboką, jaka wypadnie z wykopania ziemi na parapet i uformowania g l a c i s. Parapet może być obłożony faszynami, albo też w plecionych płotach lub koszach usypany; jego zaś wysokość niech będzie taka, żeby armaty miały swoje strzelnice i nie były wystawione na demontowanie. Wkoło fosy zewnątrz, na g l a c i s, mają być wykopane potrójne wilcze jamy [7]), przed któremi mogą być porobione fugasy [8]), jeżeli zaskórna woda nie pokaże się blisko wierzchołku ziemi.

W samej zaś reducie, jeżeli taż woda pozwoli, może być zrobiona mina do wysadzenia nieprzyjaciela, gdyby ten wziął redutę i na niej się ulokował.

Oczywiste zyski tych redut są następujące:

1-o. Ludzi 3.000, armat 30 oddalają nieprzyjaciela od okopów o dwa strzelenia armatne.

2-o. Wszystkich redut razem nieprzyjaciel atakować nie mogąc, reduty łatwo sukkursowane będą.

3-o. Nie można się obawiać w redutach wyż wspomnianego zamieszenia, jakieby zapewne nastąpiło przy ataku okopów, ponieważ nieprzyjaciel nie zbierze tyle wojska, aby wszystkie reduty razem mógł atakować i że każdy w swojej reducie przez naturę swojej poczty musi stać na swoim miejscu.

---

[1]) Ludowa forma Szulec, w dokumentach Solec i Szolec; ulica i przedmieście Warszawy, dawniej odrębne miasteczko (jurydyka); zajmuje wschodnio-południową część Warszawy, w nizinie nadwiślańskiej i na stokach płaskowzgórza warszawskiego.

[2]) Koszyki — była to wieś pod Warszawą, dziś część południowo - zachodnia dzielnicy tego miasta.

[3]) Tarchomin — wieś i kilka folwarków nad Wisłą pow. warszawskiego, gm. Jabłonna; leży na prawym brzegu Wisły, o 8 klm. na płn.-zach. od Warszawy.

[4]) Kaczydół — wieś pow. warszawskiego, gm. Wawer.

[5]) Flesza albo strzałczan, mały fort odosobniony, używany dla osiągnięcia specjalnych celów strategicznych.

[6]) Nasyp osłaniający ukrytego za nim człowieka.

[7]) Wilcze jamy lub doły. W fortyfikacji rodzaj przeszkód sztucznych, utrudniających dostęp do pozycji, zamaskowane, dosyć głębokie doły w kształcie stożka; niekiedy w środek dołu wbija się ostry pal.

[8]) Fugasy są to miny założone w ziemi; używane są w wojnie pozycyjnej, jako przeszkody utrudniające dostęp do stanowisk.

4-o. Choćby nieprzyjaciel odebrał jedną lub kilka redut, można go będzie wysadzić miną, a w niedostatku miny atakować go w reducie od okopów, gdzie ściany będą słabsze.

5-o. Jeden sztabs-officjer, mając wydzielonych do swego dozoru dwie lub trzy reduty; komendant generalny łatwiej zaradzi potrzebom, odbierając od tych sztabs-officjerów dokładne raporta w czasie ataku.

Tym sposobem nieprzyjaciel tracić musi wiele czasu i ludzi, a czas mianowicie jest ten, który Warszawę i Pragę zbawić może Ostatnia tu jeszcze zachodzi uwaga, że nieprzyjaciel może do redut rzucać bomby, lub grenaty (s). Temu zaradzić można przez porobione, jeżeli czas pozwoli, casematy w ziemi pod parapetem, albo przez przygotowane moczone skóry do przykrycia bomb lub grenatów w reduty wpadających.

Gdyby zaś po takowej obronie okopy sforsowane zostały, wtedy baterje, przed ulicami pryncypalnemi wcześniej wystawione, będą mogły razić nieprzyjaciela przy okopach i przymusić go do uczciwej z nami kapitulacji.

Jan Komarzewski.

ODPOWIEDŹ NA PROJEKT OBRONY MIASTA WARSZAWY I PRAGI.

Zastanowiwszy się z uwagą jaknajwiększą nad podanym projektem obrony Warszawy i Pragi przez J. W. Komarzewskiego generała, mam sobie za powinność wystawić myśli moje względem onego pod decyzją Prześwietnej Rady Wojennej.

Zgadzam się na to zupełnie, iż zabezpieczenie Warszawy jest objektem ważnym i tyczącym się całego kraju, lecz nie obawiam się stosownie do położenia rzeczy, jak się teraz aktualnie znajdują, iżby Warszawa mogła być bombardowana i atakowana kilką (s) kolumnami nieprzyjacielskiemi, bo aż nadto pewny jestem, iż Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej (który nie idzie d e f e n s i v e lecz o f e n s i v e) nie da tyle czasu nieprzyjacielowi, aby ten mógł zebrać tak wielki korpus z przyzwoitą artylerją i parkiem dział ciężkich do przedsięwzięcia ataku i bombardowania Warszawy.

Zamiar więc, dla którego poprawiają się dawne okopy i daje im się obronę boczną, nie ma innego celu, jak zabezpieczyć się od gwałtownej napaści, (C o u p d e s m a i n s) zasłonienia obywatelów, broniących okopy i wstrzymania kilku tysięcy nieprzyjaciela z tą artylerją, którą teraz ma przy sobie, jeżeli by nas odważył się atakować, w którym to zamiarze okopy teraz robiące się dosyć będą mocne. Nadto nie można myśleć o dziełach zewnętrznych i innem jakiem wzmocnieniu, nie dokończywszy wprzód tego, co nagle okoliczności wyciągają.

Równie zgadzam się na to, że należy Warszawę zabezpieczyć od głodu, lecz mniemam, że rozstawianie mocnych posterunków w Zakroczymie (s), Sierocku (s), Nowym Dworze i innych miejscach sytuowanych względem biegu Wisły niżej Warszawy niewiele pomogą: bo najprzód dowóz lądem, gdy w bliskości znajduje się nieprzyjaciel, będzie trudny, powtóre rozstawienie tych posterunków obronnych w zwyż wyrażonych miejscach w tym momencie jeszcze nie mogłoby być uskutecznione, gdyż takowe są osadzone wojskiem pruskiem. Nadto, jeżeli nieprzyjaciel zbierze dostarczającą siłę do atakowania Warszawy, to wszystkie posterunki mocne, postawione chociażby na około Warszawy, łatwo od niego zostaną zniesione. Chcąc tedy zabezpieczyć Warszawę od głodu, wypada w samej stolicy uformować kilka magazynów mocnych, jako też nad brzegiem prawym Wisły wyżej Warszawy, gdzie nieprzyjaciela nie masz i gdzie nasze korpusa (s) znajdują się w bliskości, skąd żywność wodą z łatwością do Warszawy może być przystawiona.

Ad 1-mum. Wiadomo mi jest dobrze, iż prawie wszyscy inżenierowie (s) mają fortecę za zgubioną, gdy nieprzyjaciel stanie się panem jej drogi skrytej, czyli bardziej gdy stok g l a c i s dopiero wspomnianej drogi zostanie osa-

dzony baterjami wojska atakującego, lecz równie i to mi jest wiadomo, iż wielu ze sławnych inżenierów sprawiedliwie uskarżają się na to, że komendanci fortec, wziętych w różnych czasach i przez różne wojska, nie tak długo się bronili, ile by mogli i że zwyczajnie komendanci szukają tylko pretekstu, aby mogli przystąpić do kapitulacji.

Lecz, gdy Warszawa ani jest fortecą, ani nią być nie może z przyczyny jej rozciągłości, jako też iż nie czas w czasie wojny fortecę budować, więc nie można temu się dziwować, że drogi skrytej nie widać i wyniosłych bastjonów murowanych przy okopach warszawskich. Nadto w nagłych okolicznościach to robić należy, co może być dokończonego w pewnym czasie zamierzonym.

Moim jest zdaniem, że chcąc zabezpieczyć Warszawę, to trzeba wszelkiemi sposobami przeszkadzać nieprzyjacielowi zebrania w bliskosci znacznego korpusu do kupy, w tym więc celu koniecznie jest potrzebny korpus obserwacyjny w bliskości Warszawy, dopóki nieprzyjaciel nie zostanie oddalemy (s) od dopiero wspomnianego miejsca.

Ad 2-dum. Przyznaję, iż do należytego osadzenia Warszawy nie mamy dosyć żołnierzy ani też nawet obywatelów (s), z tej więc przyczyny już powiedziałem, iż nieprzyjaciela, chcącego się zbliżyć i atakować Warszawę, trzeba zdaleka nękać i zbliżenia się onemu silnie bronić.

Ad 3-tium. Zamięszania i głosów wołających w czasie mogącego być ataku obawiać się nie należy, gdyż komenderujący w Warszawie, wiadomy obrotów nieprzyjacielskich, zawczasu oznaczy każdemu miejsce gdzie ma stanąć do obrony. Nadto korpus obserwacyjne (s), bez którego Warszawa żadnym sposobem być nie może, póki nieprzyjaciel jest w bliskości, niezawodnie w potrzebie ku Warszawie zbliży się i tył onemu weźmie.

Zgadzam się na to, iż bombardowanie od Pragi jest najniebezpieczniejsze dla Warszawy. Lecz rozumiem, iż dopóki mamy wojsko w Litwie, uganiające się za nieprzyjacielem, nikt bombardowania od tej strony nie przedsięweźmie. Nadto, chcąc zabezpieczyć jeszcze przed bombardowaniem Warszawę od Pragi, niedosyć będzie na proponowanych redutach, lecz trzeba leżący las na wzgórkach, między Pragą i Targówkiem, jak najlepiej zabezpieczyć, aby nieprzyjaciel nie stał się panem onego, bo gdyby się to stało, najsilniejsze okopy dane od Pragi nic nie pomogą.

Wiadomo jest mi dobrze, iż wielu z inżenierów najsławniejszych chcą mieć obozy okopane redutami, przekładając one nad okop ciągły, lecz to czyniąc wszyscy jednomyślnie następujące chcą mieć zachowane prawidła:

Aby każda reduta oprócz obrony frontowej miała jeszcze i boczną na donośność strzału karabinowego, wypadłoby więc stąd, iż sypiące się reduty zewnątrz musiałyby być oddalone od siebie najwięcej kroków 400 i nie mogłyby znajdować się dalej, jak w tejże odległości od okopu ciągłego warszawskiego. Usypawszy zaś reduty o 1.500 kroków od siebie i o strzał armatny (s) oddalone od okopów takowe reduty, mając tylko obronę frontową i każda dwie armatki, niezawodnie w czasie jednej godziny kilka onych szturmem będą mogły być wzięte, co gdy się stanie, nieprzyjaciel znajdzie już gotowe dla siebie baterje do ostrzeliwania okopów i protegowania przypuszczających atak do niego. Bo chociaż w projekcie proponowane są miny dla wysadzenia opuszczonych redut, wykonanie tego w czasie ataku większej podpada trudności, niżeli się spodziewać można. Gdyż jeżeli komenderujący w reducie będzie myślał o wysadzeniu onej przez minę, to niezawodnie szturmu czekać nie będzie, lecz cofnie się zawczasu, jeżeli zaś na ten oczekiwać będzie, pewnie nie zapali miny.

Oprócz zwyż wyrażonych wad redut zamkniętych, proponowanych przed okopami warszawskiemi, rozumiem, iż retyrada z tychże w oczach nieprzyjacielskich osobliwie będzie prawie niepodobną, a przynajmniej bardzo trudną. Nakoniec rozumiem, iż chociażby i reduty były wysypane i osadzone podług projektu podanego, to równie i okopy warszawskie nie mogą zostać bez armat i osady. Skąd więc do tego będą ludzie i armaty (?), gdy sam autor projektu wspomina, iż nawet nie masz dosyć ludności do osadzenia okopów.

Wymiary przepisane dla redut są dosyć ustosowane do liczby żołnierzy i armat, lecz gdy nieprzyjaciel przystąpi do bombardowania Warszawy będzie miał niezawodnie przy sobie działa ciężkie, w tym przypadku przedpiersień [1]) 12 stopowy jest za słaby; oprócz tego palisady [2]) dane w rowie mniej wstrzymują nieprzyjaciela jak gdy są dane na bankiecie [3]). Co do strzelnic, mających się dać w parapecie projektowanych redut, przyznaję iż tym sposobem armaty mniej podlegają demontowaniu, lecz z drugiej strony nie ostrzeliwają całego pola przed redutami, a zatem nieprzyjaciel bezkarnie do nich zbliżać się może, bo gdy reduty w odległości 1500 kroków od siebie leżeć będą i w równej odległości od okopów warszawskich, te reduty obrony należytej mieć nie będą.

Fugasy dane przed redutami mogą mieć jaki (s) pożytek, lecz gdy niemało na to prochu wyjdzie, osobliwie dawszy miny dla wysadzenia proponowanych redut, nadto gdy fugasy więcej straszą niż szkodzą i gdy proch oszczędzać powinniśmy, jestem tego zdania, aby ten proch na inny użytek zachować. Wilcze doły i inne przeszkody uczynią lepszy skutek przed okopami warszawskiemi, jeżeli czas pozwoli one zrobić.

Co do proponowanych kazematów pod przedpiersieniem tych żadnego nie widzę użytku, bo kto ma bronić reduty nie może się chować pod ziemią, nadto nie tak prędko robią się kazematy na wytrwanie bombie.

Z tego co wyżej namieniłem wypada.

1-mo Osada znajdująca się w redutach i armaty mogą być odcięte od silnego nieprzyjaciela, przez co Warszawa zamiast większej z nich obrony stanie się mniej obronną.

2-do Zabrane reduty od nieprzyjaciela będą onemu służyć za gotowe baterje i zabezpieczą nieprzyjacielowi retyradę, jeżeli w którem miejscu waleczni obywatele Warszawy onego nazadby nie wyparli.

3-tio Gdy tylko jedna reduta zostanie odebraną od nieprzyjaciela dwie przyległe zginą, bo gdy ten w niej postawi armat kilka, niezawodnie znajdujące się armatki w przyległych baterjach do milczenia przymusi.

4-to Usypawszy proponowane reduty na około okopów warszawskich, wypadłoby one koniecznie osadzać regularnym żołnierzem, pytam się z czego będzie się formować rezerwa w tyle okopów, która jest koniecznie potrzebna (?).

Nakoniec zgadzam się chętnie na to, że należy dać w niektórych miejscach dzieła zewnętrzne dla wstrzymania zdaleka nieprzyjaciela, lecz te powinny być od strony okopów otwarte i retyrada z onych do okopów zabezpieczona.

Jeżeli czas pozwoli i okoliczności tego wyciągać będą niżej podpisany, naradziwszy się wprzód z swojemi podkomendnemi, zapewne nie zaniedba takowe do skutku przyprowadzić.

Szaniec mostowy i baterje po ulicach pryncypalnych miasta już są dawno uprojektowane [4]).

w Warszawie d. 13 maja 1794

KAROL SIERAKOWSKI

pułkownik Korpusu Inżenierów.

---

[1]) Nasyp ziemny, stanowiący osłonę przed ogniem przeciwnika.

[2]) Ściany ochronne budowane z pali u dołu wkopanych w ziemię, u góry zaostrzonych. Zazwyczaj ustawiono je dawniej dookoła gródków lub grodzisk na wale, wewnątrz fosy zewnętrznej.

[3]) Ława strzelecka (stanowisko dla strzelca).

[4]) W kopji natomiast zdanie to brzmi następująco: „Jaki ma być szaniec mostowy na Pradze i gdzie powinny być baterje po ulicach pryncypalnych to wszystko jest już uprojektowane". (B. U. W. Pol. F. IV, Nr. 259, f. 275).

RAPORT POWINNY.

Rozkaz Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja, ściągający się do linij okopów warszawskich, odebrałem, na który odpowiadając, mam honor donieść, że w zamiarze tym samym, dla którego JW.Pan Dobrodziej chcesz mieć dane wewnątrz okopów reduty, ułożyłem był sobie kazać dać między linjami i miastem baterje, lub oszańcowania otwarte od szyi obróconej ku miastu; jakoż w samej istocie od Pulkowa [1]), leżącego nad Wisłą aż ku Woli, już jest danych 7 bateryj między miastem i okopami, które bronią nietylko zdaleka przystęp nieprzyjacielski do miasta, lecz nadto potrafią go wstrzymać od dalszego wkroczenia, gdyby od tej strony gdzie się przedarł przez okopy warszawskie. Miejsca na te baterje tak są obrane, że przystęp do nich wszędzie prawie jest trudny, retyrada zaś z nich wszędzie łatwa i pewna. Oprócz danych w tej stronie już bateryj, umyśliłem jeszcze kazać dać później w tyle ku miastu trawersy [2]) po ulicach, dla wstrzymania na nowo nieprzyjaciela, gdyby stał się panem której baterji. Zabudowania znajdujące się od Woli zewnątrz okopów są na przeszkodzie, iż nic wewnątrz oprócz trawersów po ulicach dać nie będzie można. Aby jednak nieprzyjaciel nie mógł bezkarnie opanować tę część przedmieścia warszawskiego, otoczyłem takową sześciu fleszami wzajemnie się broniącemi, z których każda ma być broniona przez 60 piechoty i 2 armaty. Szyje tych fleszów od miasta będą zamknięte trzema rzędami wilczych dołów, pomiędzy któremi nadto będą jeszcze dane paliki zaostrzone dla zabezpieczenia tym mocniejszego onych z tyłu. Ogień tych fleszów będzie sięgał nieprzyjaciela, jak tylko się pokaże od Rakowca, Woli i Gurców [3]).

Od strony gdzie są sytuowane Rakowiec, Mokotów, Czerniaków aż do Wisły już jest usypanych 6 bastjonów, pozostaje jeszcze kilka do usypania. Ogień tych bastjonów strychuje nad całą okolicą, znajdującą się zewnątrz okopów.

Urządziwszy obronę boczną wałów warszawskich, nie omieszkam stosownie do rozkazu Jaśnie W. W. Pana Dobrodzieja dać jeszcze między okopami i Nowym Światem oszańcowania wewnętrzne. Rozumiem jednak, iż te wewnętrzne oszańcowania powinny być otwarte od miasta, aby w przypadku gdy będą wzięte, nie mogły przeciwko nam służyć.

Gdy garnizon warszawski nie może ani w części osadzić okopów, więc obrona tego miasta w czasie ataku tylko może być przedsięwzięta przez artylerję i lud, dlatego staram się najprzód aby wszystkie bastjony i baterje mogły być zrobione jaknajprędzej, później kurtyny [4]) poprawione dla osadzenia onych ludem uzbrojonym w kosy i piki, gdyż tych którzy będą mieli broń radbym użyć w bastjonach, baterjach i budynkach obronnych, dla pomocy artylerji [5]).

Garnizon warszawski w czasie ataku będzie tylko formował rezerwę dla dania pomocy ludowi, gdyby w którem miejscu nieprzyjaciel zaczął brać górę.

O przysłanie patentów dla fortragowanych sztabs i ober-oficerów korpusu inżenierów upraszam Jaśnie W. W. Pana Dobrodzieja.

Dnia 24 Maja 1794 w Warszawie.

KAROL SIERAKOWSKI G. M.

---

[1]) Pólków, wieś, pow. warszawskiego, gm. Młociny. Leży przy drodze bitej między Kaskadą a Słodowcem. Pierwotnie istniała ta wieś znacznie bliżej Warszawy, między Cytadelą a Marymontem, lecz po zbudowaniu Cytadeli przeniesiono ją na obecne miejsce.

[2]) Poprzecznice.

[3]) Górce, wieś i folwark pow. warszawskiego, gm. Powązki, leży o 4 klm. od Warszawy. W 1794 r. w czasie oblężenia Warszawy zaszła tu bitwa między Prusakami a wojskami polskiemi, wśród których odznaczył się pułk Kilińskiego.

[4]) Linja obronna między dwoma bastjonami.

[5]) Część powyższego raportu od słów „Gdy garnizon warszawski...“ do słów „dla pomocy artylerji“ podana jest w nieco odmiennej formie stylistycznej z boku raportu.

WYSZCZEGÓLNIENIE CO JESZCZE POWINNO BYĆ ZROBIONEGO OKOŁO OKOPÓW WARSZAWSKICH.

1-mo Magazyny na amunicję tak do dział jako i do strzelby ręcznej. Miejsca na te magazyny powinny być tak obierane, aby z łatwością do każdego bastjonu lub baterji można było dostarczyć amunicję w czasie potrzeby.

2-do W tyle wszystkich wjazdów trawersy dla strychowania drogi z strzelnicami.

3-tio Cały okop należy zakończyć podług podpisanego planu.

4-to W ogrodzie Unruha w miejscach (a i b) należy dać małe bateryjki każda na 2 armaty. Na ulicy w punkcie (c) trawersę złożoną z dwóch części

5-to Pod wiatrakiem, przy ogrodzie Arenta, baterję na cztery armat w miejscu (d), jako też drugą przy Krzyżu Czerwonym równie na 4-ry armaty w miejscu (e).

6-to Między cegielniami Szymanowskiego baterję na 2 armaty w miejscu F., dla enfilowania drogi powązkowskiej.

7-mo W rowie, przy folwarku Pulkowskim, należy zrobić w poprzek rowu kaponierę [1]) dla osłony spodu rowu.
Część rowu, idąca od baterji dawnej przy folwarku Pulkowskim, obrócona ku flance, przytykającej do oranżerji Łyszkiewicza, nie powinna mieć żadnego przedpiersienia, spadzistość tego rowu być powinna od flanki tak dana, aby ogień flanki sięgał po tej spadzistości.

8-mo Od Łazienek aż po Czyste, to jest od A aż do B, należy dać wewnątrz w miejscach przyzwoitych baterje dla okrycia retyrady z bastjonów i wstrzymania nieprzyjaciela, gdyby tego okoliczności wyciągały; równie przód ogrodu Fryczego od pola należy przysposobić do obrony i dać z tego działa zewnętrznego komunikację do okopów.

9-no Dom przed Rogatkami Jerozolimskiemi jako też stodoły Szanowskiego, komisarza królewskiego, należy niezwłocznie rekwirować aby były zrzucone.

10-mo W miejscach gdzie kilka ulic od okopów do miasta się schodzą należy mieć w pogotowiu gabiony [2]) i worki dla uformowania wprędce trawersów, — również też należy rozpoznać te budynki, które by mogły służyć do wstrzymania nieprzyjaciela.
Okopanie Pragi ma się wykonać pod dozorem i dyrekcją Gawłowskiego, majora korpusu inżynierów, stosownie do planu ogólnego, który mu zostawiłem, to jest od strony Targówka mają być dane zasieki, które powinny mieć obronę boczną. Od przyjazdów z Żegrza, Jabłonny i Grochowa mają być dane okopy przerwane, w tym sposobie, jak takowe są oznaczone na oddzielnych planach. Miejsca na te szańce oddzielne jako też onych figurę obierze i ułoży jak najlepiej sam major Gawłowski.

Z obozu pod Grochowem 23 czerwca 1794.

KAROL SIERAKOWSKI G. M.
i Komendant Korpusu Inżynierów.

Podał: *Kpt. Jan Giergielewicz.*

[1]) Kojec dla flankowania rowu.
[2]) Kosze.

ARTYKUŁY DYSKUSYJNE I POLEMIKA

WŁODZIMIERZ ANTONIEWICZ.

W SPRAWIE INWENTARYZACJI I BADAŃ GRODZISK NA ZIEMIACH POLSKI [1]).

Tak to nierzadko los zrządza, że nawet najważniejsze źródła poznania zamierzchłych dziejów, sięgających w czasy przed- i wczesnohistoryczne, długo leżą w cieniu zapomnienia, ulegając powoli przemożnej sile czasu i nieświadomemu często niszczycielstwu ludzkiemu. Takiemi też niezmiernie ważnemi materjałami, szczególniej do znajomości zarania dziejów naszych, są na ziemiach Polski wcale licznie rozrzucone zabytki nieruchome, sztucznie konstruowane grodziska. Ważność ich znaczenia dla nauki nie była zgoła obcą badaczom archeologji Polski. Od Zorjana Dołęgi Chodakowskiego począwszy (1818 r.), nie było doprawdy, ani niema wśród archeologów i historyków polskich sceptyka, któryby nie przywiązywał bardzo wielkiej wagi do zestawienia i zbadania grodzisk w kraju naszym. Mimo to dotychczas niema jeszcze porządnego, skupionego i należycie ugrupowanego zbioru wiadomości o najdawniejszych obwarowaniach na ziemiach naszych. Przykry ten stan rzeczy tłumaczy się niewątpliwie w znacznej mierze ubóstwem naszem finansowem na cele naukowe w długim okresie niewoli, kiedy właśnie kiełkować poczęły poważne sądy o znaczeniu zabytków archeologicznych, jako szczególniej doniosłych danych faktycznych o zjawiskach i stosunkach, o których brak źródeł pisanych. Nie leżało zaś bynajmniej w interesie państw zaborczych, aby w tym zakresie przyjść nauce polskiej z materjalną pomocą. Specjalnie zaś badanie grodzisk i innych fortyfikacyj ziemnych wymaga dosyć znacznych wkładów pieniężnych i ofiarności badaczów, na które aż do czasu wielkiej wojny nie zdobyły się nasze poważne instytucje naukowe, jak Akademja Umiejętności w Kra-

---

[1]) Zdając sobie sprawę z doniosłości zagadnienia inwentaryzacji grodzisk, znajdujących się na naszych terenach, nietylko dla prahistorji i archeologji, lecz również dla dziejów naszej wojskowości w czasach najwcześniejszych, redakcja umieszcza interesujący artykuł prof. W. Antoniewicza, pragnąc w ten sposób zapoczątkować dyskusję oraz zwrócić uwagę na zagadnienie kół zainteresowanych. Jednocześnie jednak pragnęlibyśmy zaznaczyć, iż nie należy przesadzać faktycznych możliwości instytucyj wojskowych i opierać całej akcji zbyt wyłącznie na ich pomocy materjalnej (Przyp. Redakcji).

kowie, czy też jak Towarzystwa Naukowe w Warszawie, Poznaniu, Wilnie i Lwowie.

Po wojnie ciężkie dawniej warunki pracy naukowej badawczej uległy znacznej poprawie. Świtać zaczęła nadzieja, że wraz z powstaniem specjalnych urzędów konserwatorskich i zabytków sztuki i kultury, oraz Państwowego Grona Konserwatorów zabytków przedhistorycznych przy Ministerstwie W. R. i O. P., rozpocznie się planowa przynajmniej rejestracja zabytków nieruchomych, a więc i grodzisk w Polsce. Do tej pory atoli niestety nadzieja ta zawodzi; konserwatorowie zabytków archeologicznych nie mieli dotąd czasu na przeprowadzenie systematycznej inwentaryzacji grodzisk w Polsce, gdyż drobnych notatek i planików grodzisk, mierzonych krokami (publikowanych w *Wiadomościach Archeologicznych* od r. 1920), nie można poczytać za świadomą celu działalność inwentaryzatorską. Sprawa zaś zaczęcia i planowego prowadzenia tej pracy jest coraz bardziej nie cierpiąca zwłoki z powodu niszczenia grodzisk wślad za coraz intensywniejszą u nas gospodarką rolną i leśną, oraz w związku z reformą rolną, która oddając drogą parcelacji grodziska na własność rolnikom, predysponuje ich należyte zużytkowanie, gdy w wielkich własnościach grodziska nierzadko trwały nienaruszane, jako nieużytki.

Analogiczne niebezpieczeństwo dla warowni ziemnych z odległej przeszłości groziło i dalej grozi niemal we wszystkich krajach w Europie. Nie dziwne tedy, że np. we Francji istnieje od r. 1906 w Paryżu specjalna Commission des enceintes préhistoriques, że w Niemczech od lat kilkudziesięciu niezmiernie owocnie pracuje osobna komisja do badań castelli i limes'u rzymskiego i że badania też grodzisk, dzięki zwłaszcza pracom prof. K. Schuchhardta i prof. Schumachera, doszły do wzorowego poziomu. Co więcej, w kwietniu r. 1927 w Kilonji powstała Arbeitsgemeinschaft zur Erforschung der nord — und ostdeutschen vor-und frühgeschichtlichen Wall-und Wehranlagen[1]). W program działania tej instytucji wchodzi planowe badanie grodzisk przedhistorycznych i wczesnodziejowych od dorzecza Łaby do Wisły i Niemna. Uczestnikami tych prac są wyłącznie fachowcy, przedewszystkiem proferosowie uniwersytetów, kierownicy muzeów i konserwatorowie zabytków, pod wytrawnem przewodnictwem prof. K. Schuchhardta. Wspomnę tu tylko ogólnie, że czynny współudział w działalności badawczej Arbeitsgemeinschaft bierze obecnie dwudziestu trzech archeologów i to na następująco wydzielonych obszarach: Prusy Wsch., Prusy Zach., Wolne Miasto Gdańsk i marchja graniczna (Westpreussen - Posen), Pomeranja, Górny Śląsk, Śląsk, Brandenburgja, prowincja Saksonja z Anhaltem i Turyngją, wolne pań-

---

[1]) Dr. Le Baume. *Erforschung der mittelalterlichen Burgwälle Blätter für deutsche Vorgeschichte,* Leipzig 1927, 22—24.

stwo Saksonja, Hannower, Meklemburgja - Szweryn, Meklemburgja - Strelitz, Szleswig - Holsztyn i Lubeka. Zebranie olbrzymiego wprost materjału z tak rozległego obszaru dokonywa się planowo, przy zastosowaniu jednolitych metod i ustalonych wskazań. Pierwszym zaś krokiem ma być systematyczna rejestracja istniejących grodzisk, ze szczególnem uwzględnieniem ich położenia i stanu zachowania; spis ten podobno już dobiega końca, przy użyciu specjalnie opracowanych kwestjonarjuszów. Dalsze zaś szczegółowe badania mają się rozpocząć od najbardziej zagrożonych zniszczeniem objektów. Nieco odmiennie zabrano się do inwentaryzacji grodzisk w Czechosłowacji, gdzie pracę głównie prowadzi Státni Archaeologicki Ustav w Pradze za pośrednictwem konserwatorów okręgowych zabytków archeologicznych; tempo tych działań nie może uchodzić za pośpieszne. Wzorowo natomiast dokonano prawie kompletnej już i nader porządnej inwentaryzacji grodzisk na Łotwie. Niezwłocznie po uzyskaniu niepodległości utworzono tam państwowy urząd ochrony zabytków, który jako swój pierwszy obowiązek słusznie uznał przeprowadzenie dokładnej inwentaryzacji zabytków nieruchomych, poczynając od grodzisk. Zebrane w licznych systematycznie prowadzonych wyprawach inwentaryzatorskich bogate materjały opracował i wydał wzorowo E. Brastins[1]), nie ustając w dalszych zabiegach około wypełnienia istniejących luk i braków w uzyskanych już wynikach. Syntetyczne ujęcie znaczenia grodzisk łotewskich zawdzięcza nauka prof. Fr. Balodisowi[2]), który umiejętnie odróżnił typy warowni łotewskich, a właściwie letto - litewskich, od typów słowiańskich i estońsko-fińskich. Również Estonja nie pozostaje w badaniach grodzisk daleko w tyle poza Łotwą, zbierając przy pomocy studentów archeologji i władz wojskowych, pod naukowem kierownictwem dyrekcji gabinetu archeologicznego Uniwersytetu w Dorpacie, bogate i systematyczne wiadomości o grodach i ich plany[3]). Chodzą zaś słuchy, że i w Rosji sowieckiej zabrali się archeologowie do gromadzenia opisów i zdjęć topograficznych grodzisk, co niewątpliwie potrwa długi czas z uwagi na ogrom terytorjum rosyjskiego; to samo dotyczy też sowieckiej Ukrainy i innych republik związkowych.

Nie trzeba już chyba więcej mnożyć przykładów, w jaki sposób gdzieindziej zajęto się badaniem warowni przedhistorycznych i wczesnodziejowych. Przytoczone fakty jasno oświetlają przykrą zaiste prawdę, że sprawa ta w Polsce właściwie najgorzej się przedstawia. A pora po temu najwyższa, ponieważ istotnie

---

[1]) E. Brastinš: *Latvijas pilskalni. I. Kuršu zeme,* Ryga 1923; II, *Zemgale un Augšzeme,* Ryga 1926; III, *Latgale,* Ryga 1928.

[2]) Fr. Balodis. *Die lettischen Burgberge. Fornvännen.* Stokholm 1929, str. 270—295.

[3]) E. Laid. *Die vorgeschichtlichen Burgen Eestis Sitzüngsberichte der Gel. Etn. Gesellschaft.* Tartu 1924, odb. 31.

z roku na rok ilość grodzisk u nas się pomniejsza, zaś stan zachowania ich się pogarsza; niszczone są przez niwelacyjne działania tak przyczyn przyrodniczych, jak i konsekwentnej w swej bezwzględności gospodarki ludzkiej. Ułamkowych wiadomości o grodziskach na ziemiach Polski mamy dosyć sporo, porządnych natomiast ich zdjęć i opisów niezmiernie mało, zaś ani jednego grodziska nie mamy dotąd u nas odpowiednio zbadanego. Zgoła nienormalny ten stan rzeczy niekorzystnie odbija się na licznych zagadnieniach naukowych, których rozwiązanie jest uzależnione od stwierdzenia rozmieszczenia i chronologji grodzisk. Zwłaszcza ta ostatnia sprawa pozostawia niemal wszystko do życzenia; chronologja bowiem grodzisk nie jest dotąd oparta na wystarczających probierzach. Ogólnikowo jeno stwierdzamy, że znaczna część dochowanych grodzisk pochodzi z wczesnego średniowiecza. Również większa starożytność jednego typu grodzisk w stosunku do innych typów, na które grodziska w Polsce można podzielić, opierana bywa obecnie na bardzo hipotetycznych przesłankach. Bez zbadania kulturowych zawartości grodzisk, drogą przeprowadzenia systematycznych robót wykopaliskowych, niepodobna dojść do uściślenia datowania zarówno względnego, jak i bezwzględnego naszych grodzisk. Tak tedy, jako naczelne i nader pilne postulaty wysunąć można szczególniej następujące prace, które możliwie rychło rozpocząć należy: 1) rejestrację grodzisk, 2) opis i zdjęcia pomiarowe grodzisk, 3) poddanie grodzisk badaniom wykopaliskowym. 4) opracowanie danych historycznych źródłowych, dotyczących grodzisk jako grodów w Polsce.

Już wczoraj i dzisiaj w dążeniu do rekonstrukcyj syntetycznych, archeologicznych i historycznych posiłkowali i posiłkują się polscy badacze nielicznie zebranemi dotąd wzmiankami o grodziskach w Polsce; pojawiają się też niekiedy próby usystematyzowania naszych dotychczasowych wiadomości o grodziskach i wkomponowania tej niezmiernie ważnej grupy materjałów naukowych do znanych skądinąd zjawisk z dziedziny organizacji i urządzeń społecznych we wczesnem średniowieczu [1]). Wszystkie te usiłowania w wielu wypadkach muszą jednak zawieść, dopóki źródłem tych informacyj będą pobieżne i nieuściślone wzmianki dotychczasowe o grodziskach. Pokrótce jeno wspomnę tutaj o niektórych wnioskach ogólniejszej natury o grodziskach, które weszły już do literatury naukowej.

I tak dość powszechnie przyjmuje się, że granice międzyplemienne, jak również i pomiędzy mniejszemi szczepami słowiańskiemi, tworzyły rubieże naturalne, zwłaszcza pasy puszcz, zabagnione, szerokie doliny rzeczne, jako też trudno przekraczalne górotwory z zalesionemi zboczami. Miejsca natomiast łatwiej do-

---

[1]) Por. np. K. Potkański. *Pisma pośmiertne,* t. I i II. Kraków 1922 i 1924. — Wł. Antoniewicz. *Archeologja Polski. Zarys czasów przed — i wczesnohistorycznych Polski.* Warszawa 1928, str. 219 i n, 226 i n.

stępne, przerwy bezleśne, brody, czy przełęcze musiały być pilnie strzeżone i bronione przed napadami sąsiadów, czy z dalszych stron zapędzających się koczowników. Nasuwa się tedy przypuszczenie, że rolę tych stróży pełniły grodziska, występujące w owych szerokich a niejednokrotnie przez naturę utworzonych bramach wpadowych.

„Otóż te dwie bramy wpadowe Polski, które w pogranicznym wale puszcz tworzyły owe bezleśne szlaki lössowe, jeden ruski, a drugi wołyński, wymagały mocnego ubezpieczenia. Potrzebę tego ubezpieczenia poznały sąsiadujące tu z sobą szczepy polski i ruski w dobie bardzo wczesnej, może jeszcze przedpaństwowej, czego świadectwem liczne grodziska, jakiemi usiane to pogranicze. Ślady ich pozostały do dziś dnia bądź to w postaci okopów ziemnych, bądź w nazwach osad, takich jak Horodok, Horodyszcze i t. p. Niektóre z tych grodzisk przetrwały w późniejsze czasy historyczne i wspominane są jako grody w źródłach polskich i ruskich. Dziś trudno określić ich chronologję, niewątpliwym jednak jest ich związek wzajemny, gdyż tworzą zupełnie wyraźne łańcuchy strategiczne, takie zresztą, jakie wykryć się dają i gdzieindziej, na zachodzie“ [1]). Stwierdzanie takich zwartych pasów strategicznych, opracowanych wedle zdecydowanych założeń, narzuconych również zresztą przez warunki fizjograficzne, jest możliwe jedynie przy ścisłem zestawieniu kartograficznem grodzisk, z uwzględnieniem warunków ich występywania w odniesieniu szczególnie do koryt rzecznych. do zbiorowisk wodnych, do bagien i do zasięgu lasów. W wyprowadzeniu wszelako wniosków co do rzeczywistego istnienia takich linij obronnych grodzisk zaleca się daleko idącą ostrożność, gdyż łatwo zagadnienie to przeteoretyzować, o ile się nie kontroluje synchronizmu poszczególnych warowni i jeżeli się dość nie uwzględni warunków terenowych. Bardzo pomocnemi przy rozwiązywaniu problematu łańcuchów fortyfikacyjnych grodzisk i roli ich jako strażnic granicznych nad brodami, przy szlakach komunikacyjnych i handlowych, będą też studja topologiczne, zapoczątkowane przez prof. M. Limanowskiego [2]), które przy delikatnem ujęciu, mogą dać nader subtelny sposób uchwycenia korelacji pomiędzy czynnikami geograficznemi i historycznemi.

Jeszcze też inne znaczenie posiadały grodziska wczesnohistoryczne. Stanowiły one mianowicie zapewne stały punkt oparcia i obrony w siedzibach naczelników plemiennych. Stąd mogły wyrość późniejsze centra kasztelanij, tworzone jako ośrodki władzy wojskowej, administracyjnej i skarbowej. Na podgrodziach częstokroć powstawały osady, przemieniane z czasem w miasta. Oprócz takich grodów, istniały mniejsze gródki, które

---

[1]) Wł. Semkowicz. *Geograficzne podstawy Polski Chrobrego.* Kraków 1925, str. 50 i n.

[2]) M. Limanowski. *Najstarsze Wilno. Wilno i ziemia wileńska.* Wilno 1930, str. 126--146.

konstruowała ludność wiejska w celu obrony swego mienia na wypadek napadów nieprzyjacielskich; stąd rozrzucenie grodzisk w ostępach puszczańskich, wśród mokradeł, na wyspach jeziornych, na cyplach wzgórz, w niedostępnych stronach całego niemal kraju. Czy bywały zarazem grodziska miejscami sprawowania sądów, bądź odprawiania nabożeństw, — na to trudno będzie dać kiedykolwiek stanowczą odpowiedź, chyba, że odkryje się na nich ślady niewątpliwych świątyń, czy innych miejsc kultu. Natomiast kwestję zamieszkania stałego lub okresowego grodzisk oświetlą należycie badania wykopaliskowe; przy ich pomocy da się odkryć i zrekonstruować miejsca i formy zabudowań, po których ślady stosunkowo nieźle zazwyczaj przetrwały w terenie. Zabytki zaś kultury materjalnej, w postaci zachowanych sprzętów domowych, narzędzi i broni, tudzież rzadkie znaleziska monet. przysparzają zarazem sprawdzianów dosyć ścisłej chronologji grodzisk. Warunkiem podstawowym takich badań wykopaliskowych jest ich umiejętność, systematyczność i gruntowność, bez których więcej szkody, niż pożytku przyniesie się grodziskom i nauce.

Niemniej interesujące i ważne dla dziejów wojskowości i kultury są sposoby fortyfikowania grodzisk przedhistorycznych i wczesnośredniowiecznych. Obronność ich w pierwszym rzędzie warunkuje sytuacja w terenie. W najogólniejszym schemacie można podzielić grodziska na nizinne i na górskie; te ostatnie — napomknąć nie zawadzi — noszą takie miano z powodu konstruowania grodzisk na naturalnych wzgórzach, bez względu na stopień ich wysokości. Grodziska nizinne są wznoszone bądź na suchych miejscach, bądź na miejscach bagiennych. Kształt ich bywa rozmaity; mają one postać pierścieni. dzięki kolisto, bądź owalnie usypanym wałom pojedyńczym, lub podwójnym, współśrodkowym; mają też one postać wieloboków; niekiedy silniej z natury zagrożone miejsca mają osobne jeszcze umocnienie, w postaci sierpowatych wałów, przyległych do obwałowania zasadniczego. Niejednokrotnie istnieją obok grodzisk t. zw. przedgrodziska, których wały przylegają do głównych warowni. Najczęściej na partjach nizinnych, znacznie zaś rzadziej na p l a t e a u wznoszono kopce obronne, o spadzistych zboczach i z obwałowaniem u góry. Na mokradłach umacniano wpierw podstawę grodzisk, którym nadawano zazwyczaj kształt pierścieniowy, już też wielokątny za pomocą jednej przeważnie kondygnacji wałów. Inną postać w większości wypadków posiadają grodziska górskie, sytuowane przeważnie na cyplach wzgórz, na końcach wałów górskich, na wypreparowanych dookoła pagórkach, oraz na wysokich, podciętych przez bieżące wody tarasach rzecznych. Kształt wnętrza grodzisk i obwałowania zależy głównie od konfiguracji wzgórz. Urwiste nierzadko, bądź bardzo strome boki bywają pozbawione obwałowań, natomiast partje łatwo dostępne, szczególnie od strony p l a t e a u mają potężne nieraz umocnienia w postaci wałów pojedyńczych, podwójnych, a nawet — choć

rzadko — potrójnych, które ciągną się prosto, albo łukowato od jednego eksponowanego boku grodziska do drugiego. Wślad za takiem, czy innem obwałowaniem, ujawniają grodziska bądź regularną, bądź nieregularną formę, dostosowaną do najlepszego obwarowania głównie przez naturę bronionych miejsc. Dodać zaś należy, że zazwyczaj na usypanie wałów brano ziemię tuż obok od strony zewnętrznej, tworząc w ten sposób równocześnie fosę o dnie ostrowciętem, lub okrągłem, tak, że obronność wałów zwiększał nadto rów, dość nieraz głęboki. Odmienne od słowiańskich grodzisk typy warowni ziemnych tworzą t. zw. pilkalnie litewskie, z któremi spotykamy się u nas w ziemi wileńskiej i grodzieńskiej. Tworzą je sztucznie nadsypane naturalne wzgórza ze stromemi, lub ustromionemi stokami, z płaszczyzną albo wklęsłą kotlinką u szczytu; przypominają one w profilu stożki ścięte. Inne pilkalnie mają sztucznie sterasowane stoki naturalnego pagórka oraz wał u góry dookoła; jeszcze zaś inne na cyplach wałów górskich, posiadają krótkie wały od strony łatwiej dostępnej. Pilkalnie litewskie są niejednokrotnie niewielkie i bywają wznoszone w partjach terenu szczególnie przez naturę obronnych. Nie wdając się w dalsze szczegóły, nadmienić jeszcze trzeba, że do wnętrza grodzisk prowadziła zwyczajnie przerwa w wałach, czyli brama, właśnie od strony łatwo dostępnej; bramę tę zamykano zapewne specjalnie obronną broną, a poprzez fosę prowadził do niej zapewne most zwodzony; ale tu już wkraczamy w dziedzinę rekonstrukcji grodzisk.

Tymczasem stwierdzić się godzi, że wszystkie naturalne i sztuczne właściwości obronne grodzisk winny starannie i szczegółowo ująć zdjęcia pomiarowe. Oddać w nich należy plan sytuacyjny grodziska i jego otoczenia, następnie rzut poziomy samej warowni wraz z przedgrodziem, wreszcie na dwu przynajmniej osiach przekroje poprzeczne obwarowań wraz z deniwelacją terenu; na zdjęciach tych winno się zaznaczyć wszelkie szczegóły, widoczne na powierzchni grodzisk, jak np. położenie studzien, układ wybrukowania, sterasowanie, występy skalne i t. p.

Siła obronności grodzisk nie zasadzała się atoli jedynie na naturalnej trudności dostępu do nich i na sypaniu wałów i wykopywaniu rowów. Wały bowiem posiadały — sądząc ze znanych już faktów — niemal zawsze wzmocnienia w kształcie palisady, czy ostrokołów, fosy zaś miewały ostrowcięte dna, lub wyposażone bywały w krótkie i ostre pale sterczące z dna. Na jakiej jednak zasadzie można odtworzyć te ciekawe szczegóły fortyfikacyjne? Jeżeli chodzi o rzadsze wypadki, to wspominają też i o tem opisy kronikarskie. Jeżeli zaś zależy nam na rekonstrukcji planowej poszczególnych grodzisk, wówczas uciec się musimy do najważniejszego sposobu odkrycia ciekawiących nas zabiegów obronnych, mianowicie do poszukiwań terenowych. Najważniejsze będą w tej mierze badania wałów. W przekopie poprzecznym odsłaniamy profil wałów, który pozwala poznać uwarstwienie i samą konstrukcję obwałowań; częstokroć nadto w wale zacho-

wują się ślady palisady, względnie fundamentu rusztowania, otaczającego ostrokół od wewnątrz. Jeśli palisada uległa pożarowi, co nierzadko stwierdzić się daje, wtedy ślady zgliszczy słupów, wbitych w ziemię, dochowują się wewnątrz wałów; drobiazgowe i umiejętne obserwacje terenowe wyśledzą też zetlałe ślady pali drzewnych w nasypach wałów. Żar stosunkowo dużej konstrukcji drewnianych palisad przy spalaniu się tychże wypalał również aż do stopnia sceglenia, a nawet zeszklenia, materjał ziemny i kamienny, z których wzniesiono wały. Mowa tu o grodziskach z t. zw. palonemi wałami, które nie należą do większych rzadkości, zwłaszcza w Polsce południowej. Specjalną uwagę winno się zwrócić na strukturę tych wałów „wypalonych" i na ich materjał, użyty zarówno do utworzenia rdzenia obwałowania, jak niemniej i do wyrównania stromości stoków; nieobojętną także jest substrukcja wałów tak na powierzchni gruntu, jakoteż w ewentualnie sztucznie pogłębionem podłożu. Bardzo ciekawym nadto szczegółem jest istnienie wewnętrznej na szczycie bądź przy szczycie wału platformy ongi drewnianej, albo też nadsypanej z ziemi. Ślady zaś wypalonej przez pożar polepy mogą stwierdzić, czy palisada była uszczelniana zacierami zmieszanej z mchem, bądź z sieczką, czy też ze słomą, gliny. Niemniej ważnym jest przekrój fosy, której zarys właściwy został przez długie wieki całkiem zniekształcony. Wykopaliska niejednokrotnie pozwalają na odtworzenie dawnego wyglądu rowów, tudzież ich wewnętrznego uzbrojenia. W fosach nadto przechowują się nierzadko także szczątki polepy palisady, oraz z rzadka pociski, użyte przy obleganiu. Wreszcie zasługuje na pilne zbadanie przerwa w wałach, czyli brama. W jej podglebiu kryć się mogą czarne zarysy palów, służących do utwierdzenia zawory samego zamknięcia. Nie należy też do wyjątków wybrukowanie przejazdu w bramie, co dla całości obrazu grodziska bynajmniej nie jest bez znaczenia.

Nie mam zamiaru podawać tutaj dokładniejszych wskazówek, jak należy prowadzić roboty wykopaliskowe na grodziskach, lecz pragnę jedynie zwrócić uwagę na główne zagadnienia, dotyczące pierwotnego wyglądu grodzisk i użytych sposobów fortyfikacyjnych na tych napoły tylko ziemnych warowniach. Otóż najważniejszych danych w tym zakresie dostarczyć mogą wyłącznie badania terenowe, wykopaliskowe, umiejętnie prowadzone przez wyszkolonych archeologów. Badania te są żmudne i przeciągłe; zbyt szybko nie da się ich prowadzić, gdyż zbadanie każdego objektu wymaga ustawicznej pieczy i wytężonych obserwacyj prowadzącego te prace archeologa.

Niepodobna taić, że inwentaryzacja, jak i badanie wykopaliskowe grodzisk, są kosztowne i wymagają zwartej organizacji wcale znacznej liczby specjalnych pracowników naukowych i technicznych. Realnie rzecz ujmując, niema mowy, ażeby jakaś prywatna osoba, czy chociażby instytucja, mogła tej pracy dokonać. Podjąć i przeprowadzić inwentaryzację i zbadanie grodzisk

na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej może jedynie Państwo. w zakres obowiązków którego wchodzi bez wątpienia również i to ważne zadanie. Dopóki istniało Państwowe Grono Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych, dopóty opracowanie i chronienie grodzisk przed zagładą wchodziło w jego zakres działania. Odkąd wszelako (od r. 1928) instytucja ta została zlikwidowana, a agendy jej zostały przekazane Państwowemu Muzeum Archeologicznemu w Warszawie, odtąd sprawa nas obecnie interesująca przerasta możność jej przeprowadzenia przez organ muzealny; poprostu dlatego, że każde muzeum ma swoje specjalne cele i obowiązki badawcze i techniczne, które nie dadzą się uzgodnić z pilnemi potrzebami i postulatami inwentaryzatorskiemi. Działające znów przy pięciu uniwersytetach w Polsce osobne zakłady archeologji przedhistorycznej, któreby mogły w porze letniej zająć się opracowywaniem grodzisk na swoich obszarach działania, pozbawione są same możliwości jakichkolwiek dotąd prac terenowych z powodu skrajnego ubóstwa finansowego. Powstało obecnie Centralne Biuro Inwentaryzatorskie w Departamencie Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P., w którego zakres mogłaby wejść inwentaryzacja również grodzisk wczesnośredniowiecznych.. Niema atoli pewności, czy wymagające również pośpiesznej inwentaryzacji zabytki w Polsce nie zepchną na dalszy plan opracowania grodzisk; tak, że łączenie tych działań z C. B. I. jest z wielu istotnych względów nader utrudnione. Jak więc wybrnąć z nastręczających się poważnych trudności, skoro uważa się opracowanie grodzisk w Polsce za niecierpiące zwłoki zadanie naukowe i za naglące też z uwagi na konieczność roztoczenia nad niemi racjonalnej, ze wszech miar pożądanej, opieki.

Musimy wpierw rozłączyć od siebie dwa kapitalne zadania, mianowicie rejestrację i inwentaryzację grodzisk na ziemiach Polski od zbadania ich drogą robót wykopaliskowych. Jako najstarsze u nas warownie winny grodziska — mojem zdaniem — wejść bliżej w krąg naukowego zainteresowania Wojskowego Biura Historycznego. Instytucja ta winna przeprowadzić właśnie inwentaryzację grodzisk przy pomocy fachowych archeologów polskich, zwłaszcza przy ścisłej współpracy z zakładami prahistorycznemi uniwersytetów. Działalność tę należałoby zacząć od ankiety rejestracyjnej, która, odpowiednio przeprowadzona, może dać cenne w rezultacie wiadomości o nieznanych dotąd grodziskach. Następnie należy zacząć systematyczną na wydzielonych obszarach robotę inwentaryzatorską. Fachowe kierownictwo powinno spoczywać w ręku archeologów. Władze wojskowe natomiast winny dać oprócz potrzebnych funduszów wyczerpującą pomoc techniczną w postaci: a) środków komunikacji (podwody i auta), b) pracowników dokonywujących zdjęcia pomiarowe, oraz c) współpracy lotników dla dokonania koniecznych dziś zdjęć fotograficznych aeroplanowych, tak pionowych, jak i ukośnych. Obecnie opracowanie warowni starożytnych bez zdjęć lotniczych jest zaiste połowiczne, ponieważ jedynie z lotu ptaka można na-

leżycie ocenić ich znaczenie sytuacyjne. A w tym zakresie pomoc Departamentu Lotnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych jest wprost nieodzowna. Oryginały zdjęć pomiarowych i klisze zdjęć lotniczych winny wejść do archiwum Wojskowego Biura Historycznego; natomiast kopje winny być oddawane do użytku również muzeum archeologicznym i zakładem archeologicznym uniwersyteckim. Główne typy grodzisk należałoby utrwalić też w modelach gipsowych, które stanowić mogą własność Muzeum Wojska i muzeów archeologicznych. Prace inwentaryzatorskie trzebaby przeprowadzać systemem wypraw na określone całostki terenowe, tak, aby w możliwie krótkim przeciągu czasu wyczerpywać materjały na danych terytorjach. Opisy i zdjęcia grodzisk muszą być wykonywane wedle ustalonej instrukcji, jednakowej na całem terytorjum Polski; zmierzać należy do ujednolicenia metod naszych opisów i zdjęć ze sposobami, praktykowanemi już w Niemczech i w krajach bałtyckich, aby doprowadzić do uzyskania całokształtnego zdjęcia grodzisk na całym obszarze ich występywania. Wyniki inwentaryzacji grodzisk na ograniczonych w ten czy inny sposób obszarach można odrazu publikować w oddzielnych zeszytach jednolitej pod względem graficznym publikacji. Natomiast opracowanie kartografji grodzisk na wielkich terytorjach i w całej Polsce, winno się przeprowadzić w ścisłym zespole z Komisją Atlasu Historycznego Polskiej Akademji Umiejętności. Przy współpracy wszystkich archeologów polskich. którym badanie grodzisk leży na sercu, można będzie, przy sprawnej organizacji pomocy ze strony wojska, przeprowadzić porządną inwentaryzację grodzisk w Polsce w ciągu kilkunastu lat. Czas najwyższy, by pracę tę rozpocząć.

Inaczej ma się rzecz z badaniem wykopaliskowem grodzisk, które mogą być równolegle prowadzone z inwentaryzacją, albo też po niej, w miarę posiadania środków pieniężnych na ten cel i wślad za zainteresowaniem się uczonych. Ta sfera działania winna stać się polem pracy muzeów archeologicznych w miastach uniwersyteckich, a w szczególności Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. O ile — w mojem przekonaniu — inwentaryzację grodzisk należy w miarę możności forsować, o tyle badania archeologiczne wykopaliskowe na chronionych ustawą warowniach winno się prowadzić miarowo i z najwyższą skrupulatnością i ostrożnością naukową; a to wymaga lat pracy i wysiłku szeregu badaczy. I w tej akcji winnyby władze wojskowe przyjść muzeom archeologicznym z wydatną pomocą, gdyż ważnemi są dla dziejów warowni ścisłe ujęcia chronologiczne w ślad za badaniami wykopaliskowemi. Celowe zamierzenia badawcze, dotyczące grodzisk, winien też popierać finansowo Fundusz Kultury Narodowej przez subwencjonowanie zainteresowanych muzeów i instytutów archeologicznych.

*

Bez przesady należy stwierdzić, że poruszone sprawy inwentaryzacji i badania grodzisk w Polsce należą do najpilniejszych i najważniejszych dezyderatów nauki. Pozwoliłem sobie na szkicowe nakreślenie ram tego zagadnienia organizacyjnego, bez roszczenia sobie pretensyj co do ich bezwzględnej racjonalnności i co do prostoty ich struktury. Wartoby przeprowadzić rzeczową dyskusję na temat powyższy. Oby tylko danem było rzuconemu tu projektowi doprowadzić samą istotę pracy, leżącej dotąd odłogiem, do realizacji w takiej czy innej formie, o którą mniejsza; każda postać celowa będzie dobra, jeżeli podoła skutecznie zadaniu. To jedyna troska, która przy formułowaniu zasad projektu doprawdy niepokoi.

Wilno, 16 kwietnia 1930 r.

326

Bez przesady należy stwierdzić, że poruszone sprawy inwentaryzacji i badania grodzisk w Polsce należą do najpilniejszych i najważniejszych dezyderatów nauki. Pozwoliłem sobie na szkicowe nakreślenie ram tego zagadnienia organizacyjnego, bez roszczenia sobie pretensyj co do ich bezwzględnej racjonalności i co do prostoty ich struktury. Warto by przeprowadzić rzeczową dyskusje na temat powyższy. Oby tylko dane było rzuconemu tu projektowi doprowadzić samą istotę pracy, leżącej dotąd odłogiem, do realizacji w takiej czy innej formie, o której naniejsza każda postać celowa będzie dobra, jeżeli podoła skutecznie zadaniu. To jedyna troska, która przy formułowaniu zasad projektu doprowadziła mię pokoi.

Wilno, 16 kwietnia 1930 r.

Mjr. dypl. *STANISŁAW BIEGAŃSKI.*

METODY BADANIA HISTORYCZNEGO W ROSJI SOWIECKIEJ.

Rewolucja sowiecka stanowiła tak wszechstronne i do głębi wstrząsające zjawisko historyczne, że — zarówno swą działalnością celową jak i rozmachem żywiołowym — musiała odbić się na każdej umiejętności, a tem bardziej na tej gałęzi, której przedmiotem jest badanie indywidualnych i konkretnych przejawów dziejowych.

Zasadniczym punktem wyjścia, przy wszelkiem rozpatrywaniu działalności ludzkiej, ze strony sowieckiej stanowi materjalizm dziejowy. określający istotę i przyczynę zjawisk historycznych na podstawie rozwoju czynników ekonomicznych.

Wedle tego poglądu cała historja do chwili obecnej stanowi tylko przemiany walki klas, zaś wojny wszelkie są koniecznością dotychczasowego układu społecznego. System ten pociąga za sobą jako następstwo silne związanie spraw wojskowych z polityczno-ekonomicznemi [1]). Zgodnie z tem wypływa dla historyka niezbędność uwzględnienia szerokiego tła socjalnego i podejścia do każdego zagadnienia wojennego przedewszystkiem ze strony klasowej.

Pogląd materjalizmu dziejowego jest w Rosji Sowieckiej stosowany z natury swej wszechstronności nietylko do organizowania życia bieżącego, lecz również jako metoda badania wojenno-historycznego, tworząc zupełnie określony systemat, którego celem jest przedewszystkiem dokładna analiza podstaw samych działań wojennych.

Jeśli wojny Rosji carskiej nie budzą wątpliwości ani co do znaczenia każdej z nich, ani co do sposobu traktowania naukowego, o tyle wojny domowe i wojna z Polską bywają pojmowane w skali o wielkiej rozpiętości. Jedni widzą w nich „taki rozmach sztuki wojennej, że przed nim blednie umiejętność przeszłości" [2]), drudzy natomiast dopatrują się w walkach lat 1918—1921 tylko „epizodów mało interesujących", uzasadniając swe mniemanie ogólnem zniszczeniem i wyczerpaniem kraju,

---

[1]) W Akademji Wojennej jest wykładany szeroko cykl nauk społeczno-ekonomicznych; nadto istnieje kilka kół badań związku historji i nauk społecznych.

[2]) *Wojna* i *Riewolucija*, rok 1928, z. 11. 7; również A. Wierchowskij *Biezmołwnyj front*, 39.

które nie dopuszczały do bardziej zorganizowanej techniki prowadzenia wojny.

Część wreszcie widzi [1]) w wojnie domowej stosowanie ogólnych zasad współczesnej wiedzy wojskowej.

Również charakter wojny z Polską nie jest określony ani co do ważności, ani co do składu społecznego. Większość znaczna historyków sowieckich, idąc za opinjodawczym głosem Lenina uważa [2]) tę wojnę za dalszy ciąg zmagań wewnętrznych i walki klasowej z burżuazją międzynarodową i jej kapitałem, dopatrując się równocześnie w Polsce straży przedniej koalicji, a w szczególności obrońcy traktatu wersalskiego.

Obok tej gromady zjawiają się głosy wcale nieodsobnione, spostrzegające w wojnie na froncie zachodnim tylko dążenie Polski do osiągnięcia granic z r. 1772 [3]).

Nie jest to miejsce odpowiednie do rozpatrywania twierdzeń powyższych; w każdym razie trzeba podkreślić, że kwalifikowanie wojny z Polską, jako sprawy wewnętrznej (a może społecznej) Rosji Sowieckiej, przejawia wybitnie wschodnią mentalność, nie odbiegającą zbyt daleko od zapatrywań rządu i administracji carskiej.

Wartość praktyczną tych haseł wykazuje dyskusja w sprawie strategji narodowej i klasowej [4]), zapoczątkowana przez Tuchaczewskiego, w której zwolennicy włączenia wojny polskiej do sowieckich walk domowych — stopniowo przyznawali odrębność cech operacyjnych i taktycznych na zachodnim teatrze działań od właściwości wojennych na innych frontach.

PRZESZŁOŚĆ METODY DIALEKTYCZNEJ.

Przechodząc do sposobów opracowania historycznego zagadnień wojny wogóle, a starć zbrojnych z Polakami w szczególności, trzeba zaznaczyć, że sowiecka myśl dziejowa usiłuje posługiwać się jednolitą metodą badania t. zw. materjalizmu dialektycznego, która wprawdzie nie jest własnością Rosji Sowieckiej, to jednak tam znalazła swą aprobatę urzędową i najszersze rozpowszechnienie czy też przynajmniej stała się wzorem do naśladownictwa. Mamy w danym wypadku do czynienia ze zjawiskiem systematyki

[1]) *Sbornik trudow W. N. O.*, tom IV, r. 1923, 33.

[2]) *Grażdanskaja wojna*, wydawnictwo pod redakcją Bubnowa, Kamieniewa i Ejdemana. Moskwa 1928, t. I., wstęp. — oraz *Wojna i Riewolucija*, r. 1929, z. 8, 143.

[3]) N. Kakurin. *Kak srażałaś riewolucija*, t. I, 28. i *Kijewskaja opieracija Poliakow 1920 g.*, nadając jednak równocześnie wojnie tej charakter klasowy.

Podobnie ocenia W. Nowickij, F. Ogorodnikow i autorzy broszurek komunistycznych z r. 1920.

[4]) Tuchaczewskij. *Wojna klass;* Warfołomiejew. *Stratiegiczeskoje narastanije i istoszczenije* w t. II. *Grażdanskoj wojny* i tegoż *Stratiegija w akadem. postanowkie* w miesięczniku *Wojna i Riewolucija*, r. 1928, z. 11.

naukowej, narastającej stopniowo w rozwoju dziejowym, stąd też trzeba ją rozważać ze stanowiska teorji i historji umiejętności ludzkiej.

Źródłem właściwem historyzmu dialektycznego jest filozofja Hegla; można wprawdzie z wielką słusznością dopatrzeć się formy dialektycznej u greckich filozofów i scholastyków średniowiecza (Heraklita, Brunona i Boehmego), a następnie Fichtego, jednak najpełniejszy rozwój i największe uznanie u historyków osiągnął Hegel.

Metoda dialektyczna u Hegla polega na rozważaniu każdego pojęcia (teza), następnie na wynalezieniu przeciwieństw tkwiących w nim (antyteza), poczem po przezwyciężeniu tych cech negatywnych na wzniesieniu się do wyższego pojęcia (synteza), łączącego poprzednio rozpatrywane formy w sposób konkretny. Cały ten system jest bardzo skomplikowany, lecz nas obchodzi w danym wypadku tylko metoda zastosowana do zjawisk tak uchwytnych i prostych jak przejawy historyczne.

Pod tym względem Hegel dążył do zrozumienia związku poszczególnych wypadków, dalej do wykazania linji rozwoju historycznego i wpływu wielkich postaci ducha.

Otóż dziejopisarstwo, posługujące się metodą Hegla (głównie w latach 1820—1848), wykazuje szereg cech dodatnich i ujemnych, na które trzeba zwrócić uwagę; do pierwszych należy przedewszystkiem ogromna wszechstronność badania; pod jego wpływem skierowano wzrok na szereg gałęzi wiedzy oraz na momenty działania poprzednio zaniedbywane: historja u heglistów przemieniła się w dzieje kultury ducha ludzkiego; łącznie z tem umysł badacza przyzwyczajony do wielkiej ilości zjawisk historycznych i wprawiony do ciągłego przeciwstawiania pojęć, stał się wybitnie przenikliwy. Wreszcie metoda dialektyczna, opierająca się na łańcuchu wydarzeń, przyczyniła się wybitnie do wprowadzenia i zrozumienia zasady przemian.

Obok jednak tego niewątpliwie znacznego dorobku metodycznego — dialektyka Hegla kryła w sobie szereg bardzo poważnych usterek. Przedewszystkiem szukanie sprzeczności w zjawiskach historycznych stało się nałogiem i prowadziło do zatraty wszelkiej pracy twórczej — poza zestawianiem pojęć logicznych; dalej przejawił się schematyzm, a nawet dogmatyzm metody, szukający z matematyczną dokładnością równowartościowego przeciwieństwa i wszechogarniającej syntezy, wbrew indywidualności i rozmaitości wypadków badanych.

Wreszcie metoda dialektyczna dawała zamiast poszukiwanej konkretności przedstawień — wyrozumowaną rzeczywistość pojęć i idei, stąd też z przemianą ducha czasu stała się niezrozumiałą i uległa bardziej realistycznemu uzupełnieniu.

Naogół metoda powyższa dawała jeszcze ciekawe i zwarte wyniki przy stosowaniu jej do najogólniejszych dziejów, tworzą-

cych barwną syntezę składników, natomiast nie wykazała zupełnie przydatności do badania szczegółów historycznych [1]).

*

* *

Jednym z podstawowych pisarzy wojskowych, wzorujących się na zdobyczach metody idealizmu niemieckiego był Clausewitz. Jest to osobistość, której dzieła stały się znów poczytne po wojnie światowej u obu naszych sąsiadów z zachodu i wschodu, wywierając wpływ nietylko w dziedzinie metody, lecz w samych najistotniejszych pojęciach wojskowych.

W danym wypadku chodzi o zaznaczenie dorobku Clausewitza w zakresie metody dialektycznej i to przedewszystkiem jako pośrednika przeszczepienia jej na grunt sowiecki; będzie to więc oświetlenie Clausewitza w przeźroczu obecnych poglądów Rosji Sowieckiej. Otóż w swej podstawowej pracy *O wojnie* [2]) — Clausewitz rozpatruje działania zbrojne jako część funkcyj polityczno-społecznych państwa. W wojnie dopatruje się on aktu przemocy, mającego na celu narzucenie przeciwnikowi swej woli: walka zbrojna — wedle niego — opiera się o środki materjalne (żywe i martwe), kierowane siłą duchową; w ten sposób Clausewitz kładzie silny i zdecydowany nacisk na talent i wyczucie sytuacji wojennej, które mogą czynnikom dowodzącym przynieść przewagę bojową nieraz naprzekór rzeczywistości technicznej.

W pracy historyczno - krytycznej Clausewitz wyróżniał trzy fazy badania: a) wydzielenie i ustalenie faktów wątpliwych, b) wyciągnięcie wniosków z przedstawionego materjału konkretnego, c) rozważanie wyników w stosunku do środków.

W metodzie swej Clausewitz szeroko uwzględniał teorję, w sensie analitycznego badania przedmiotu; był to umysł głęboko wykształcony na filozofach przełomu XVIII i XIX stulecia, stąd też przyjmował teorję dla związania poszczególnych wypadków w szereg przyczyn i skutków, a nadto — w ogólnem ujęciu — jako nić przewodnią wysnutą z przedstawionych faktów.

Posługiwał się on bardzo umiejętnie dialektyką, przechodząc od jednej krańcowości oświetlenia w drugą dopełniającą, by następnie wyprowadzić wniosek prawdopodobny.

Można śmiało powiedzieć, że Clausewitz oświetlał fakty zapomocą teorji, którą wyprowadzał z danego zespołu zjawisk i ciągle ją sprawdzał; sądził on, że w taktyce przeważa użycie środków materjalnych nad duchowemi i stąd też ustalenie teorji jest sprawą łatwiejszą niż w strategji, gdzie prymat mają pier-

[1]) Mimo wszystko należy zwrócić uwagę na odrodzenie metody dialektycznej we Włoszech (przedewszystkiem Benedetto Croce), jednak przejawia się to w tak uogólniejącej dziedzinie, jak estetyka i logika.

[2]) *O wojnie* tłum. por. Cichowicza i ppłk. Koca. Warszawa r. 1929, 3—4. 75—85 i 97—120.

wiastki psychiczne. Owa współzależność zjawisk natury i duszy stanowi jedną z najciekawszych cech autora dzieła *O wojnie.*

Sowiecka teorja historyczna [1]) przyznaje wiele zalet metodzie Clausewitza, lecz przekształca ją w myśl swego światopoglądu na ład materjalistyczny: odrzuca ona przedewszystkiem wolę i związany z nią wpływ dowództwa na rozwój sztuki wojennej, jako czynniki abstrakcyjne, a nadto widzi cechy bierności i niezdecydowania w rozważaniu nieustannych przeciwieństw, bez przyjęcia zasady rozwoju ciągłego.

Dlatego główny zrąb całej metody dialektycznej wsparł się na innym badaczu: był to Karol Marks, twórca socjalizmu naukowego. Zastosował on w całej pełni kategorje ekonomiczne do rozwoju dziejowego i nadał rzeczywistości charakter empiryczny na miejsce heglowskich przemian logicznych.

Były tu dwa czynniki nowe — materjalizm i zasada rozwoju. Marks uważał ekonomiczną budowę społeczeństwa za wyłączną podstawę, „na której wznosi się prawna i polityczna nadbudowa" [2]) oraz „odpowiadająca jej świadomość społeczna". „Sposób produkcji życia materjalnego określa — wedle niego — społeczny, polityczny i duchowy proces życiowy w ogólności". Nie wchodząc w ocenę tego sposobu patrzenia na zjawiska życiowe, trzeba zaznaczyć, że skrystalizował się on w okresie ostrych kryzysów ekonomicznych i stąd też podkreślał wyłączność znaczenia pierwiastków materjalnych.

Wpływ teorji ewolucji na zasady dialektyki Marksa był podobny do ogólnych przemian w całości wiedzy ludzkiej w drugiej połowie XIX wieku. Nadała ona zapatrywaniom naukowym ruch i ciągłość mechaniczną. Marks wydobył z niej dążność do określania przyszłości.

Do tego celu spożytkował historję: stała się ona w jego rękach środkiem do udowodnienia zbliżania się epoki socjalizmu. Na to by móc ustalić perspektywy przyszłości, trzeba było przyjąć pewne zasady: znaleziono je w prawach rozwoju świata, które zastosowane do homo sapiens stwarzały ramki poruszeń i dążeń ludzkich. Oczywiście owe prawa, rządzące rozwojem historycznym, musiały nietylko popychać bezwiednie rodzaj ludzki do pewnych określonych czynności, lecz również zyskać silne poparcie świadomości człowieka. Nie przedstawiało to zresztą trudności teoretycznych: już Hegel pojmował wolność działania ludzkiego, jako „dobrze zrozumiałą konieczność". Marks zaś określił tylko warunki tej konieczności jako „objektywne wymagania przedmiotu".

Stosunek obu myślicieli ujął krótko i dosadnie jeden z czołowych teoretyków sowieckiej metody historycznej, Toporkow, w sposób następujący: „Hegel chciał tylko zrozumieć przeszłość

[1]) A. Toporkow, *Mietod wojennych znanij*, Moskwa 1927, 88—91 i 176.
[2]) K. Marks, *Zur kritik der polit. Oekonomie*, t. I. przedmowa, Berlin 1859.

i usprawiedliwić teraźniejszość. zaś Marks pragnął określić przyszłość z teraźniejszości"[1]).

Dalszym etapem myśli dialektycznej w historji ma być sam Lenin; jednak przytaczane przez wojskowych i publicystów sowieckich sądy jego w tej dziedzinie[2]) nie wykazują żadnej istotnej zmiany czy też pogłębienia przytoczonych zasad Marksa. Wystarczy więc zaznaczyć, że nie oddzielał on kierownictwa wojennego od rewolucyjnego, zaś taktykę walki wyprowadzał bezpośrednio z istoty jej środków. opierając się na każdorazowej konkretnej sytuacji.

Tak oto przedstawia się w ogólnych zarysach przeszłość sowieckiej metody badania zjawisk historycznych; obecnie zdaje się być rzeczą wskazaną rozpatrzenie materjalizmu dialektycznego w jego założeniach i przejawach w poszczególnych gałęziach.

ZAŁOŻENIE METODY.

Kwestja podstaw materjalizmu dialektycznego jest o tyle uproszczona, że literatura sowiecka posiada szereg systematycznych ujęć sposobów badań historycznych, wśród których wybija się na pierwsze miejsce cytowana już praca Toporkowa p. t. *Metoda umiejętności wojennych* — ze względu na jednolity światopogląd historyczno - filozoficzny oraz wpływ wśród młodszych badaczy wojny domowej.

Autor ten przyznaje odrębność metody historycznej jako wyszczególniającej oddzielne fakty oraz ustalającej jednostkowe uchylenia i indywidualne przemiany. W obrębie tej metody — p. Toporkow dopatruje się dwóch kierunków: pierwszy z nich ogranicza się do suchego zestawienia faktów. starając się tylko o możliwie dokładne odzwierciedlenie rzeczywistości, bez żadnych wniosków ogólnych (historyzm bierny lub negatywny); drugi — stara się zespolić poszczególne zjawiska przy pomocy teorji i wyciągnąć wyraźne wytyczne przyszłego rozwoju (historyzm czynny lub pozytywny). Toporkow zwalcza bardzo energicznie ów pogląd pierwszy, uważając, że wyrzeczenie się wszelkich wniosków, wszelkich syntez i wskazań na przyszłość, zabija czynność ludzką. rodzi sceptycyzm i jest zupełnie bezużyteczną sumą wiedzy dla sfer kierowniczych wojskowych. Do zwolenników tego poglądu zalicza niemiecką szkołę historyczną z drugiej połowy XIX wieku (Roschera. Schmollera, Büchera)[3]).

---

[1]) *Mietod wojennych znanij,* 166.

[2]) *Wstęp* do tomu I i II *Grażdanskoj wojny* Bubnowa-Kamieniewa. oraz *Mietod wojennych znanij,* 136 i 177. Znaczenie Lenina było czysto praktyczne; nawrócił on do zasad wojującego komunizmu, wysuwając hasło bezpośredniej wojny — jako zadanie klasy robotniczej.

[3]) *Mietod wojennych znanij,* 46, 53 i 59.

Z pośród wymienionych tylko Roscher silnie zbliżał się do kopjowania rzeczywistości. zaś Schmoller był deterministą historycznym i popierał

Na miejsce tego historyzmu biernego wysuwa on metodę czynnego wkroczenia teorji do świata zjawisk dziejowych dla nadania im spójni, zwartości i konsekwencji. Już poprzednio zaznaczono, że Hegel widział w przejawach historycznych pewną rozumność i celowość; podobnie też dla Clausewitza teorja była kierowniczką w oświetlaniu rozmaitości zdarzeń wojennych.

Na gruncie sowieckim myśl ta przybiera bardziej materjalne cechy; w zakresie polityczno-społecznym chodzi o odsłonięcie rąbka przyszłości owego wyczekiwanego zbliżania się światowej rewolucji komunistycznej, zaś w dziedzinie wojskowej — o wytworzenie na podstawie doświadczenia dotychczasowych wojen, wzoru przygotowania i nakreślenia ze znaczną dokładnością i pewnością — linji przyszłego rozwoju wypadków. Dlatego historja jako nauka ma prowadzić nietylko do rozpamiętywania, lecz również wzywać do działania [1]).

Na to, by ową kartę przyszłości odsłonić przed społecznością i dowodom swym nadać cechy bezwzględnej konieczności, wykorzystano właśnie ową metodę dialektyczną. U Toporkowa opiera się ona — zgodnie z poprzednikami — na rozważaniu zapomocą przeciwieństw, których nie doprowadza jednak do absurdu; w dalszem postępowaniu łączy on owe przeciwieństwa w sposób rozwojowy na zasadzie wymagań samego przedmiotu i rozpatruje czynniki poprzedzające i następcze [2]).

Historja jest dla niego nie mniej pragmatyczna niż nauki przyrodnicze i stąd też powinna opierać się o rzeczywistość konkretną (t. j. zespół czynników materjalnych i praw rządzących niemi) [3]).

Możność przewidywania wypadków przyszłości jest u niego silnie ograniczona: analizując rewolucję twierdzi, że [4]) „nie można powiedzieć, co będzie na drugi dzień po rewolucji"; natomiast jest rzeczą możebna ustalenie tendencyj rozwojowych, które będą stanowić ramy ogólne dla konkretnej rzeczywistości. Również uważa, że planowanie wojny powinno upodobnić się do myśli przewodniej walki spotkaniowej, w której przyjmuje się tylko stan wyjściowy działania snując dalszy przebieg wedle rozwoju okoliczności.

---

badania nad ustaleniem praw i celu rozwoju, nadając im jednak charakter prób, a nie prawdy objektywnej.

Również Bücher uznawał nietylko metodę cierpliwego i drobiazgowego obserwowania zjawisk, lecz również w dość znacznym stopniu metodę dedukcyjną dla lepszego złączenia faktów w związek przyczynowy.

[1]) A. Cała argumentacja dialektyków sowieckich przeciw historyzmowi biernemu przypomina dość znacznie w sensie odwrotnym zwalczanie klasyków angielskich przez szkołę historyczną niemiecką w drugiej połowie XIX wieku.

B. W dziedzinie rozumowego przewidywania rozwoju stworzyli podstawy historyczne Karol Marks i August Comte.

[2]) *Mietod wojennych znanij*, 178—182.

[3]) ib., 45, 65 i 190.

[4]) ib. 155—160, a również w artykule p. t. *Kierownictwo walką* w wydawnictwie *Wojna i Riewolucija*, r. 1926, z. 12.

Jako przykład rozważania dialektycznego niech posłuży charakterystyka współczesnej bitwy. Toporkow zaznacza, że dawniej sama bitwa stanowiła przełamanie przeciwnika (teza), dziś zaś przemieniła się ona w szereg uderzeń, które wnoszą tylko dezorganizację u wroga (antyteza); lecz w ostatecznym celu, przy dobrej organizacji działań na froncie i w kraju całym, owe powtarzające się walki przynoszą zniszczenie żywych sił nieprzyjaciela (synteza).

Otóż w tem rozumowaniu problem organizacji (pojęty najszerzej od pracy sztabu generalnego do jedności interesów jednostki i masy) staje się ową zasłoną świętą, kryjącą i jednoczącą związek teraźniejszości z przyszłością. Przytem należy zaznaczyć, że w określeniu dobrze zorganizowanej armji tkwi wprawdzie czynnik moralny, lecz tylko jako wytwór siły samej organizacji, rozumianej w sposób mechaniczny. Pan Toporkow przeciwstawia się równouprawnieniu wpływów psychicznych na działania bojowe oraz oddziaływaniu intuicji na teorję wojenną, widząc w analizie samych czynników materjalnych i rozumowych dostateczne składniki dowodzenia.

Jeśli autor *Metody umiejętności wojennych* obraca się w swych rozważaniach w sferze dość oddalonej od zagadnień praktycznych, to inni autorowie sowieccy, choć znacznie mniej mówią o materjalizmie dialektycznym ze strony metodycznej, zato więcej wyjawiają cech szczegółowych [1]). Jedni z nich są dość umiarkowani; np. profesorowie Zajonczkowskij i Nowickij [2]) są zwolennikami przewidywań tylko najbliższej przyszłości na podstawie danych historji i statystyki, nie wdając się w to czy są to hipotezy, czy też pewniki socjologiczne (wymagania ustroju obecnego). Profesor Zajonczkowskij nawet przestrzega przed zbytnią pochopnością do wyciągania wniosków teoretycznych na przyszłość, gdyż uważa, że wpływ historji wojennej, któraby skierowała myśl operacyjną na błędne tory „może kosztować nawet istnienie całych narodów". Również Szwarc [3]) sądzi, że metoda historyczno-wojskowa, oparta o materjalistyczne pojmowanie dziejów, pozwoli na wyświetlenie i „uświadomienie sensu wewnętrznego i formy zewnętrznej" przeszłej walki rewolucyj-

---

[1]) Definicji materjalizmu dialektycznego nie udało się znaleźć u autorów sowieckich; można ją ująć w sposób następujący: jest to metoda badania zjawisk historycznych przez ustalenie ciągłości ich szeregów na podstawie przemian ekonomiczno-społecznych i rozważania zapomocą przeciwieństw.

[2]) Prof. Zajonczkowskij był starszym kierownikiem katedry wojny światowej w Akademji Wojennej. Artykuł w *Wojnie i Riewoluji,* rok 1926, z. 4. p. t.*Metodika wojenno-istoriczeskogo issledowanija.*

Prof. Nowickij jest głównym kierownikiem cyklu historji i sztuki wojennej w Akademji Wojennej. Artykuł w *Wojnie i Riewolucji,* w r. 1928, z. 11, p. t. *Diesiat' liet priedawania istorii wojennoj w Akad. W. R. K. K. A.*

[3]) Jeden z wykładowców taktyki w Akademji Wojennej. Art. w *Wojnie w Riewolucji,* r. 1928, z. 1, p. t. *K postanowkie woprosa issledowanija grażdanskoj wojny 1917—1921.*

nej oraz umożliwi „skoncentrowanie doświadczenia walki zbrojnej klas do zastosowania praktycznego“ w przyszłości.

Natomiast prof. Swieczin[1]) posuwa się dość daleko. Przedewszystkiem krytykuje bardzo ostro współczesną historję wojenną, zarzucając jej, że „zachowuje neutralność ideologiczną, nie mieszając się do sporów taktycznych, operacyjnych i strategicznych“, dalej, że „ignoruje warunki materjalne przyszłych operacyj“, że stała się „miłośnikiem pracy archiwalnej“, zaś w stosunku do wojny domowej „dozorcą cmentarnym“, zamiast być toreadorem „walki o nowe drogi w sztuce wojennej“; podziela on zapatrywanie, że zadaniem historyka wojennego jest nietylko „ustalenie faktycznego biegu zdarzeń i związku przyczynowego między niemi“, lecz również wykorzystanie ich dla zadań przyszłości, przyczem winien on „zmusić pomniki przeszłości do odpowiadania na pytania współczesności“.

Prof. Swieczin — mimo przepojenia się materjalizmem dialektycznym, żąda od historyka pod względem sposobów patrzenia i łączenia zjawisk dziejowych — zajęcia w każdym poszczególnym wypadku stosownego punktu widzenia, przez co rzeczywiście sam osiągnął znaczną oryginalność w ujęciu spraw.

Inni wreszcie zadawalają się ogólnem wyznaniem (np. p. Goriew)[2]), że metoda materjalizmu dialektycznego umożliwia zawsze „dokładną analizę społeczną, pozbawioną iluzyj i w następstwie przewidywania“.

Poprzednie wyświetlenie założeń metody sowieckiej musiało już nasunąć silne powątpiewania, co do możności objektywnego ustalenia faktów historycznych: wedle mniemania poważnych przedstawicieli tego kierunku można dojść do przekonania, że rozwijają się i zmieniają nietylko poglądy na teraźniejszość i przewidywania przyszłości, odpowiednio do zmiany konkretnej rzeczywistości, lecz również ulegają metamorfozom przedstawienia dawno wygasłych i zakończonych już w swym rozwoju zdarzeń przeszłości.

Wprawdzie już Clausewitz, a przed nim wielu filozofów dowodziło, że w sprawach wojennych i odtwarzaniu ich historycznem, wiedza musi zlać się zupełnie z duchem twórcy i prawie zupełnie zatracić objektywność — to jednak widzieli oni wpływ subjektu na samo tylko oświetlenie i zespolenie wypadków, nie kwestjonując możności ustalenie pewnych niezmiennnych faktów.

Zupełnie podobne stanowisko zajmował prof. Zajonczkowskij[3]), kiedy wyrażał swe zdanie, że w pracy historycznej można wymagać objektywności w granicach kronikarstwa t. j.

[1]) Zastępca kierownika cyklu historji wojen i sztuki wojennej, poprzednio wykładowca strategji. Artykuł w *Wojnie i Riewolucji* w r. 1927, z. 4, p. t. *Izuczenije wojennoj istorji*. Poglady wyrażone zbliżają się do bergsonizmu.

[2]) Zastępca kierownika cyklu nauk społeczno-ekonomicznych w Akademji Wojennej. Artykuły w *Wojnie i Riewolucji* r. 1927, z. 4. p. t. *Wojennaja istorja i marksizm*, r. 1928; z. 11. p. t. *Marksizm i Leninizm w Woj. Akad.*

[3]) *Mietodika wojenno istoriczeskogo issledowanija*, 104.

przedstawienia materjału faktycznego, natomiast subjektywność musi panować w pracy badawczej (prawdopodobnie w sensie krytyczno-syntetycznym).

Natomiast odmiennych zapatrywań jest prof. Swieczin: sądzi on[1]), że „nietylko każda klasa, lecz i każde pokolenie wymaga nowej twórczości historycznej, która stanęłaby na jego punkcie widzenia, odpowiadała na jego pytania, oświetlała zagadnienia interesujące go". Wynika stąd czysto utylitarny charakter historji i ciągła zmienność, uchylająca ufność jaką nauka zdobyła sobie od czasu wielkiej rewolucji francuskiej.

Stosownie do takiego postawienia sprawy prof. Swieczin wymaga od historyka w pierwszym rzędzie zapoznania się z „ideologją młodego pokolenia, zrozumienia jego życia i zagadnień, oraz ustalenia jego zadań", celem uświadomienia sobie co i jak należy oświetlić, jakie „sprawy znajdą oddźwięk" głęboki, poczem dopiero przystąpić do wyzyskania właściwych źródeł historycznych.

OPRACOWANIA STRATEGICZNE I OPERACYJNE

Jak widać z dotychczasowych wywodów metodyka sowiecka szczególniej usposabia do wniosków uogólniających, łączących szereg gałęzi wiedzy ludzkiej. Jest to w zgodzie z umysłowością rosyjską usuniętą przez długi ciąg wieków od konkretnej budowy życia społecznego, a wychowaną na Czernyszewskim, Michajłowskim, Plechanowie i Leninie; obraca się ona z łatwością w sferze ogólnych pojęć o wojnie, lubuje się w rozważaniach strategicznych i posunięciach operacyjnych, stąd też otrzymując jeszcze silny bodziec ze strony metodyki historycznej, zwraca przeważnie swą uwagę na studja w najogólniejszej dziedzinie wojskowej.

W tym zakresie przysługuje myśli sowieckiej pierwszeństwo określenia terminu operacji wojennej jako zespołu manewrów i walk, kosztem przedewszystkiem taktyki. Wydzielenie tej nowej dziedziny musiało odbić się na historji wojennej; to też widzimy prawie u wszystkich pisarzy dążność do ujmowania przeważającej ilości zagadnień wojskowych ze stanowiska wyższego dowodzenia.

Prof. Kakurin[2]) ogranicza swe dążenie jako historyka rewolucji do przedstawienia „najogólniejszych sił poruszających" wojną domową, stara się nadaremnie o „odnalezienie mechaniki kierownictwa ruchem mas rewolucyjnych i wewnętrznych stosunków wzajemnych".

Również p. Szwarc[3]) wysuwa na czoło dążności historyka wojen domowych — „uchwycenie planowości zjawisk rewolu-

---

1) *Izuczenije wojennoj istorii*, 49—52.
2) *Kak srażałaś riewolucija*, przedmowa do tomu I i II.
3) Artykuł cytowany powyżej, 54.

cyjnych" lub też szerzej mówiąc — „ustalenie prawidłowości związku składników wojny domowej oraz wpływu ich na przebieg dowodzenia działaniami wojennemi".

Prof. Nowickij[1]) informuje nas, że w Akademji — historja sztuki wojennej zagarnia coraz szersze kręgi jako umiejętność obejmująca najogólniejsze wyobrażenia wojen.

Stan tego jednostronnego rozwoju wyłącznie historji teorji i dowodzenia w badaniu sowieckiem budzi pewną reakcję. Ejdeman, komendant i komisarz Akademji Wojennej — pisze w końcu 1928 r.[2]), że dotychczasowe opracowania wojny domowej „nie przekroczyły zbytnio zarysu bardzo niepełnego, niedokładnego, nieco bezosobowego, możliwego do przyjęcia tylko jako pierwszy szkic ogólno-strategiczny". Tak surowa ocena spotkała historyków sowieckich, mimo bardzo znacznej ilości prac z zakresu dziejów lat 1918—1921, wśród których sama wojna z Polską może poszczycić się kilkunastu tomami studjów w dziedzinie strategicznej i operacyjnej oraz przeszło setką szkiców taktycznych.

Wydawcy *Wojny domowej*[3]) stanowią opozycję przeciw ograniczaniu studjów historycznych tylko do zakresu dowodzenia; zaznaczają oni, że zadaniem ich jest stworzenie „systematu badań wojennych", przez co rozumieją „danie nietylko historji dowodzenia wyższego, czy też opisanie samych kampanij wojennych", lecz „również oświetlenie wojny domowej w całej wielkości epizodów bojowych i całej swoistości form i metod prowadzenia wojny klasowej".

W tym celu wspomniani autorowie sowieccy chcą rozszerzyć podstawy piśmiennictwa, wysuwając życzenie bądź to przyciągnięcia każdego „szeregowca rewolucji do czynnego udziału w opracowaniu jej historji", bądź też znacznego powiększenia ram pracy zbiorowej.

Przewagę teorji i obracania się w najwyższych sferach dowodzenia podkreślił wybitnie Marszałek Piłsudski, pisząc o książce p. Tuchaczewskiego, że „obniżył on swą pracę do rozmiarów jednej tylko funkcji wodza", oraz oddzielił się od wojska „abstrakcyjnością wykładów".

Podobny stan można stwierdzić w przeważającej ilości dzieł. Prace prof. Kakurina i Mielikowa z zakresu wojny z Polską, wydawnictwo *Wojna domowa,* studja Jegorowa, Triandafiłowa, Swieczina czy Niewieżina, cechuje szerokie zaznaczenie planów działania i wytycznych, względnie rozkazów, natomiast bardzo skąpy opis samej akcji, służby sztabów i stanu wojsk.

---

[1]) Artykuł cytowany powyżej, 75.

[2]) *Wojna i Riewolucija,* r. 1928, z. 11., artykuł p. t. *„Diesiat' liet"*, 7.

[3]) *Graždanskaja wojna* pod red. Bubnowa, Kamieniewa i Ejdemana. Moskwa 1928, znane są dwa pierwsze tomy.

Do jakiej krańcowości doprowadza takie ujmowanie zagadnień, niech posłuży uwaga samych redaktorów *Wojny domowej* o jednym z artykułów tego wydawnictwa, w której mówią, że autor jego oparł się tylko na dokumentach i opisuje zdarzenia nie wedle rzeczywistości, ale jak powinny były odbyć się na podstawie aktów.

ZANIEDBANIE RELACYJ.

Przerost teorji, opartej o materjalistyczne pojmowanie dziejów, jest w związku bezpośrednim z pracą historyczną, posługującą się wyłącznie aktami, a zaniedbującą relacyj.

Położenie to określają sami redaktorowie *Wojny domowej*, przeciwni temu stanowi rzeczy w sposób następujący: „prawie wszyscy autorowie obecnego tomu z ostrożności dążą do uzasadnienia każdej podjętej sprawy przy pomocy dokumentów i po otrzymaniu ich uważają ją za fakt niezachwiany". „Byłoby to uzasadnione w odniesieniu do dalekiej przeszłości, lecz nie do obecnej, kiedy żyją świadkowie zdarzeń".

Natomiast broni tego punktu zapatrywania prof. Zajonczkowskij, zrażony w przeszłości złem zastosowaniem relacyj w badaniu historycznem XIX wieku; stąd też sądzi, że „dopóki nie posiadamy aktu, dopóty nie możemy powiedzieć, że piszemy prawdziwie historję". Uznaje on wprawdzie relację, lecz tylko dla sprawdzenia wiadomości i oceny samego aktu jako źródła prawdziwości.

Również prof. Kakurin mówi we wstępie do II tomu swej książki *Jak walczyła rewolucja*, że chcąc oddalić się od powstających wersyj historycznych oparł się na aktach, korzystając z materjałów drukowanych tylko przy ich wiarogodności lub w braku źródeł archiwalnych; przyznaje on wartość wspomnień i relacyj dla historyka współczesności tylko w razie „niemożności wykorzystania wszystkich dokumentów".

Trzeba tu z naciskiem podkreślić, że nie chodzi w krytyce metody sowieckiej o obniżenie znaczenia aktu, lecz o wskazanie konieczności odzwierciadlenia w historji tej części pracy wojennej, której żaden dokument pierwotny nie jest w stanie utrwalić, oraz o zaznaczenie możliwości rekonstrukcji (choćby częściowej) pewnych zjawisk historycznych na podstawie wspomnień, relacyj, terenu i drobnych ułamków akt.

Zapatrywanie wspomniane zdaje się podziela grono autorów *Wojny domowej*, tylko w formie jeszcze bardziej krańcowej, skoro we wstępie do II tomu czytamy takie wyrazy ufności do poczucia prawdy i siły odzewu społecznego: „jeżeli fakt został zmyślony, to natychmiast zostanie on obalony przez uczestników walki, jeżeli zaś — prawdziwy, to napewno nietylko otrzyma potwierdzenie..., lecz zostanie jeszcze rozwinięty".

Jednak na to, by wartość relacji zrozumieć i przyswoić ją sobie istotnie, trzeba uwzględnić nietylko mechanikę organizacyjną i operacyjną, jak to czyni materjalizm dialektyczny, lecz zastosować metodę obejmującą całego człowieka, z jego instynktami i uczuciami, z jego wolą i pożądaniami.

NIEWŁAŚCIWE WNIOSKOWANIE.

Wbrew przywiązaniu do konkretności, wbrew zasadom konsekwencji dialektycznej, wbrew dążności do wszechstronnego traktowania zagadnień, spotykamy w teorji i praktyce sowieckiej niewłaściwe wnioskowanie.

Można to tłumaczyć zbytnią skłonnością do uogólniania i pośpiechem do wyprowadzania błyskotliwych wniosków, można też widzieć w tem naturalne przejawy pewnej młodszości cywilizacyjnej w stosunku do Zachodu Europy.

Czytelnika studjów sowieckich musi uderzyć fakt bardzo rozmaitego i nieraz sprzecznego oświetlenia podstawowych posunięć operacyjnych. Sporadyczne wypadki możnaby położyć na karb niewyzyskania i niezgłębienia należytego materjałów, czy też następstwa sądów apriorycznych, powstałych w gorącej atmosferze pola bitwy, lecz pewna powszechność tej cechy nakazuje dopatrywać się powodów w ogólnem nastawieniu psychicznem i metodycznem historyków sowieckich, o czem wspomniano powyżej.

Czy to weźmiemy bitwę warszawską, czy nad Niemnem, czy też działania na Ukrainie — wszędzie plączą się w opracowaniach tych operacyj obwinienia racjonalistyczne — zupełnego zaniedbania organizacji armji, a szczególniej tyłów, bądź też fałszywych kierunków i zespoleń sił, bądź wreszcie niedokładnych obliczeń społeczno - rewolucyjnych.

Sprzeczności te silniej jeszcze uwypuklają się, jeśli weźmiemy pod uwagę metodę materjalizmu dialektycznego, która rzekomo ma służyć za niezawodnego kierownika w ocenie i przewidywaniach zjawisk. Czasami rodzi się myśl, że gdyby dowódcy sowieccy umieli zastosować swój system w roku 1920, to działanie ich nosiłoby zupełnie inny charakter: dowodzi tego — gra na polską rewolucję — przy braku wszelkiego poparcia ze strony polskiego proletarjatu, dalej — przekreślenie w rachubach sowieckich zbrojnej siły polskiej — przy wzroście wydatnym jej oporu od chwili przekroczenia Niemna, a szczególniej Bugu, a wreszcie — zarządzenie czerpania zaopatrzenia z kraju zajętego — przy zupełnem wyniszczeniu ekonomicznem wschodniej połaci ziem polskich.

Widać z tego, że teorja jednostronna, choćby jednolita i zwarta nie doprowadzi do uzasadnienionych wyników, jeśli zaniedba się wymagania logiki i psychologji, a nadto ominie samego człowieka.

Wskazywał na to człowiek „starej szkoły" — prof. Zajonczkowskij[1]), podkreślając u młodych autorów sowieckich — liczne wnioski, lecz nieoparte na przedstawionych wypadkach oraz narzucanie czytelnikowi wielu sądów, zamiast pozostawienia mu pewnej swobody we wnioskowaniu.

Dotychczasowy rozbiór historyczny i systematyczny metody sowieckiej wskazuje na możność zastosowania jej częściowego do zagadnień operacyjnych i strategicznych, szczególniej w okresach o silnym wpływie czynnika społeczno-ekonomicznego.

OPRACOWANIA TAKTYCZNE.

W dziedzinie taktycznych poglądów i opracowań sowieckich istniała do niedawna dość znaczna rozbieżność. Istotnym podkładem tego była różnica pojmowania w taktyce wpływu techniki na dowodzenie, zaś w historji — znaczenia materjalnych czynników. Najsilniej zaznaczyły się wahania opinji w zbiorze artykułów p. t. *Front milczący*[2]).

Prof. Swieczin wystąpił z twierdzeniem, że rozwój sprzętu i narzędzi wojny doprowadza do zrzeczenia się części praw kierownictwa na polu bitwy przez dowódcę całości na rzecz specjalistów i w dalszem następstwie do częstego osamotnienia piechoty w walce, z powodu wycofania ubóstwianego i drogocennego materjału wojennego przy każdem chwiejnem położeniu. Jednem z następstw tego współczesnego boju jest oddalenie sztabów od wojsk i nieświadomość — co istotnie rozgrywa się w linji ogniowej; stan ten pogłębiał jeszcze w armji rosyjskiej brak wiarogodnych raportów i sprawozdań, co wytwarzało front milczący o rzeczywistych wypadkach codziennych.

Takie położenie trwało — wedle autora — z małemi zmianami również w okresie wojen wewnętrznych. Skutkiem tego dzisiejsze badania historyczne są z natury jednostronne.

W zagadnieniach walk domowych wyświetla się przedewszystkiem sprawy operacyjne, gdyż w tym zakresie „sztaby są zawsze kompetentne" i historycy mają „liczne ślady tej pracy"; zaś studja taktyczne, oparte o rzeczywistość konkretną, w szczególności na ilości walczących, nasyceniu frontu, liczbie sprzętu i zaopatrzeniu materjalnem są zaniedbywane, gdyż w tym dziale brak danych objektywnych.

Zdanie prof. Swieczina poparło kilku historyków; między nimi p. Mielik-Kasparow[3]) powtórzył myśl, że w armji sowieckiej wszystko, co czyni się w dziedzinie historycznej,

[1]) *Mietodika wojenno istoriczeskogo issledowqnija,* 101—104.

[2]) *Biezmolwnyj front,* Moskwa 1924. 66; jest to szereg odpowiedzi, przeważnie nieprzychylnych, na artykuł Swieczina umieszczony pod tym tytułem w *Woj. Wiestniku,* Nr. 6. 1924.

[3]) ib, 24. 35.

..odnosi się do zakresu kompetencji wyższego dowództwa, zaś zagadnienia istotnej rzeczywistości wojennej wyślizgują się zupełnie". Szczególnie silnie charakter frontu milczącego przejawiał się w okresie wojen caratu; historyk owych czasów nie może ufać podstawowym źródłom dziejopisarskim t. j. sprawozdaniom bojowym i dziennikom oddziałów. gdyż były one zestawiane w sztabach w sposób oderwany od linji. dla uzasadnienia szczęścia lub usprawiedliwienia niepowodzeń, albo też z wyraźnem samochwalstwem. Błędy te częściowo odziedziczyła armja czerwona i trzeba wobec tego — głębokiego przeistoczenia celem sumiennego i prawdziwego ustosunkowania się żołnierza do wojny oraz wprawy do umiejętnego wyprowadzania wniosków. Jednym z środków ku temu celowi wiodących — wedle autora — powinno być zbieranie i drukowanie odpowiednio kontrolowanych relacyj z taktyki.

Również p. Suworow[1]) jest mniemania, że pomimo dążeń ogólnych do „materjalistycznego podejścia do taktyki. równocześnie usiłuje się zdobyć dla niej wnioski z rozmaitych źródeł niematerjalistycznych" — przedewszystkiem zaś drogą rozumowań na podłożu obcych doktryn. z pominięciem własnego. milczącego frontu.

Przeciw tym głosom podniosła się istna burza. Przedewszystkiem odezwały się zdania dowódców i badaczy wojny domowej. dotkniętych zrównaniem ich w jednym szeregu z dawnymi służalcami caratu. Słusznie prof. Wierchowskij w artykule p. t. *Prace taktyczne w armji czerwonej*[2]) podkreśla całą przepaść epok historycznych przeszłości i teraźniejszości rosyjskiej. skąd musiały wypłynąć nowe formy taktyki i w następstwie dalszem — nowe ujęcia historyczne.

Jednak zastosowanie tych wywodów do dziedziny materjalizmu dialektycznego musi budzić pewne zastrzeżenia. szczególniej w czytelniku obcym. Oto wspomniany autor uważa idealizm historyczny za kierunek, opierający się na wiecznie tych samych zasadach, niezwiązanych z życiem, wobec czego żąda od sowieckiego materjalizmu cech biegunowo przeciwnych, przedewszystkiem giętkości myśli, zdolności zrozumienia różnic miejsca i wartości względnej wszelakiej zasady taktycznej; pogląd ten charakterystyczny dla każdej nowej myśli, zdobywającej uznanie. grzeszy nieliczeniem się z konkretnemi kierunkami historycznemi gdyż mimo uzbrajania się przeciw całej przeszłości — pozwala właściwie na zaliczenie do szeregów idealizmu zaledwie bardzo nielicznych historyków (np. dworów panujących).

W dyskusji tej zabierali głos prof. Kakurin, dowódca Putna i Szubin — jednak nie wyraził swego zapatrywania na wpływ materjalizmu dziejowego na opracowania taktyczne;

[1]) ib. 21—24.
[2]) ib. 36—46.

zaznaczyli tylko wybitne różnice walk 1918—1921 z wojnami poprzedniemi, zarówno w zakresie ruchowości działań jak i związania bezpośredniego sztabów z „linją", które to cechy odbiły się na obecnej fragmentaryczności i zespoleniu frontu z tyłami w opisach taktycznych. Jest przytem rzeczą charakterystyczną, że podkreślają oni, jako podstawowe czynniki tych walk, entuzjazm i twórczość rewolucyjną na polu bitwy, co nie jest zbyt łatwo pogodzić z materjalizmem dziejowym.

W latach 1924—1925 skrystalizowała się sowiecka myśl taktyczna, uznając wielkie znaczenie zmechanizowania sposobów walki z równoczesnem dążeniem do maksimum ruchowości; jednak jednolita podstawa zapatrywań nie wpłynęła na ocenę studjów taktycznych. Można powiedzieć raczej, że większość historyków w praktyce wypowiada się w tej dziedzinie przeciw przymusowemu stosowaniu wymagań materjalizmu dialektycznego. Nawet sam Tuchaczewskij [1]) wyraża opinję, że bój należy do tej części żywiołu wojny, gdzie niema ścisłego, bezpośredniego związku z ustrojem społecznym czy też ekonomicznym państwa.

Również prof. Nowickij [2]) jest mniemania, że w zagadnieniach taktycznych trudno dopatrzeć się podstaw socjalnych i gospodarczych, stąd też studja nad niemi należy ograniczyć tylko ramkami operacyjnemi i zespolić jednością zadania wojennego.

Podobnie prof. Swieczin [3]) stwierdza — w późniejszej swej działalności, że o ile w sprawach operacyjnych historja wojenna może oczekiwać pomocy od metody dialektycznej, o tyle w kwestjach taktycznych trudno jest o uzyskanie odpowiedniej skali oceny, z powodu częstych i licznych zmian w przejawach działania.

Tylko Gorjew [4]) uważa, że „metoda marksizmu jest odpowiednia nietylko dla dziejów wojen, lecz również do analizy kampanij i operacyj", a nawet oddzielnych fragmentów, które są wszakże „pochodnemi czynników społeczno - ekonomicznych". Należy jednak zaznaczyć, że jest to sąd profesora nauk socjologicznych, a nie wojskowego w ścisłem znaczeniu.

Z innych drobnych uwag [5]), rozrzuconych po czasopismach wojskowych, można wnioskować, że pisarze sowieccy odczuwają braki wyraźne w dziedzinie opracowań taktycznych i nawet wprost stawiają jako wybitny przykład wyniki osiągnięte przez historyków polskich.

W świetle roztrząsań poprzednich, jasne jest, że przyczyn zaniedbania w dziedzinie taktycznej należy szukać przedewszystkiem w braku bodźców społeczno - politycznych; historycy so-

[1]) *Sbornik Wojennoj Akadiemii R. K. K. A.*, t. I., 1925.
[2]) *Wojna i Riewolucija*, r. 1928, z. 11. 67—68, oraz r. 1927, z. 4. 46.
[3]) ib., r. 1927, z. 4, 46.
[4]) ib., r. 1927, z. 4, 46.
[5]) *Biezmołwnyj front*, 12 i 51; *Wojna i Riewolucija*, r. 1926, z. 1, 198 i z. 4, 109.

wieccy nie spodziewają się bowiem uzyskania z tych studjów potężnego środka oddziaływania na masy, gdyż wyniki taktyczne ani nie wskazują na zbliżanie się komunizmu wszechświatowego, ani też nie uzasadniają światopoglądu materjalistycznego, ze względu na oczywisty udział w nich czynników duchowych.

PAMIĘTNIKI.

Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia dział pamiętnikarski: jest to gatunek historyczny najbardziej indywidualny i subjektywny. Na gruncie sowieckim rozrósł się on mimowiednie do wielkich rozmiarów, lecz tylko w odniesieniu do tych frontów, które odznaczały się największą płynnością i krańcowością przemian (południe, wschód i północ), skąd wypłynęła szczupłość dokumentów. Można zaznaczyć mimochodem, że wspomnienia „białych" ilościowo przeważają nad sowieckiemi, choć pod względem wartości ustępują im. Historycy sowieccy liczą się z literaturą pamiętnikarską, lecz ze względu na przewagę w niej czynników psychicznych oraz częste zaniedbywanie ścisłości, uważają ten rodzaj tylko za surogat do uzupełnienia luk studjów archiwalnych, choć pamiętniki dobrze pojęte mogą poważnie przyczynić się do urobienia syntezy operacyjnej czy taktycznej.

Można stwierdzić, że ogromna większość tego działu jest najzupełniej obca metodzie materjalizmu dialektycznego: z pośród wybitniejszych prac wyjątek stanowią *Wspomnienia o wojnie domowej* — Antonowa - Owsiejenki.

ZAKOŃCZENIE.

W przedstawionych rozważaniach nie chodziło o krytykę materjalizmu dziejowego, a tem bardziej komunizmu, których nie możnaby traktować w sposób tak pobieżny. Również trzeba zaznaczyć, że ocena obecna nie staje w obronie historyzmu biernego czy też idealizmu. Te lub owe podkreślenia właściwości charakterystycznych dotyczyły tylko tych stron wspomnianych kierunków, które mają bezpośredni związek z metodą badania historycznego wogóle.

Obecnie będzie rzeczą właściwą uwypuklenie cech dodatnich i ujemnych w praktyce materjalizmu dialektycznego oraz zaznaczenie stosunku tej metody do innych sposobów badania historycznego.

Stroną niewątpliwie dodatnią materjalizmu dialektycznego jest dążenie do przewidywania przyszłości i wyciągania stąd praktycznych wskazówek operacyjnych i organizacyjnych, będących prostemi skutkami praw rozwoju ludzkiego. Otóż widzieliśmy już u samych autorów sowieckich, poważnie nad tą kwestją zastanawiających się, że może być mowa tylko o planowaniu na naj-

bliższą przyszłość i to w sposób bardzo ogólny. Jeśli zaś chodzi o wartość praw rozwojowych, to należy przytem uwzględnić samą istotę historji; z przynależności jej do nauk humanistycznych wynika, że t. zw. prawa jej mają wartość tylko ujęcia myślowego określonych, jednokrotnych stosunków ludzkich i stąd też ulegają zmianom częstszym niż zasady, rządzące naukami przyrodniczemi. Zjawiska historyczne są w całości niepowtarzalne, a choć umysł ludzki łączy je w szereg rozwojowy i wykazuje pewne cechy częstotliwe, to jednak właściwości te skłaniają tylko do mniejszych lub większych analogij, a wartość prawa zamieniają w hipotezę.

W historji wojennej występuje silniej niż w innych gałęziach nauk humanistycznych — podobieństwo faz i okresów, które pozwala na wysunięcie pewnych norm prawdopodobnych rozwoju, bez określenia jednak czasu.

Następną bezwarunkową zaletą materjalizmu dialektycznego jest wyzyskanie zasady przeciwieństw do rozważań, przez co uzyskano rozszerzenie i giętkość myśli, trzeba jednak zastrzec się zgodnie z poprzedniemi uwagami, by nie nadużywano tego sposobu do zawrotnych skoków myśli i przelotów nad zwartością życia, co może doprowadzić do zatracenia zdrowego rozsądku.

Wreszcie w życiu praktycznem uwydatnia się korzystnie zdolność do upraszczania bogactwa zjawisk dziejowych na wyższym szczeblu dowodzenia; sposób ten jest niezbędny do rozważań w dziedzinie strategji i operacji, natomiast czem niżej — tem gorsze wywołuje skutki, przeradzając się w schematyzm, niedostateczne uzasadnienia, ubóstwo myśli i t. p.; historyk musi w tym zakresie sam wyczuć granice i stopień uwzględniania rozmaitości, a często sprzeczności zjawisk, by z jednej strony przedstawić je jasno i prostolinijnie, a z drugiej — nakreślić cały trud postanowienia i ciężar odpowiedzialności dowódcy w wyborze jednej drogi pośród mnogości faktów napozór równoważnych.

Natomiast skrajne zastosowanie twierdzeń materjalistycznych uniemożliwia metodzie sowieckiej zrozumienie istoty czynników psychicznych oraz ich oddziaływania na sprawy społeczno - ekonomiczne. Doszukiwanie się wartości moralnych wojska tylko w organizacji militarnej i uwarstwowieniu społecznem pomija zupełnie wolę człowieka oraz intuicję, a więc czynniki odgrywające pierwszorzędną rolę w świadomem przekształceniu środowiska dziejowego.

Z powyższych rozważań można wyprowadzić pewne wnioski natury ogólnej:

a) w historji wojennej — przewidywania są niezbędne, lecz muszą opierać się na danych wysnutych w każdem położeniu i czasie w sposób swoisty; jako przesłanki do tego celu służą — doświadczenie przeszłości, czynniki materjalne i intuicja. Właściwość przewidywania występuje

u historyków wojennych wszystkich czasów w sposób mniej lub bardziej wydatny.

b) Dzisiejsze warunki wojenne, a w szczególności zasada narodu pod bronią i szeroki rozwój techniczny, wymagają przedstawienia w historji wojen doby obecnej możliwie wszechstronnych oddziaływań wzajemnych spraw wojskowych i polityczno - ekonomicznych.

c) Uogólnienia wypadków (linje syntetyczne) są znaczną pomocą metodyczną w przedstawieniu mnogości zjawisk historycznych; nie można jednak do nich przywiązywać znaczenia typów. lecz formułować je i dopatrywać się w nich tylko zsumowania właściwości powtarzających się czy też podobnych.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

R o b e r t D u r e r. P r e m i e r s c o m b a t s d e l a S u i s s e p r i m i t i v e p o u r l a l i b e r t é (Histoire Militaire de la Suisse. Berne 1915, 1-e cahier).

Rozprawa obejmująca 73 + 1 + 4 stronice + 2 mapy utrzymana jest w stylu przystępnym i napisana przedewszystkiem dla socjologa i prawnika; kładzie ona mniejszy nacisk na zewnętrznopolityczne wydarzenia związane z uwolnieniem się pierwotnej Szwajcarji z pod obcego zwierzchnictwa, a do kampanji 1315 r. i bitwy pod Morgartem przynosi jedynie szereg ciekawych szczegółów. Nie omawia jednak autor tak wszechstronnie kwestyj wojskowych i wojennych, jak mógł się tego spodziewać czytelnik po tytule czasopisma i pracy oraz jej objętości. Ubogie nieco jest wreszcie wyposażenie rozprawy w materjał kartograficzny. Odczuwa się między innemi brak mapy przedstawiającej stopniowy rozrost potęgi rakuskiej w XIII i XIV w., posiadający swą wymowę, gdy chodzi o genezę wojny. Pożądana byłaby również polityczna mapa z tego samego okresu, odzwierciadlająca układ sił Rzeszy Niemieckiej i jej sąsiadów. Poza tem z punktu widzenia wojskowego domagać się możemy szkiców fortyfikacyj nadgranicznych, wykonanych przez gminy chłopskie przed ich rozprawą orężną z austrjackim księciem, kilkakrotnie wspomnianych w pracy D u r e r a.

Powyższe uwagi nie zaprzeczają bynajmniej zalet rozprawy, np. zręcznego postępowania pilnego badacza względem legendy. Zdając sobie sprawę z cech właściwych podaniom ludowym, t. j. poetyzowania dziejów i kojarzenia w jednej lub kilku osobach szeregu faktów rozłożonych w czasie i przestrzeni, pozostawił autor legendzie rolę pomocniczą, odpowiadającą jej rzeczywistej dla historyka wartości. — Trafnie też przedstawia D u r e r wyzwolenie się pierwotnej Szwajcarji, czyli trzech gmin wiejskich: Uri, Szwyc i Unterwalden, objętych również zbiorową nazwą „Waldstätten", jako powolną ewolucję. Skreśliwszy w krótkim wstępie ich dzieje we wczesnem średniowieczu, ostrzega czytelnika, że zrozumienie tej emancypacji wymaga wyzbycia się poglądów zaczerpniętych z dzisiejszych pojęć o państwowości i społeczeństwie i poświęca wiele uwagi stanowisku społecznemu wolnych chłopów (odpowiednik polskiego kmiecia), którzy — prawnie biorąc — wyżej stali od szlachty służebnej (po franc. ministérial) i wprawą w rzemiośle wojennem dorównywali stanowi rycerskiemu. Z osobna rozpatrując losy i wewnętrzne stosunki każdej z trzech gmin, złączonych po raz pierwszy

sojuszem w połowie XIII w., omawia autor również położenie chłopów niewolnych; podkreśla tu, że wspólne pastwiska i lasy gminne stanowiły spoidło wolnych i niewolnych wieśniaków. Zwarty, w ten sposób powstały, front nie załamał się mimo średniowiecznego feudalizmu, rozsadzającego jedność terytorjalną w innych częściach Niemiec, w skład których podówczas wchodziła Szwajcarja. Dążeniom wolnościowym sprzyjały różne okoliczności i tu na pierwszy plan wysunęła się hohenstaufowska koncepcja uniwersalnej monarchji. Wobec zaborczości cesarzy pierwotna Szwajcarja odgrywała ważną rolę jako kraj tranzytowy w sensie strategicznym i ekonomicznym. W walkach z papiestwem, nie mogąc polegać na wierności świeckich i duchowych wasalów, cesarzowie opiekowali się mieszkańcami tego obszaru, którzy okazali się tęgimi żołdakami; niejeden góral osiągnął gdność rycerską za męstwo wykazane na italskich polach bitew, co jednak potomków jego nie odstręczało od pracy na roli.

Wygaśnięcie rodu Hohenstaufów spowodowało zmianę sytuacji. Podczas długoletniego i n t e r r e g n u m powszechne zaburzenia spotęgowały instynkt samozachowawczy. Gdy Habsburgowie zasiedli wreszcie na opróżnionym tronie królewskim, przeprowadzając pacyfikację Rzeszy, zrzekając się roli przewodniej w Europie, ale zarazem wyjawiając zamiary rządzenia systemem centralistycznym, nieuniknionym stawał się antagonizm między wiejskimi gminami, a hrabiami z zachodnio - północnych okolic dzisiejszej Szwajcarji, wyniesionymi do godności książąt austrjackich i zmierzającymi do uczynienia korony królewskiej dziedziczną w rodzie. Waldstätten, znajdując się po stronie rywalów austrjackiego domu, wspierały też z początkiem XIV stulecia Ludwika Wittelsbacha, księcia bawarskiego, w jego sporze o tron królewski z Austrjakiem, Fryderykiem Pięknym. Brat ostatniego. Leopold, przedsięwziął wyprawę przeciwko „buntownikom“ na czele bardzo licznego rycerstwa, lecz doznał zupełnej klęski w terenie górskim, niekorzystnym dla nowoczesnej kawalerji a tem bardziej dla ociężałych wojsk rycerskich. W następstwie tej klęski, nie powetowanej przez stronę austrjacką, ruch niepodległościowy czynił dalsze postępy. Związek gmin wiejskich rozrastał się w następnych dziesięcioleciach przez przystąpienie miast Lucern, Zürich i t. d. do sojuszu i uporał się też zwycięsko że stronnikami Habsburgów we własnym obozie.

Powyższe streszczenie nie daje oczywiście obrazu dużej pracowitości autora, który, opierając się na bogatym materjale drukowanym, podaje miejscami wiele nawet szczegółików i dużo przytacza nazwisk. Dzięki tej metodzie śledzi czytelnik wszystkie fazy rozwojowe procesu niejako biologicznego, zastępującego przekazany przez legendę i poezję dramatyczny obraz nagłych, prawie niespodziewanych czynów orężno - wyzwoleńczych.

Jednak sposób zapatrywania się autora i oświetlania różnych zagadnień wzbudza zastrzeżenia, np. twierdzenie, że wieśniacy w innych częściach Niemiec postradali tężyznę wojskową z własnej winy i na skutek celowego postępowania feodalnych zwierzchników. Zaprzeczać temu twierdzeniu zdaje się m. in. powstanie dytmarskich chłopów. Poza tem do początku XIV w. różnica między mieszkańcem wsi i miasta była mała i to zarówno co do stopy życiowej, jak w odniesieniu do powolnego wyodrębnienia się ze społeczeństwa klas rzemieślniczej i kupieckiej. Naturalną obronność gór zastąpić musiały tutaj mury miejskie; obrońcy grodów warownych, założonych na ziemiach biskupów lub hrabiów i zamieszkanych w dużej części przez zbiegłych chłopów i ich potomków, dawali bądź co bądź pewne dowody tężyzny żołnierskiej w walkach z panami lennymi. Objawów energji wyzwoleńczej ludu niemieckiego bynajmniej nie brak w średniowieczu, lecz znajdowała ona często pole działania bez walk stanowych, jak np. dzięki wtórnej wędrówce ludów, posuwających się szerokiem prądem kolonizacyjnym z zachodu na wschód. Nie bez znaczenia była też okoliczność, że w związku z podniesieniem się kultury rolnej dochód uzyskany z uprawy ziemi wzrastał tu w tempie o wiele szybszem niż czynsz płacony zwierzchnikowi lennemu.

Odwrotnie przedstawiała się sytuacja w pierwotnej Szwajcarji, gdzie uboga gleba nie dopuściła do przeniesienia punktu ciężkości z hodowli na rolnictwo i tem mniej do urbanizacji kraju, absorbującej dużą ilość zbędnych już na roli rąk roboczych. Innemi słowy niski poziom kultury rolnej również nie pozwolił na przewagę feudalizmu, który jako surogat świetnej starorzymskiej administracji państwowej, zburzonej na przełomie starożytności, musiał się rozwinąć w innych krajach wobec cech charakterystycznych dla średniowiecznego ustroju. Trudno też zgodzić się z autorem tam, gdzie odnajduje rysy charakteryzujące obywatela dzisiejszej Szwajcarji u jego przodków z XIII i XIV stulecia. Przypisuje D u r e r bitnym góralom m. in. wysoko rozwinięty zmysł praktyczny i w napadach na sąsiednie terytorjum klasztoru Einsiedeln dopatruje się zamiarów szkolenia większych zespołów lub tłumaczy je nowoczesną zasadą, że praca również daje prawo do tytułu własności. Jakby celem usprawiedliwienia różnych kroków agresywnych, podjętych przez chłopskie gminy, rozprawa wzmiankuje ogólnikowo o ich sile ekspansyjnej. Jednak tło gospodarcze i społeczno - polityczne odmalowane przez autora nakłania do odnalezienia niektórych pokrewnych rysów nie u dzisiejszego Szwajcara, ale raczej u Albańczyka lub u niektórych szczepów, zamieszkujących Kaukaz. Nasuwa się dalej wniosek czytelnikowi, że niekoniecznie z premedytacją pielęgnowano rzemiosło wojenne celem zachowania i rozszerzenia posiadanych swobód, lecz że zawód żołdaka, intratny — wedle

twierdzenia samego autora — utorował drogę duchowi rewolucyjnemu.

Niestety praca nie przywiązuje większej wagi do momentu psychologicznego, tak doniosłego we wszystkich walkach wolnościowych. Ograniczając się do uwagi, że nie wolno niedoceniać wpływów docierających do centralnych Alp z Italji, nie wskazuje autor na to, co w świetle myśli i poglądów było rodzimem, co zaś przeszczepionem z obcej ziemi na grunt Waldstätten. Czytelnika natomiast zastanawia fakt, iż Szwajcar na żołdzie Hohenstaufów wojował z miastami północno-włoskiemi, broniącemi swej niezawisłości. Przypuszczalnie w umyśle uszlachconych często pastuchów i poganiaczy mułów, będących w Italji świadkami niejednej klęski cesarskiego oręża i licznych starć wynikłych z antagonizmów natury religijno - politycznej, społecznej i ustrojowej, dokonywały się przeobrażenia poniekąd podobne do tych, które spowodowały „zbolszewizowanie się" tysięcy austrjackich żołnierzy, wziętych do niewoli rosyjskiej w czasie wojny światowej i przyczyniających się do rozpadnięcia się armji i monarchji po powrocie do kraju.

W związku z pow. zagadnieniami żałować trzeba, iż rozprawa nie poświęca więcej miejsca różnym postaciom, w które wcielała się średniowieczna myśl demokratyczna — tu mimowoli jakby zmonopolizowana przez gminy wiejskie. Pożądane byłoby dalej, dla łatwiejszego wniknięcia w niezmiernie ciekawe zagadnienie, omówienie w niedługim rozdziale stosunków handlowych i czynników zainteresowanych w ruchu wymiennym przez St. Gotthardt. Tą drogą wyjaśnionoby bardzo wyczerpująco, dlaczego — abstrahując od innych przyczyn — miasta sprzymierzone z Habsburgami w 1315 r., następnie połączyły się z zwycięskiemi gminami wiejskiemi.

Zniekształcenia pewnego doznała w rozprawie sylwetka ks. Leopolda. Powołując się na źródło, zresztą przez niego samego nieuważane za zbyt wiarogodne, opowiada autor o odrzuconej przez księcia w przededniu kampanji propozycji kompromisu. Nie ujmuje natomiast w sposób syntetyczny troistej polityki Habsburgów jako królów, książąt i hrabiów, a właśnie tej polityki niejako wypadkową była wojna 1315 roku, nieunikniona nietylko naskutek zawikłanych — w opisie D u r e r a — stosunków prawnych: wywołały ją też dążność ku wzmocnieniu wewnętrzno - politycznego stanowiska przy równoczesnej redukcji celów zagranicznej polityki, usadowienie się — wbrew aspiracjom rakuskim — dynastyj andegaweńskiej na Węgrzech i luksemburskiej w Czechach, wreszcie wspomniana już rywalizacja Wittelsbachów. Zagadkową wydaje się buta rycerska Leopolda i jego otoczenia. Opierając się przeważnie na kronikach, których autorzy jednak raczej uosabiają odruchową reakcję psychologiczną swego środowiska i swej epoki na dziejowe zjawiska niż prawdę historyczną, mówi D u r e r o przesadnym optymizmie księcia

i o jego i rycerstwa pogardzie dla biednego ludu bezbronnych pastuchów. Dowodem zlekceważenia przeciwnika ma być m. in. wyposażenie wojsk księcia w postronki dla uprowadzenia niezdobytego jeszcze bydła. Sądzą, iż w danym wypadku chodziło o zarządzenie konieczne dla wyżywienia kilkutysięcznych wojsk drogą rekwizycji w ubogiej krainie górskiej. Niełatwo zrozumieć można, dlaczego książę przez szereg miesięcy nie szczędził trudów celem wystawienia dużej na ówczesne stosunki armji, skoro nie doceniał wroga. Jeszcze mniej zrozumiałem jest wysoki, przy uwzględnieniu prymitywnej średniowiecznej sztuki wojennej, poziom operacyjny po stronie rakuskiej, nie zdającej sobie rzekomo sprawy z powagi położenia, a jednak przeprowadzającej koncentryczną z trzech stron ofensywę; przytem osiągnięto, mimo niełatwych warunków terenowych, jednolitość działania w czasie i wykonano przez kolumnę księcia prócz rzeczywistego i głównego uboczne demonstracyjne natarcie. Liczbę sprzeczności, znajdujących się w opisie kampanji, można jeszcze pomnożyć. Np. narzuca się czytelnikowi pytanie, jakim sposobem Leopold Habsburg mógł zapomnieć o wielkich usługach oddanych dziadkowi, królowi Rudolfowi I., przez Szwajcarów w czasie wyprawy burgundzkiej. Wreszcie niebardzo chce się wierzyć, że główną pobudką, którą się kierowało rycerstwo, tłumnie spiesząc pod znaki Leopolda, była nadzieja zdobycia bogatego łupu. Gdy zważymy bowiem wysoką cenę zbroi rycerskiej, przeliczając ją na odpowiednią ilość sztuk bydła, dochodzimy do wniosku, że raczej nienawiść klasowa niż chciwość łupu musiała stanowić moment decydujący o udziale w wyprawie, bowiem ewentualne z niej zyski były więcej niż problematyczne. Nienawiść ta była wzajemna, czemu daje wymowny dowód okropna rzeź urządzona przez zwycięskich wieśniaków pokonanemu wrogowi.

Szkoda, iż Durer nie podjął się na temat bitwy pod Morgarten polemiki z Delbrückem (nie figurującym w wykazie literatury). Bardziej bowiem niż niemieckiego uczonego trafiają nam do przekonania argumenty autora tam, gdzie chodzi o ustalenie placu boju. Skłonni natomiast jesteśmy prędzej przyznać rację znanemu Historykowi, gdy zwraca uwagę czytelnika na szwajcarskiego przywódcę, podczas gdy Durer pomija Stauffachera milczeniem, jakby nie uznając twórczej mocy jednostki. Być może, iż Delbrück narysował postać dowódcy „prawdziwego wodza", w zbyt wielkich rysach, lecz dał on odpowiedź na pytanie, które w rozprawie Durera pozostaje otwartem. Z jednej, jak i z drugiej pracy wynika bowiem, iż austrjacka strona była przygotowana na ciężką walkę; nie przewidywała ona jedynie istnienia czynnika o takich zdolnościach organizacyjnych i tak wielkim autorytecie, jakim był właśnie przywódca sił szwajcarskich, odpierający ataki przedsięwzięte jednocześnie na lądzie i wodzie (jezioro Vierwaldstättensee), a to przy pomocy środków obronnych zawczasu przygotowanych.

Drugiej zasadniczej przyczyny klęski rakuskiej doszukiwać się należy w nieprzydatności narzędzia walki do wojny w górach. Minęły jeszcze dwa stulecia, zanim w postaci lancknechtów pojawiły się na arenie dziejowej wojska zdolne do stawienia czoła wsławionym w międzyczasie hufcom szwajcarskich wojowników.

Wypowiedziane w niniejszem omówieniu dezyderaty pozornie tylko zmusiłyby autora do rozszerzenia ram swej rozprawy, w której niewspółmiernie dużo miejsca zajmują między innemi ustępy cytowane z różnych źródeł i uwagi dotyczące wartości tychże. Umieszczenie w przypisach materjału dowodowego, będącego w stosunku do tekstu balastem, zredukowałoby objętość pracy. Mógłby również autor poczynić pewne skróty w ustępach dotyczących emancypacji Waldstätten w zakresie jurysdykcji, gdyż miejscami widoczna jest analogja z rozwojem autonomji miast średniowiecznych. Inne natomiast momenty odpowiednio rozwinięte stanowiłyby materjał dla ciekawego artykułu o pierwiastkach sztuki prowadzenia wojen w późnem średniowieczu. Odnajdujemy tu wiele tematów wdzięcznych mimo albo właśnie dzięki prymitywnym ówczesnym stosunkom: militaryzacja społeczeństwa, wywiad, wykorzystywanie terenu w sensie strategicznym i taktycznym dla celów obronnych, moment zaskoczenia, technika walki pojedyńczej, panika, wojna gospodarcza, mająca zastąpić walkę orężną, mobilizacja wewnętrznych wrogów na terytorjum przeciwnika i rywalów w jego sąsiedztwie i t. d.

Pewnego rodzaju zasklepienie się autora w widnokręgu nieco ciasnym daje się częściowo tłumaczyć załączonym do jego pracy wykazem literatury zasadniczej. Nastawienie psychiczne Durera staje się zrozumiałem, gdy uwzględnimy datę ogłoszenia rozprawy drukiem. W roku 1915 w 6-setną rocznicę bitwy pod Morgarten, cztery ze Szwajcarją sąsiadujące mocarstwa brały udział w wojnie światowej. Z rozkazu gen. Willego do armji, zajmującego pierwsze dwie stronice czasopisma, wnioskować wolno, że zachodziła obawa przed naruszeniem neutralności przez sąsiadów, należących do dwóch wrogich obozów. Chodziło nietylko o to, żeby w masach obywateli powołanych pod broń podtrzymywać ducha pogotowia wojennego, lecz także aby nie dopuścić do jakichkolwiek objawów sympatji ze strony trójjęzycznego społeczeństwa dla jednej lub drugiej grupy państw wojujących. Krótki artykuł w tym samym zeszycie, zatytułowany „1315—1515—1815—1915“ i podpisany przez H. G. W. przeciwstawia dnie chwały i sławy smutnej epoce rozdarcia i niemocy politycznej, kładąc też nacisk na znaczenie ostatniego stulecia jako doby odrodzenia; na końcu znajduje się apel skierowany do wszystkich państwowców a szczególnie oficerów, żeby przyczynili się do zespolenia wysiłków całego narodu dla dobra ojczyzny. Zadanie przypadające Durerowi wśród tych warunków było naprawdę niełatwem.

Reasumując wszystkie dotychczasowe wywody, sądzę, że rozprawa *Premiers combats de la Suisse primitive pour la liberté* cenną stanowi pomoc dla badacza historji w epoce, dla której znamienne są pierwsze zwiastuny nowożytnej sztuki wojennej i zarazem kiełkujące już myśli wolnościowe.

Por. Otton Dąbrowski.

Rathgen Bernhard: Das Geschütz im Mittelalter, Berlin 1928 (str. XIX + 1 nlb + 718, 14 tabl.)

Dużą zasługę dla nauki ma związek inżynierów niemieckich, że zajął się przygotowaniem do druku rękopisu po śmierci autora i zebrał środki pieniężne na to kosztowne wydawnictwo, dzięki czemu stała się powszechną własnością praca pierwszorzędnej wartości. Dzieło Rathgena imponuje ogromem materjału źródłowego i sumiennością w jego wyzyskaniu. Szczegółowa jego analiza jest dla polskiego sprawozdawcy rzeczą niemożliwą. Dość wspomnieć, że jest ono wynikiem przeszło 20-letnich studjów, że uwzględnia 249 wcześniejszych opracowań i źródeł drukowanych, a oprócz tego masę nieznanego dotychczas materjału rękopiśmiennego ze wszystkich większych archiwów niemieckich, przeważnie rachunków miejskich, które są główną podstawą wywodów autora. Nawet niemiecka krytyka historyczno - wojskowa, poza pobieżnemi wzmiankami, jak w *Mil. Wochenblatt* (nr. 7/28), nie zdobyła się do tej pory na szczegółową recenzję, godną tego dzieła.

Gen. Rathgen (ur. 1847 † 1927) posiadał doskonałe przygotowanie do pracy, której się podjął. Artylerzysta od początku swej karjery wojskowej był świadkiem wszystkich przeobrażeń tej broni w II połowie XIX w. Brał udział w wojnie 1866 r. i francusko - niemieckiej. Oprócz służby linjowej i w ministerstwie wojny miał za sobą także pracę naukowo - wychowawczą w berlińskiej szkole artylerji i inżynierji. Około r. 1901, po przejściu w stan spoczynku, rozwinęło się w nim zamiłowanie do studjów historycznych i zamiar opracowania historji artylerji średniowiecznej w Niemczech. Chęć odpowiedniego wyzyskania najpewniejszych, ale bardzo lakonicznych źródeł — wszelakiego rodzaju rachunków — skłoniła go do zaznajomienia się z historją pieniądza w wiekach średnich. To wszystko — dokładna znajomość przedmiotu i epoki, oraz dobra metoda — dały wynikom jego pracy te cechy, które uważał za główne w danej specjalności: „Historja broni — mówi Rathgen — ma tę zaletę w stosunku do wielu innych nauk pomocniczych historji, że jej podstawowe zagadnienia, czas, miara, waga i działanie, dadzą się wyrazić w ścisłych cyfrach i dokładnych wartościach".

Jako przykład metody pracy autora warto przytoczyć następujący szczegół. W rachunkach Frankfurtu pod r. 1349 jest notatka, że ludwisarzowi zapłacono za działo 6 guldenów. Dla histo-

ryka niespecjalisty jest to tylko fakt zakupienia przez miasto jakiegoś dzieła. Zobaczmy co z tej notatki wydobędzie dobrze przygotowany badacz.

Biorąc pod uwagę, że cena działa składa się z ceny metalu i kosztów odlewu, stwierdzi. że centnar miedzi kosztował wówczas 7 guldenów, zatem funt nieco ponad 13 halerzy (1 gulden = 216 hal.). W tymsamym okresie płacono przy odlewaniu ręcznej strzelby po 15 hal. od funta przerobionego metalu, zatem za odlanie omawianego działa mniej więcej tę samą cenę. Działo ważyło więc około 36 f. Przy zwykłych proporcjach mogło ono mieć około 48 cm. długości, 8 cm. średnicy przy wylocie i kaliber 4 cm. Wyrzucało w takim razie pocisk ołowiany wagi około 234 gr., albo strzałę o długości 25 — 35 cm., wagi od 234 — 300 gr. Ten jeden przykład lepiej niż wszelkie omówienia wyjaśnia kompetencje autora w zakresie przedmiotu badań.

Praca obejmuje okres od drugiej połowy XIV w. do pierwszej połowy XV w. i dzieli się na cztery części, z których pierwsza omawia dzieje broni palnej w Frankfurcie, gdzie znalazło się najwięcej wartościowego materjału archiwalnego; druga przedstawia rozwój broni palnej w innych miejscowościach niemieckich, trzecia mówi o broni palnej poza Niemcami, a więc w Szwajcarji, Burgundji, Hiszpanji i Italji, czwarta wreszcie opisuje machiny miotające sprężynowe i ciężarowe w Niemczech i w innych krajach. Następuje w dalszym ciągu zestawienie najwcześniejszych wzmianek źródłowych o pojawieniu się broni palnej w różnych państwach oraz najważniejszych danych historycznych o różnych rodzajach broni miotającej, od czasu wynalezienia łuku aż do r. 1450, wreszcie skorowidz haseł i tablice wraz ze spisem rycin.

Wspomniane powyżej cztery części pracy Rathgena zawierają 33 rozdziałów. W układzie całości pracy i wartości poszczególnych rozdziałów znać brak ręki autora przy ostatecznem wykończeniu dzieła. Niektóre z nich, drukowane wcześniej w różnych czasopismach, są pod względem formy bez zarzutu, inne mniej wykończone, kilkunastowierszowy rozdział p. t. „Leonardo da Vinci", jest właściwie notatką, z której powstać miała prawdopodobnie większa rozprawa. Jednakże wszystkie te usterki konstrukcyjne są małego znaczenia wobec bogactwa materjału faktycznego, oraz sposobu jego wyzyskania i przedstawienia. Autor szczegółowo i dokładnie wyjaśnia sprawy, tyczące się sporządzenia dział i mniejszej broni palnej, fabrykacji prochu i pocisków, zastosowania i działania różnych rodzajów tej broni w walkach oblężniczych i ruchowych, oddziaływywanie broni palnej na budowę fortyfikacyj i taktykę. Poprawia przytem wiele błędów zawartych w poprzednich opracowaniach. Tendencją autora było wykazanie, że wynalazek broni palnej należy przyznać Niemcom, jednakże pomimo nowych i ważnych argumentów na korzyść tego twierdzenia nie zostało ono udowodnione w spo-

sób nie budzący wątpliwości tak, że kwestja ta pozostaje nadal otwartą. W części książki, poświęconej broni palnej, najbardziej interesującym dla polskiego czytelnika jest rozdział, przedstawiający dzieje tej broni w zakonie krzyżackim. Oprócz broni palnej w ostatniej części swej pracy zajmuje się autor bardzo dokładnie średniowiecznemi machinami miotającemi, opisując nietylko wielkie machiny oblężnicze, ale także łuki, kusze i proce.

Tekst książki ilustrują tablice, zawierające 36 rycin dużej wartości.

Ogólny sąd o znaczeniu tego obszernego i niełatwego w czytaniu dzieła można zawrzeć w zdaniu, że jest ono niezbędne dla każdego, interesującego sę dziejami średniowiecza, historją wojskowości a zwłaszcza artylerji.

Mjr. *A. Hniłko.*

Juljusz Willaume — Amilkar Kosiński 1769 — 1823. Księgarnia Uniwersytecka 1930, str. 182 + 4 nlb. Roczniki Historyczne — tom V. 1929, zeszyt 1 i 2.

Wydawane przez prof. Skałkowskiego *Życiorysy zasłużonych Polaków XVIII i XIX w.* wzbogacone zostały nowym IX tomem, obejmującym pracę dr Willaume'a o gen. Kosińskim. Ciekawa to bardzo postać, z punktu widzenia historji wojskowej, generała, który stale organizuje świeżego żołnierza i nim walczy przeciw wytrawnemu w boju wrogowi — generała służbisty, zwolennika dryllu zmuszonego obcować z ruchawką.

Autor z zadania wywiązał się dobrze. Żywym, pięknym stylem opisał nam losy swego bohatera na podstawie opracowań i materjału rękopiśmiennego. Mając przerobiony okres legjonów i wielkopolski, zajął się przedewszystkiem kampanją nadbużańską 1812 r. To uwypuklenie i postawienie na pierwszem miejscu jednego okresu, zemściło się na całości, powodując pewną dysproporcję, czego zwłaszcza w życiorysie strzec się należy. Pominięcie bowiem opracowanych przez kogo innego okresów i powołanie się tylko na nie, u czytelnika niefachowego powoduje zaciemnienie, a całą rozprawę do rzędu przyczynków obniżyć może. Ten właśnie błąd widzimy w pracy autora odnośnie do wojen roku 1806/7 i 1809. objętych rozprawą prof. Skałkowskiego[1]). Do tego dołączyło się częste, z powodu rozproszenia materjałów, pominięcie ważnych źródeł. Tak np. autor nie wyzyskał teki XVII korespondencji gen. Dąbrowskiego za styczeń — maj 1809 r., przechowywanej w Bibljotece Uniwersyteckiej w Warszawie, akt Ministerjum Wojny w Archiwum Głównem w Warszawie, oraz akt Rady Stanu i Ministra Sekretarza Stanu w archiwum Akt Dawnych w Warszawie.

[1]) *Amilkar Kosiński w Wielkopolsce — Fragmenty* — Poznań 1930.

Ten układ pracy spowodował pewne niedociągnięcia. Z tego powodu np. rola Kosińskiego w 1806 r., jako organizatora władz administracyjnych i wojska w departamentach bydgoskim i kwidzyńskim jest niedokładnie przedstawiona. Jedyny to wypadek złączenia organizacji wojska i administracji w jednej osobie. Widocznie polegano na energji Kosińskiego i już 19/XI wskazuje go Fiszer, jako człowieka odpowiedniego. Wszelkie czynności organizacyjne autor prawie pominął i zajął się swym bohaterem dopiero, gdy ten rusza w bój, a jednak wiele od organizacji zależało i analiza korespondencji gen. Dąbrowskiego teka X, XI i LV wykaże, iż z tego zadania Kosiński nie wywiązał się dobrze i potrzebnej siły zbrojnej nie miał na czas gotowej. Nie chciał Kosiński korzystać z miejscowych sił dodanych mu do pomocy, życzył sobie pomocy odciętego przez kordon pruski Wedelstedta, który wogóle nie wziął udziału w organizacji. Usuwał jednych ludzi, nie zastępując ich drugimi, czego wynik był taki, że gdy trzeba było stanąć do boju, nie było kogo prowadzić, za wyjątkiem formacji o charakterze ochotniczym „towarzyszów" Dziewanowskiego, tudzież powstania pomorskiego pod gen. Komierowskim. W obu tych formacjach udział Kosińskiego był minimalny. W obrazie ówczesnego położenia wkradła się autorowi pewna niejasność o rzekomem podstąpieniu Prusaków pod samą Bydgoszcz w nocy z 29 na 30 stycznia i o odmowie pomocy ze strony gen. Durosnel [1]). Na podstawie raportu Kosińskiego [2]) inaczej się ta rzecz przedstawiała: Prusacy sforsowali most pod Toruniem i zaatakowali posterunek francuski u przyczółka tegoż mostu. Durosnel, odebrawszy o tem niedokładny raport, a spodziewając się dużej ilości wrogów, „wysłał większą część siły przeciw Toruniowi". Odmowa pomocy odnosiła się do wypadku, gdyby większa siła pruska podstąpiła pod Bydgoszcz. Tutaj jednak Kosiński broni Durosnela, twierdząc, iż ze słabemi siłami i bez armat, pozostawiony bez łączności z armją, „nie mógł się opierać w Bydgoszczy bez narażenia się na niebezpieczeństwo, być odciętym od Poznania". O ile jednak bronimy Durosnela, to brak słów potępienia dla intendenta Gondot; ten bowiem w stosunku do armji polskiej dużo większe popełniał niegodziwości od odmowy podwody dla Kosińskiego [3]).

Co do pobytu Kosińskiego pod Gdańskiem należy sprostować, iż z urlopu rozpoczętego z końcem marca wrócił w połowie kwietnia; o jego przyjeździe wspomina 13/IV szef sztabu dywizji polskiej, płk. Hauke [4]).

Organizacyjna działalność Kosińskiego na terenie Poznania w 1809 r. prawie że pominięta, a o stosunku do Wybickiego nic autor nie pisze. Tymczasem szło tu o rzecz b. ważną, o to, kto ma

[1]) ib., str. 23.
[2]) Bibl(joteka) Un(iwersytecka) w Warszawie — korespondencja gen. Dąbrowskiego teka X, nr. 98.
[3]) ib, Dąbr. X, nr. 274.
[4]) ib. Dąbr. XII, nr. 215 i 232.

organizować rezerwy wojskowe, cywilny naczelnik, czy komendant wojskowy. Wzmiankując o wyznaczeniu Kosińskiego na stanowisko organizatora, autor staje po jego stronie i krzywdę widzi w tem, że porównano go „z weteranami niższych stopni". Czyżby? W departamencie bydgoskim organizator Lipiński ma rangę generała, toż samo w łomżyńskim — Karwowski, w kaliskim Biernacki — pułkownika, w warszawskim Siemianowski — majora. Później w warszawskim obejmuje komendę gen. br. Dąbrowski, w płockim gen. br. Hauke, w łomżyńskim gen. br. Niemojewski. Toć chyba są to wojskowi wyższych stopni, a poza tem dwaj ostatni należą do służby czynnej.

Z działań wojennych wiemy z pracy autora, iż Kosiński 21 maja rusza z przednią strażą korpusu wielkopolskiego „na spotkanie Mohra... na czele zgórą pół tysiąca ludzi". Działań Kosińskiego nie łączy autor w całość i dość nieprawdopodobnie czyta się o panicznym postrachu i ucieczce 6000 wyborowego żołnierza przed 500 ruchawki. Marsz Kosińskiego nie był oderwany. Od Częstochowy po Konin wróg jest alarmowany przez oddziały powstania kaliskiego, a od Konina po Toruń rusza cała siła zbrojna poznańska i część kaliskiej, Kosiński lewem skrzydłem zatacza łuk pod Toruń, poczem korpus wielkopolski, współdziałając na całym szerokim froncie, schodzi się na odcinku Łowicz — Łęczyca.

Opracowanie kampanji nadbużańskiej 1812 r. wiele cennych przynosi szczegółów. Zapoznajemy się z organizacją i losami korpusu osłonowego. Jasno i wyraźnie przedstawia nam autor wyprawę Kosińskiego na Wołyń, dowiadujemy się o systemie obrony Księstwa i rozbieżnych nań poglądach Kosińskiego i Wielhorskiego. Jednakże co do stosunku Kosińskiego z Wielhorskim trudno nam się zgodzić z autorem. Mamy wrażenie, iż to nie były szykany ze strony Wielhorskiego, lecz smutna konieczność. Toć gdy było możliwem, zastępca ministra wojny godzi się na zastąpienie garnizonu Zamościa przez gwardję narodową. Depozytów jazdy sporo otrzymał Kosiński, skoro mógł z nich osobny pułk uformować, a że nie otrzymał wszystkich zakładów piechoty i jazdy, należy zwrócić uwagę na fakt, iż te zakłady przerabiają ciągle rekruta i pełnią służbę garnizonowo-forteczną [1]). Jeśli zaś regularny pułk nie mógł wydołać służbie w Zamościu, cóż mówić o tych zakładach będących załogą Modlina, Częstochowy i Krakowa.

Również nie było nową rzeczą nieuznawanie korpusu Kosińskiego za etatowy — i to nie było szykaną, na wojsko był wyznaczony budżet, w skład etatu korpus Kosińskiego nie wchodził. W roku 1809 podobny korpus Dąbrowskiego również nie był etatowym i oficerowie sztabu, o ile nie znajdowali się na etacie

¹) Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie XII — 1289, 1481, 1619 — korespondencja ks. Józefa t. IV.

III legji, także nie byli płatni i jako oficerowie nadliczbowi pełnili służbę w sztabie, np. cytowany przez autora pamiętnikarz Szczaniecki był takim oficerem w 9 p. jazdy.

Sprawa „usunięcia niewygodnego generała“ [1]) nie przedstawia się tak tragicznie, toć autor podaje, iż Kosiński sam wniósł podanie o udzielenie dymisji i to w czasie, kiedy był najwięcej potrzebny, w chwili gdy wróg wkraczał do kraju. Gdy tonie okręt szczury uciekają, ale kapitan winien na stanowisku dotrwać do końca. Kosiński tak nie postąpił. Ambicja popchnęła go do tego, co cztery lata wcześniej pisał Fiszerowi, gdy po wojnie 1809 r. nie otrzymał krzyża komandorskiego [2]): „Ojczyzna... jestże tam ojczyzna gdzie łaska, a nie zasługa daje prawo do nagrody?... jestże tam co innego nad pana i nad sługi?... w takim kraju, ani zasługiwać się, ani żyć nie chcę“.

Nie zgodzimy się więc z autorem w ogólnej ocenie, jakoby krzywda się działa Kosińskiemu. Dalecy jesteśmy od entuzjazmowania się Kosińskim jako generałem bojowym, skoro nie umie utrzymać swego wojska, czy to w 1807 r. jako dowódca jazdy pospolitego ruszenia, czy w 1812 jako dowódca korpusu osłonowego. Z działań organizacyjnych 1806 i 1809 r. nie wywiązał się dobrze. Może podczas oblężenia Gdańska 1807 r. miał Kosiński zasługi, ale w 1809 r. są one już mniejsze. Czyż Żarnowiec można stawiać na równi z walkami Sokolnickiego o Sandomierz lub z zagonem Rożnieckiego do Galicji wschodniej, albo służbę gubernatora stawiać na równi z uciążliwą i nader odpowiedzialną służbą szefa sztabu? Wszyscy generałowie, mający przed nim starszeństwo, mieli pewne dane po temu; albo zdolności wojskowe (Sokolnicki), albo organizacyjne (Fiszer, Rożniecki) lub też wytrwałą ofiarną służbę (Woyczyński). W pomijaniu Kosińskiego nie było tragedji ani krzywdy. Przyznajemy mu chętnie energję, zdolności wojskowe, ale skrzydeł rozwinąć nie mógł, hamowany bezmierną ambicją. Poza tem uwaga metodyczna. Korzystając z korespondencji Dąbrowskiego, autor cytuje „B. U.“ i datę, jest to może nieco zamało. Korespondencja jest b. obszerna, osobno polska, osobno francuska, osobno odpowiedzi generała, posiada ponumerowane teki i numerację aktów wewnętrzną. Takie cytowanie jak to czyni autor, powoduje duże utrudnienie w kontroli. A łącznie z tem musimy sprostować, iż raport Kosińskiego, podany na str. 23 jako „bez daty“, jest datowany z 15/I.-1807 r. Nr. 83, teka XI, jeśli zaś autor miał na myśli raport, opisujący działania pod Bydgoszczą, to składa się on z dwóch części, z których Nr. 275 istotnie nie mający daty, jest początkiem Nr. 270, opatrzonego datą 28/XII, co wyjaśnia uwaga Kosińskiego „raport ten pisany pod dniem 26 miał być 27 wysłany, zatrzymałem go przez dzień jeden“, oraz na początku Nr. 270 uwaga „ciąg dalszy raportu“.

---

1) str. 118 i 110.

2) Archiwum Główne Akt Dawnych X. W. 526 f. 79. z Gołańczy 10/X.1809.

Pomimo przytoczonych powyżej usterek praca przedstawia się dobrze. Ciekawe dzieje żywota Kosińskiego podane są zajmująco i barwnie, dają przeto dość wyraźną sylwetkę generała. Najszerzej ujęta kampanja 1812 roku, chociaż powoduje pewną dysproporcję w układzie pracy, daje nowe oświetlenie tego okresu dziejów z punktu widzenia obrony Księstwa Warszawskiego, przyczem, o ile mogliśmy stwierdzić, materjał archiwalny w tej kwestji został wyczerpany.

Janusz Staszewski.

Frejlich Józef. Operacje rosyjskie między Narwią a dolną Wisłą w lipcu 1831. Przejście armji Paskiewicza[1]) przez Wisłę pod Osiekiem. Kwartalnik Historyczny 1929, z. 2.

Autor korzysta z nieznanych dotychczas raportów komendanta twierdzy toruńskiej, generała majora Beneckendorfa von Hindenburga do feldmarszałka Gneisenau w Poznaniu. Raporty te znajdują się zapewne (autor tego nie podaje) w Archiwum Sztabu Generalnego w Berlinie. Zacytowano również parę listów majora Brandta do Gneisenau'a i jego szefa sztabu, Clausewitza, oraz dwa listy szefa sztabu pierwszego korpusu pruskiego z Królewca do szefa sztabu generalnego gen. Krausenecka. Podane in extenso w aneksach dwa z wymienionych raportów są być może ciekawsze dla swej treści politycznej niż wojskowej, mówię bowiem o „kontrrewolucji", organizowanej przez gen. Ksawerego Dąbrowskiego i b. marszałka sejmu r. 1825, S. Piwnickiego. Wymienia autor tylko jedno opracowanie (Puzyrewskiego), a z pamiętników tylko dwa (Prądzyńskiego i Tolla). Wydaje się dziwnem pominięcie historji wojny polsko-rosyjskiej prof. Tokarza, a przedewszystkiem, najdokładniej omawiającego ruch Paskiewicza ku Wiśle, opracowanie rosyjskiego gen. Okuniewa[2]). Można też było sięgnąć do cytowanych przez Puzyrewskiego wspomnień Nejełowa[3]).

Działania głównej armji rosyjskiej w lipcu 1831 podzieliłbym na trzy fazy: 1) marsz od Pułtuska do Płocka (4—10.VII), 2) marsz Płock — Osieck (11—13.VII), 3) przeprawa przez Wisłę

[1]) Autor używa transkrypcji „Paskewicz". Myślę, że spolszczenie jest formą przyjętą w naszej literaturze historycznej.

[2]) Tokarz Wacław. *Wojna polsko-rosyjska 1831 r.* Wykłady w szkole sztabu generalnego. Litografowano jako rękopis. Warszawa 1922; Okuniew. *Wtoraja połowina polskoj wojny.* Petersburg 1835 oraz toż po francusku 1834. Obszerniejsze od Puzyrewskiego choć starsze jest opracowanie Fr. Smitta. *Geschichte d. polnischen Aufstandes und Krieges.* Berlin 1839—48. 3 tomy. Można też było uwzględnić ocenę ruchu Paskiewicza przez fachową krytykę Willisena *(Theorie d. grossen Krieges.* Berlin 1840), oraz Kunza *(D. polnisch-russische Krieg. 1831.* Berlin 1890).

[3]) Nejełow. *Wospominanja o polskoj wojnie. Wojennyj Sbornik,* t. 128—132 i odb. Petersburg 1878.

(16—20.VII). Przytoczone przez autora, niewykorzystane dotychczas, nowe materjały archiwalne pozwalają na dokładne opisanie tej ostatniej, trzeciej fazy ruchów armji rosyjskiej. Przebieg marszu ze stanowisk nad dolną Narwią do Płocka opisuje autor głównie na podstawie Puzyrewskiego, niesłusznie, mojem zdaniem, zarzucając mu „niewyraźne" przedstawienie pochodu Paskiewicza [1]). Zdołałem uchwycić tylko tę różnicę między opisem autora a Puzyrewskiego, że przepuszczoną została straż tylna (arjergarda) [2]) oraz, że p. Freilich, opierając się widocznie na współczesnej mapie, opowiada, iż kolumna gwardji „dotarłszy pod Gołyminem do szosy Pułtusk — Ciechanów, posuwała się dalej szosą przez Ciechanów i Raciąż", a dalej, że „tabory ruszyły z Ciechanowa do szosy Radzanów — Płock" (str. 196). Obie te szosy w r. 1831 nie istniały.

Można skrytykować szemat Puzyrewskiego na podstawie, dokładnie podającego postoje poszczególnych kolumn, Okuniewa w tem, że kolumny te nie posuwały się równolegle, że armja rosyjska w swym marszu do Płocka nie stanowiła linji lecz trójkąt, którego naprzód wysunięty wierzchołek tworzył korpus Pahlena [3]).

Wątpliwości wzbudza podany przez autora (str. 195) pierwotny plan tego marszu flankowego armji rosyjskiej według koncepcji szefa sztabu gen. Tolla. Autor podaje tu plan według dziennika Tolla, nie uwzględniając krótkiego dziennika Paskiewicza, zawartego w temże wydawnictwie Smitta oraz uwag wydawcy. Twierdzi p. Frejlich, jakoby Toll wyznaczył prawej kolumnie marsz przez Ciechanów, Sochocin, Raciąż, Drobin, aby „uzyskać pod Sochocinem połączenie obu kolumn". Lewoskrzydłowa kolumna iść miała na Nasielsk i Płońsk. Plan

---

[1]) Być może zarzut tyczy planu podanego przez Puzyrewskiego w załącznikach, a nie opisu marszu w tekście.

[2]) Dowódcą straży tylnej był według Puzyrewskiego gen. Anrep. — Okuniew l. c. str. 15 i Canitz-Dallwitz. *Denkwürdigkeiten* I. 224. Berlin 1888. podają jako dowódcę gen. Murawjewa. Przyczem Okuniew wspomina jeszcze o jednym oddziale ubezpieczającym marsz, mianowicie o kozakach gen. Własowa.

[3]) W pierwszym dniu marszu Pahlen był wysunięty naprzód t. j. na zachód w stosunku do gwardji o 13, a do grenadjerów o 15 km. Między gwardjami a grenadjerami był odstęp 12 km. Następnego dnia trójkąt wydłużył się. Pahlen uszedł 24 km. wobec 15 km., uczynionych przez korpus grenadjerow i 12 km. marszu gwardji. 6.VII naskutek potyczki pod Płońskiem Pahlen zmienia kierunek swego marszu o 90° na południe, stając w jednej linji z grenadjerami w odległości tylko 10 km., gwardje, które tworzyły dotąd skrzydło prawe, wobec zmiany frontu znalazły się wtyle, t. zn. na północ, 12 km. od grenadjerów a 8 km. od Pahlena. Niebezpieczeństwo ataku polskiego minęło. 7.VII trzy kolumny maszerują po linjach równoległych do Płocka, idąc w bardzo niewielkich odległościach. Prawoskrzydłowy Pahlen 4 km. od gwardji, lewoskrzydłowa kolumna grenadjerów w odległości 6 km. od gwardji. Od 5 do 7.VII armja rosyjska zrobiła 45—50 km. przy dużych wahaniach w marszach dziennych.

Tolla najszczegółowiej podał Paskiewicz w raporcie do cesarza 28.VI.1831 [1]). Powiedziano tam istotnie, że grenadjerzy pójdą przez Płońsk, a gwardje i pierwszy korpus przez Sochocin i Bielsk, ale punktem wyjściowym tej drugiej kolumny miał być Sońsk [2]), a nie Ciechanów. Nic również nie upoważnia do twierdzenia jakoby po przejściu Wkry ta kolumna posuwać się miała ekscentrycznie na Raciąż. Iść musiałaby najprostszą drogą do Bielska t. j. na Gralewo i Drobin [3]).

Przechodząc do drugiej fazy ruchu Paskiewicza, zauważyć można, iż niesłusznie opuszcza autor fakt opanowania przez Rosjan wyspy pod Płockiem i demonstracyjne przygotowywanie mostu, ponieważ akcja ta wywarła wpływ na decyzje polskiej Kwatery Głównej [4]).

Opis marszu głównych sił rosyjskich z Płocka do Lipna wydaje mi się dość niejasnym. Na str. 198, w. 17 pisze autor: „w ślad za korpusem Pahlena ruszył pospiesznie z pod Trzepowa pod Płockiem korpus główny, a za nim kolumna Szachowskiego". Czy wyraz „pospiesznie" odnosi się do kolumny drugiej? Parę wierszy dalej znajdujemy wyjaśnienie: „ruch Szachowskiego odbywał się bardzo powoli". Ale na str. 204 pisze autor: „11.VII Paskiewicz nakazał natychmiast opuścić stanowiska pod Płockiem i pośpiesznym marszem skierował korpus główny i Szachowskiego w kierunku Skrwy". A więc Szachowski maszerował „pospiesznie". Parę wierszy dalej: „Paskiewicz 12.VII, trzymając się ciągle kolumny Szachowskiego, opuścił Płock". To zdanie wzbudza nową wątpliwość: czy Szachowski opuścił stanowiska pod Płockiem „natychmiast" 11.VII, czy też dopiero 12.VII.

Niejasności te rozstrzyga cytowany przez autora dziennik Tolla [5]). O godz. 2 w nocy z 11 na 12.VII wyruszyła z Płocka gwardja i ten marsz nocny wykonano z pośpiechem. Paskiewicz

---

[1]) S m i t t. *Feldherrnstimmen.* Dodatki, str. 388.

[2]) Pozytywnie to stwierdza Paskiewicz w swym krótkim dzienniku tamże, str. 360.

[3]) Plan Tolla dokładnie omówił S m i t t w dodatkach do *Feldherrnstimmen* str. 387—9. Wydaję mi się, że prof. T o k a r z (l. c. str. 588) niesłusznie wierzy Paskiewiczowi twierdząc, że według planu Tolla kolumny iść miały równolegle w odstępach 10—15 wiorst. S m i t t słusznie zauważył, że między awangardą Witta a korpusem Pahlena miał być zachowany dystans tylko 5 do 8 wiorst. Witt miał iść na Radzymin, 6 km na płd. od Płońska, przez który wyznaczał Toll przemarsz Pahlena. Cały ruch nie miał bynajmniej odbywać się tak blisko Modlina, jak krytykując Tolla, twierdził Paskiewicz. Paskiewicz, zmieniając plany Tolla, zbliżył nieco kolumny w przestrzeni, ale licząc czas potrzebny do koncentracji były one bardziej od siebie odległe, biorąc pod uwagę brak dróg. K u n z. l. c. 154. Być może bardziej istotną zmianą planu Tolla było wysunięcie Pahlena naprzód.

[4]) T o k a r z. l. c. 592; P u z y r e w s k i str. 360: C a n i t z - D a l l w i t z I, 225. Doszło tutaj do utarczki z lewobrzeżnemi oddziałami polskiemi. Raport ppłk. Pietrzesińskiego, zast. dowódcy milit. województwa płockiego 13.VIII.31. P r ą d z y ń s k i. *Pamiętniki.* t. IV. 396.

[5]) S m i t t. *Feldherrnstimmen,* str. 279, oraz tegoż *Geschichte d. polnischen Aufstandes.* t. III. 360

osobiście doglądał marszu i przynaglał do pośpiechu. Ponieważ jednak cała armja posuwała się jednym traktem, konnica i piechota szły nawet obok drogi, na mostkach następowały zatory. Liczne tabory utrudniały marsz. Wynik był taki, iż główne siły rosyjskie na noc z 12 na 13.VII rozłożyły się biwakiem pod Srebrnem [1]), robiąc w ciągu dnia niewiele więcej ponad 10 km. Marsz więc nie był „pośpiesznym". Inna zaś rzecz, że zorganizowanie tego ruchu i sposób opuszczenia Płocka, t. j. wymarsz były uskutecznione niżej krytyki. „Marszu takiego nie widziałem w ciągu całej swej służby" — pisze szef sztabu armji rosyjskiej [2]).

Wątpliwości budzi opis autora pogotowia wojennego armji rosyjskiej w oczekiwaniu na zbliżającą się jakoby od Płocka armję polską na pozycjach pod Lipnem, a potem między Kikołem i Wolą. „W czasie inspekcji mostu w Osieku (14.VII.) — pisze autor (str. 203) — otrzymał Paskiewicz niepokojące raporty gen. Witta... Pośpieszył feldmarszałek do Lipna, gdzie natychmiast zarządził cofnięcie wszystkich tutaj stojących kolumn w kierunku północno-zachodnim, ustawiając je w szyku bojowym, główną kwaterę przeniósł Paskiewicz do Woli". Dotychczas rozumiem, że według autora odbył się ten ruch 14.VII [3]). Istotnie niżej znajdujemy: „Trzy dni, do 17.VII. trzymał feldmarszałek swe wojska na pozycjach między Kikołem a Wolą". Przecież autor podaje na str. 207 raport komendanta Torunia gen. Beneckendorfa do Gneisenau'a z 18.VII. (popołudniu), w którym wspomniano o otrzymaniu biletu płk. Canitza (attaché militaire w Głównej Kwaterze rosyjskiej) datowanego z Lipna. a w nim wiadomości, że główna kwatera przenosi się do Woli. 18.VII. rano pisał tenże generał Beneckendorf: „wiem, że Paskiewicz wczoraj jeszcze (t. j. 17.VII.) w Lipnie ma swą Główną Kwaterę" [4]).

Jak długo i kiedy stała więc armja rosyjska w szyku bojowym na pozycji między Kikołem i Wolą? Momentem niebezpiecznym dla Rosjan były dwa dni, gdy przeprawił się na lewy brzeg Wisły korpus Pahlena, a przez mosty przechodziły parki artylerji i tabory, t. j. dzień 17 i 18.VII. Gwardja i grenadjerzy przeszli 19.VII. Autor pisze o sytuacji krytycznej między 14 a 16.VII., „gdy prawie cały korpus Pahlena znajdował się na lewym brzegu Wisły" (str. 203). Wyrażenie jest niejasne. Do dnia 16.VII. na lewym brzegu mieli Rosjanie pułk kozaków i brygadę piechoty. Gen. Beneckendorf obliczał siły rosyjskie na lewym brzegu do dnia

---

[1]) Toll umieszcza rosyjską Kwaterę Główną w Sikorzu (3 km. na płn. od Srebrna) *Feldherrnstimmen*, str. 279. Tak też O k u n i e w l. c. str. 20.

[2]) *Feldherrnstimmen*, str. 279; ustęp ten cytuje T o k a r z. *Wojna* str. 603.

[3]) Tak też u T o k a r z a. l. c. str. 604.

[4]) C a n i t z - D a l l w i t z w pamiętnikach pisze o przeniesieniu Kwatery Głównej 17.VII. do Woli: *Denkwürdigkeiten*. I. 226. Toll w swym dzienniku wspomina o tym fakcie pod datą 16.VII. *Feldherrnstimmen*, str. 282.

16.VII. na 5.000 ludzi [1]). A więc do 16.VII. Pahlen miał 2/3 swego korpusu na prawym brzegu.

„17 lipca — pisze autor — zorjentował się Paskiewicz, że za dywizją Milberga żadne poważne ruchy się nie odbywają [2]). A ponieważ... budowa mostu... była skończona, począł Paskiewicz znowu przerzucać na lewy brzeg swoje kolumny". Wyraz „znowu" zdaje się świadczyć, że p. Frejlich przypuszcza, iż ruch Milberga powstrzymał przeprawę Paskiewicza, być może owe trzy dni (14—17.VII.). Wydaje się to hipotezą zupełnie nieudowodnioną.

Co do całości omawianego artykułu możnaby uczynić zastrzeżenie, czy z punktu widzenia historji wojskowej przedstawienie ruchów jednej tylko ze stron walczących nie jest rzeczą wątpliwej wartości. Zważyć przecież trzeba, że Polacy nie byli nieczynni, że marsz flankowy Pułtusk — Płock nie odbywał się zupełnie spokojnie. Ruchy wojsk naszych i stoczone potyczki (zwłaszcza Płońsk 5.VII. ale też i poprzednia potyczka pod Nasielskiem) wpłynęły na zmianę ruchów armji rosyjskiej. (Zaniechanie planu Tolla, przegrupowanie wojsk rosyjskich do bitwy 6.VII., ruch z 11 na 12.VII. oraz pogotowie do bitwy pod Kikołem i Wolą 17—18.VII.).

Józef Dutkiewicz.

---

[1]) P. Frejlich zdaje się zapominać, że korpus Pahlena liczył ogółem conajmniej 15 tysięcy ludzi.

[2]) Tak też Tokarz. str. 604; Toll umieszcza tę wiadomość pod datą 18.VII., *Feldherrnstimmen*, str. 284. Wydaje się ta data prawdopodobniejszą.

16.VII. na 5.000 ludzi [7]. A więc do 16.VII. Pahlen miał 2/3 swe korpusu na prawym brzegu.

„17 lipca — pisze autor — zorjentował się Paskiewicz, że dywizja Mühlberga żadne poważne ruchy się nie odbywają”. A l niewaź... budowa mostu... była ukończona, począł Paskiew znowu przerzucać na lewy brzeg swoje kolumny”. Wyraz „znow zdaje się świadczyć, że p. Frejlich przypuszcza, iż ruch M berga powstrzymał przeprawę Paskiewicza, być może owe tr dni (14—17.VII.). Wydaje się to hipoteza zupełnie nieudowo niona.

Co do całości omawianego artykułu możnaby uczynić w strzeżenie, czy z punktu widzenia historji wojskowej przedst wienie ruchów jednej tylko ze stron walczących nie jest rzec wątpliwej wartości. Zważyć przecież trzeba, że Polacy nie b nieczynni, że marsz flankowy Paskiewicza nie odbywał zupełnie spokojnie. Ruchy wojsk naszych i stoczone potycz (zwłaszcza Płońsk 3.VII. ale też i poprzednia potyczka pod N sielskiem) wpłynęły na zmianę ruchów armji rosyjskiej (Zan chanie planu Tolla, przegrupowanie wojsk rosyjskich do bitw 6.VII., ruch z 11 na 12.VII. oraz pogotowie do bitwy pod Kikol i Wolą 17—18.VII.).

Józef Dutkiewicz.

[6] P. Frejlich zdaje się zapominać, że korpus Pahlena liczył ogó czasjonie) 13 tysięcy ludzi.

[7] Tak też Tokarz, str. 604; Toll umieszcza tę wiadomość pod d 18.VII. Feldherrnstimmen, str. 284. Wydaje się ta data prawdopodobniej

KRONIKA

PROFESOR PTAŚNIK.

Dn. 22 lutego 1930 r. zmarł we Lwowie profesor tamtejszego Uiwersytetu dr. Jan Ptaśnik.

Prof. Ptaśnik urodził się dn. 15 stycznia 1876 r. we wsi Mikluszewice pow. bocheńskiego. Po ukończeniu gimnazjum w Bochni, wstąpił na Uniwersytet Jagielloński początkowo na wydział prawny, z którego jednak prędko przeniósł się na filozoficzny. Poświęciwszy się studjom historji i geografji, pracował w seminarjach profesorów Wincentego Zakrzewskiego, Stanisława Smołki i Stanisława Krzyżanowskiego. W r. 1903 uzyskał doktorat na podstawie rozprawy, przedstawiającej dzieje jednego z krakowskich rodów mieszczańskich — Bonerów. W latach 1901—1919 pełnił z przerwami funkcje nauczyciela gimnazjalnego w Przemyślu i Krakowie. W r. 1907 habilitował się.

Od chwili powstania Związku Strzeleckiego brał czynny udział w jego pracach organizacyjnych i ćwiczeniach. W sierpniu 1914 r. wstąpił do Legjonów i jako komisarz cywilny II-ej brygady odbył z nią kampanję karpacką. Po utworzeniu P. O. W. pracował w jej szeregach.

W r. 1919 otrzymał, jako profesor nadzwyczajny, katedrę historji kultury na Uniwersytecie Jagiellońskim. W tym samym jednak roku przeniósł się do Lwowa, gdzie został profesorem zwyczajnym historji średniowiecznej powszechnej i nauk pomocniczych historji.

Prace naukowe prof. Ptaśnika szły w dwóch kierunkach: jeden stanowiły dzieje Kościoła w Polsce, drugi zaś historja miast. Z zagadnieniami historji Kościoła zetknął się prof. Ptaśnik wskutek swej pracy w archiwach watykańskich, będąc tam delegowany przez Akademję Umiejętności. Rezultatem tych studjów były trzy pierwsze tomy wydawnictwa źródeł p. t. *Monumenta Poloniae Vaticana* oraz kilka monografij *(Denar św. Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce, Dagome iudex* i inne).

Pobyt w Rzymie pozwolił prof. Ptaśnikowi na studja nad zagadnieniem włoskich wpływów kulturalnych na Polskę. Zagadnienie to stanowiło jeden z punktów wyjścia jego prac nad dziejami miast polskich, zapoczątkowanych *Obrazkami z życia żaków krakowskich*, po których nastąpił szereg rozpraw drukowanych w *Roczniku Krakowskim, Kwartalniku Historycznym, Samorządzie Miejskim* i *Przeglądzie Warszawskim.* Całokształt wyników tych badań urbanistycznych opublikował prof. Ptaśnik w popularnej pracy p. t. *Miasta w Polsce* (1922 r.) .Zagadnienie zaś wpływów kultury włoskiej znalazło swoj pełny wyraz w monografji *Kultura włoska wieków średnich w Polsce* (1922 r.).

W roku 1925 ukazał się tom pierwszy świetnej monografji p. t. *Kultura wieków średnich*, obejmujący życie religijne i społeczne.

W czasie swych studjów nad dziejami miast zetknął się prof. Ptaśnik z zagadnieniem przemysłu papierniczego, które posłużyło powodem jego studjów w zakresie historji papiernictwa, drukarstwa i księgarstwa w Polsce. Rezultatem tych badań były rozprawy opublikowane w *Reformacji w Polsce (Drukarze różnowiercy w Krakowie wieku XVI)* w *Rozprawach Akademji Umiejętności Wydz. Hist. Fil. (Papiernie w Polsce w XV i XVI wieku)* oraz tom I wydawnictwa źródeł p. t. *Monumenta Poloniae Typographica.* Tom ten obejmuje materjały do dziejów przemysłu papierniczego, drukarstwa i księgarstwa krakowskiego w XVI wieku.

Prof. Ptaśnik pozostawił w rękopisie nowe opracowanie *Miast w Polsce*, znacznie rozszerzone i zaopatrzone w obity materjał ilustracyjny.

Zmarły był członkiem czynnym Polskiej Akademji Umiejętności i Towarzystwa Naukowego we Lwowie, członkiem Czeskiej Społeczności Nauk w Pradze i Instytutu Historycznego w Rzymie, członkiem zarządu Polskiego Towarzystwa Historycznego i redaktorem Kwartalnika Historycznego.

Jako redaktor Kwartalnika Historycznego, prof. Ptaśnik wykazał pełne zrozumienie dla tej dziedziny wiedzy historycznej, którą dopiero teraz zyskuje sobie w Polsce prawo obywatelstwa, a mianowicie historji wojskowej, wprowadzając rozprawy z jej zakresu na łamy redagowanego przez siebie pisma.

Pracami swemi, poruszającemi zagadnienia dotychczas leżące u nas prawie odłogiem, zmarły uczony położył wielkie zasługi dla nauki polskiej, a jego monografje z dziejów kultury stanowić będą trwały dorobek historjografji naszej.

Stanisław Płoski.

PRZEGLĄD POLSKICH CZASOPISM HISTORYCZNYCH.

Kwartalnik Historyczny, Lwów 1929. Zeszyt IV.

Marja Pawlicowa. — Z życia generała Józefa Bema na emigracji. — Autorka na podstawie materjałów Archiwum Rapperswilskiego, dotyczących osoby gen. Bema, a złożonych głównie z jego listów do szeregu działaczy emigracyjnych oraz memorjałów z lat 1846 i 1848, podkreśla zasadnicze momenty w jego działalności na emigracji.

Jedną z idei przewodnich emigracji polskiej była myśl ponownego podjęcia walki zbrojnej o odzyskanie niepodległości. Bem był typowym wyrazicielem tej idei,ześrodkowując na jej realizacji wszystkie swe dążenia i wysiłki. Już zaraz po przekroczeniu granicy Bem wraz z kilkunastu oficerami artylerji podejmuje projekt sprowadzenia do Francji 10—15 tysięcy żołnierzy, aby tam utworzyć legjon polski. Rozwija w tym kierunku niezwykle energiczną działalność, starając się pokonać z jednej strony sprzeciwy radykalnego odłamu emigracji z Lelewelem na czele, z drugiej zaś władz francuskich. Bem układa szereg planów, dotyczących organizacji legjonu. Na wypadek wojny Francji z państwami św. Przymierza legjon polski mógłby być użyty na tyłach armji rosyjskiej na Litwie, przewieziony tam drogą morską. Wszystkie te projekty spotkały się jednak ze stanowczą odmową rządu francuskiego. Podobny los spotkał również propozycję utworzenia legjonu polskiego w Belgji. Wtedy Bem zwraca swą uwagę w kierunku Portugalji, a następnie Hiszpanji, gdzie właśnie w tym czasie toczyły się wojny domowe. Próby te, pomimo że z rządem portugalskim została nawet zawarta umowa, nie dały pomyślnych rezultatów.

Zniechęcony powrócił Bem do Paryża, gdzie dotychczasowa jego działalność spotkała się z ostrą krytyką i potępieniem emigracji. To też usunął się od życia politycznego. W okresie 1835—1846 r. zajmował się pracą naukową i organizacyjno-społeczną. Dopiero powstanie 1846 r., zorganizowane przez Centralizację Towarzystwa Demokratycznego, wyrabia w nim przekonanie, że nadeszła już odpowiednia chwila do rozpoczęcia walki. Za najważniejszą sprawę uważał ustalenie władzy legalnej, którąby mogła i umiała zjednoczyć wysiłki różnych partyj emigracyjnych. Władzę tę widział, w posłach sejmowych roku 1831, którzy powinni byli stanąć na czele ruchu. Znowu jednak plany Bema nie znalazły należytego poparcia wśród emigracji, którą zraził sobie poprzedniemi wystąpieniami. Powraca on do nich raz jeszcze w 1848 roku, składając przed wyjazdem na Węgry memorjał ówczesnemu francuskiemu ministrowi wojny, generałowi Cavaignac'owi. W memorjale tym proponował Francji dostarczenie broni i pieniędzy na podróż emigrantów do Węgier, które posłużyłyby powstańcom polskim za podstawę operacyjną. Ponadto na wypadek wypowiedzenia Francji wojny przez Prusy

i Austrję, wysuwał myśl utworzenia pod dowództwem Dwernickiego legji polskiej, która, skierowana nad Ren, wywołałaby napewno dezercję wśród Polaków, znajdujących się w szeregach austrjackich i pruskich.

Na memorjał ten odpowiedział Cavaignac odmownie, motywując to uchwałą parlamentu nie mieszania się w sprawy Włoch, Niemiec i Polski.

Roczniki Historyczne. Rocznik V. Zeszyt II. — Poznań 1929 r.

Juljusz Willaume. — Amilkar Kosiński 1796—1823. — Jest to druga część pracy (patrz Przegląd Hist.-Wojsk., zesz. I, t. II, str. 192—195), obejmująca okres od roku 1812 do 1823, t. j. do śmierci gen. Kosińskiego.

Po wyruszeniu wojska Księstwa Warszawskiego na wyprawę rosyjską, gen. Wielhorski, zastępca ministra wojny, zwrócił się z polecenia Rady Ministrów do Kosińskiego z prośbą objęcia dowództwa nad oddziałami, mającemi bronić Księstwa przed zagrażającą mu w okolicach Hrubieszowa i Włodawy inwazją rosyjskiego korpusu gen. Tormasowa. Na to wezwanie Kosiński przybył 22.VII. do Warszawy, skąd następnie udał się do Lublina, aby objąć dowództwo nad wojskiem regularnem, gwardjami narodowemi i powstaniem departamentów lubelskiego i siedleckiego, na czele których miał działać stosownie do wskazówek dowódcy VII (saskiego) korpusu Wielkiej Armji, gen. Reynier. Siły te jednak istniały tylko na papierze. Kosiński rozpoczął natychmiast energiczną pracę organizacyjną, osłaniając tymczasem garścią żołnierza, przeważnie z załogi Zamościa, linję Bugu od Dubienki po Kryłów. Pod koniec sierpnia dysponował już korpusikiem, złożonym z około 2.000 ludzi.

Dn. 24.VIII. otrzymał od gen. Reynier pozwolenie zajęcia Uściługa i Włodzimierza Wołyńskiego. Jednocześnie Sasi gen. Reynier i posiłkowy korpus austrjacki ks. Schwarzenberga rozpoczęli ofensywę. 30.VIII. Polacy zajęli Włodzimierz i po kilkudniowym postoju tam ruszyli traktem na Łuck. Jednak rozkaz Szwarzenberga, wstrzymujący dalszy marsz wojsk sprzymierzonych, zatrzymał ich w Pawłowiczach. Dzięki licznie zgłaszającym się ochotnikom siły Kosińskiego wzrosły do 6.000.

Tymczasem wskutek nadciągania armji rosyjskiej adm. Czyczagowa z Mołdawji, rozpoczął się pod naporem nieprzyjaciela odwrót. Kosiński, po stoczeniu walki pod Pawłowiczami, powrócił dnia 29.IX. na lewy brzeg Bugu. Tutaj odparł próby rosyjskie przekroczenia tej rzeki, trzymając się tam dopóty, dopóki dalszy odwrót Sasów i Austrjaków, odsłaniający jego lewe skrzydło, nie zmusił go do cofnięcia się za Wieprz.

Wskutek nieporozumień z Wielhorskim złożył podanie o dymisję i otrzymawszy zwolnienie, powrócił w początkach grudnia 1812 r. do siebie na wieś. W okresie organizowania wojska Królestwa Kongresowego Kosiński zgłosił się do służby, jednak nie został przyjęty. W roku 1815 był komisarzem do rozgraniczenia Królestwa Kongresowego i Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Mianowany w roku 1817 pruskim generał-lejtenantem, po przekonaniu się o dwulicowości rządu pruskiego, w służbę którego zgadzał się wejść tylko w razie zabezpieczenia charakteru narodowego projektowanej ogranizacji sił zbrojnych Księstwa Poznańskiego, wziął natychmiast dymisję.

Resztę życia spędził u siebie na wsi, gdzie też dnia 10.III.1823 r. umarł.

Niepodległość. Tom I, zeszyt II i tom II, zeszyt I. Warszawa 1929—1930.

Wacław Lipiński. — Dziennik bajończyka Marjana Himnera. — Autor pamiętnika, doktór Uniwersytetu Paryskiego z wykształcenia archeolog, zaciągnął się w sierpniu 1914 roku jako ochotnik do 2-ej kompanji 1-go pułku Legji Cudzoziemskiej, w szeregach której przebył aż do jej rozwiązania w czerwcu 1915 r., poczem przeniósł się do lotnictwa. Przydzielony do szkoły pilotów w Pau ginie w końcu lipca 1916 r. podczas lotu ćwiczebnego.

Pamiętnik rozpoczyna się dnia 22.VIII.1914 r., kiedy to kompanja ochotników polskich (około 300 ludzi) wyruszyła z Paryża do obozu ćwiczebnego

w Bayonnie. Rozpoczęło się intensywne szkolenie, prowadzone przez surowych instruktorów z Legji Cudzoziemskiej. Po ukończeniu okresu ćwiczeń, w czasie których kompanja polska stopniała wskutek chorób i wycieńczenia prawie o jedną trzecią swego składu, wyrusza ona dnia 23.X na front w liczbie 200 ludzi z polskim sztandarem narodowym, ofiarowanym jej przez ludność Bayonny.

Na linję bojową przybyli bajończycy nad rzekę Aisne, obsadzając okopy pod Reilly la Champagne, a następnie Mailly, Sillery — Prunay — Stara Markiza. Tam też po raz pierwszy kompanja znalazła się w ogniu. W okopach tych Himner przebył do kwietnia 1915 r., kiedy wskutek choroby poszedł do szpitala. Po powrocie stamtąd zastał swoją kompanję przerzuconą z Szampanji do Artois w okolice Carency na odcinek Berthouval pod wzgórzem Vimy. Tutaj bierze udział w natarciu na okopy niemieckie 9 maja, w którem kompanja bajończyków poniosła ogromne straty — pozostało z niej z pełnego składu zaledwie 50 ludzi. Na barwnem opisie tego ataku kończy się dziennik Himnera.

Juljan Stachiewicz — Początki Związku Walki Czynnej — Związek Walki Czynnej był pierwszą organizacją w dobie popowstaniowej, mającą na celu ideowe i techniczne przygotowanie kadr dla przyszłej walki wyzwoleńczej. Ponieważ organizacja ta oraz wyłonione z niej Związek Strzelecki i Drużyny Strzeleckie stanowiły zawiązek Legjonów, przeto można ją uważać za źródło dzisiejszego wojska polskiego.

Inicjatorem założenia Związku Walki Czynnej był Kazimierz Sosnkowski, działający na podstawie wspólnego z Józefem Piłsudskim przeanalizowania prac Organizacji Bojowej P. P. S. Zebranie inauguracyjne odbyło się w końcu czerwca 1908 roku we Lwowie. Na zebraniu tem Sosnkowski przedstawił ówczesną sytuację w Królestwie oraz wynikające z niej zadania Związku, Kukiel zaś stronę społeczną jego programu. Po dyskusji uchwalono regulamin, określając w nim, że najwyższą instytucją organizacji jest Zjazd. W czasie pomiędzy zjazdami wszystkiemi sprawami zarządza Wydział. Ustalono również nazwę organizacji — Związek Walki Czynnej.

Jesienią 1908 roku regulamin ten został ostatecznie opracowany. W listopadzie tegoż roku uchwalono na drugiej konferencji Związku Walki Czynnej program Niższej Szkoły Wojskowej. Zadaniem jej było przygotowanie do pracy instruktorskiej wśród rewolucyjnego ludu. Przedmioty wykładane dzieliły się na dwie grupy: przedmioty o treści ogólnej (wykłady z dziejów rewolucji, taktyka spiskowo-bojowa) i przedmioty o treści specjalnej (organizacja i służba wojska rosyjskiego, nauka o broni, geografja wojskowa i t. d.).

Organizacja trafiała na grunt podatny wśród młodzieży, to też rozwijała się szybko. W czerwcu 1909 r. odbył się Zjazd Związku Walki Czynnej, będący według regulaminu najwyższą władzą związkową. Zjazd ten zajął się rewizją regulaminu. Struktura organizacyjna została w wielu wypadkach zmieniona przez nadanie jej charakteru i nazw wojskowych zamiast dotychczasowych rewolucyjnych, zaczerpniętych z regulaminu Organizacji Bojowej P. P. S. Natomiast pozostały prawie bez zmiany jako naczelne władze związkowe „Zjazdy“ i „Wydział“. Dopiero zjazd z roku 1912 zamiast kolektywnej władzy Wydziału utworzył na jej miejsce Komendę Główną z Komendantem na czele.

Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Tom XIII, Nr. 2, 1929 r.

Janusz Staszewski. — Starcie polsko-niemieckie o mundur toruńskiej gwardji narodowej za Księstwa Warszawskiego. — Po wojnie 1809 roku, która wykazała, że gwardja narodowa mogłaby okazać się nader pożyteczną pomocniczą organizacją wojskową przy należytem jej wyszkoleniu i umundurowaniu, wydano nakaz jednolitego umundurowania gwardji w kurty granatowe z błękitnemi wyłogami. Na tem tle powstał zatarg pomiędzy gubernatorem twierdzy Torunia gen. Woyczyńskim a ludnością niemiecką Toru-

nia, która chciała mieć jako mundur — frak. Kupiectwo niemieckie zwróciło się w tej sprawie z petycją do prefekta departamentu bydgoskiego Gliszczyńskiego, motywując ją ciężką sytuacją materjalną, która nie pozwala mu na sprawienie sobie mundurów. Ponadto Niemcy złożyli również podobną prośbę ministrowi spraw wewnętrznych Łuszczewskiemu. Prefekt zwrócił się do generała Woyczyńskiego, aby nie stosował on represyj względem nieprzepisowo ubranych. Woyczyński jednak założył sprzeciw, uważając że jest to ze strony Niemców demonstracja antypolska. Gliszczyński zgodził się z wywodami gubernatora i cofnął swój wniosek, ale tymczasem nadeszło pismo ministra spraw wewnętrznych, zgadzające się na prośbę Niemców. Woyczyński jednak nie zrezygnował i korzystając z podwójnej zależności gwardji narodowej od ministra spraw wewnętrznych i ministra wojny, zwrócił się o decyzję do ks. Poniatowskiego. Ministerjum wojny wydało nakaz sprawienia mundurów polskich. Wtedy Niemcy rozpoczęli starania u zastępcy ministra gen. Hebdowskiego i uzyskali pozwolenie noszenia fraków. Ale energja i stanowczość Woyczyńskiego zwyciężyły ostatecznie — po wyjaśnieniu sprawy przez gubernatora, Hebdowski cofnął swe pozwolenie i toruńska gwardja narodowa musiała włożyć polskie mundury.

Kronika miasta Poznania. Rocznik XII. Nr. 4, Poznań 1929 r.

Janusz Staszewski. — Poznań jesienią 1806 roku — Po zwycięstwach pod Jeną i Auerstädt Francuzi w pierwszych dniach listopada 1806 r. wkroczyli do Poznania. Dnia 6-go listopada przybyli tam Dąbrowski, wezwany z Włoch oraz Wybicki. Zabrali się natychmiast do energicznej pracy organizacyjnej, mającej na celu stworzenie kadr wojska, co wziął na siebie Dąbrowski oraz przejęcie z rąk pruskich administracji, czem zajął się Wybicki. Aby utrzymać nieprzerwaną ciągłość administracji nie usunęto odrazu Prusaków z urzędów, lecz dodano im kontrolerów Polaków z głosem decydującym.

Sprawa wojska ruszyła również z miejsca, gdy obywatele departamentów kaliskiego i poznańskiego zadeklarowali, że zobowiązują się dać rekruta z dziesiątego dymu oraz opodatkowali się dobrowolnie na rzecz wojska. Od tej chwili organizacja pułków postępuje raźno naprzód. Już dn. 30.XI otrzymują odznaki wojskowe 4 pułki piechoty, tworzące się w Gnieźnie, Rogoźnie, Rawiczu i Kościanie. Wkrótce zaś na życzenie Napoleona powołane zostało pospolite ruszenie.

Przegląd Współczesny Nr. 1, Kraków 1930 r.

Eugenjusz Wawrzkowicz. — Konwencja Alvenslebena 1863 r. — Wybuch powstania styczniowego zaniepokoił poważnie Prusy, obawiające się o swe prowincje polskie. Rozwinięto więc energiczną i planową akcję przeciw powstaniu, a w pierwszym rzędzie przeciw przerzuceniu się jego na terytorjum zaboru pruskiego. Obsadzono gęsto granicę wojskiem i żandarmerją. wewnątrz zaś kraju policja pilnie tropiła organizacje polskie, przeszkadzając przekraczaniu granicy przez ochotników oraz dowozowi broni. Wszystkie te środki nie zadowolniły Bismarcka, który spowodował jeszcze wysłanie do Petersburga gen. Alvenslebena, adjutanta królewskiego, w celu zaofiarowania Rosji bezpośredniej pomocy wojskowej dla zdławienia powstania. Alvensleben, przybywszy do Petersburga, spotkał się tam z przeciwdziałaniem kanclerza rosyjskiego, ks. Gorczakowa, dla polityki którego, dążącej się do zbliżenia z państwami zachodnimi a głównie z Francją, propozycje pruskie były bardzo niewygodne. Zresztą przyjęcie ich obniżyłoby prestige Rosji jako państwa, wykazując, że nie umie ona dać sobie rady z nielicznemi i źle uzbrojonemi oddziałami powstańców. Stanowisko Gorczakowa podzielał w zupełności w. ks. Konstanty, namiestnik Królestwa. Jednak u Aleksandra II przeważyły względy dynastyczno-rodzinne, to też polecił przyjąć proponowaną pomoc pruską i ustalić zasady współdziałania.

Zasady te zostały ujęte w formę układu, posiadającego charakter dość ogólny i pozwalający na swobodną interpretację, przez co Gorczaków chciał osłabić jego znaczenie. Konwencję podpisano w Petersburgu 8 lutego, poczem Alvensleben udał się do Warszawy i tam uzgodnił z w. ks. Konstantym instrukcję wykonawczą.

Tymczasem rosyjsko-pruski układ przedostał się do wiadomości publicznej i wywołał wielkie poruszenie w całym świecie dyplomatycznym. Posłowie angielski i francuski interwenjowali u Bismarcka, domagając się wyjaśnień. Z drugiej strony wyjaśnień tych zażądał parlament niemiecki, gdzie na wniosek opozycji uchwalono olbrzymią większością głosów polecić rządowi, aby wobec wypadków w Królestwie Polskiem zachował całkowitą neutralność. Wobec takiej sytuacji Bismarck postanowił wycofać się. Wyrzekł się więc konwencji i całą inicjatywę w jej zawarciu przypisał Rosji, posła zaś rosyjskiego zapytał czy Rosja gotowa jest zrezygnować z konwencji, czy też życzy sobie jej utrzymania, ryzykując wzięcie udziału w ewentualnej wojnie Prus z Anglją i Francją. W odpowiedzi na to zapytanie rząd rosyjski, urażony że Bismarck fałszywie przedstawił posłom angielskiemu i francuskiemu genezę konwencji, zgodził się na jej unieważnienie.

Stanisław Płoski.

SEKCJA HISTORYCZNA TOWARZYSTWA WIEDZY WOJSKOWEJ.

W pierwszem półroczu roku bieżącego odbyły się dalsze trzy posiedzenia dyskusyjne Sekcji Historycznej. Pierwsze posiedzenie odbyło się dnia 6 lutego 1930 r. pod przewodnictwem mjr. Ottona Laskowskiego. Na posiedzeniu tem ks. dr. Stanisław Trzeciak wygłosił odczyt p. t. „Organizacja wojska w państwie żydowskiem".

Po skreśleniu we wstępie krótkiej historji Żydów przystąpił prelegent do przedstawienia ważniejszych faz rozwojowych wojska żydowskiego, opartego na systemie dziesiętnym, który miał zaprowadzić jeszcze Mojżesz, jak również wydać pierwszy rozkaz mobilizacyjny na pustyni.

Do czasów króla Saula (ok. 1020—1000 przed Chr.) wojska stałego Żydzi nie posiadali; pokolenia bowiem stale się zwalczały, łącząc się jedynie w chwili niebezpieczeństwa. Saul pierwszy zorganizował stałe wojsko, ustanowił pobór wojskowy oraz utrzymywał na swym dworze 3000-ny oddział przyboczny. Dalszy postęp organizacji wojska żydowskiego został przeprowadzony w okresie panowania drugiego króla izraelskiego, Dawida.

Scharakteryzowawszy pokrótce tło polityczne i postać Dawida, przedstawił prelegent dość szczegółowo rozwój organizacji wojska w okresie jego panowania. Ugruntował on mianowicie stałą armję; jądrem jej było 600 gibborim (bohaterów), którzy dostarczyli wojsku głównego kontyngensu oficerów. Opierając się na najdawniejszych źródłach podaje ks. Trzeciak, iż co miesiąc stawało pod bronią coraz innych 24.000, tak, że cała siła zbrojna liczyła przeszło 280.000, zawdzięczając której prowadził szereg zwycięskich wojen i rozszerzył znacznie granice swego państwa.

Za panowania Salomona zostały zorganizowane pierwsze oddziały jazdy, liczące około 12.000 oraz zostały wprowadzone wozy wojenne.

Następnie prelegent przedstawił ważniejsze okresy i epizody historji Żydów, zatrzymując się dłużej nad powstaniem zbrojnem Żydów, którzy pod dowództwem Machabeuszów wystąpili przeciwko Syryjczykom, wywalczając w 167 przed Chr. samodzielne państwo. Juda Machabeusz i następcy jego powrócili do tradycji Mojżesza, opierając organizację wojska na systemie dziesiętnym, oraz w 141 r. przed Chr. wprowadzili po raz pierwszy żołd. Nie dowierzając własnym wojskom utrzymywali wojska zaciężne, złożone z obcokrajowców, którzy w porównaniu z Żydami przedstawiali element więcej wartościowy i pewny.

Stała organizacja wojska żydowskiego występuje po raz ostatni za rządów Heroda (37—4), który swe wojsko, składające się wyłącznie z obcokrajowców, zorganizował na wzór rzymski.

Począwszy od Heroda stałej organizacji wojskowej Żydzi nie posiadali, aczkolwiek kilkakrotnie walczyli w obronie swej niepodległości, która w 70 r. po Chr. została ostatecznie zniesiona po zdobyciu i spaleniu Jerozolimy przez cesarza Tytusa.

Przy obronie Jerozolimy Żydzi bronili się zapalczywie. Nie mieli jednak odpowiednich dowódców, uzbrojenia oraz przedstawiali element zupełnie pozbawiony karności i organizacji, której nie mógł zaprowadzić naczelny wódz ich, kapłan Eleazar, chociaż zebrał około 100.000-ny tłum.

W końcu referatu prelegent przedstawił dzieje Żydów pod panowaniem obcem i udział ich w wojskach cudzoziemskich.

W dyskusji mjr. Laskowski poruszył zagadnienie liczebności wojsk, kwestjonując m. in. 300.000 wojsk króla Roboama. Zaznacza, że na źródłach wyzyskanych przez prelegenta trudno się opierać, ponieważ zaciemniają one jasny pogląd na stany liczebne wojsk. Cyfry podane przez nie nie wytrzymują ostrzejszej krytyki. Zaleca stosować obliczenia zapomocą metody statystycznej i porównawczej. Powołuje się zwłaszcza na Delbrücka, którego prace oparte na powyższych metodach wyjaśniają ostatecznie te zagadnienia.

Kpt. dypl. Ślósarczyk kwestjonuje również liczebność wozów wojennych oraz przypuszcza, że były one sprowadzane niewątpliwie z Egiptu.

W odpowiedzi zabrał głos ks. dr. Trzeciak, który zgadzając się zasadniczo z wysuniętemi zastrzeżeniami mjr. Laskowskiego i kpt. Ślósarczyka wskazuje jednak na duże trudności, jakie przedstawia odtworzenie faktycznej liczebności tych wojsk, ze względu na tendencję do przesady, charakterystyczną prawie u wszystkich narodów wschodnich.

Na posiedzeniu dnia 13 lutego 1930 r., odbytem pod przewodnictwem mjr. Ottona Laskowskiego, ks. dr. Trzeciak kontynuował swój odczyt, omawiając sprawę uzbrojenia i taktyki wojska żydowskiego. Prelegent wykazał stopniowy rozwój uzbrojenia od najbardziej prymitywnego aż do zbliżonego do uzbrojenia rzymskiego w okresie Heroda. Z drugiej zaś strony przedstawił w sposób zajmujący rozwój taktyki żydowskiej. Zgodnie z ogólnym rozwojem sztuki wojennej również i tutaj taktyka przechodzi wszystkie zasadnicze swe etapy rozwojowe, dążąc do uzgodnienia współdziałania broni i rozczłonkowania szyków, które w walce wspierają się nawzajem. Sztuka wojenna Żydów charakterystyczną jest z jednej strony dla narodów orjentalnych, dążących do zaimponowania przeciwnikowi zgiełkiem bitewnym, przed rozpoczęciem walki i dążnością do atakowania wstrząśniętego już psychicznie nieprzyjaciela. Z drugiej strony charakteryzuje ją dążność do zaskoczenia przeciwnika, jako jeden z zasadniczych czynników walki i unikania naogół jej z przeciwnikiem przygotowanym do bitwy. Podstęp większą w niej odgrywa rolę niż akt siły. Wojna naogół w stosunku do zwyciężonych prowadzi się nader krwawo, gdyż w ten sposób oddziaływuje się na psychikę nieprzyjaciela i łatwiej narzuca się mu własną wolę. Ważną rolę w wojnie odgrywa kapłan żydoski, który dokonuje lustracji wojska, zwalnia stosownie do obyczaju z szeregów ludzi do tego uprawnionych lub małodusznych, wreszcie zagrzewa wojowników do walki.

Posiedzenie z 27 lutego 1930 r.

Posiedzenie to odbyło się pod przewodnictwem gen. dyw. Skierskiego. Mjr. dypl. Scholze-Srokowski wygłosił na niem referat p. t. „Geografja objektów obronnych dawnej Polski", poświęcony rozpatrzeniu zasad, któremi kierowano się w historji przy wyborze punktów lub stref obronnych i analizie rozmieszczenia budowli obronnych na poszczególnych frontach Rzeczypospolitej.

We wstępie prelegent zwrócił uwagę, że w rozwoju fortyfikacyj wyraźnie zarysowuje się podział na kilka epok, odpowiadających naogół takiemu samemu podziałowi w innych państwach z tą jednak różnicą, że każda z epok rozpoczynała się w Polsce o kilkadziesiąt lat później niż na Zachodzie.
Po krótkiem scharakteryzowaniu epok, obejmujących właściwe sobie budowle i systemy fortyfikacyjne, przeszedł do przedstawienia właściwego tematu t. j. badania zasad rozmieszczenia fortyfikacyj, podkreślając przedewszystkiem, że wybór punktu obrony i linji uzależniony był ściśle od właściwości obronnych terenu, do wykorzystania którego widzi prelegent wyraźną tendencję prawie równocześnie ze śladami pierwszych wojen w Polsce.

Omawiając właściwości naszego krajobrazu, który cechuje bogaty system rzeczny, uzupełniany w przeszłości bezbrzeżnemi puszczami i moczarami, zwraca uwagę na typ zamków nizinnych, wznoszonych w większości wypadków nad wodą, w widłach rzek lub na półwyspach okolonych rzeką, lub jeziorem.

Zkolei scharakteryzował drogi marszu, które, np. szlaki tatarskie, wytyczane były najczęściej wzdłuż wododziałów. Powołując się na dzieje przeszłości, prelegent podkreślił ogromny wpływ, jaki wywierała ekspansja polityczna własna lub obca na rozmieszczenie fortyfikacyj w pewnych rejonach, zaznaczając, że penetracja kulturalna szła za szlakami wojennemi, gdyż drogi wojenne i kulturalne prawie pokrywały się ze sobą.

W przeciwstawieniu do historyków naszej wojskowości, a zwłaszcza historji fortyfikacyj, wypowiada pogląd, że zabezpieczenie kraju zostało przeprowadzone naogół planowo i twierdze polskie spełniły swe zadanie

Po scharakteryzowaniu ogólnem wytycznych przy wyborze punktów lub stref obronnych, rozpatrzył prelegent poszczególne szlaki wojenne i systemy obronne na następujących frontach bojowych Rzeczypospolitej w granicach historycznych: front zachodni (Śląsk, Wielkopolska), front północny (Pomorze, Mazowsze i Litwa zachodnia), front wschodni za Piastów (Podlasie, Wołyń, Ruś Czerwona), front południowy (Karpaty, Mołdawja), front wschodni po Unji (Ukraina, Podole, Białoruś z Inflantami Polskiemi), wreszcie rejon centralny, który w każdym okresie istnienia Rzeczypospolitej był rejonem względnego bezpieczeństwa, skupiającym najsilniejsze środki obrony państwa i dojście do którego możliwem było zasadniczo tylko po rozgromieniu wszystkich środków obrony.

W zakończeniu podkreślił mjr. S r o k o w s k i, że przy wyborze miejsca i rejonu budowli obronnych kierowano się w przeszłości z małemi wyjątkami nietylko lokalnemi interesami, lecz przeważnie całokształtem obrony państwa.

W studjum swem stara się znaleźć niejedną wskazówkę na przyszłość, zwłaszcza, że wojna europejska i polsko-bolszewicka dały nam dużo przykładów, stwierdzających aktualność dawnych stref obronnych i kierunków ofensywnych.

Jako przykład służyć mogą węzły obronne nakazane przez Naczelne Dowództwo dla zorganizowania obrony na wiosnę 1920. Wybrane one zostały w tych samych rejonach, które, leżąc na odwiecznych szlakach wojennych, przedstawiały pewne korzyści obronne.

W dyskusji, jaka wywiązała się po referacie, gen. S k i e r s k i zwrócił uwagę na doniosłość szlaku wschodniego podczas wojny polsko-bolszewickiej, podkreślając jego znaczenie historyczne jak również i aktualność.

Mjr. L a s k o w s k i podkreślił charakter ofensywny niektórych zamków jak np. Okopów św. Trójcy, lub obserwacyjny, jak Tykocin. Nie zgadza się również z prelegentem co do powstania Stanisławowa, który według niego został założony w 17 wieku, a nie w 18-ym.

W dalszej dyskusji dr. M a ł u s z y ń s k i zapytuje, czy zameczki nie były budowane w tych miejscach, gdzie co było bronić i czy nie jest związane z osadnictwem.

Prelegent odpowiada na pytania, wyjaśniając większość wysuniętych wątpliwości.

V POWSZECHNY ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH

w Warszawie, 29 listopada 1930 r.

Dnia 16 marca 1930 roku, obradowała we Lwowie Stała Delegacja Zjazdów Historyków Polskich nad przygotowaniem V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie w b. r. Obecni: E. Barwiński, F. Bujak, J. Dąbrowski (Kraków), O. Górka, O. Halecki (Warszawa), M. Handelsman (Warszawa), K. Hartleb, W. Konopczyński (Kraków), M. Łodyński (Warszawa), W. Łopaciński (Warszawa), T. E. Modelski (Wilno), B. Pawłowski (Warszawa), W. Semkowicz (Kraków), J. Siemieński (Warszawa), A. M. Skałkowski (Poznań), W. Sobieski (Kraków), W. Tokarz (Warszawa), K. Tymieniecki (Poznań), K. Tyszkowski, T. Urbański, B. Włodarski, St. Zajączkowski, St. Zakrzewski.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z prac przygotowawczych, uchwalono włączyć do programu Zjazdu uroczystości związane z otwarciem Bibljoteki Ordynacji Krasińskich w Warszawie. Do Komitetu wykonawczego, powołano prócz dotąd wybranych pp. Handelsmana, Burschego i Siemieńskiego, także pp. Łopacińskiego i Tokarza. Poza tem wybrano członkiem Stałej Delegacji prof. Burschego, jako sekretarza Towarzystwa Miłośników Historji w Warszawie.

W sprawie programu Zjazdu postanowiono, że szczegóły jego i listę prelegentów w każdej z czterech sekcyj Zjazdu, ustali Prezydjum Delegacji w porozumieniu z przewodniczącym sekcji. Co do sekcji III (Walk o niepodległość), ustalono jako termin chronologiczny dla materjału obrad rok 1864, z dopuszczeniem przez prezesa sekcji, w porozumieniu z prezydjum Delegacji, referatów z czasów późniejszych, w razie istotnej potrzeby. Na przewodniczącego sekcji IV (dydaktycznej), desygnowano prof. Bujaka.

Przewodniczący prof. Zakrzewski, przypomniał dawniejsze uchwały, że prezydjum Delegacji zastrzega sobie prawo cenzury referatów wraz z przewodniczącym danej sekcji i że referaty wydrukowane nie muszą być wygłaszane. Na wniosek prezydjum aprobowano wysokość wkładki uczestnika Zjazdu w kwocie 25 zł., również listę władz Zjazdu.

Następnie omawiano sprawy międzynarodowe, a mianowicie sprawę udziału w posiedzeniu Międz. Komitetu Nauk Historycznych w Cambridge, na które wyjadą pp. Dembiński, Handelsman, Siemieński, Halecki, Muszkowski, Daszyńska-Golińska i Manteuffel. Poza tem zastanawiano się nad udziałem polskim w Zjeździe i wystawie poświęconej dziejom roku 1830, które odbędą się w Paryżu b. r.

Dalsze prowadzenie agend Delegacji poruczono aż do czasu następnego posiedzenia Delegacji, Komitetowi Wykonawczemu, złożonemu z Prezydjum Delegacji, Zjazdu, przewodniczących sekcyj i sekretarzy Zjazdu, zatem weszli tu pp. Zakrzewski, Bujak, Sobieski, Siemieński, Tyszkowski, Kutrzeba, Stachiewicz, Handelsman, Tokarz, Bursche, Kaczmarczyk, Łopaciński.

BIBLJOTEKA SZKOŁY APLIKACYJNEJ KRÓLESTWA KONGRESOWEGO.

Najcenniejszą z polskich bibljotek wojskowych z czasów Królestwa Kongresowego była pod względem doboru składających się na nią książek — bibljoteka Szkoły Aplikacyjnej. Księgozbiór jej uzupełniany przez Sowińskiego według wskazówek Kołaczkowskiego, zgromadził z ówczesnego piśmiennictwa wojskowego prawie wszystko, co posiadało istotną wartość.

Po upadku powstania listopadowego bibljoteka ta została przez Rosjan spakowana w skrzynie i umieszczona w Archiwum b. Komisji Rządowej Wojny, gdzie przeleżała do roku 1842. Jesienią tego roku gen.-mjr. hr. Tołstoj, zarządzający agendami pozostałemi po b. Komisji Rządowej Wojny, zawiadomił o jej egzystencji feldmarszałka Paskiewicza Na podstawie decyzji

namiestnika przekazano ten księgozbiór kuratorowi Warszawskiego Okręgu Naukowego, celem sporządzenia katalogu i przedłożenia wniosku co do jej dalszego losu.

Katalog ten został sporządzony i 27.III.1844 r. kurator przesłał go Paskiewiczowi wraz z raportem z dokonanej pracy oraz wnioskiem, aby księgozbiór przekazać Bibljotece Rządowej (b. Uniwersytecka i Publiczna). Namiestnik jednak nie przychylił się do wniosku kuratora i 21.VI.1844 r. rozkazał podzielić księgozbiór bibljoteki Szkoły Aplikacyjnej na 4 części. Jedną z nich przydzielono bibljotece Sztabu Głównego Armji Czynnej w Warszawie, drugą — Bibljotece Rządowej, trzecią — dwom zakładom naukowym, a czwartą — (dublety) — bibljotekom gimnazjów rządowych.

Starania dyrektora Bibljoteki Rządowej, aby otrzymać całość, nie dały żadnego rezultatu — księgozbiór został podzielony. Sztab Główny Armji Czynnej otrzymał 586 dzieł, Gabinet Zoologiczny Naukowego Okręgu Warszawskiego — 127 tomów, a resztę dzieł w liczbie 1138 zatrzymała Bibljoteka Rządowa.

Książki otrzymane przez Sztab Główny Armji Czynnej posłużyły wraz z księgozbiorem polskiego Kwatermistrzowstwa Generalnego Wojska za fundament późniejszej bibljoteki Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Bibljoteka ta została w 1915 r. wywieziona z Warszawy do Rosji. Dzięki zapobiegliwości i energji Polskiej Komisji Rewindykacyjnej udało się ją, wprawdzie silnie zdekompletowaną, odzyskać. Po powrocie do kraju została ona przekazana Centralnej Bibljotece Wojskowej, będącej prawowitą spadkobierczynią polskich bibljotek wojskowych.

Druga część księgozbioru bibljoteki Szkoły Aplikacyjnej, którą otrzymała Bibljoteka Rządowa, znajduje się obecnie w Bibljotece Uniwersytetu Warszawskiego. Należy przypuszczać, że dyrekcja Centralnej Bibljoteki Wojskowej poczyni odpowiednie kroki celem jej uzyskania, gdyż w ten sposób przez scalenie księgozbioru, stanowiącego ważny materjał pomocniczy dla studjów nad Szkołą Aplikacyjną, która odegrała decydującą rolę w przygotowaniu korpusu oficerów naszego Kwatermistrzostwa do wojny 1830—31 r. — studja te zostaną znacznie ułatwione.

BADANIE DZIEJÓW OBRONY LWOWA I MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ.

Dnia 17.III. odbyło się we Lwowie w sali Muzeum Przemysłowego pierwsze Walne Zebranie „Towarzystwa Badania Historji Obrony Lwowa i Województw Połudn.-Wschodnich".

Towarzystwo to powstało jesienią 1928 r. z inicjatywy gen. bryg. Stachiewicza, przy współudziale dowódcy O. K. VI. gen. bryg. Popowicza i przy poparciu ze strony wybitnych przedstawicieli władz administracyjnych i samorządowych, oraz osób ze świata naukowego i z pośród uczestników walk o Lwów i ziemie południowo-wschodnie w latach 1918—1920.

Staraniem Towarzystwa, które zapewniło sobie statutowy związek z Wojskowem Biurem Historycznem, jest gromadzenie materjałów, tak dokumentalnych, jak relacyjnych, dotyczących wspomnianego wyżej okresu walk. Pod tym względem jest Towarzystwo drugiem już zkolei (po Poznaniu) ogniwem racjonalnej i metodycznie prowadzonej siłami miejscowego społeczeństwa pracy naukowo-historycznej. Wojskowe Biuro Historyczne zainicjowało w roku 1929 utworzenie podobnych towarzystw w Wilnie — dla ziem b. W. Ks. Litewskiego i w Cieszynie dla Śląska Cieszyńskiego, a z chwilą, gdy dojdzie do skutku plan, dotyczący Śląska Górnego, będziemy mieli wykończony system organizacji badań historycznych dzielnicowego wysiłku wyzwoleńczego, dokonanego w latach 1918—1921.

Walne zebranie towarzystwa lwowskiego zagaił prezes Zarządu Głównego, gen. bryg. Popowicz, przedstawiając w ogólnych kształtach ważność i rozmiary pracy dokonanej w ciągu pierwszego roku działalności. Następnie

sekretarz Komisji Naukowej, kpt. P e t r y Stanisław złożył sprawozdanie szczegółowe, z którego wynika że Komisja Naukowa Towarzystwa, pozostająca pod przewodnictwem prof. St. Z a k r z e w s k i e g o, zebrała w ciągu roku sprawozdawczego kilkaset oryginałów dokumentów i relacyj, stanowiących w sumie 6459 kart tekstu. Jest to materjał, o którego wartości, jak zwykle w pracy historycznej, nie można wydać opinji zgóry. Już teraz jednak można powiedzieć, że towarzystwo zadanie swe spełnia z pożytkiem i jest na drodze do skompletowania źródeł i umożliwienia w ten sposób przyszłym historykom normalnej i spokojnej pracy konstruktorskiej.

Inż. W a r c h a ł o w s k i przedstawił w imieniu Komisji Rewizyjnej stan finansów towarzystwa, a po zapoznaniu obecnych z wzorowym stanem ksiąg kasowych i wielką wydajnością pracy Zarządu i Komisji Naukowej, wniósł o uchwalenie absolutorjum dla władz towarzystwa.

W imieniu gen. S t a c h i e w i c z a, szefa Wojskowego Biura Historycznego, przemawiał por. dypl. K a w a ł k o w s k i, zwracając uwagę na konieczność usilnej propagandy zadań Twa na prowincji, będącej niewyzyskaną skarbnicą materjałów.

Walne Zebranie udzieliło absolutorjum Zarządowi Głównemu oraz uchwaliło przez aklamację pozostawić władzę towarzystwa bez zmian. W ten sposób w skład Zarządu Głównego wchodzą pp.: gen. Bolesław P o p o w i c z — jako prezes, prof. St. Z a k r z e w s k i, dyr. Eug. B a r w i ń s k i, ppłk. rez. Karol B a c z y ń s k i, dr. A. N o w a k - P r z y g o d z k i, red. Br. L a s k o w n i c k i, dr. K. H a r t l e b, red. O. G ó r k a, dr. St. Z a j ą c z k o w s k i. red. W. M e j b a u m, mjr. Józef K l i n k i mjr. dypl. St. K r a u s s, oraz jako delegaci z urzędu: radca wojew. Z. P a w l i k o w s k i, dyr. Al. C z o ł o w s k i, ppłk. dypl. T. N i e z a b i t o w s k i i por. dypl. Al. K a w a ł k o w s k i.

Na czele Komisji Naukowej pozostał nadal prof. St. Z a k r z e w s k i, a jako członkowie, pp.: dr. K. T y s z k o w s k i, prof. K. S o c h a n i e w i c z, dr. St. Z a j ą c z k o w s k i, kpt. P e t r y — jako sekretarz i kierownik biura, oraz por. dypl. Al. K a w a ł k o w s k i — jako delegat Wojskowego Biura Historycznego.

Komisję Rewizyjną stanowią pp.: ks. prof. Szczepan S z y d e l s k i i inż. Zdzisław W a r c h o ł o w s k i.

Zamykając zebranie, gen. P o p o w i c z zaapelował do obecnych o wyrobienia poparcia towarzystwu na terenach działalności każdego z członków, a przedewszystkiem — o współdziałanie w zapewnieniu materjalnych podstaw rozpoczętym pracom, których doniosłość, Lwów i cała południowo-wschodnia dzielnica państwa niewątpliwie potrafi ocenić.

sekretarz Komisji Naukowej, kpt. Petry Stanisław złożył sprawozdanie szczegółowe, z którego wynika, że Komisja Naukowa Towarzystwa, pozostająca pod przewodnictwem prof. St. Zakrzewskiego, zebrała w ciągu roku sprawozdawczego kilkaset oryginałów dokumentów i relacyj, stanowiących w sumie kilka kart tekstu. Jest to materjał, o którego wartości, jak i wszelkiej pracy historycznej, nie można wydać opinji zaraz, już teraz jednak można powiedzieć, że towarzystwo zadanie swe spełnia z pożytkiem i jest na drodze do skompletowania źródeł i umożliwienia w ten sposób przyszłym historykom normalnej i spokojnej pracy konstruktorskiej.

Inż. Marchałowski przedstawił w imieniu Komisji Rewizyjnej stan funduszów towarzystwa, a po zapoznaniu obecnych z wzorowym stanem ksiąg kasowych i wielką wydajnością pracy Zarządu i Komisji Naukowej, wniósł o uchwalenie absolutorjum dla władz towarzystwa.

W imieniu gen. Stachiewicza, szefa Wojskowego Biura Historycznego przemawiał por. dypl. Kawalkowski, zwracając uwagę na konieczność szerszej propagandy zadań Tow-wa na południu, będącej niewyczerpaną skarbnicą materjałów.

Walne Zebranie udzieliło absolutorjum Zarządowi Głównemu oraz uchwaliło przez aklamację pozostawić władze towarzystwa bez zmian. W ten sposób w skład Zarządu Głównego wchodzą pp.: gen. Bolesław Popowicz — jako prezes, prof. St. Zakrzewski, dyr. Eug. Barwiński, płk. rez. Karol Baczyński, dr. A. Nowak-Przygodzki, red. In. Czaikownicki, dr. K. Hadaczek, red. O. Górka, dr. St. Zajączkowski, ppłk. W. Weyhman, mjr. Józef Klinke, mjr. dypl. St. Krauss, oraz jako delegaci z urzędu: mjr. Wojciech Z. Pawlikowski, dyr. Al. Czołowski, ppłk. dypl. T. Wyżbikowski i por. dypl. Al. Kawalkowski.

Na czele Komisji Naukowej pozostał nadal prof. St. Zakrzewski, a jako członkowie pp.: dr. K. Tyszkowski, prof. K. Szyślaniewicz, dr. St. Zajączkowski, kpt. Petry — jako sekretarz i kierownik biura, oraz por. dypl. Al. Kawalkowski — jako delegat Wojskowego Biura Historycznego.

Komisję Rewizyjną stanowią pp.: ks. prof. Szczepan Szydelski i inż. Zdzisław Marchałowski.

Zamykając zebranie, gen. Popowicz zaapelował do obecnych o wyłożenie poparcia towarzystwu na terenach działalności każdego z członków, a przedewszystkiem o współdziałanie w zapewnieniu materjalnych podstaw rozpoczętym pracom, których doniosłość Lwów i cała południowo-wschodnia dzielnica państwa niewątpliwie potrafi ocenić.

Nr. 18.

2. Przegląd literatury historyczno-wojskowej.

Zgodnie z zapowiedzią N-ru 1 „Przeglądu literatury“ obecny wykaz zawiera zasadniczo spis dzieł i artykułów, ogłoszonych w r. 1929, nieliczne tylko pozycje stanowią uzupełnienie literatury, ogłoszonej w latach 1927 i 1928.

W numerze obecnym zatrzymano ogólne ramy układu z podziałem na polskie i na powszechne zagadnienia historyczno-wojskowe, zniesiono jedynie rozbicie na artykuły i dzieła odrębne, licząc się przytem z życzeniem czytelników oraz z oszczędnością miejsca.

Celem podniesienia przejrzystości działu „Nauki wojskowe“ wprowadzono w nim również układ chronologiczny, odpowiadający w głównych zarysach układowi w dziale „Historja wojen“.

Oddział Bibljograficzny Centr. Bibl. Wojsk.

Część pierwsza.

Bibljografja i metodyka.

Książki.

Birkenmajer Aleksander — Rocznik woyskowy Królestwa Polskiego 1817—1830. Materjały bibljograficzne. Kraków, 1929, Druk D. O. K. Nr. V. — Str. 97, 1 nlb, 11 tabl., 1 nlb.

Demel Franciszek, kpt. S. G.—Odpowiedź na „obronę historji jako nauczyciela“. (Przegl. Piechoty, 1929. Nr. 3. Str. 89—103).

Demel Franciszek, kpt. S. G. — W sprawie taktycznych studjów historycznych. (Przegl. Piechoty, 1928. Nr. 11. Str. 96—105).

Dziadulewicz Stanisław — Herbarz rodzin tatarskich w Polsce. Wilno, 1929, nakł. autora z zasiłku Komit. Fund. Kultury Narod. — Str. XXX, 495, 2 nlb., XII tabl.

Estreicher Stanisław — Sapiehowie. Bibljografja odnosząca się do Sapiehów z w. XVII i XVIII. <Odb. z XXVII tomu Bibljografji Karola Estreichera>. Kraków, 1928, Druk. Uniw. Jagiell. — Str. VIII, 106.

Komunikat — Komunikat bibljograficzny. <Wydawn. Centr. Bibl. Wojsk. Nr. 4>. Warszawa, 1929, Wojsk. Inst. Nauk. Wydawn. — Nr. 1—12.

Lewak Adam — Katalog rękopisów Bibljoteki Rapperswilskiej. Opracował... Warszawa, 1929, Bibljoteka Narodowa. T. I. Zbiory Bibljoteki Rapperswilskiej. <1—1314>. — Str. XVIII, 507.

Lipiński Wacław, mjr. — Materjały i źródła do wojny smoleńskiej 1632—1634. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. Str. 119—141).

Łodyński Marjan — Karta z dziejów polskich bibljotek kawaleryjskich. (Przegl. Bibljot., 1929. Str. 515—520 i odb. Kraków, 1929. — Str. 8).

Mazankówna Marja i Tyszkowski Kazimierz — Bibljografja historji polskiej za rok 1928. (Kwart. Hist., 1929. — Str. 72).

Olszewicz W. — Dalsze Wybiciana. (Zap. Tow. Nauk. w Toruniu, 1926/8. T. VII. Str. 301—2).

Przegląd — Przegląd literatury historyczno-wojskowej. [Opracował]. Oddział Bibljograficzny Centr. Bibl. Wojsk. <Wydawnictwa Centr. Bibl. Wojsk. Nr. 18>. (Przegl. Hist. Wojsk., 1929. Str. 317—419 i odb. Warszawa, 1929, Wojsk. Biuro Historyczne. — Str. 95).

Rutkowski Stanisław, mjr. dypl. — W obronie historji jako nauczyciela. (Przegl. Piechoty, 1929. Nr. 1. Str. 107—114).

Rzepecki Jan, kpt. dypl.—O formę i cel taktycznych studjów historycznych. (Przegl. Piechoty, 1929. Nr. 5. Str. 67—76).

Siemieński Józef — W sprawie organizacji historji wojskowej. (Przegl. Hist. Wojsk., 1929. Str. 137—159).

Skałkowski A. M. — Wybiciana. (Zap. Tow. Nauk. w Toruniu, 1926/8. T. VII. Str. 237—57; 273—82).

Sprawa — W sprawie organizacji historji wojskowej. I. Laskowski Otton, mjr. i Pawłowski Bronisław, ppłk. — Odpowiedź Dr. Józefowi Siemieńskiemu. II. Replika Dr. Józefa Siemieńskiego. (Przegl. Hist. Wojsk., 1929. Str. 282—306).

Sprawozdanie —Sprawozdanie roczne z prac Wojsk. Biura Historycznego. Warszawa, 1929. — Str. 23.

Tyszkowski Kazimierz — Archiwum hetmańskie w Podhorcach. (Przegl. Hist. Wojsk., 1929. Str. 269—271).

Tyszkowski Kazimierz — Papiery Andrzeja hr. Zamoyskiego. (Insurrekcje. T. I. 1929/30. Str. 195—196).

Tyszkowski Kazimierz— Zbiory Bibljoteki Rapperswilskiej. (Insurrekcje. T. I. 1929/30. Str. 192—193).

Więckowska Helena — Źródła rękopiśmienne do dziejów powstania 1830 r. <Księga pamiątkowa ku uczczeniu... prof. M. Handelsmana>. Warszawa, 1929, nakł. uczniów. — Str. od 483—500 i odb. — Str. 18.

Nauki wojskowe.

(Organizacja oraz wyszkolenie ogólne, historja poszczególnych broni i służb, sztuka wojenna, szkolnictwo wojskowe i t. p.)

Dzieła ogólne.

Dauhjała Żm. — Polociae moenia. Hist. monohr. narys Połackich umacawańnjan. (Zap. Addz. Human. Nawuk. Inst. Bełar. Kult., 1928. Kn. 3. Str. 209—309).

Dąbrowski St. — Mundury milicji m. Torunia. (Przedruk z „Mestwina" Nr. 8/1927). <Księga Pamiątkowa Bractwa Strzeleckiego w Toruniu. 1352—1927>. Toruń, nakł. Bractwa Strzeleckiego. — Str. od 69—80.

Esercito — Esercito polacco attraverso la storia. (Forze Arm., 15—22 Gennaio 1929).

Fedorczyk, mjr. — Przysposobienie wojskowe w dawnej Polsce. (Junak, 1929. Nr. 2—5).

Fischer Włodzimierz — Zamek w Skałacie. (Ziemia, 1929. Nr. 18).

Hefftman Jan Eugenjusz—Kary na honorze w wojsku polskiem przedrozbiorowem. (Wojsk. Przegl. Prawn., 1929. Str. 101—115).

Hertzog A. — Vom alten Piastenschloss im Haynau. (Denkmalpflege u. Heimatschutz, 1928. Jhrg. 30).

Janowski Tadeusz — Historja Bractwa Strzeleckiego w Toruniu. <Księga Pamiątkowa Bractwa Strzeleckiego w Toruniu. 1352—1927>. Toruń, nakł. Bractwa Strzeleckiego. — Str. od 5—19.

Kantor-Mirski Marjan — Warowny klasztor w Mstowie. Szkic historyczny z ilustracjami. Sosnowiec, 1929, nakł. urzędu parafjalnego w Mstowie. — Str. 3 nlb., 32, 1 nlb.

Keyser — Die Danziger Burg. (Altpreussische Forschungen, 1928. Jhrg. 5. Heft 2).

Księga—Księga Jubileuszowa Bractwa Kurkowego w Poznaniu 1253—1929. Poznań, 1929, nakł. Bractwa Kurkowego. — Str. 200.

Kukiel Marjan, gen. — Zarys historji wojskowości w Polsce. Wyd. III. zmien. i powiększ. Kraków, 1929, Krak. Sp. Wydawn. — Str. VIII, 356.

Kwiatkowski Jan — Zamek wśród koryta Wisły pod Zawichostem. (Ziemia, 1929. Str. 214—218).

Pietrykowski Tadeusz — Z dziejów bractw strzeleckich. <Księga pamiątkowa Bractwa Strzeleckiego w Toruniu. 1352—1927>. Toruń, nakł. Bractwa Strzeleckiego. — Str. od 38—42.

Piotrowski J. — Zamek w Łańcucie. Część historyczna i opisowa. (Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie, 1928. T. 8. Str. 67—72).

Raczek J. — Instytucja właściwego dowódcy. (Wojsk. Przegl. Prawn., 1928. Str. 59—65; 107—114).

Rumszewicz Stanisław — Ruiny zamku w Bolesławcu. (Ziemia, 1928. Str. 306—307).

Rumszewicz Stanisław — Ruiny zamku w Olsztynie. (Ziemia, 1929. Str. 260—263).

Srokowski W., mjr. dypl. — Wojskowa encyklopedja objektów obronnych w dawnej Polsce. (Przegl. Wojsk. Techn., 1929, T. VI. Str. 326—331; 455—461).

Staśko Józef — Rozmieszczenie grodzisk przedhistorycznych na Wschodnim Wołyniu. (Ziemia, 1929. Str. 65—68).

Sujkowski Andrzej — Obrona granic w dawnej Rzeczypospolitej. (Czaty, 1929. Nr. 2—5).

Sujkowski Andrzej, por. — Szkoły wojskowe piechoty w Polsce XVI—XIX wieku. (Przegl. Piechoty, 1929. Nr. 10. Str. 18—32).

Dzieje średniowieczne.

Baruch Maksymiljan — Warszawa średniowieczna. Dawne mury warowne miasta Starej Warszawy. Z przedrukiem (z Bibl. Warsz. 1870 r.) rozprawy Wilhelma Kolberga: Ślady dawnych murów otaczających miasto Starą Warszawę. <Bibl. Histor. im. Tadeusza Korzona. Nr. 21>. Warszawa, 1929, Tow. Miłośników Historji. — Str. 81, 1 nlb., 9 plansz, 2 plany.

Bocheński Z. — Polskie szyszaki średniowieczne. (Sprawozd. Akad. Umiej. 1928. Nr. 10).

Langerówna Helena — System obrony Dunajca w XIV w. <Praca Krak. Oddziału Pol. Tow. Hist., Nr. 2>. Kraków, 1929, wyd. z zasiłku Min. W. R. i O. P. — Str. 3 nlb., 50, 1 mapka.

Tomkowicz St. — Szczerbiec. (Czas, 1928, Nr. 261 i odb. — Str. 15, 1 tabl.)

Wiek XVI — XVII.

Hruszewśkyj O. — Pytannja oborony zamkiw W. Kn. Łytowśkoho w XVI w. (Ist. Heohr. Zbirnyk, 1928. T. 2. Str. 1—9).

Jewfymowśkyj W. — Do istoriji wijśkowoho sudu za Chmelnyczczyny. Nauk. Zbirnyk za r. 1927. (Zap. Ist. Sekc. Wseukr. Akad. Nauk., 1928. T. 24. Str. 27—35).

Niesiołowski Adam — Ussarze. (Przegl. Kawal., 1929. I półr. Str. 357—384).

Okinszewicz Ł. A. — Kazactwa na Bełarusi. Hist. juryd. narys. (Połymja, 1927. Nr. 1. Str. 172—90).

Rundstein Jerzy — Księga wojskowa Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego 1618—1622. (Pam. Histor. Prawny, 1929. Nr. 4).

Sicińskyj J. — Oboronni zamky zachidnioho Podilja XIV — XVII st. (Istor. archeoł. narysy). (Zap. Ist. Fiłoł. Widd. Ukr. Akad. Nauk. 1928. Kn. 17. Str. 65—160, 1 plan. [tož] odbitka).

Wiek XVIII (do r. 1795).

Baranowski Tuhan-Mirza Stefan — Z aktów wojskowych o Tatarach litewskich. <1782—1792>. (Ateneum Wil., 1929. Str. 202—224 i odb. Wilno, 1929, Zakł. Graf. „Znicz". — Str. 1 nlb., 23).

Eile H., płk. — Cztery konstytucje o wojsku 1791 — 1807 — 1815 — 1921. (Pol. Zbrojna, 1929. Nr. 120. [Tož.] Naród i Wojsko. 1929. Nr. 8—9).

Eile H., płk. — Pierwsze polskie ministerstwo wojny. Z okazji 165 rocznicy sejmu konwokacyjnego dnia 7 maja 1764 r. (Pol. Zbrojna, 1929. Nr. 124 — 125).

Eile H., płk. — Sejm a wojsko. (Naród i Wojsko, 1929. Nr. 8—9). [Tož] (Pol. Zbrojna, 1929. Nr. 136—139).

Giergielewicz Jan — Szkoły Korpusów Inżynierów i rozwój literatury wojskowo - technicznej w epoce Stanisława Augusta. <Księga pamiątkowa ku uczczeniu... prof. M. Handelsmana>. Warszawa, 1929, nakł. uczniów. — Str. od 125—138 i odb. Warszawa, 1929. — Str. 14.

Giergielewicz Jan, kpt. dr. — Wyszkolenie korpusów inżynierów i wojskowa literatura techniczna w epoce Stanisława Augusta. (Przegl. Wojsk. Tech., 1929. T. V. Str. 430—444 i odb. Warszawa, 1929. — Str. 15).

Grobicki Jerzy, ppłk. dypl. — Kawalerja polska po wojnie 1792 r. aż do ostatecznego upadku Rzeczypospolitej. (Przegl. Kawal., 1929. II półr. Str. 153—173).

Okres porozbiorowy.

Eile H. — Cztery konstytucje o wojsku. 1791—1807—1815—1921. (Pol. Zbrojna, 1929. Nr. 120. [Toż] Naród i Wojsko, 1929. Nr. 8—9).

Eile H., płk. — Zaopatrzenie wojska w dobie Księstwa Warszawskiego. (Przegl. Intend., 1929. Nr. 1. Str. 46—78; Nr. 2. Str. 41—71).

Neyman Zdzisław, mjr. dr. — Służba sanitarna podczas wojny polsko-rosyjskiej 1830 — 1831 i 1919—1920 a obecna jej organizacja na czas wojny. (Lekarz, 1929. T. 14. Str. 385—388).

Niemojewski Jerzy — Podstawy prawne wyroków sądów wojskowych rosyjskich w powstaniu 1863 r. na terytorjach Królestwa Polskiego. <Księga Pamiątkowa ku uczczeniu... prof. M. Handelsmana>. Warszawa, 1929. nakł. uczniów. — Str. od 301 — 333 i odb. Warszawa, 1929. — Str. 30.

Sawicki L. — Pułkownika Antoniego bar. Mayera von Heldensfeld zdjęcia topograficzne w Polsce w l. 1801—4. <Prace Inst. Geogr. Uniw. Jagiel., Nr. 10>. Kraków, 1928, „Orbis". — Str. 112.

Sommer H. — Die Festung Posen und ihre preussischen Kommandanten. (Deutsch. Wiss. Zeitschr. f. Polen, 1928. H. 13. Str. 128—52).

Sommer H. — Die Stadt Posen als preussischer Truppenstandort von 1815 bis 1918. (Deutsch. Wiss. Zeitschr. f. Polen, 1928. H. 12. Str. 130—53).

Stojanowski Józef — Ministerjum Wojny w Księstwie Warszawskiem. (Przegl. Hist. Wojsk., 1929. Nr. 2. Str. 207—242).

Historja wojen.

Dzieła ogólne.

Kukiel Marjan, gen. — Zarys historji wojskowości w Polsce. Wyd. III zmien. i powiększ. Kraków, 1929, Krak. Sp. Wydawn. — Str. VIII, 356.

Dzieje średniowieczne.

Borzemski Antoni — Siły zbrojne w wołoskiej wojnie Jana Olbrachta. <Arch. Tow. Nauk. we Lwowie Dz. II, T. V., zesz. 1>. Lwów, 1928, Tow. Nauk. — Str. 2 nlb., 48.

Borzemski Antoni — Siły zbrojne w wołoskiej wojnie Jana Olbrachta. (Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie, 1927. T. VII. Str. 157—63).

Brückner A. — Bolesław Chrobry. (Slavia Occid., 1928. T. 7. Str. 91—134).

Domizlaff Georg — Die Jomsburg. Untersuchungen über die Seeburg der Jomwikinger. Leipzig, 1929, Weber. — Str. 27.

Eggert Oskar, Dr. — Dänisch-wendische Kämpfe in Pommern und Mecklenburg. <1157—1200>. Stettin, 1929, L. Saunier's Buchhandl. — Str. 1 nlb., 74.

Eggert O. — Die Wendenzüge Waldemars I und Knuts VI von Danemark nach Pommern und Mecklenburg. (Balt. Studien, 1927. Bd. 29. Str. 1—149).

Langerówna Helena — System obrony Dunajca w XIV wieku. <Prace Krak. Oddz. Pol. Tow. Hist. Nr. 2>. Kraków, 1929, Wyd. z zasiłku Min. W. R. i O. P. — Str. 3 nlb., 50, 1 mapka.

Larsen S. — Jomsburg, dans belliggenhed og historie. (Aarboger for Nord Oldkyndighed og Historie. 1927. R. III. T. 17. Str. 1—138).

Maluszyński Marjan — Próba analizy bitwy pod Płowcami. (2 plany). (Przegl. Hist. Wojsk.). 1929. Str. 61—84 i odb. Warszawa, 1929. — Str. 24.

Mendys M. — Udział Władysława II w krucjacie r. 1147. (Roczn. Zakł. Nar. im. Ossolińskich. R. 1927/8. T. 1—2. Str. 399—434). i odb. Lwów, 1927. — Str. 40.

Podanie — Podanie portugalskie o bitwie pod Warną (Tyg. Ilustr. 1929. Nr. 10).

Wiek XVI — XVII.

Chowaniec Czesław — Sobieski wobec Tatarszczyzny 1683 — 5. (Kwart. Hist., 1928. Str. 59—66).

Chrząszczewska Bronisława, dr. — Żółkiewski. (Tęcza, 1928, Nr. 42).

Dąbrowski Otton, por. — Operacja wiedeńska 1863 r. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. Str. 63—118, 3 szkice).

Dobrowolska Wanda, dr. — Młodość Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich. Z wstępem o rodzie Zbaraskich i życiorysem Janusza Zbaraskiego, wojew. bracławskiego. (Roczn. Tow. Nauk. w Przemyślu. T. VII. 1926. Str. 1—236). [łoż.] Przemyśl, 1926, Tow. Przyj. Nauk z zasiłku Wydz. Nauk. Min. W. R. i O. P. — Str. 233.

Ericsson Georg — Gustaw II Adolf och Sigismund. 1621—1623. Uppsala, 1928, Akademisk. avhandling. — Str. XX, 272.

Gerlach Jan — Wybrańcy pod Pskowem (1581 r.). <Pamiętnik 30-lecia pracy nauk. T. Dąbkowskiego>. Lwów, 1927. — Str. od 39—51.

Godziszewski Wł. — Polska a Moskwa za Władysława IV. (Sprawozd. Akad. Umiej., 1928. Nr. 4).

Herasymczuk W. — Smert' Iwana Wyhowśkoho. (Juwil. Zbirnyk na poszanu M. Hruszewśkoho. 1928. T. 1. Str. 205—16).

Hniłko Antoni, mjr. — Bitwa pod Słobodyszczem 1.X.1660. (z 2 planami). (Przegl. Hist. Wojsk., 1929 . Str. 193—206, 2 szkice).

Hruszewśkyj O. — Pytannja oborony zamkiw W. Kn. Łytowśkoho w XVI w. (Ist. Heohr. Zbirnyk, 1928. T. 2. Str. 1—9).

Hubert Witold — Bitwa pod Oliwą (5 planów). (Przegl. Hist. Wojsk., 1929. Str. 85—98 i odb. Warszawa, 1929. — Str. 14).

Knies A. — Der Tatareneinfall in Masuren 1656. (Unser Masurenland, 1927. Nr. 2).

Knot P. A. — Urywki z dziejów propagandy wojennej Stefana Batorego. <Prace historyczne wydane ku uczczeniu 50-lecia Akad. Koła Historyków Uniw. J. Kazimierza we Lwowie>. Lwów, 1929.

Krypjakewycz I. — Nepublykowany łysty Bohdana Chmelnyćkoho 1650—57. (Zap. Tow. Szewcz. 1928. T. 149. Str. 173—89).

Laskowski Otton, mjr. — Młodość wojskowa Jana Sobieskiego. Warszawa, 1929, Tow. Wyd. „Polska Zjednoczona". — Str. 47, 1 nlb.

Laskowski Otton, mjr. — Relacje wyprawy wiedeńskiej 1683 r. Podał:... (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. Str. 136—169).

L.[askowski] O.[tton] — Wyprawa połocka króla Stefana Batorego w 1579 roku. (Żołnierz Polski, 1929. Nr. 51—52).

Lepszy Kazimierz — Oblężenie Krakowa przez Arcyksięcia Maksymiljana. (1587). <Bibl. Krakowska. Nr. 66>. Kraków, 1929, Tow. Miłośników Historji i Zabytków Krakowa. — Str. 115, 1 nlb., 7 tabl.

Nariżnyj S. — „Moskowśka służba" Iwana Wyhowskoho. (Zap. Tow. Szewcz. 1928. T. 149. Str. 117—39).

Nouvel E. — Sobieski. Paris, 1928, Les Amis de la Pologne. — Str. 20.

Pasek Jan Chryzostom — Pamiętniki. <Wybór>. Z 11 rycinami. Opracował Adam Kazanowski. <Wielka Bibljoteka, Nr. 136>. Warszawa, 1929, „Bibl. Polska". — Str. 132, 6 plansz.

Pasek Jan Chryzostom z Gosławic — Pamiętniki. Z rkpsu wyd. Jan Czubek. Wyd. zupełne. <Pol. Akad. Um. Bibl. Pisarzów Polskich Nr. 81>. Kraków, 1929, Pol. Akad. Um. — Str. XXXIV, 635, 1 nlb.

Piwarski Kazimierz — Hieronim Lubomirski, hetman wielki koronny. <Prace Krak. Oddziału Polsk. Tow. Hist. Nr. 1>. Kraków, 1929, wyd. z zasiłku Min. W. R. i O. P. — Str. IV, 199, 1 nlb., 1 plansza.

Rypka J. — Z korespondence Vysoké Porty s Bohdanem Chmelnickym. (Sbornik věnovany Jar. Bidlovi, Praha. Str. 346—50).

Sujkowski Andrzej — Michał baron Brandt. (Tyg. Ilustr., 1929, Nr. 9).

Sujkowski Andrzej — Obrona granic w dawnej Rzeczypospolitej. (Czaty, 1929. Nr. 2—5).

Tyszkowski Kazimierz — Z dziejów wyprawy Zygmunta III do Szwecji w r. 1598. <Relacje i diarjusze>. (Roczn. Zakł. Nar. im. Ossolińskich 1927/28. T. 1—2. Str. 461—515 i odb. Lwów, 1927. Str. 59).

Wernstedt F. — Striderna vid Mewe den 11—21 sept. 1626. (Kungl. Krigsvetenskaps Akad. Tidskr., 1927. Str. 223—42).

Wieliczko - Wielicki Michał, kpt. — Wyprawa połocka. Ku 350 rocznicy 1579—1929. (Pol. Zbrojna, 1929, Nr. 193—199). [Toż.] Naród i Wojsko, 1929. Nr. 13—14).

Woliński Janusz — Przyczynki do wojny 1676 r. Podał... (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. Str. 143—156).

Woliński Janusz — Żórawno. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. Str. 45—61, 2 szkice).

Zdzitowiecka Jasieńska Halina — Konfederacja Baranowskiego w dobie bezkrólewia po Janie III. (Ateneum Wil., 1929. Str. 88—108).

Zieliński Hugo, kpt. — Wyprawa Sobieskiego na czambuły tatarskie. (Przegl. Hist. Wojsk., 1930. Str. 1—44).

Wiek XVIII (do r. 1795).

Bidnow W. — Atakuwannja Zaporożkoj Siczy 1774 r. (Lit. Nauk. Wistnyk, 1925. Kn. 9. Str. 51—70).

Bitwa — Bitwa pod Savannah. (Tyg. Ilustr., 1929. Nr. 41. Str. 788—791).

Bogatyński Władysław, dr. — Kazimierz Pułaski, obrońca wolności dwóch światów. W 150 rocznicę bohaterskiego zgonu. <11.X.1779>. Kraków, 1929, Tow. Szkoły Ludowej. — Str. 20.

Ciepielowski Jerzy — Kazimierz Pułaski w 150-letnią rocznicę jego bohaterskiej śmierci. Poznań, 1929, Tow. Wiedzy Wojsk. — Str. 64.

Czempiński Jan — Kazimierz Pułaski. W 150 rocznicę bohaterskiego zgonu rycerza wolności na polu chwały. Warszawa, 1929, wyd. przy poparciu Wydz. Ośw. i Kultury Magistratu St. m. Warszawy. — Str. 80.

Dembiński Bronisław — Plany wojny pruskiej przeciw Rosji z 1790 i 1791 r. (Przegl. Hist. Wojskowy, 1929. Str. 117—124).

Giergielewicz Jan, kpt. — Instrukcje i raporty Karola Sierakowskiego, dotyczące wywiadu terenowego w przygotowaniach do wojny z Austrją w 1790 r. (Przegl. Hist. Wojsk., 1929. Str. 271—279).

Grobicki Jerzy, ppłk. dypl. — Kawalerja polska po wojnie 1792 r., aż do ostatecznego upadku Rzeczypospolitej. (Przegl. Kaw., 1929. II półr. Str. 153—173).

Hrekow W. — Zaporożkyj Kisz ta Kolijiwszczyna. (Ukrajina, 1928. Kn. 4. Str. 14—20).

Karoweć M. — Do istoriji Kolijiwszcziny. (Chronikarski Zapyski). (Zap. Czyna Św. Wasylija. 1928. T. 3. Str. 204—8).

Konopczyński Władysław — Komendant Kazimierz Pułaski. (Szaniec, 1929. Nr. 19).

Korwin Jan — Sztandary Pułaskiego. (Tyg. Ilustr., 1929. Nr. 41. Str. 787—788).

Kozłowski W. M. — Niemcy i Amerykanie o Kościuszce. (Literatura i Sztuka. Dod. do Dzienn. Pozn. R. VII. 1928. Str. 190—191).

Krasicka Jadwiga — Kraków i ziemia krakowska wobec Konfederacji Barskiej. Z przedm. Władysława Konopczyńskiego. <Bibl. Krakowska, Nr. 68>. Kraków, 1929, Druk. W. L. Anczyca i Sp. — Str. VII, 156, 4 plansze.

Kukiel Marjan — Maciejowice. <Pol. Akad. Umiej. Rozpr. Wydz. Histor. Filoz. Serja II. T. 42. Og. zb. T. 67. Nr. 5>. Kraków, 1929, Pol. Akad. Um.— Str. 80, 4 nlb.

Kukiel Marjan — Maciejowice. Extrait du Bulletin de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Classe d'Histoire et de Philosophie. Année 1928. Cracovie, 1928, Impr. de l'Université. — Str. 157—167.

Kukiel Marjan — Pod Maciejowice. (Tyg. Il., 1929. Nr. 2).

Makłowicz Józef, ks. — Kazimierz Pułaski, konfederat barski. Życiorys i deklamacja. Poznań, 1929, nakł. autora. — Str. 28.

Niemcewicz Juljan Ursyn. — Życiorys generała Kościuszki. (Insurrekcje, 1929/30. Str. 120 — 128).

Nouvel E. — Les grandes figures polonaises. Kościuszko. Paris, 1928, Les Amis de la Pologne. — Str. 24.

Pawłowski Bronisław — Wojsko w obronie konstytucji Trzeciego Maja. (Pol. Zbrojna, 1929. Nr. 120).

Piwarski Kazimierz — Hieronim Lubomirski, hetman wielki Koronny. <Prace Krak. Oddziału Pol. Tow. Hist. Nr. 1>. Kraków, 1929, wyd. z zasiłku Min. W. R. i O. P. — Str. IV, 199, 1 nlb., 1 plansza.

[**Pułaski**] — Bohaterowi dwóch światów. (W 150 rocznicę śmierci Kazimierza Pułaskiego). [nap.] Al. K. (Pol. Zbrojna, 1929. Nr. 279).

Pułaski — Kazimierz Pułaski na tle epoki. [Nap.] J. R. (Pol. Zbrojna, 1929. Nr. 279).

Rjabinin Sklarewśkyj — Zaporiźki bunty Dunajciw 1771 — 1774 r. i poczatok zadunajskoho kosza. Nauk. Zbirnyk za r. 1927. (Zap. Ukr. Nauk. Tow. w Kyjiwi, 1926. T. 26. Str. 65—83).

Skałkowski A. M. — Dwa epizody powstania Wlkp. z r. 1794. (Kurjer Pozn., 1928. Nr. 426).

Skałkowski A. M. — Listy Kościuszki ze spuścizny po gen. Paszkowskim. (1791—1817). (Kwart. Hist., 1929. Str. 34—43).

Skałkowski A. M. — Pamiątki kościuszkowskie w Kórniku. (Tęcza, 1928. Nr. 45).

Stepanow I. S. — Do studij z istoriji Zaporizzja za ostanni roky jaho isnuwannja. (Zapysky Dnipropetr. Inst. Nar. Ośw., 1921. T. 1).

Sujkowski Andrzej — Generałowie ziemiańscy w powstaniu 1794 roku. (Tyg. Il., 1929. Nr. 32.).

Sujkowski Andrzej — Kazimierz Pułaski. (Tyg. Il., 1929. Nr. 41).

Susłopariw M. — Hajdamaczczyna w 80-ch rokach XVIII stol. (Zap. Ist. Fiłoł. Widd. Wseukr. Akad. Nauk., 1928. Kn. 18. Str. 63—73; Kn. 19. Str. 111—29).

Szczygielski Wacław — Jak wybuchła u nas konfederacja barska. (Kurjer Pozn., 1928. Nr. 260).

Szczygielski Wacław — Kazimierz Pułaski pod Poznaniem. (Kronika Poznania, 1929. Str. 171 — 179).

Szczygielski Wacław — Kazimierz Pułaski w wyprawie na Poznań. (Kurjer Pozn., 1928. Nr. 468).

Szczygielski Wacław — Konfederaci barscy pod Poznaniem. (Kurjer Pozn., 1928. Nr. 596).

Szczygielski Wacław — Pierwsze strzały „barskie" w Wielkopolsce. (Kurjer Pozn., 1928. Nr. 187).

Śliwiński Artur — Kazimierz Pułaski. (W 150-tą rocznicę zgonu). (Świat, 1929. Nr. 41).

Tokarz Wacław — Kościuszko w czasie obrony Warszawy. (Kurjer Warsz., 1927. Nr. 79).

Tokarz Wacław — Krwawa Wielkanoc Warszawy. (Kurjer Warsz., 1927. Nr. 105).

Tokarz Wacław — Walka o Wawel (Z dziejów polsko-francuskiego braterstwa broni). (Kurjer Warsz., 1927. Nr. 222).

Tokarz Wacław — Z życia Warszawy przed insurekcją roku 1794. (Kurjer Warsz., 1927. Nr. 208).

Ursynowicz S. L. — Wozstanije ssylnych i kazakow na Kamczatkie. [Beniowski]. (Siewiernaja Azija, 1925. Kn. 1—2. Str. 135).

Wasyłenkowa-Połońska N. — Z istoriji ostannich czasiw Zaporożija. Ostannja borot'ba Zaporożija za joho wilnosti. (Zap. Ist. Fiłoł. Widd. Ukr. Akad. Nauk., 1926. Kn. 9. Str. 278—331, 1 mapa; Kn. 12. Str. 166—203).

Wayda Władysław, dr. — Pułaski w Ameryce. W stopięćdziesiątą rocznicę zgonu. Warszawa, 1930, F. Hoesick. — Str. 110, LXVII, 1 nlb.

Wernstedt F. — Nagra detaljer fran armens mobilisering stora nordiska krigets utbrott. (Karolinska Förbundets Arstok, 1926. Str. 75—146).

Wilkoszewski Aleksander, dr. — Kazimierz Pułaski. Zarys popularny. Polecone do użytku w szkołach przez Min. W. R. i O. P. Warszawa, 1929, Centr. Komitet dla uczczenia 150 rocznicy śmierci. — Str. 61.

Okres porozbiorowy.

(Opracowania ogólne, pamiętniki, życiorysy i t. p.)

Askenazy Szymon — Łukasiński. Warszawa, 1929, nakł. Druk. Wł. Łazarskiego. T. I. — Str. 437, 1 nlb., 9 tabl. ilustr. T. II. — Str. 496, 1 nlb., 13 tabl. ilustr.

Jabłonowski Ludwik — Złote czasy i wywczasy. Pamiętnik szlachcica z pierwszej połowy XIX stulecia. Z przedm. Stanisława Wasylewskiego. Wyd. II. <Gawędy o dawnym obyczaju>. Poznań, 1928, nakł. Wydawn. Polskiego. — Str. 15, 1 nlb., 226, 6 nlb.

Janik Michał — Dzieje Polaków na Syberji. Z 23 ilustr. Kraków, 1928, Sp. Wydawn. Krak. — Str. VIII, 472, 2 ilustr.

Kozieradzki Aleksander — Pamiętnik prowincjonalnego lekarza. Wyd. A. Wrzosek. Poznań, 1928, Odb. z „Nowin Lekarskich". Skł. gł. Fiszer i Majewski. — Str. 140.

Łukasik Stanisław, dr. — Rumunja a Polska w XIX wieku. (Legjon, 1929, Nr. 2—6. [Toż.] Kraków, 1929, skł. gł. Gebethner. — Str. 135).

Nittman T. M. — Józef Sowiński. (W 98 rocznicę zgonu). (Pol. Zbrojna, 1929. Nr. 243).

Nouvel E. — Les grandes figures polonaises. Poniatowski. Paris, 1928, Les Amis de la Pologne. — Str. 24.

Nowakowski Stanisław — Udział Ziemi Nadnoteckiej i Pomorza w powstaniach 1830, 1848 i 1863 roku. Na podstawie źródeł historycznych i tajnych raportów policji pruskiej. (Ilustr. Kalendarz N. Kurjera na r. 1929).

Pollak R. — Kazimierz Machnicki. (Nowe szczegóły biograficzne). (Kwart. Hist., 1928. Str. 580—7).

Pomarański Stefan, kpt. — Stan służby Chłopickiego. Podał... (Przegl. Hist. Wojsk., 1929. Str. 279—280, 1 tabl.).

Pomarański Stefan — Wojskowa służba R. Traugutta. <Księga pamiątkowa ku uczczeniu prof. M. Handelsmana>. Warszawa, 1929, nakł. uczniów. — Str. od 381—394 i odb. — Str. 14.

Tabasz E. — Generał Bem w świetle rozwoju mocarstwowości Polski. Warszawa, 1928, nakł. autora. — Str. 26.

Urbański Antoni — Rycerki polskie. (Tyg. Il., 1929. Nr. 50).

Willaume Juljusz — Amilkar Kosiński. 1769—1823. (Roczn. Histor., 1929. Str. 27 — 82 i 201 — 269). [Toż] <Życiorysy zasłużonych Polaków w. XVIII i XIX>. Poznań, 1930, Księg. Uniw. — Str. 181, 1 nlb., 6 tabl. ilustr.

Okres Legjonów i Księstwa Warszawskiego.

Daleki J., ks. — Wspomnienia mojego ojca z wojen napoleońskich. Zebrane według ustnego opowiadania... Nowe Miasto, (1929), nakł. „Drwęcy". — Str. 71.

Dąbrowski Henryk — List do Alessandriego. (Insurrekcje, 1929-30. Str. 129—131).

Knötel Paul — Der polnische Aufstand von 1806—1807 in seinen Auswirkungen auf Oberschlesien. (Gleiwitzer Jahrb., 1928. Str. 145—161).

Kukiel M., gén. — Les Polonais à la Moskova. (Rev. Etudes Napoléon., 1929. T. XXVIII. Str. 10 — 31, 74—93).

L. [askowski] O. [tton] — Bitwa pod Raszynem 19 kwietnia 1809 r. (Żołnierz Pol., 1929. Nr. 15).

Pawłowski Bronisław — Polski wywiad przed kampanją 1812 roku. (Przegl. Hist. Wojsk., 1929. Str. 131—136).

Pawłowski Bronisław, dr. — Z dziejów kampanji 1809 roku w Galicji Wschodniej. <Księga pamiątkowa 50-lecia gimnazjum im. J. Długosza we Lwowie>. Lwów, 1928, Komitet Jubileuszowy. — Str. od 232—248.

Pietrykowski Tadeusz — Miasto Toruń w dobie napoleońskiej. (Na podstawie pamiętnika toruńczyka Glitzckego). <Księga Pamiątkowa Bractwa Strzeleckiego w Toruniu. 1352—1927>. Toruń, nakł. Bractwa Strzeleckiego. — Str. od 63—68.

Poniatowski Józef, ks. — Korespondencya ks. Józefa Poniatowskiego z Francyą. [Toż w jęz. francuskim]. <Pozn. Tow. Przyj. Nauk. Wydawn. Źródł. Kom. Histor. T. III—V>. Poznań, 1928—1929, Pozn. Tow. Nauk. T. III. — (1810—1811) — 1928. — Str. 3 nlb., 349. T. IV. — (1812) — 1929. — Str. 4 nlb., 326. T. V. — (1813) — 1929. — Str. 4 nlb., 457.

Sawicki L. — Pułkownika Antoniego bar. Mayera von Heldensfeld zdjęcia topograficzne w Polsce w l. 1801—4. <Prace Inst. Geogr. Uniw. Jagiell., Nr. 10>. Kraków, 1928, „Orbis". — Str. 112.

Skałkowski A. M. — Wybicki a legjony. (Roczn. Histor. 1929. Str. 17—26 i odb. Poznań, 1929. Str. 12).

Skibniewski M., ks. — Stosunek Napoleona I do Polski w latach 1812 i 1813 na tle jego korespondencji. (Przegl. Powsz., 1927. Nr. 523—24. Str. 124—35).

Starzyński Roman — Oblężenie Zamościa w r. 1813. (Pol. Zbrojna, 1929, Nr. 37).

Staszewski Janusz — Dąbrowski i Wybicki w Poznaniu. (Kurjer Pozn., 1928. Nr. 510).

Staszewski Janusz — „Goście austrjaccy w Bydgoszczy r. 1809". (Kurjer Pozn., 1927, Nr. 414).

Staszewski Janusz — Gwardje narodowe w czasach Księstwa Warszawskiego. (Przegl. Hist. Wojsk., 1929. Str. 99—116).

Staszewski Janusz — Oblężenie Torunia w r. 1809. (Kurjer Pozn., 1927. Nr. 406).

Staszewski Janusz — Poznań, 10.V 1809 r. (Kurjer Pozn., 1928, Nr. 215).

Staszewski Janusz — Poznań jesienią 1806 roku. (Kron. Poznania, 1929. Str. 291—308).

Staszewski Janusz—Rozporządzenia o gwardjach narodowych Księstwa Warszawskiego. (Przegl. Hist. Wojsk., 1929. Str. 125 — 131).

Staszewski Janusz — Wyprawa austrjacka na Toruń i Pomorze w 1809 r. Poznań, 1928, odb. z T. IV. Roczn. Histor. — Str. 29.

Tokarz Wacław — Aleksander Fredro jako pamiętnikarz wojskowy. (Kurjer Warsz., 1927, Nr. 132).

Okres Królestwa Kongresowego i powstania 1830/31.

Bielajew M. D. — Polskoje wozstanije po pismam Puszkina k E. M. Chitrowo. (Trudy Puszkin. Doma, 1927. Wyp. 48. Str. 205—56).

Biernawski L. — Le 29 novembre 1830. (Pologne Polit. Econ., 1928, T. 9. Str. 4—13).

Eile Henryk — Czasy i ludzie. Sto lat minęło. Warszawa, 1929, nakł. „Pol. Zbrojnej". — Str. 87, 1 nlb.

Eile Henryk — Sto lat temu. (Pol. Zbrojna, 1929. Nr. 66—107).

Harbut Stanisław J. — Gen. Bem pod Ostrołęką. (W rocznicę bitwy 26 maja 1831). (Tyg. Il., 1929. Nr. 19).

Kozolubski J. — Kto przygotował rewolucję 1830 r. (Myśl Narodowa, 1927. Nr. 8—9. Str. 123—5, 146—9).

Kukiel M. — Cesarzewicz Konstanty Pawłowicz — Wódz Naczelny. (Szaniec, 1929. Nr. 11).

Marcinek Gustaw — Noc listopadowa w Cieszynie. (Tęcza, 1928. Nr. 45).

Neyman Zdzisław, dr. mjr. lek. — Służba sanitarna podczas wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831 i 1919—1920 a obecna jej organizacja na czas wojny. (Lekarz 1929. T. 14. Str. 385—388).

Oppman Edmund — Z walk domowych w Powstaniu Listopadowem. <Księga pamiątkowa ku uczczeniu... prof. M. Handelsmana>. Warszawa, 1929, nakł. uczniów. — Str. od 331—350 i odb. — Str. 20.

Płoski Stanisław — Działalność Zaliwskiego w wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r. <Księga pamiątkowa ku uczczeniu... prof. M. Handelsmana>. Warszawa, 1929, nakł. uczniów. — Str. od 351—374 i odb. — Str. 20.

Staszewski Janusz — Na rocznicę zdobycia Kalisza w r. 1830. (Kurjer Pozn., 1928. Nr. 468).

Staszewski Janusz — Ranni powstańcy i Flottwell. (Kron. Poznania, 1929. Str. 52).

Szczerbicki E. — Rok 1831 w powiecie oszmiańskim. (Roczn. Państw. Gimn. Koed. im. J. Śniadeckiego w Oszmianie, 1927. T. I. Str. 1—60).

Tokarz Wacław — Barykady w Warszawie. (Kurjer Warsz., 1927. Nr. 36).

Tokarz Wacław — Finanse powstania listopadowego. (Kurjer Warsz., 1927. Nr. 194).

Tokarz Wacław — Komunikaty prasowe Kwatery Głównej w r. 1831. (Kurjer Warsz., 1927. Nr. 146).

Tokarz Wacław — Na galeryjce latarni kościoła ewangelickiego. (Kurjer Warsz., 1927. Nr. 92).

Tokarz Wacław — Nasi wywiadowcy w wojnie roku 1831. (Kurjer Warsz., 1927. Nr. 249).

Tokarz Wacław — Obrońca Woli. (Kurjer Warsz., 1927. Nr. 305).

Tokarz Wacław — Ochotnicy izraelscy. (Kurjer Warsz., 1927. Nr. 70).

Tokarz Wacław — Skrzynecki i Rząd Narodowy. (Szaniec, 1927. Nr. 3).

Okres emigracji i ruchów powstańczych 1832/62.

Balicka Zofja — Ks. Piotr Ściegienny. <Księga pamiątkowa ku uczczeniu... prof. Handelsmana>. Warszawa, 1929, nakł. uczniów. — Str. 77—92 i odb. — Str. 15.

Fischer Paul — Vor achtzig Jahren. Erinnerungen an dem Polenaufstand von 1848 in Posen und Westpreussen. Schneidemühl, 1928, Verl. „Der Gesellige". — Str. 34.

Harbut Juljusz Stanisław — Generał Bem w Turcji. Z 9 fotogr. i ilustr. Warszawa, 1929, skł. gł. „Książnica Atlas". — Str. 61, 1 nlb., 1 plansza.

Harbut Juljusz Stanisław — Sprawa grobu generała Józefa Bema w Aleppo. (Przegl. Współcz., 1929. T. XXIX. Str. 141—146).

Harbut St. J., dr. — Z ostatnich dni życia gen. Bema. (Literatura i sztuka, dod. do Dzienn. Pozn. R. VII, 1928. Str. 76).

Lewak Adam, dr. — Generał Ludwik Mierosławski. (Przegl. Współcz., 1929. T. XXVIII. Str. 295—305).

Lewak Adam, dr. — Udział Polaków w włoskich walkach o wolność. (Insurrekcje, 1929-30. Str. 26—34).

Marzec 1847 — Marzec 1847 w martyrologji Poznania. Rozstrzelanie na Pl. Działowym emisarjusza Babińskiego. (Dzien. Pozn., 1929. Nr. 62).

Mickiewicz Adamo — Adamo Mickiewicz e la fraternità d'armi italo-polacca per l'independenza. (Esercito-Nazione, 1929. Nr. 8).

Pawlicowa Marja, dr. — Z życia generała Józefa Bema na emigracji. (1831—48). (Kwart. Hist., 1929. Str. 520—536).

Schneider Benedikt — Die Verfassungskämpfe der Jahre 1848 — 1849 unter Berücksichtigung der Ereignisse im Siegkreise. Honnef, 1929, Siebengebürgsbuchh. — Str. 27.

Tyrowicz Marjan, dr. — Przygotowania rewolucyjne do r. 1846 w świetle nowych źródeł. (Insurrekcje, 1929-30. Str. 45—52).

Wais Andrzej, mjr. rez.—Gen. Bem na barykadach Wiednia. (Pol. Zbrojna, 1929. Str. 176—177).

Powstanie 1863/64.

Biernawski L. — Napoléon III et l'insurrection du 22 janvier 1863. (Pologne Polit., Econ., 1928. T. 9. Str. 95—98, 169—73, 250—57).

Bogucka Wanda — Kobiety w powstaniu 1863 r. (Pol. Zbrojna, 1929. Nr. 26).

Bohaterzy — Bohaterzy 1863 r. (Na Czatach, 1929. Nr. 1).

[Dąbrowski Józef] — Grabiec J. — Rok 1863. Wyd. III. Poznań, 1929, Wielkop. Księg. Nakł. K. Rzepeckiego. — Str. 470, 1 nlb., 10 plansz.

Dybowski Benedykt, dr. — Pamiętniki. Od r. 1862 zacząwszy do r. 1878. Lwów, [1929], 1930, Zakł. Narod im. Ossolińskich. — Str. XVI, 627, 30 plansz, 2 mapki.

Feldman Józef — Mocarstwa wobec powstania styczniowego. (Przegląd Współcz., 1929. T. XXVIII. Str. 60—76, 270—294 i odb. Kraków, 1929, Krak. Sp. Wydawn. Str. 46).

Goliński Franciszek, por. — Bitwa pod Sędziejowicami w 1863 r. (Ze wspomnień powstańczych ś. p. Franciszka Golińskiego, oficera ordynansowego gen. Edmunda Bolesława Taczanowskiego). [podał] Muszkiet. (Żołn. Pol., 1929. Nr. 3).

Grób — Grób Langiewicza w Konstantynopolu. (Tyg. Il., 1929, Nr. 37).

Grudziński Kazimierz — W 66 rocznicę powstania styczniowego. (Według opowiadania uczestnika). (Żołn. Pol., 1929. Nr. 3).

Hirsch Rafał — Wspomnienia z 1863 r. (Panteon, 1929, Nr. 52—63).

Hubert Witold, kpt. — Próba tworzenia marynarki wojennej podczas powstania 1863—64 r. (Przegl. Morski, 1929. Nr. 4. Str. 26—29).

Ihnatouski U. M. — Wynikneńne i zmeny orhanizacyjnych centrau paustannja 1683 na Biełarusi. (Połymja, 1927. Nr. 3—4).

Muszkiet — Jak powstańcy 1863 r. na zwiady chodzili. (Żołn. Pol., 1929, Nr. 15).

Obst Jan — Imć Pana Rotmistrza Józefa Karpowicza powstańca z r. 1863 wspomnienia. Spisał... Wilno, 1928, Druk. „Dziennika Wil." — Str. 231, 1 ilustr.

Padlewski Zygmunt — Spowiedź przed straceniem. Listy i notatki. [podał] A. [dam] S. [zelągowski]. (Insurrekcje, 1929-30. Str. 9—13).

Piłsudski Józef, marsz. — Rok 1863 na rubieży dwóch epok. (Insurrekcje, 1929-30. Str. 4—8).

Piłsudski Józef — Zarys historji militarnej powstania styczniowego. (Przegl. Hist. Wojsk., 1929. Str. 1—60, 1 plan).

Piłsudski Józef — Zarys historji militarnej powstania styczniowego. Wykłady wygłoszone w r. 1912 w Szkole Nauk Społeczno-Politycznych w Krakowie. (Odb. z Nr. 1 „Przegl. Hist. Wojsk.) Warszawa, 1929, Wojsk. Biur. Histor. — Str. 64, 1 nlb., 1 mapa.

Rayski Stefan — Rycerze wolności. Bohaterom powstania styczniowego w hołdzie. Lwów, 1928, Pol. Tow. Opieki nad Grobami Bohaterów. — Str. 20.

Robert Howard Lord — Bismarck and Russia in 1863. (American Historical Review, T. XXIX, 1923. Str. 23—44).

Rocznica — W 66 rocznicę powstania styczniowego. 1863 — 1929. Weteranom lwowskim w hołdzie. Lwów, 1929, Pol. Tow. Opieki nad Grobami Bohaterów. — Str. 16.

Walki — Z walk powstańczych w 1863 r. na ziemiach kresowych. [nap.] B. J. K. (Żołn. Pol., 1929. Nr. 20).

Zdziechowski Marjan — Napoleon III a sprawa polska. (Przegl. Współcz., 1929. T. XXX. Str. 202—218).

Część druga.

Nauki wojskowe.

(Organizacja oraz wyszkolenie ogólne, historja poszczególnych broni i służb, sztuka wojenna, szkolnictwo wojskowe etc.,

Dzieła ogólne.

Berent v., Gen. — Hauptwaffen. (Deutsche Wehr, 1929. Str. 244—5).

Brunner Johann — Burgen und Schlösser des Bayrischen Waldes. (Das Bayerland, 1929. Str. 457—462).

Catalogue — Catalogue et description bibliographique d'une collection des livres et gravures sur les costumes militaires. Par G.D.R. Paris, 1928, Giraud — Badin.

Charbonnier P. — Essais sur l'histoire de la balistique. Paris, 1929, Société d'édit. géogr., — Str. 334.

Czermak Wilhelm — Das Landeszeughaus zu Graz und seine Bestände. (Zeitschr. f. Histor. Waffen u. Kostümkunde, 1928. Str. 259—264).

Egan-Krieger J. v. — Die deutsche Kavallerie in Krieg und Frieden. Hrgb. v. J. v. Egan-Krieger. Berlin, 1928, Andermann. — Str. 496.

Follansbee G. C., Lieut. — National defense, 1775—1929. 154 years of American military policy. (Inf. Jour., 1929. T. XXXV. Str. 488—495).

Fuller C. F. J., col. — The ancestors of the tank. (Royal Art. Jour., 1929. T. 30. Str. 331—337).

Heer — Das Schweizer Heer. Sein Ursprung und seine Ueberlieferungen, sein derzeitiger Stand, seine Notwendigkeit. Hrsgb. von Ernst Lederrey. Lausanne, 1929, Frankfurter. — Str. 254.

Herther, Dr. — Die historische Entwicklung des Pferdelazarettwesens im Heeresdienst bis zum Jahre 1918. (Zeitschrift für Veterinärkunde, 1927, 11—12, 1928, 1.).

Gebauer J., pplk. — Dejiny balistiky do konce XVIII stoleti. (Voj Techn. Zprávy, 1929. Str. 49—53; 82—86).

Gessler E [duard] A [chilles] — Führer durch die Waffensamlung-Schweiz. Landesmuseum. Ein Abriss d. schweiz. Waffenkunde. Mit. 48 Taf. Zürich, 1929, Schweiz. Landesmuseum. — Str. 148.

Ginsbert J., inż. — Od koronek do płyt pancernych. (Bibl. Histor. Geogr. Nr. 127). Warszawa, [1929]. T-wo Wyd. „Rój". — Str. 62, 1 nlb.

Goriew B. — Nowiejszaja wojenno-istoriczeskaja litieratura. [Obzor]. (Istorik-Marksist., 1928. T. VIII. Str. 179—82).

Lafage Léon — Petits bateaux, grands souvenirs. (Rev. Marit., 1929. T. II. Str. 723—731).

Laskowski Heljodor, kpt. — Historja rozwoju artylerji morskiej. (Przegl. Morski, 1929. Nr. 1. Str. 66—71).

Laskowski J. H. — Prototypy nowoczesnych środków walki. (Na podstawie pracy admirała włoskiego Simion'a). (Przegl. Morski, 1929. Nr. 9. Str. 58—66).

Lehr Henri — L'uniforme. (Revue des Questions Historiques, 1929, 1 juillet).

Maggiorotti Andrea Leone — La Mostra di architettura militare italiana nel Museo del Genio. (Forze Arm., 1929, 18 Giugno. Str. 5).

Magrini Eugenio — La fortezza di Radicofani. (Esercito-Nazione, 1929. Str. 763—770).

Manwaring J. F. — A bibliography of British Naval History. London, 1929, Routledge. — Str. 200.

Moll Friedrich — Das Schiff in der bildenden Kust vom Altertum bis zum Ausgang des Mittelalters. Bonn, 1929, Schroeder. [Subskr.]

Mouchez, lieut. — Les signaux dans la marine française (1690—1900). (Rev. Marit., 1929. T. I. Str. 629—658).

Mundt, Mjr. — Der Entwicklungsgedanke in der Wehrgeschichte. (Wissen u. Wehr, 1929. Str. 278—288).

Pierredon Michel de, comte — L'ordre souverain de Malte. Paris, 1929, L'auteur. — Str. 9.

Pierredon Michel de, comte — L'ordre souverain des hopitaliers de Saint Jean de Jérusalem, dit de Rhodes, puis de Malte. Paris, 1929, L'auteur. — Str. 10.

Pierrotti Gustavo — Storia del carabiniere. 2 edit. Firenze, 1929, Carpigniani. — Str. 240.

Pinkava Viktor — Hrady, zamky a tvrze morawské. Brno, 1927, Nakł. Turist. Obzoru. — Str. 76.

Pradel de Lamasc Martial de — L'ordre de Malte. (Rev. Marit, 1929. T. II. Str. 325—336).

Revol J., col. — Histoire de l'armée française. Paris, 1929, Larousse. — Str. VIII, 308.

Rovere Enrico, ten. col. — L'evoluzione storica dell'attivita informativa militare. Roma, 1928, Bardi. — Str. 47.

Seeckt Hans v. — Antikes Feldherntum. Vortrag. Berlin, 1929, Weidmann. — Str. 35.

Schmidt Hans — Der Einfluss der technischen Entwicklung des Gewehrs auf die Taktik der Infanterie. (Heerestechnik, 1929. Str. 101—106; 134—144; 165—171, 197—202).

Specht Reinhold—Die Wehranlagen der Stadt Zerbst. (Sachsen u. Anhalt, 1929. Bd. 5. Str. 38 — 103).

Suchow Wasilij — Kratkij oczerk istorii wojennogo iskusstwa. S 20 schem. Moskwa — Leningrad, 1929, Gos. Izd. — Str. 239.

Tingsten Lars, gen. — Huvuddragen av medeltidens samt nya och nyare tidens krigskonst. Med 27 skisser i fexten. Stockholm, 1928, Millitärlitteraturföreningens Förlag. — Str. 299.

Verret, int. et **Vassogne,** capt. — Historique des ateliers du Service de l'Intendance. (Rev. Intend., 1929. Str. 314—348).

Waldeyer Hartz H. v., Kpt. — Männer und Bilder aus Geschichte der deutschen Seefahrt. (Marine Rundschau, 1929. Str. 24—28; 79—83; 128—136; 232—236; 328—332; 428—429; 516—520; 566—569).

Wartensleben Elisabeth von — Aus der Geschichte des Johanniterordens und der Balley Brandenburg von der Uranfängen bis in die Jetztzeit. Berlin, 1928, Büro d. Johanniter-Ordens. — Str. 30.

Dzieje starożytne

Alföldi Andreas — Zur Kenntnis der Zeit der römischen Soldatenkaiser. I. Der Usurpator Aureolus u. die Kavalleriereform des Gallienus. (Zs. f. Numismatik, 1927. Bd. 37. Str. 197—212).

Bissing Friedrich Wilhelm, Frhr. v. u. **Kees Hermann** — Tine eine hellenistisch-römische Festung in Mittelägypten. Mit 2 Taf. u. 5. Textabb. München, 1928, Oldenbourg. — Str. 20.

Gildart R. Charles, Lieut. — The Roman military road system. (Mil. Engineer, 1929. Str. 256—258).

Gnirs Anton — Ein Limes und Kastelle der Römer vor der norisch—pannonischen Donaugrenze. (Sudeta, 1928. Str. 120—260).

Kalinka Ernst — Die griechischen Bogenschützen. (Klio, 1928, Bd. 22. Str. 250—260).

Kromayer Johannes — Die neuesten Forschungen auf dem Gebiete der antiken Kriegswissenschaften. (Forschungen und Fortschritte, 1929. Str. 242—243).

Mehl Erwin Altrömisches Heeresturnen. (Mittn. d. Vereins Klass. Philologen in Wien, 1928. Str. 21—27).

Michahelles — Einiges über das ältere Kastell Illermündung. (Aus dem Ulmer Winkel, 1928. Str. 1—3).

Müller Reiner — Einige Bemerkungen über die Lage Alisos. (Arch. f. Geschichte d. Mathematik, der Naturwiss, u. d. Technik, 1928. Bd. 11. Str. 13—28).

Nilsson Martin P. — Die Hoplitentaktik und das Staatswesen. (Klio, 1928, Bd. 22. Str. 240—249).

Peret Oskar — Der römische Limes in Württemberg. (Württemberg, 1929. Str. 334—346).

Revellio Paul — Kastelanlagen bei Hüfingen. (Badische Fundberichte, 1928. Str. 313—319).

Rohracher A. J. — Ueber die Lage der Schlösser im Pustertale bei Venantius Fortunatus. (Der Schlern, 1928. Str. 1—4).

Sprater Friedrich — Die Heidelsburg bei Waldfischbach, eine Bergbefestigung aus Konstantinischer Zeit. (Pfälzisches Museum. Pfälzische Heimatkunde, 1928. Str. 291—299).

Stade Kurt — Der römische Limes in Baden. (Badische Fundber., 1929. Str. 1—20).

Stein Ernst — Die Organisation der weströmischen Grenzverteidigung im V Jh. und das Burgunderreich am Rhein. (Römisch-Germanische Kommission, 1928, Bericht 18. Str. 92—114).

Veeck W. — Das Donau - Illerkastell Unterkirchberg. (Germania. Bamberg, 1929. Str. 1—7).

Dzieje średniowieczne.

Berger Albert — Die Hunyadiburg in Bistritz. <Nösner Gabe 1928. Eine Festschrift anlässlich der 66. Haupvers. des Vereins siebenbürg. Landeskde. Str. 3—24>.

Birchler Linus — Die Burgen und Schlösser der Urschweiz. Kantone Uri Schwyz. u. Unterwalden. <Burgen und Schlösser der Schweiz. 2>. Basel, 1929, Birkhäuser. — Str. 96.

Dessubré M. — Bibliographie de l'ordre des Templiers. <Imprimés et manuscrits>. Préface par Albert Lantoine. Paris, 1928, E. Nourry. — Str. XIX, 324.

Dungern Vera v. — Ritterburgen und Schlösser über der Lahn. Halle, 1929, Graeger.—Str. 205.

Fecher G. — Nekołko dumi za wojennoto djało u Prabłgarite. (Wojenen Żurnał, 1929, luty — marzec).

Häne Johannes — Militärisches aus dem alten Zürichkrieg. Zur Entwicklungsgeschichte der Infanterie. Zürich, 1928, Bopp. — Str. VII, 188, 1 tabl.

Heinemann Franz—Die Burgen und Schlösser des Kantons Luzern. <Die Burgen und Schlösser der Schweiz. Hrsg. unter Mitw. der Schweiz. Vereinigung zur Erhaltung der Burgen u. Ruinen. Nr. 1. Red. E. Probst>. Basel, 1929, Birkhauser. — Str. 97.

Heym W. — Ein Beitrag zur Befestigung Marienwerders in der Zeit des Ordens und der Schwedenkriege. <Zeitschr. d. Histor. Ver. f. d. Regierungsbez. Westpreussen, 1929. Str. 1—10>.

Holz Walter — Ueber die Lage der Burg Fürsteneck. <Nassauische Annalen, 1928. Bd. 49. Str. 135—140>.

Maggiorotti Leone Andrea — Torri e castelli medioevali nella campagna romana. (Esercito Nazione, 1929. Str. 14—27).

Merz Walther — Die mittelalterlichen Burganlagen und Wehrbauten des Kantons Aargau. Erg. Bd. 3. Aarau, 1929, Sauerländer. — Str. IX, 187, 51 tabl.

Pierredon Michel de, comte — L'ordre équestre du Saint - Sépulcre de Jérusalem. Son histoire, son organisation, ses insignes et ses costumes. Poitiers, 1928, Impr. du Poitou. — Str. 89.

Scherlen August — Zur Geschichte der Burg Wineck und des Dorfes Katzenthal. (Jg. d. Elsass - lothring. wissenschaftl. Ges. zu Strassburg, 1928, Bd. 1. Str. 80—112).

Schmid Bernard — Die Ordensburgen Preussens im Lichte neuerer Forschungen. (Altpreuss. Forschungen, 1929. Str. 29 — 39).

Dzieje nowożytne do r. 1815.

[Arthur R.] — Colonial coast forts on the South Atlantic. North Carolina, South Carolina, Georgia and Florida. (Coast Art. Jour., 1929. T. 70. Str. 41—62).

[Arthur R.] — Colonial forts of the Gulf Coast, Florida, Alabama, Mississippi, Louisiana and Texas. (Coast Art. Jour., 1929. T. 70. Str. 243—253).

[Arthur R.] — Colonial forts of the Pacific Coast. (Coast Art. Jour., 1929. T. 70. Str. 416—433).

[Arthur R.] — Early coast fortification. (Coast Art. Jour., 1929. T. 70. Str. 134—144).

Basse M. — Le régiment de Royal-Pologne. (Pologne Polit. Econ., 1927. T. 8. Str. 444—5).

Bournisien Jean, capt. — Une organisation du travail sous Louis XIV. (Rev. Génie. 1929. T. LXV. Str. 371—392).

Colbert-Turgis Louis de, comte — Cinq colonels du régiment de Champagne. (Carnet - Sabretache, 1929. Str. 385—394).

Depréaux Albert — Le régiment du Dauphin 1667—1791. (Carnet-Sabretache. 1929. Str. 321—4).

Dietrich Walther — Die Uniformen der churfürstlich und königlich sächsischen Armee von 1682—1914. Lieferung 1—3. Leipzig, 1928—1929, Ruhl.

Felkel R., Jelitto Anton—Geschichte der Stadt und Festung Silberberg [i. Schlesien]. Verf. unter Benutzung amtl. Quellen. Silberberg, 1928, Selbstverl. — Str. 40.

Forts — Colonial Coast Forts, Havaii, Guam and Samoa. (Coast Art. Jour., 1929. T. 71. Str. 74—78).

Fortifications — Early coast fortifications. (Coast Art. Journal., 1929. T. 70. Str. 134—144).

Grouvel Robert, baron — Corps des volontaires étrangers de Nassau-Siegen. (Carnet-Sabretache, 1929. Str. 449—481).

Haintz Otto — Delbrück, Karl XII und der schwedische Generalstab. (Deutsch. - schwed. Bll., 1929. Str. 1—13).

Jany Curt — Geschichte der kgl. Preussischen Armee bis zum Jahre 1807. Bd. III. (1763—1807). Berlin, 1929, Siegismund. — Str. IV, 708, 6 szk.

Laulan Robert — Contribution de Jacques Casanova à la prosperité de l'Ecole Militaire. (Rev. Art., 1929. T. 103. Str. 595 — 618).

Lemoine, gén. — La structure générale des campagnes offensives de Napoléon. (Rev. Mil. Franç., 1929. T. 32. Str. 98 — 124).

Merz H., Mjr. — Vom Wehrwesen in der Herrschaft Burgdorf und im Oberaargau als Beispiel für die Ordnung des Wehrwesens in Bernischen Landen von 1798. (Schweizerische Monatschrift für Offiziere aller Waffen, 1928, Dezember).

Norman R., gén. — Tactique de fortification de Vauban. (Rev. Génie, 1929. T. XLIV. Str. 131 — 159).

Petri G., kpt. — Arsberaettelse av foeredraganden i krigskonst. (Krigs. Akad. Tid., 1929. Str. 54—71).

Plique, gén. — Notes pour servir à l'histoire des compagnies de maréchaussée. (Suite). (Rev Gend., 1929. Str. 51—56; 167—181; 261—270; 371—381; 483—490).

Rocchi Enrico—Fortificazione classica in pieno Seicento. Un cardinale architetto militare. (Forze Arm., 25 Ottobre 1929. Str. 3).

Rocchi Enrico — Ultimi bagliori della nuova arte della difesa. Ingegneri militari italiani in Austria ed in Ungheria. (Forze Arm., 15 Ottobre, 1929. Str. 3).

Sadi Carnot, lt. col. — Le régiment de Lyonnais (1616—1794). Paris, 1929. Masson.

Schirmer Fr. — Nec aspera terrent! Eine Heereskunde der hannoverschen Armee v. 1631 — 1803. Hannover, 1929, Helwing. — Str. VIII, 208.

Simanskij Pontus — Henryk Lloyd (1729—1783). Z ros. tłomaczył mjr. Adam W. Englert. (Przegl. Hist. Wojsk. T. I. Str. 243 — 268 i odbitka).

Wersebe W. v. — Geschichte der hannoverschen Armee. Hannover. 1928. — Str. VIII, 284.

Zeller Gaston — L'organisation défensive des frontières du Nord et de l'Est au XVII-e siècle. Avec une carte hors texte. Paris, 1928, Berger - Levrault. — Str. 138.

Dzieje nowoczesne.

Anastasiu I., gén. — Centenarul armatei 1830—1930. (Revista Infanteriei, 1929, martie).

Baccari e Mona — Origine storica delle truppe cicliste in Europa e delle compagnie ciclisti in Italia. <Dai Bersaglieri di Lamarmora alla costituzione dei Corpi celeri. XII>. (Forze Arm., 1929, 11 maggio. Str. 3).

Bullock H., Capt. — The provosts services from 1809 to the present day. (The Journal of the Royal United Service Institution, 1929, May).

Kerchnawe Hugo, Gen. — Zur Geschichte der Panzerzüge. (Mitteilungen, 1929. Str. 336—339).

Kłossowski Jerzy, kpt.— Niemiecka marynarka wojenna przed traktatem wersalskim. (1871 —1899). (Przegl. Morski, 1929. Nr. 1. Str. 72—82).

L'Homme-Dé Edmond — La Maison du roi sous la Restauration. (Revue des Etudes Historiques, 1929, janvier—mars).

Maltzahn v., Frhr.— Die preussisch-deutsche Flotte zu Zeiten Bismarcks. (Schluss). (Marine Rundschau, 1929. Str. 1—17).

Meyrialle, capt. — Saint-Maixent l'Ecole. Esquisse géographique et historique sur le pays et sur la ville, suivie d'une notice sur l'école militaire d'infanterie et de fantaisies sur Saint-Maixent. Niort, 1929, Boussay. — Str. VI, 320.

Olivier, gén. — Quelques lettres d'un saint-cyrien sous le second empire. (Carnet - Sabretache, 1929. Str. 112—125).

Puissant, capt. — L'ordinaire depuis cent ans. (Rev. Intend., 1929. Str. 356—372).

Rondeleux Marcel — Les dernières jours de la marine à voiles. Paris, 1929, Plon. — Str. 300, 30 ilustr., 1 mapa.

Saint-Maixent — Saint Maixent. Historique de l'Ecole militaire de l'infanterie et des chars de combat. Avord. 1873 — 1879. Saint-Maixent, 1881—1927. Saint-Maixent l'Ecole, 1927, impr. Garnier. — Str. 432.

Schmerfeld von, Obrst. — Aus der Gedankenschmiede des grossen Strategen. Feldmarschall Graf Moltke und die Festung (1800—1860). (Deutsche Wehr, 1929. Str. 779—781; 825—827).

Smith Frid, Gen.—A history of. the Royal Army Veterinary Corps 1796—1919. London, 1927, Baillière.

Historja wojen.

Dzieła ogólne.

Deligny, gén. — Avant le centenaire. Quelques souvenirs historiques. (France Mil., 1929, 3—7 octobre).

Delvaux, mjr. — Les armées dans les Alpes occidentales. I. Les Alpes: Généralités. II. Passage des Alpes par Annibal. III. Passage des Alpes par Bonaparte. IV. Les forces alliés au secours de l'Italie. (Bull. Belge, 1928. T. II. Str. 509—538. 1929. T. I.— Str. 53—78; 217—240; 311—332).

Descoins, gén. — Etude synthétique des principales campagnes modernes. 7 édit. T. II. 1808—1914. Paris, 1929, Lavauzelle. — Str. 476, 91 szkiców.

Giacchi Niccolo — Dal congresso di Vienna alla pace di San Germano (1825—1919). Roma, 1929, Tipogr. Regionale Romana. — Str. 310.

Goriew B. — Nowiejszaja wojenno-istoriczeskaja litieratura. [Obzor]. (Istorik-Marksist., 1928. T. VIII. Str. 179—82).

Grasset, col. — How to write a description of a battle. Transl. by Brig.-Genl. W. Evans. (Royal Art. Jour., 1929. T. 56. Str. 90—100).

Horsetzky E. — Sollen wir überhaupt noch Kriegsgeschichte studieren? (Oesterr. Wehrztg., 1928, 42,2; 44,2; 45,2; 46,2).

Jaunet — Portraits des généraux vendéens. (L'Anjou Historique, 1927, juillet).

Kriegszüge — Die wichtigsten Kriegs-und Feldzüge der Weltgeschichte. Wien, 1928, Verl. Militärwiss. u. Techn. Mitt. — Str. 138.

Liddel Hart B. H. — The decisive wars of history. A study in strategy. London, 1929, G. Bell.—Str. X, 1 nlb., 242, 8 map.

Manwaring G. F. — A bibliography of British Naval History. London, 1929, Routledge.—Str. 200.

Marszałkowie — Marszałkowie Francji (1186—1929). (Pol. Zbrojna, 1929, Nr. 190).

Pargiter, Mjr., Eady, Mjr. — The army and navy power. London, 1927, Bem. — Str. 220.

Pirey B. de — Vagues sanglantes. Victoires navales d'autrefois. (Rev. Marit., 1929. T. II. Str. 289—324; 434—471; 577—636).

Randaccio C. — Storia navale universale antica e moderna. 2 vol. Roma, 1929, Libreria di Scienze. — Str. 835.

Schmitthenner Paul — Krieg und Kriegführung im Wandel der Weltgeschichte. Wildpark — Potsdam, 1929, Athenaion. — Str. 452, 18 tabl.

Tarpan Gieorgij — Bojewyje stranicy Czernomorskago fłota. Moskwa—Leningrad, 1929, Gos. izd. — Str. 95.

Vacca-Maggiolini — La guerra nei secoli XVIII e XIX. Turin, [1929], Schioppo.

Valletti Borgnini M. — Il programma di storia politico - militare per gliesami di concorso alla Scuola di Guerra, svolto ad uso dei candidati. Modena, Societa tipografica modenese. — Str. 774 i atlas.

Vigo Pietro — Dizionario delle battaglie piu importanti, dai tempi antichi ai nostri. Seconda edizione aumentata e messa al corrente dal col. Giorgio Falorsi. Livorno, 1927, Giusti. — Str. 320.

Villari Pasquale—Le invasioni barbariche in Italia. Quarta edizione. Milano, 1928, Hoepli. — Str. XVIII, 492.

Dzieje starożytne.

Bojkowitsch Andreas — Hirtius als Offizier und als Stilist. III. (Wiener Studien, 1926/27. Str. 221—232)

Brion Marcel — Attila, the Scourge of God. — Translated from the French by Harold Ward. New York, 1929, Mc. Bride. — Str. 275.

Constans L. A. — Guide illustré des campagnes de Caesar en Gaule. <Collection de Monde Romain>. Paris, 1929, Les Belles Lettres.

Dimacopoulo D., lieut. col. — Le ravitailiement de l'armée de Xerxes (480 avant J. — C.). (Rev. Intend., 1929. Str. 131 — 175).

Kelley H. R., Lieut. Col. — Hannibal and the Battle of Cannae. (Inf. Jour., 1929. T. XXXV. Str. 125—132).

Knoke — Der Schauplatz der Varusschlacht. (Der Türmer, Jg. 29, 5. Str. 382—388).

Krohmayer Johannes und Georg Veith — Schlachten - Atlas zur antiken Kriegsgeschichte. 120 Karten auf 34 Tafeln. Lfr. 5. Griechische Abt. 2. Makedonisch hellenist. Zeit. (Alexander d. Grosse). B. 6. 7. Römische Abt. 3. Caesar Gallischer Krieg. B. 15—18. Leipzig, 1929, Wagner.

Oelenheinz Leopold—Die Brumenschlacht bei Kissingen im Jahre 58 v. Chr. Eine geschichtl. Versuch. Schweinfurt, 1929, Selbstverlag. — Str. 27.

Oxé August — Der steinerne Zeuge der Schlacht im Teutoburger Walde. (Die Heimat. Krefeld., 1928. Str. 206—215).

Paschetta Mario — L'azione tattica della battaglia di Maratona. Con alcune incisioni. Torino, 1929, Lattes. — Str. 41.

Rossi Getulio — La battaglia del Metauro ricostruita sul luogo col testo di Tito Livio. Fano, 1928, Scuola tip. Fanese. — Str. 61, XI, 1 tabl.

Schmidt Hans — Thesen zur Varusschlacht. (Ravensberger Bll., 1929, H. 6/7. Str. 43—44).

Schmidt Ludwig — Das Ende der Römerherrschaft in Gallien; Chlodowech und Syagrius. (Historisches Jahrbuch, Bd. 48. H. 4. 1928).

Wilhelm Adolf — Zur Topographie der Schlacht bei Salamis. Mit 1 Karte. Wien, 1929, Hölder. — Str. 38.

Wilcken Ulrich — Alexanders Zug in die Oase Siva. (Sitzungsberichte d. Preuss. Akademie d. Wissenschaften, 1928. Str. 576—603 i odbitka).

Wolff Oskar — Die Varusschlacht und die Kämpfe Armins mit Germanicus. (Mindener Heimatbll., 1928. H. 1/3).

Dzieje średniowieczne.

Cecchelli Carlo — Armati e battaglie nelle xilografie della rinascimento. (Esercito - Nazione, 1929. Str. 587—597).

Chara-Dawan Erenżen, dr. — Czingis-Chan kak połkowodiec i jego nasledije. Kulturno - istoriczeskij oczerk Mongolskoj impierii XII—XIV wieka. W dwóch czastiach s priłoż. i ilustr. Belgrad, 1929, Izdanije awtora. — Str. 232, 2 ilustr., 1 mapa.

Chotzen M. Th. — De Vlamingen voor Calais, 1346—1347. (Revue Belge de Philologie et d'Histoire, 1928, octobre—décembre).

Delvaux F., mjr. — La survie d'un peuple. I. Kossovo. (Bull. Belge, 1929. T. II. Str. 67—88).

Dihle Helene — Das Kriegstagebuch eines deutschen Landsknechts um die Wende des 15. Jahrhunderts. Mit waffengeschichtl. Bemerk. von Adolf Closs. (Zeitschr. f. Histor. Waffen—u. Kostümkunde, 1929, Bd. 3. Str. 1—11).

Eggert Oskar — Dänisch-wendische Kämpfe in Pommern und Mecklenburg. <1157—1200>. Stettin, 1929, Saunier. — Str. 74.

Erben Wilhelm — Kriegsgeschichte des Mittelalters. <Historische Zeitschrift. Beiheft 16>. München, 1929, Oldenburg. — Str. VIII, 136.

Gawrilowicz Andre, prof. — Bitka kod Wielbużda 28 iula 1330 na szestowiekowni pomien. Beograd, 1929, dod. do czasopisma „Ratnik". — Str. 4 nlb., 55.

Gessler Eduard Achilles — Das schweizerische Geschützwesen zur Zeit des Schwabenkriegs, 1499. H. 3. Chronik des schweizerischen Artillerie von 1915—1920. Zgst. von Obst. Joh. v. Muralt. Zürich, 1929, Beer. — Str. 56.

Goué Alain de — La croisade Mayennaise de 1158. Les premiers seigneurs de Mayenne et de Laval. Etude historique et critique. Paris, 1929, Ficker.

Harmand Adrien — Jeanne d'Arc, ses costumes, son armure. Essai de reconstitution. Paris, 1929, Leroux. — Str. 400.

La Sizeranne Robert de — Le vertueux condottiere Federigo de Montefeltro, duc d'Urbino, 1422—1482. Paris, 1927, Hachette. — Str. 347.

Macurek Josef — Cešti valečnici v krajinach černomořskych koncem 15 stoleti. (Sbornik V. Novotniho. Praha, 1929. Str. 194—203 i nadbitka).

Magnante Giovanna — L' acquisto dell'isola di Cipro da parte della Republica di Venezia. (Archivio Veneto, 1929. Vol. V. Nr. 9—10).

Monicat Jacques — Histoire du Velay pendant la guerre de Cent ans. Les Grandes Compagnies en Velay, 1358—1392. Seconde édition avec pièces justificatives et une carte hors texte. Paris, 1928, E. Champion. — Str. 291.

Murati — Hunyade et le siège de Belgrade par Mahomet II en 1456. (Annuaire de la Société des Etudes byzantines, 1927. IV).

Nicolau Theodor, gén. — Prima ocupare a Budapestei. (Romania Mil., 1929, Nr. 7—8, 9, 10, 11, 12. Str. 88—102, 17—42, 17—42, 17—42, 17—36, 17—29).

Raudino Salvatore — Bartolomeo Colleoni. <I condottieri della Serenissima III>. (Esercito Nazione, 1929. Str. 119—127).

Rovere Enrico — Braccio Fortebracci da Montone. <Figure di condottieri italiani>. (Forze Arm., 1929, 12 aprile. Str. 3).

Rösig Fritz — Die Schlacht bei Bernhöved 1227. (Zeitschrift des Vereins für Lübecksche Geschichte, 1927. T. XXIV).

Zpráwy—Zpráwy pramenu o bojich u Hory a Brodu kol vánoc 1421, Praha, 1928, Histor. Klub. — Str. 28.

Wiek XVI i XVII.

Anastasiu Alexe, gen. — Bătălia dela Călugăreni (1595). (Rev. Geniului, 1928. Str. 67 — 77).

Apffel J., col. — Les projectiles toxiques en 1650. (Rev. Art., 1929. T. 103. Str. 233 — 244).

Balistico — Un balistico del XVI secolo Nicolo Tartaglia. [Nap.]. A. L. (Riv. Art., 1929. Str. 758 — 771; 937 — 957).

Blok P. J. — Michiel Adriaanszoon De Ruyter. Gravenhage, 1928, M. Nijhoff. — Str. XX, 454, 100 ilustr.

Bordeaux E. P., gén. — Emmanuel Philibert et la bataille de St. Quentin. <Extrait de la Revue des Etudes Historiques, octobre-décembre, 1928>. Paris, 1928, A. Picard.

Burstyn Günther, Obrst. Ing. — Die Türkenbelagerung Wiens vor 400 Jahren. (Mitteilungen, 1929. Str. 600 — 612).

Calegari Antonio, capt. — La presa di Coron (11 agosto 1685). (Forze Arm., 1929, 26 Febbraio. Str. 3).

Chantérac Bertrand de — Odet de Foix, vicomte de Lautrec. II L'expédition d'Italie de 1527. Le siège de Naples de 1528. (Revue des Questions Historiquse, 1 juillet, 1929).

Charliat J. P. — La marine française dans les mers septentrionales. Jean Bart à Elseneur (1697). (Rev. Marit., 1929. T. II. Str. 493 — 507).

Davis Chandler — An English sixteenth century defense plan. (Mil. Engineer, 1929. Str. 492 — 496).

Delahaye E. — Une campagne de l'armée navale sous Louis XIII. <La reprise des Iles de Lérins et le secours de Parme 1636 — 1637>. (Rev. Marit, 1929. T. II. Str. 13 — 37).

Ellerbach Jean Baptiste — Der dreissigjährige Krieg im Elsass. <1618—1648>. Hrsg. von A. Scherlen. Bd. 3. 1633—1648. Mülhausen, 1928, Union. — Str. XV, 543, 1 tabl., 1 mapa.

Favre Jean — Histoire militaire vivaroise. Trois campagnes en Vivarais 1628 — 1629. Avec 137 dessins ou croquis dans la texte et 2 planches hors texte. Marseille 1928, L'auteur. — Str. XV, 317.

Fruin R. — The siege and relief of Leyden in 1574. Trad. en anglais par E. Trevelyan. La Haye, 1927, Nijhoff. — Str. XII, 160.

Gondalier César — Mémoires de César Gondalier, écuyer, sieur d'Eguisy, capitaine réformé, chevalier de Saint-Louis (1688—1715). (Carnet — Sabretache, 1929. Str. 69—96; 159—185; 246—254; 265—286; 325—338. 395—421; 452—465).

Gondinet Michel — Un héros oublié. Le lieutenant-général Yrieix Masgontier de Laubanie. (1641—1706 et le Grand Siège de Landau. (1704). Paris, 1928, Lavauzelle. — Str. 129, 1 portr.

Graefe Friedrich, Dr. — Johann De Witt in seiner Bedeutung für Strategie und Taktik. August 1665 bis Juli 1667. (Marine Rundschau, 1929. Str. 252—265; 301—312).

Gyalokay Eugen von — Gabriel Bethlen als Feldherr. <Kriegsgeschichtliche Mitteilungen der ungarischen Akademie der Wissenschaften. 30 Jhr. 3 Hft.>. Budapest, 1929.

Histoire — Histoire du seigneur de Bayart, le chevalier sans peur et reproche. — Str. 270.

d'Ivray Jehan — Un grand condottiere italien au XVI-e siècle. (Rev. Mond., 1929. T. 189. Str. 10—22).

Japikse N. — Johann De Witt <Nederlandsche Historische Bibliotheek, IX>. Amsterdam, 1927. Meulenhoff.

Krauss Johann Werner — Königsberg und das Frankenland im dreissigjährigen Kriege aus den „Königsberger Annalen". Coburg, 1929, E. Riemann. — Str. V, 96, 3 tabl.

Krieg — Der dreissigjährige Krieg. Essen, [1929], Fredebeul u. Koenen. — Str. 85.

La Brosse Jules de — Jacques de La Brosse. Histoire d'un capitaine bourbonnais au 16 siecle. Paris, 1929, Champion.

La Force, duc de — Jacques de de La Force. Paris, 1928, Emile Paule frères. — Str. 302.

Laulan Robert — Monsieur de Pontis, maréchal de batailles. (Rev. Inf., 1929. T. 75. Str. 46—66).

La Villestreux de, gén. — Deux corsaires malouins sous le règne de Louis XIV. La guerre de course dans le mer du Sud. Paris, 1929, H. Champion. — Str. 258.

Legrand Girarde — L'arrière aux armées sous Louis XIII. Paris, 1927, Berger—Levrault. — Str. 286.

Lemaire L., dr. — Jean Bart, 1650—1702. Dunkerque, 1928, Impr. du Nord maritime. — Str. 251.

Lemaire L., dr. — La découverte des restes de Jean Bart. <20 décembre 1928>. Dunkerque, 1929, Impr. du Nord maritime. — Str. 31.

Lesmaries A. — La fortune de Jean Bart. Dunkerque, 1927, Impr. du Commerce. — Str. 38.

Lesmaries A. et Charliat J. P. — Jean Bart en Norvège (1691—1696). <La marine française dans les mers septentrionales>. (Rev. Marit., 1929. T. I. Str. 152—183).

Lucas Dubreton J. — Les Quatre sergents de la Rochelle. <Histoire de France>. Paris, 1929, Firmin. — Str. 151.

Malo Henri — Jean Bart. Paris, 1929, Renaissance du Livre. — Str. 230.

Mehler Ernst — Der 30-jährige Krieg und das Eichsfeld <Eichsfelder Heimatbücher. Bd. 14>. Duderstadt, 1929, A. Mecke. — Str. 31.

Miller M. U. — Herr Jörg von Frundsberg, der deutschen Landsknechte lieber Vater. Freiburg i Br., 1928, Herden.

Naber L'Honoré P. S. en Wright A. Irene — Piet Heyn en de Zilvervloot. <Werken van het historisch Genootschap te Utrecht, 3 ser. 53>. Utrecht, 1928, Kemink. — Str. CLXXXVII, 240 i XXXIX, 308.

Oudot de Dainville — Une lettre inédite de Louis XII sur la bataille d'Agnadel. (Bulletin philologique et historique du Comité des travaux historiques et scientifiques. 1927—8).

Pontis M. de — Une figure militaire bien française M. de Pontis, maréchal de batailles. (Rev. Art., 1929. T. 104. Str. 584—611).

Prestage E. — Alfonso de Albuquerque. Watford, 1929, Voss and Michael.

Reboux Paul — La bataille de Fontenoy. (Rev. Mondiale, 1929. T. 193. Str. 234—243).

Rocchi Enrico — Antonio Ferramolino (1500—1550). (Forze Arm., 1929, 17 Agosto. Str. 3).

Rocchi Enrico — Girolamo Marini e l'assedio di Saint-Dizier. <Ingegneri militari italiani del secolo XVI.>. (Forze Arm., 1929, 23 Aprile. Str. 3).

Rocchi Enrico — Il „Todleben" del assedio di Malta (1565): Evangelista Menga. (Forze Arm., 1929, 21 Giugno. Str. 3).

Rocchi Enrico — L'assedio di Anversa (1584—85). (Forze Arm., 13 Gennaio, 1929. Str. 3).

Rocchi Enrico — La scuola urbinate di fortificazione coi Revereschi. Baldassarre Lanci (1510—1571). (Forze Arm., 1929, Agosto 27. Str. 3.).

Rochi Enrico — Michele Sammichelli ed i baluardi di Verona. (Forze Arm., 19 Febbraio, 1929. Str. 3).

Rocchi Enrico — Un artista del Rinascimento nel Seicento Bernardo Buontalenti (1536—1608). (Forze Arm., 27 Settembre, 1929. Str. 3—4).

Rocchi Enrico — Un ingegnere militare spagnolo della scuola italiana. (Forze Arm., 1929, 7 Maggio. Str. 3).

Rocchi Enrico — Un precursore italiano del gen. Brialmont: Aurelio de Pasino (1510—1579). (Forze Arm., 1929, 2 Aprile. Str. 3).

Rocchi Enrico — Una famiglia d'ingegneri. I Savorgnano. (Forze Arm., 1929, 9 Luglio. Str. 3).

Solleder Fridolin, Dr. — Vom Trommlerjungen zum Feldmarschall. Das Reiterleben des Grafen Johann von Sporck. (Kavallerie, 1929. Str. 126—130).

Sticca G. — Francesco Patrizio. (Forze Arm., 9 Ottobre, 1929. Str. 3—4).

Stöller Ferdinand — Soliman vor Wien. Wien, 1929, Gerold. — Str. 71.

Warnsinck J. C. H. — De Retourn loot van Pieter de Bitter (1664 — 1668). S'Gravenhagen (Haga), 1929, Nijhoff. — Str. VII, 135.

Wertheim Hans — Der tolle Halberstädter Herzog Christian von Braunschweig im pfälzischen Kriege 1621—1622. 2 Bde. Berlin, 1929, Internat. Bibl. T. I. — Str. 552. T. II. — Str. 659.

Weygand, gén. — Turenne. <Les grands coeurs>. Paris, 1929, E. Flammarion. — Str. 258.

Wilkinson Clennell — Wiliam Dampier. London, 1929, Lane.

Wiliams P. K., Lieut. Col., **Coon H. R.,** Prof. — Sixteenth century gunnery. (Field Art. Jour., 1929. Str. 128—135).

Wiek XVIII

Ademollo Umberto — Il regimento dei fanti di Saluzzo nelle guerre di Sicilia del 1718—19. (Esercito—Nazione, 1929. Str. 690—693).

Boudon L. J. — Au service du roi. Un agent de renseignement sous Louis XIV. Gaspard d'Espinchal. (Rev. Art., 1929. T. 103. Str. 55—82).

Boutet de Monvel R. — La vie martiale du bailli de Suffren. Paris, 1929, Plon. — Str. 248.

Charpentier Louis — D'Amblimont, chef d'escadre de Louis XIV. Paris, 1928, Société d'Editions Géographiques, Coloniales et Maritimes. — Str. 118.

Chinard Gilbert — Lafayette in Virginia. Baltimore, 1928, Johns Hopkins Press. — Str. 64.

Costet, lieut. — Une erreur historique. La destination de l'escadre de Toulon en 1759. (Rev. Marit., 1929. T. II. Str. 637—641).

Dalton C. J., Gen. — Belleisle, 1761. (Royal Art. Jour., 1929. T. 56. Str. 199—213).

Dalton C. J., Gen. — Louisbourg 1745 and 1758. (Royal Art. Jour., 1929. T. 55. Str. 478—494).

Fersen Axel de — Lettres d'Axel de Fersen à son père pendant la guerre de l'Indépendance d'Amérique, publiées avec une introduction et des notes par le comte F. U. Wrangel. Paris, 1929, Firmin-Didot. — Str. VII, 200.

Feuerhake Gerd — Erinnerungen an die Schlacht bei Krefeld (1758). (Die Heimat-Krefeld, 1929. Str. 2—17).

Fisher B. J. George, Capt. — Trenton — the first American offensive. (Coast Art. Jour., 1929. Str. 336—345).

Gondalier César — Mémoires de César Gondalier, écuyer, sieur d'Eguisy, capitaine reformé de cavalerie, chevalier de Saint-Louis (1688—1715). (Carnet — Sabretache, 1929. Str. 69—96; 159—185; 246—254; 265—286; 325—338; 395—421; 452—465).

Gondinet Michel — Un héros oublié. Le lieutenant général Yrieix Masgontier de Laubanie (1674—1706) et le grand siège de Landau (1704). Paris, 1928, Lavauzelle. — Str. 129, 1 portr.

Honnert Robert et Augagneur Marcèl — La vie du maréchal de Richelieu. <Collection des vies des hommes illustrés>. Paris, 1929, Nouv. Rev. Franç.— Str. 226.

Horn B. D. — Saxony in the war of the Austrian succession, 1744—1747. (The English Historical Review, 1929, January).

Juge, col. — Un corps de troupes légères sous Louis XV. Le chevalier de Kermellec et le régiment des Bretons volontaires, 1746—1749. (Mémoires de la Société d'Histoire et d'Archéologie de Bretagne, 1928. T. IX).

Kerallain René de — Bougainville à l'armée du comte de Grasse. Guerre d'Amérique, 1781—1782. <Extrait du Journal de la Société des Américanistes de Paris. T. XX, 1928. Str. 1—70>.

Kerallain R. — Bougainville à l'escadre du comte d'Estaing. Guerre d'Amérique. (1778—1779). — Str. 54.

Kite S. Elizabeth — L'Enfant and Washington, 1791—1792. Baltimore, 1929, John Hopkins Press. — Str. 182.

Lacourt-Gayet G. — La gloire de Suffren. (Rev. Marit. 1929. T. II. Str. 151—172).

Lancement — Lancement de la grenade, (Rev. Art., 1929. T. 104. Str. 392 i 4 nlb. ilustr.).

Lecomte G. — Les prouesses du bailli de Suffren. Paris, 1929, Renaissance du livre.—Str. 228.

Leygues Georges — L'hommage de la marine à Suffren. (Rev. Marit., 1929. T. II. Str. 146—150).

Mareschal de Bièvre, comte — Une carrière d'officier d'infanterie sous Louis XV, Louis XVI et la Révolution. (Carnet — Sabretache, 1929. Str. 526—538).

Martineau A. — Dupleix et l'Inde française. T. 4.

Matiba P. — Seydlitz. (Kav. Zeit., 1929. Str. 70).

Renaut d'Oultre-Seille P. Francis— Corsaires, croisières et contrebande au temps de la guerre d'Amérique 1776—1783. I. Sur les flots d'oubli... Paris, 1928, Graonli. — Str. 252.

Ribaucourt E. de, dr. — La vie militaire et les exploits de J. C. Fischer, brigadier des armées du roi Louis XV. Paris, 1928, Librairie Universelle. — Str. 424, 4 ilustr.

Schuppius Richard — Stolp im siebenjährigen Kriege. Eine aktenmässige Darst. <Beitr. zur Heimatkunde Hinterpommerns Nr. 4>. Stolp, 1929, Eulitz. — Str. 79, 1 mapa.

Smith H. Walter, Lieut. Col. — Alexander Hamilton, artilleryman. (Field Art. Jour., 1929. Str. 611—623).

Sticca G. — Il difensore di Ceva. (Forze Arm., 20 Ottobre, 1929. Str. 3).

Tramond J. — Le deuxième centenaire de Suffren. L'homme et l'oeuvre. (Rev. Marit.. 1929. T. II. Str. 173—186).

Trenck Friedrich — Die Denkwürdigkeiten des Freiherrn Friedrich von der Trenck, mit der Geschichte des kaiserl. Pandurenoberst Franz Frhr. v. der Trenck. Bd. I—II. Leipzig, 1929, Leipziger Graph. Werke. Bd. I. — Str. 240. Bd. II. — Str. 239.

Valligiani — I Valligiani davanti all'invasore. <Campagna del 1744 in Piemonte>. [Nap.] r. v. r. (Forze Arm., 1929, 6 Dicembre. Str. 3—4).

Vivielle, cmdt. — La dernière campagne de Duguay-Trouin. (Yacht, Sal. Naut., 1929. Str. 23—5).

Wilkinson Clennell — Wiliam Dampier. London, 1929, Lane.

Rewolucja francuska i epoka napoleońska.

Arsac François — Les bataillons de volontaires corréziens. (Le 3-me et le 5-me). Leur recrutement, leur composition, état d'ésprit different, causes. (Annales Hist. Rév. Franç., 1929. Str. 270 — 278).

Auzoux André — L'expédition d'Egypte en 1801. Les projets de Bonaparte et Ganteaume. (Rev. Hist., 1927. Str. 189—210).

Barruol Jean — La contre — révolution en Provence et dans le Comtat-Venaissin d'après des documents inédits. Cavaillon, 1928, Mistral. — Str. 320.

Beauregarde Gérard de — Les maréchaux de Napoléon. Tours, 1929, Mame. — Str. 379.

Becker G., gén. — Epopée révolutionnaire et napoléonienne. Trois caractères: conventionnel Joseph Becker; lieutenant-général comte Becker; maréchal comte Molitor. Avec 23 grav. et 14 croquis dans le texte, une plache en couleurs hors texte. Nancy—Paris, 1928, Berger-Levrault. — Str. XI, 179.

Bordeaux E. P., gén. — Le passage de Bonaparte en Crète en 1798. (Rev. Etudes Napoléon., 1929. T. XXVIII. Str. 257).

Braun Paul — Ein Jahr Guerillakrieg in Meiningen. (Schr. d. Ver. f. S. — Meiningische Gesch. u. Landeskunde, 1929. H. 88).

Camon, gén. — Les mémoires de Napoléon. (Rev. Mil. Franç., 1929. T. 33. Str. 197—216).

Camon, gén. — Une heure tragique de Napoléon. Sa détention au fort d'Antibes (6—20 août 1794). (Rev. Mil. Franç., 1929. T. 31. Str. 174—202).

Caracciolo Italo — Andrea Hofer nella insurezione antibavarese del 1809. Bologna, 1928, Zanichelli.

Cochenhausen Friedrich von — Gneisenau. Seine Bedeutung in der Geschichte und für die Gegenwart. Berlin, 1929, Mittler u. Sohn. — Str. V, 1 nlb., 163, 2 ryciny.

Destrais Gaston — A propos d'un portrait de Hoche. (Revue de l'Histoire de Versailles, 1929, janvier-mars).

Ditfurth von, Obrstltn. — Schill und Gneisenau. (Deutsche Wehr, 1929. Str. 402—403).

Driault Edouard — Les enseignements de Napoléon. I. Le chef de guerre. (Rev. Etudes Napoléon., 1929. T. XXVIII. Str. 129—147).

Douin G. et Fawtier-Jones — L'Angleterre et l'Egypte. La campagne de 1807. <Coll. Société royale géographique d'Egypte>. — Str. 236.

Dubreuil Léon — Histoire des insurrections de l'ouest. T. I. <Manuels d'histoire moderne>. Paris, 1929, Rieder. — Str. 328.

Dubreuil Léon — Un révolutionnaire de Basse-Bretagne Nicolas Armez (1754—1825). (Publication de la Société de l'Histoire de la Révolution Française). Paris, 1929, Rieder. — Str. VI, 272.

Dupont Marcèl — Le général Lassalle. Avec un portrait. <Les grandes vies aventureuses>. Paris, 1929, Berger-Levrault. — Str. 247, 1 rycina.

Erhebung — Die Erhebung Tirols 1809. (Leichte Art., 1929. Str. 147—151; Kavallerie, 1929. Str. 109—113).

d'Estre Henry — Le maréchal Clauzel. (Correspondant, 10 novembre, 1929).

d'Estre Henry — Le maréchal Valée. (Correspondant, 25 novembre 1929).

Firino R. — La famille Firino. Le général comte Firino (1747—1816). Le payeur général Firino (1799—1868). Paris, 1927, H. Champion. — Str. XX, 487.

Forester G. S. — Nelson. London, [1929], Lane. — Str. 265.

Glaise-Horstenau Edmund — Der erste Koalitionskrieg im Jahre 1797 mit bes. Berücks. der Kämpfe bei Bad Einöd. (Oesterr. Wehrzeitung, 1929. Nr. 35—36. Str. 4, 6).

Graux Lucien — Le maréchal de Beurnonville. Paris, 1929, Champion. — Str. XVI, 432.

Grouard A., col. — Les guerres du premier empire. La période d'usure (Suite). (Rev. Art., 1929. T. 103. Str. 5—22; 97—111; 217—232; 350—371).

Heinicke W. — Die Verteidigung Kolbergs im J. 1807. 2 Aufl. Kolberg, 1928, Post. — Str. 104, 1 mapa.

Herlaut, lieut. col. — Les armées révolutionnaires de Versailles et de Saint-Germain-en-Laye. Versailles, 1929, Mercier. — Str. 16.

Herlaut, lieut. col. — Le recrutement des volontaires nationaux à Versailles en août-septembre 1792. Paris, 1927, Mercier. — Str. 36.

Hierl Constantin, Obrst. — Operationsstudie. Der Feldzug 1809 in Bayern. (Deutsche Wehr, 1929. Str. 803—807; 828—830).

Hollander O. et **Brunon Jean** — Le drapeau du bataillon de marins de la garde impériale 1804—1814. (Rev. Etudes Napoléon. 1929. T. XXVIII. Str. 148—153).

Huggenberger Josef — Zur Geschichte des französischen Kriegsgerichtes zu Braunau <25 Aug. 1806>. Beil. z. Bayr. Staatsztg., 1928, Nr. 34. München, 1928. — Str. 16.

Klingbeil, Obltn. — Karl v. Clausewitz' Wirken in Königsberg. (Mil. Wochenbl., 1929. Szp. 1590—1592).

Laudy Lucien — Le guide de l'empereur à Waterloo: Jean Baptiste Dekoster. (Rev. Etudes Napoléon., 1929. T. XXVIII. Str. 111—114).

Le Gallo Emile — Le duc de Bourbon dans l'ouest en mars 1815. (Rev. Etudes Napoléon., 1929. T. XXVIII. Str. 288—302; 350—367).

Lemmi Francesco — Nelson a Napoli nel giugno del 1799. (Archivio Storico per le Provincie Napoletane, 1929, 30 Maggio. T. XIV, fasc. 1—4).

Madelin Louis — Le consulat de Bonaparte. VI. Marengo. (Rev. Mondes, 1929. T. 53. Str. 403—430).

Mareschal de Bièvre, comte — Une carrière d'officier d'infanterie sous Louis XV, Louis XVI et la Révolution. (Carnet — Sabretache, 1929. Str. 526—538).

Marmottan Paul — Le bataillon de Piombino. (Carnet — Sabretache, 1929. Str. 513—525).

Moreau Joannès de — Soldiers'tales. Adventures in the Révolution and under the Consulate. Wyd. Sir John Fortescue. London, 1929. P. Davies. — Str. XV, 248.

Mungioli Gino, magg. — Pietro Colleta (23 gennaio 1775 — 11 novembre 1831). (Forze Arm., 5 Novembre, 1929. Str. 5).

Perrot Maurice — Surprise de Jersey 1781. Prise de Capri en 1808. Préface de Monsieur le général Gouraud. Avec 23 cartes et gravures hors texte. <Deux expéditions insulaires françaises>. Paris, 1929, Berger-Levrault. — Str. XII, 422, 4 mapy, 9 kart ilustracyj.

Phipps — The armies of the French Republic, and the rise of the marshal of Napoleon I. Oxford University Press, 1929. — Str. XVI, 455.

Poulet Henry — Le général Humbert, 1767—1823. Nancy, 1929, Wagner. — Str. 224.

Preussisch-Eylau — Was lehrt uns Preussisch-Eylau (1807). [Nap.] v. Ch. (Deutsche Wehr, 1929. Str. 555—6).

Recouly Raymond — L'aurore de Napoléon Bonaparte à Toulon. Paris, 1929, Editions de France. — Str. IV, 226.

Serieux V. — Drouot et Napoléon. <Biblioth. Historia>. Paris, 1929, Tallandier. — Str. 274.

Silvagni U. — Napoleone Bonaparte e i suoi tempi con lettere inedite, ritratti e numerosi schizzi. Parte I. La rivoluzione in 2 vol. Roma, 1929, Libreria di Scienze. — Str. 1950.

Stern Alfred, Schnabel Franz u. Walzel Oskar — Die französische Revolution, Napoleon und die Restauration 1789—1848. <Propyläen — Weltgeschichte Bd. 7>. Berlin, 1929, Propyläen-Verlag. — Str. XXIV, 598.

Taldir Jaffrennou F. — La véritable histoire de la Tour d'Auvergne — Corret (1743—1800). Paris, 1928, Figuère. — Str. 256.

Thomas Jean, gén. bar. — Blocus de Sarrelouis, juin-novembre 1815. Extraits de lettres inédites reçues ou envoyées par le général baron Jean Thomas, gouverneur de la place. (Carnet—Sabretache, 1929. Str. 39—63; 97—111).

Turpault H. — Le journal de bord d'un marin de la république. (Carnet — Sabretache, 1929. Str. 287—301).

Verhaeren Paul — La Belgique sous la domination française. T. III. La guerre des paysans. (1798—1799). Paris, 1927, Plon.— Str. 725.

Vermeil de Conchard, col. — De Vitoria à Toulouse (suite et fin). (Annales du Midi, 1928, juillet—octobre).

Zeidler L. — Der spanische Feldzug des Bataillons Anhalt im J. 1810. Zerbst, 1927, Zeidler. — Str. 94.

Wiek XIX.

Okres 1815—1870.

Barengo Udelrico — Un carabiniere mazziniano. (Risorg. Ital., 1929. Str. 114—131).

Beach H. Lansing — The Civil War Battle of Bentonville. (Mil. Engineer, 1929. Str. 24—30).

Bergasse du Petit Thouars, amiral — Dupetit Thouars et l'expédition d'Alger. Documents inédits. (Rev. Mondes, 1929. T. 54. Str. 84—112).

Bourbon Sixte de, prince. — La dernière conquête du roi. Alger 1830. 1—2 vol. Paris, 1929, Calman Lévy. T. I. — Str. 272. T. II. — Str. 228.

Bundel M. C., Col. — The methods of war at Gettysburg. (Inf. Jour., 1929. T. XXXV. Str. 109—124).

Camon, gén. — La campagne de 1866 en Bohême. Avec 3 croquis. Paris, 1929, Libr. Félix Alcan. — Str. 2 nlb., VII, 1 nlb., 124, 1 nlb., 1 rycina.

Cesari Cesare — Corpi volontari italiani dal 1848 al 1870. Roma, 1928, Ufficio Storico. — Str. 84.

Cesari C. — L'ottantesimo anniversario della battaglia di Novara. Re Carlo Alberto. (Forze Arm., 1929, 23 Marzo. Str. 3).

Corbelli Achille — Esuli italiani a Malta. <Della carte del Console di S. M. il Re di Sardegna>. (Risorg. Ital., 1929. Str. 1—75).

De Lanzac de Laborie — Le maréchal de Saint-Arnaud (d'après Quatrelles l'Epine). (Le Correspondant, 1929, 10 février).

Dennis B. Edward, Mjr. — The battles around Chattanooga. (Coast Art. Jour., 1929. T. 70. Str. 222—242).

Dickmann Fritz — Militärpolitische Beziehungen zwischen Preussen und Sachsen 1866—1870. Ein Beitrag zur Entstehungsgeschichte des Norddeutschen Bundes. München, 1929, Verl. d. Münchener Drucke. — Str. 134.

Firino R. — La famille Firino. Le général comte Firino (1747—1816). Le payeur général Firino (1799—1868). Paris, 1927, H. Champion. — Str. XX, 487.

Gautherot Gustave — La conquête d'Alger 1830, d'après les papiers inédits du maréchal de Bourmont commandant en chef de l'expédition. <Bibliothèque historique>. Paris, 1927, Taffin-Lefort. — Str. 208.

Grandmaison Geoffroy de — L'expédition française d'Espagne en 1823. Avec 11 lettres inédites de Chateaubriand. Paris, 1928. Plon. — Str. 275.

Heller Eduard, Dr. Obrst. — Wehrmacht und Staat. Zwei historische Berichte. (Mitteilungen. Str. 305—316).

Hill W. E., Capt. and **Farnsworth D. L.,** Capt. — The Atlanta Campaign. (Coast Art. Jour., 1929. T. 70. Str. 505—511).

Jordan B. Frank, Mjr.— Retrospect. A condensed review for the busy reader. (Inf. Jour., 1929. T. XXXIV. Str. 470—483; 604—612; T. XXXV — Str. 76—83; 395—401; 506—513).

Kriebel Hermann — Feldmarschall Fürst Windisch-Grätz 1787—1862. Vortrag. <Zu Beiträgen für die Geschichte des J. 1848—49>. — Str. 36.

Küster Ernst — Kriegserinnerungen aus den Feldzügen 1866—1870/1. München, 1929, Lehmann. — Str. 96.

La Porte Florian, ing. — La guerre de Crimée vue par un officier de marine. (Rev. Marit., 1929. T. I. Str. 433—455; 577—601).

Malo Henri — Le colonel Théodore Dupuis. (Carnet — Sabretache, 1929. Str. 368—381).

Margerand J. — Les Montagnards du Préfet Caussidière. (Février-mai 1848). (Carnet — Sabretache, 1929. Str. 65—68).

Mihailescu M., capt. — Intrarea trupelor romane in Dobrogea. (Rivista Intanteriei, 1928, noembrie).

Mungioli Gino, magg. — Guglielmo Pepe. (9 febbraio 1783—9 agosto 1855). (Forze Arm., 1929, 28 Dicembre. Str. 2).

Pagani Carlo — Dopo Custoza e Volta nel 1848. <Con documenti inediti>. (Nuova Ant., 1929, 1 marzo. Str. 101—109).

Piglione Emilia — Il Piemonte dalla rivoluzione di Luglio alla spedizione di Savoia (1830—1835). Secondo documenti dell Archivio Segreto Vaticano. (Risorg. Ital., 1929. Str. 76—113; 225—260).

Quatrelles l'Epine Maurice — Le maréchal de Saint-Arnaud d'après sa correspondance et des documents inédits. T. I—II. Paris, 1928—1929, Plon. T. I — 1798—1850. — Str. XV, 505, 2 ilustr., 1 mapa. T. II — 1850—1854. — Str. 489, 2 ilustr., 1 mapa.

Ravenni Angelo — Dall'armistizio di Milano alla ripresa della guerra (9 Agosto 1848—12 Marzo 1849). (Esercito Nazione. 1929. Str. 998 — 1003).

Ravenni Angelo — La legione italiana in Ungheria (25 maggio 1849 — 14 giugno 1850). (Forze Arm., 1929, 21 Maggio. Str. 5).

Raymond Henry J. — On the republican caucuses of July 1866. (The American Historical Review, 1928, July).

Raymond Rossiter Robert, lieut. — Fort Sumter. (Coast Art. Jour., 1929. T. 71. Str. 136—142).

Rinaudo Costanzo — Frammento d'un diario del 1866 di Luigi Chiala. (Esercito-Nazione, 1929. Str. 557—561).

Robinson Morrison William, Jr. — The Confederate privateers. New Haven, 1928, Yale University Press.

Sanger Bridgman Donald, Mjr. — The Gettysburg Campaign. (Inf. Jour., 1929. T. XXXIV. Str. 462—469).

Sauliol René — Une autre guerre des Nations. La guerre de Sécession. Paris, 1929, Lavauzelle. — Str. 512.

Schultz Karl, Kpt. — Das Treffen vor Eckernförde am 5 April 1849. (Marine Rundschau, 1929. Str. 161—167).

Steinitz, Gen. — Magenta und Solferino. (Mitteilungen, 1929. Str. 476—486).

Stern Alfred, Schnabel Franz u. Walzel Oskar — Die französische Revolution, Napoleon und die Restauration. 1789 — 1848 <Propyläen Weltgeschichte Bd. 7>. Berlin, 1929, Propyläen-Verlag. — Str. XXIV, 598.

Swantner Eva — Military railroads during the Civil War. (Mil. Engineer, 1929. Str. 434—440, 518—526).

Tsiang F. T. — China after the victory of Taku, June 25, 1859. (The American Historical Review, 1929, October).

Varona A. E., Capt.—The cavalry in the Atlanta Campaign. (Coast Art. Jour., 1929. T. 70. Str. 512—514).

Wolf-Schneider v. Arno Oskar, Obrst. — Der Feldzug in Italien 1849. (Mitteilungen, 1929. Str. 161—184).

Woodward E. W. — Meet General Grant. New York, 1928, H. Liveright. — Str. 512.

Okres 1870—1914.

Andrejew M. — Sasredotoczenije na naszata armija waw 1913 god s resztu sojuznicite. (Wojenen żurnał, 1929, czerwiec — lipiec).

Bellavita Em., col. — La battaglia di Adua. Leggenda e realta. (Nuova Riv. Storica, 1929, gennaio-febbraio. Str. 45—71).

Buchfinck Ernst, Gen. — Feldmarschal Graf von Haeseler. Berlin, 1929, Mittler u. Sohn. — Str. VII, 1 nlb., 189, 3 ryciny.

Caderea — Caderea Plevnei. (Rivista Infanteriei, 1928, noembrie).

Castelneau, gén. — Sedan et Wilhelmshöhe. (Revue de Paris, 1929, 1 octobre — 1 novembre, 1929).

Delbrück Hans — Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte. Fortsetz. von Emil Daniels. Tl. 6. Neuzeit. (Forts.) Buch. 1. Berlin. 1929, Stilke. Bd. VI, 1. — Die Politik verdirbt die Strategie. <Der deutsch - französische Krieg. 1870—1871>. — Str. III, 260, 4 Kt.

Delvaux F., mjr. — La survie d'un peuple. II. Kumanovo. (Bull. Belge, 1929. T. II. Str. 137—160).

Desmazes, lieut. col. — De Liao - Yang à Moukden. (Rev. Mil. Franç., 1929. T. 32 — 34. Str. 145—166, 273—298, 6—59).

Documents — Documents diplomatiques français (1871—1914), publiés par le ministère des Affaires étrangères. 3-e série (1911—1914). T. I. — 4 novembre 1911 — 7 février 1912. Paris, 1929, Costes. — Str. XXXL, 659.

Duret Alfred et Catta Tony — Un cavalier. Le Colonel Taylor (1871—1918). Avec une préface de M. le maréchal Lyautey. Nantes, 1927, Vié. — Str. 271.

Durchbruch — Der Durchbruch des Detachements Baltenstern. Eine Erinnerung aus den Kämpfen des Feldzuges an der Loire. (Deutsche Treue, 1928, 3. Beibl. S. I/II).

Engelenburg F. V. — General Louis Botha. London, 1929, Harrap. — Str. 351.

Fleutiaux E. — La division Margueritte à Sedan (1.IX.1870). Paris, 1929, Levrault. — Str. 68.

François L. — Guerre de 1870 — 1871. Les correspondances par ballon monté du siège de Paris. Amiens, 1928, Yvert et Tellier. — Str. 11, 121.

Frédéric III, Emp. d'All. — Journal de guerre (1870—1). Trad. française. <Bibl. Historique>. Paris, 1929, Payot.

Gebsattel Ludwig — Generalfeldmarschall Karl v. Bülow. Mit. 2 Bildnisse und 7. Kt. Skizzen. <Deutsche Heerführer. Bd. I>. München, 1929, Lehmann. — Str. 172.

Guéniot A., dr. — Souvenirs parisiens de la guerre de 1870 et de la commune. Paris, 1928, Baillère. — Str. 119.

Goldschmidt Hans — Bismarck und die Friedensunterhändler 1871. Die deutsch - französ. Friedensverhandlgn. zu Brüssel u. Frankfurt März - Dez. 1871. Berlin, 1929, W. de Gruyter. — Str. XVI, 286.

Grabowski Tadeusz, por. dypl. — Zagon na In-kou. (Wojna rosyjsko - japońska 1905). (Przegl. Kawal., 1929. T. I. Str. 263—80).

Haeseler — Feldmarschall Graf v. Haeseler. (Mil. Wochenbl., 1928/29. Szp. 1066—1067).

Humbert Jacques, cmdt. — Bazaine et le drame de Metz. <Récits d'autrefois>. Paris, 1929, Hachette. — Str. 123.

Jorga N. — La guerre de 1877 — 1878. (Revue d'Histoire Moderne, 1928, mars—avril).

Küster Ernst — Kriegserinnerungen aus den Feldzugen 1866 — 1870/1. München, 1929, Lehmann. — Str. 96.

Lhéritier Michel — Les documents diplomatiques austro-allemands sur les origines de la guerre de 1870—1871. Paris, 1928, Rieder. — Str. 28.

Marolle de, vice-amiral — Journal de l'expédition Rivière (1882 — 1883). <Le prologue de la conquête du Tonkin>. (Rev. Mondes, 1929. T. 54. Str. 312—339; 642—666).

Martiagin A. — Bojewaja służba wojenno-topograficzeskich czastiej. Doriewolucionnyj period. Russko-japonskaja wojna. Krasnaja armija. Kritiko-istoriczeskij oczerk. Leningrad, 1929, Wojen. topogr. Szkoła R. K. K. A. — Str. 136, 7 tabl. oddz., litogr.

Mayer Franz, Mjr. — Verwendung und Bekämpfung von Panzerzügen im Burenkrieg 1899 — 1902. Ein Beitrag zur Geschichte der Panzerzüge. (Mitteilungen, 1929. Str. 794—800).

Mohs Hans — Generalfeldmarschall Alfred Graf von Waldersee in seinem militärischen Wirken. Auf Veranlassung des Generalleutnants a. D. Georg Grafen von Waldersee bearbeitet u. hrsg... II Bd. 1882—1904. Berlin, 1929, Eisenschmidt. — Str. XVI, 452.

Moltke, Graf. — Die deutsche Aufmarschpläne 1871—1890. Hrgs. von Obrstltn. a. D. v. Schmerfeld. <Forschungen und Darstellungen aus dem Reichsarchiv. II. 7>. Berlin, 1929, Mittler. — Str. VIII, 166.

Morton Salomon, Lieut. — The Battle of Litle Big Horn. (Inf. Jour., 1929. T. XXXV. Str. 207—208).

Murphy P. James, Capt.—The Battle of the Little Big Horn. (Inf. Jour., 1929. T. XXXV. Str. 525—528).

Murphy P. James, Capt.—The campaign of the Little Big Horn. (Inf. Jour., 1929. T. XXXV. Str. 631—640).

Pawłowicz S. Iw., gen. — Iz srpsko-bugarskog rata 1913 godine. Od zawrszetka bitke na Bregalnici do primirja na Grlenskim Wisowima. (Ratnik, 1929, Sw. IV—V. Str. 1—53).

Périer de Féral Guy — Les charges de la guerre de 1870. Paris, 1928, Giardi. — Str. 83.

Picard L. — De oorlog van 1870. Mededeelingen van het Nederl. Comité tot Onderzak van de Oorzaken van de Wereld Oorlog. 1927/8. T. 4. Nr. 1—6.

Połowcow A. — Iz dniewnika A. A. Połowcowa (1877 — 1878 gg). (Krasn. Arch., 1929. T. 32. Str. 170—205).

Poseck M. v. — Mars - la Tour (16 Aug. 1870). Ein Rückblick und Ausblick. (Deutsche Wehr, 1928. Str. 673—675).

Reisoli G. — Ardant du Picq. Torino, P. Scarrone. — Str. 156.

Rjabikov P., gen. — Ruská zpravozdajská služba v rusko - japonské válce roku 1904 — 1905. (Voj. Rozhledy, 1929. Str. 661—83).

Roon — Roon. Zur Wiederkehr seines funfzigsten Todestages. (Deutscher Offizier-Bund, 1929. Str. 201).

Rouault J. — La Cochinchine et la guerre de 1870—1871. (Revue de l'Histoire des Colonies Françaises, novembre — décembre, 1929).

Schmid J., Dr. — Die Entwicklung und Wandlung des oesterreichisch - ungarischen Kriegsplanes gegen Italien vom Jahre 1882 bis zum Ausbruch des Weltkrieges. (Schweizerische Monatschrift für Offiziere aller Waffen, 1929, lipiec).

Shaw F. J. F. de, Mjr. — The services of the royal artillery in the First Boer War. (1880—1881). (Royal Art. Jour., 1929. T. 56. Str. 327—357).

Simeonow G. — Oswoboditełnata wojna i San-Stefanskijat dogowor. (Wojenen Żurnał, 1928, sierpień—wrzesień).

Sokol Hans, Ltn. — Das seestrategische Zusammenwirken der Verbandsmächte im Mittelmeere, 1912 bis 1918. (Marine Rundschau, 1929. Str. 351—363).

Staniul Zygmunt, ppor. — Druga Eskadra Oceanu Spokojnego. (Przegl. Morski, 1929. Nr. 4. Str. 9—17. Nr. 5. Str. 9—23. Nr. 6. Str. 68—73).

Stewart Cosmo, Gen. — A Maiden effort after Markhor. (Royal Art. Jour., 1929. T. 56. Str. 247—261).

Werneburg, Dr. — Der Todesritt der französischen Kavalleriedivision Margueritte in der Schlacht bei Sedan 1 Sept. 1870. (Leichte Art., 1929. Str. 281—283; 294—298. Kavallerie, 1929. Str. 219—227).

Redaktor: mjr. OTTON LASKOWSKI.
Sekretarz Redakcji: kpt. JAN GIERGIELEWICZ.

Adres Redakcji: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 1,
Wojskowe Biuro Historyczne. Tel. Gen. Insp. 89.
Adres Administracji: Warszawa, Nowy Świat 69,
Główna Księgarnia Wojskowa, Tel. 202-19.

SKOROWIDZ NAZWISK II TOMU[1])

[1]) W skorowidzu tym pominięto zupełnie „Przegląd literatury historyczno-wojskowej“, zajmujący str. 377 do 410 tomu niniejszego. *(Przyp. Redakcji).*

